

The top half of the cover features a silhouette of a church with a prominent steeple, set against a dramatic sunset sky with orange and yellow clouds. The church is dark against the bright background.

XIII

Bp Ignacy Dec

**SIEJBA
SŁOWA**

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XIII

GŁOSIĆ EWANGELIĘ NADZIEI

Część I

HOMILIE Z PIERWSZEJ POŁOWY ROKU 2005

ŚWIDNICA 2007

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-60663-36-3

Projekt okładki i strony tytułowej: *Andrzej P. Bator*

Korekta: *Aleksandra Kowal*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. (0-74) 85 64 400, fax 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Armii Krajowej 15, 57-400 Nowa Ruda

Jego Świątobliwości
Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI
– w 80. rocznicę urodzin

Słowo wstępne

W słowie wstępnym do XIII tomu *Sieiby słowa* chciałbym przypomnieć, że pierwszych dziesięć tomów tej edycji, które ukazały się w latach 1996-2005, zawierało homilie i rozważania do dnia moich święceń biskupich, tj. do 25 marca 2004 roku. Homilie w tychże tomach zamieszczono głównie według kryterium personalnego, czyli w klasyfikacji brano pod uwagę ich adresatów oraz słuchaczy, albo też w niektórych tomach według kryterium problemowego, czyli tematycznego. Od tomu XI homilie są układane chronologicznie: po kolei, tak jak były głoszone. Stosunkowo duża liczba homilii sprawiła, że każdy rok kalendarzowy trzeba było podzielić na dwie części i zebrać kazania w dwóch tomach, z których każdy zawiera homilie z jednego półrocza. W niniejszym tomie są zamieszczone homilie i rozważania wygłoszone w pierwszej połowie 2005 roku, a więc od 1 stycznia do 30 czerwca.

Warto na początku przypomnieć, jaki to był czas w Kościele powszechnym i jakie przedsięwzięcia w tym czasie podejmowano w Kościele polskim i świdnickim. Rok 2005 był w Kościele powszechnym Rokiem Eucharystii. Ogłosił go Jan Paweł II na czas od Kongresu Eucharystycznego w Meksyku (październik 2004), do Zwyczajnego Zgromadzenia Synodu Biskupów na temat Eucharystii (październik 2005). W Kościele w Polsce z Rokiem Eucharystii złączono hasło: *Głosić Ewangelię nadziei*. Hasło to zostało zaczerpnięte z ducha Adhortacji apostołskiej Jana Pawła II *Ecclesia in Europa*, podpisanej 28 czerwca 2003 roku. Ojciec Święty przypomniał w tym dokumencie, że „Jezus Chrystus jest naszą nadzieją, gdyż On objawia tajemnicę Trójcy. To jest centrum wiary chrześcijańskiej, wciąż jeszcze mogącej wnieść wielki wkład,

podobnie jak dotychczas, w tworzenie struktur, które – nawiązując do wielkich ewangelicznych wartości lub w konfrontacji z nimi – będą wywierać pozytywny wpływ na życie, historię i kulturę różnych ludów kontynentu. Z różnorodnych duchowych korzeni wyrasta uznanie wartości osoby i jej niezbywalnej godności, świętości ludzkiego życia i centralnej roli rodziny, znaczenia oświaty i wolności myśli, słowa, religii, jak też ochrona prawna jednostek i grup, umacnianie solidarności i dobra wspólnego, uznanie godności pracy. [...] Ewangelia nadziei, przekazana Kościołowi i przezeń przyswojona, musi być głoszona na co dzień i każdego dnia trzeba dawać o niej świadectwo. Takie jest powołanie Kościoła we wszystkich czasach i we wszystkich miejscach. Taka jest również misja Kościoła w dzisiejszej Europie” (EiE 19 i 45).

W pierwszej połowie 2005 roku nastąpiły w Kościele bardzo ważne wydarzenia. W sobotę, 2 kwietnia, w wigilię Niedzieli Bożego Miłosierdzia, po długim, prawie dwudziestoletnim pontyfikacie odszedł do wieczności Jan Paweł II. W piątek, 8 kwietnia, odbył się w Watykanie jego pogrzeb. Na placu św. Piotra widać było transparenty: *Santo subito!* We wtorek, 19 kwietnia, kardynałowie wybrali następcę Jana Pawła II, nowego Biskupa Rzymu – kardynała Josepha Ratzingera, który przybrał sobie imię Benedykta XVI. Już pierwsze miesiące nowego pontyfikatu ujawniły, że będzie on stanowił kontynuację poprzedniego.

W Kościele świdnickim w pierwszej połowie roku 2005 rozpoczął się I Diecezjalny Kongres Eucharystyczny. Była to odpowiedź młodej diecezji na Rok Eucharystii ogłoszony przez Jana Pawła II. Kongres rozpoczął się w katedrze świdnickiej 27 lutego. Obejmował dziesięć stacji w większych miejscowościach diecezji, zakończył się zaś 25 września w Bystrzycy Kłodzkiej. Na program stacji kongresowych składały się: uroczysta celebracja Eucharystii, procesja eucharystyczna ze stacją w centrum miasta oraz błogosławieństwo eucharystyczne. W przeddzień stacji kongresowej w para-

fiach wyznaczonych dekanatów odbywały się adoracje Najświętszego Sakramentu zakończone Mszą Świętą i konferencją na temat Eucharystii.

W okresie wiosennym roku 2005 odbyły się wizytacje kanoniczne w dwóch dekanatach: Wałbrzych-Zachód oraz Wałbrzych-Północ (w sumie 14 parafii). Był to także czas intensywnego udzielania sakramentu bierzmowania, zwłaszcza w okresie wielkanocnym. Także inne ważne wydarzenia z pierwszego półrocza 2005 roku znalazły odbicie w prze-powiadaniu duszpasterskim biskupa świdnickiego. Otóż w dniach 24-27 lutego (od czwartku do niedzieli) wygłosiłem rekolekcje dla rolników w Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Wambierzycach. Ogólny temat rozważań brzmiał: *Eucharystia źródłem duchowej odnowy polskiej wsi*. Rekolekcje były transmitowane przez Radio Maryja i Telewizję Trwam. Następnie uczestniczyłem w pielgrzymce do Ziemi Świętej. Rozpoczęła się ona we wtorek wielkanocny, 29 marca. W czasie pielgrzymki łączyliśmy się duchowo z cierpiącym Janem Pawłem II. Śmierć Ojca Świętego była powodem przerwania pielgrzymki i wcześniejszego powrotu biskupa świdnickiego do kraju. W Niedzielę Bożego Miłosierdzia, o godzinie szóstej rano, odprawiłem Mszę Świętą w intencji zmarłego Papieża w hotelu Saint Catherine u podnóża Synaju. Z wielkim trudem wypowiedziałem wówczas do zebranych pielgrzymów homilię.

Następnie brałem udział w dwóch wyjazdach do Rzymu: w pierwszym – na pogrzeb Jana Pawła II (8 kwietnia), w drugim – na inaugurację pontyfikatu Ojca Świętego Benedykta XVI (24 kwietnia). Wszystkie te wydarzenia w jakimś stopniu znalazły odbicie w głoszonych homiliach i rozważaniach.

W sumie w pierwszym półroczu 2005 roku wygłosiłem 175 różnych homilii i rozważań. Spośród nich jedynie 77 trafiło do niniejszego tomu. Niektóre z nich były przygotowane na piśmie, inne były wygłaszane z pamięci i nagrywane, a potem z języka mówionego adaptowane na język pisany.

Jak już wspomniałem, w okresie wiosennym prawie codziennie udzielałem w jakiejś parafii sakramentu bierzmowania. Czytelnicy nie zdziwią się, że w tekstach homilii, zwłaszcza do młodzieży bierzmowanej, wystąpią pewne powtórzenia.

W związku z tym, że w Kościele polskim rok 2005 upływał pod duszpasterskim hasłem: *Głosić Ewangelię nadziei*, takie też słowa obrałem na tytuł tomu XIII i XIV.

Tom niniejszy – już drugi z kolei – dedykuję Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI. Tym razem okazją ku temu jest osiemdziesiąta rocznica jego urodzin (16 kwietnia), która przypadła akurat w czasie, gdy tom ten był redagowany i przygotowywany do druku.

Moim miłym obowiązkiem pozostaje wyrazić słowa wdzięczności wobec osób, które pomogły mi w przygotowaniu i wydaniu tego tomu. Są nimi: ks. dr Janusz Michalewski, który podjął się korekty teologicznej tekstów, i pani Aleksandra Kowal, która wykonała korektę stylistyczną. Osobne podziękowania składam panu Stanisławowi Mrozowi za dokonanie składu komputerowego i panu prof. dr. hab. Andrzejowi Batorowi, pracownikowi naukowemu Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, za projekt okładki oraz strony tytułowej.

Świdnica, 16 października 2007 r.,
w uroczystość św. Jadwigi Śląskiej

I. Homilie styczniowe

Zwycięzać zło dobrem

Świdnica, 1 stycznia 2005 r.

Msza św. w kościele pw. św. Andrzeja Boboli

1. Na początku nowej drogi

Umiłowani w Panu, jesteście na początku nowej drogi. Wczoraj pożegnaliśmy rok Pański 2004. Wielu z nas było wieczorem w świątyni. W czasie Eucharystii i podczas nabożeństwa dziękczynno-błagalnego dziękowaliśmy Panu Bogu za otrzymane dary, przede wszystkim za pomyślne przeżycie tego roku. Przepraszaliśmy także Pana Boga za nasze grzechy, potknięcia i niewierności. Nasza myśl powracała do przeszłości. W mediach przypomniano nam najważniejsze wydarzenia odchodzącego roku w skali świata, Europy i naszego kraju. Zauważyliśmy, że w odchodzącym roku oblicze Kościoła na Dolnym Śląsku nieco się zmieniło. Papież Jan Paweł II utworzył nową diecezję: naszą diecezję świdnicką. We Wrocławiu przeszedł na emeryturę ks. kard. Henryk Gulbinowicz, a jego posługiwanie pasterskie z woli Ojca Świętego podjął w archidiecezji wrocławskiej ks. arcybiskup Marian Gołębiowski.

Dziś, na progu nowego roku, wychylamy się w przyszłość. Przed nami 365 dni roku Pańskiego 2005. Nie wiemy, co nam on przyniesie. Możemy jedynie powiedzieć, że jest to rok poświęcony Eucharystii. Tak właśnie postanowił nasz Ojciec Święty Jan Paweł II.

2. Rok 2005 – Rokiem Eucharystii

Siedemnastego października 2004 roku Ojciec Święty ogłosił rok 2005 Rokiem Eucharystii. Słowo, które stało się ciałem i zamieszkało między nami, pozostanie z nami aż do skończenia świata. Ta Jego obecność jest najczytelniejsza

i najdoskonalsza w Eucharystii. Zechcemy w tym roku lepiej odkryć ten wielki dar i jeszcze ściślej złączyć nasze życie z niedzielną Mszą Świętą. Przy ogłaszaniu Roku Eucharystii Janowi Pawłowi II towarzyszyła intencja, abyśmy nie tylko chętnie przybywali do naszych świątyń na celebrację misterium Eucharystii, ale abyśmy także pełniej żyli Eucharystią na co dzień. W Liście apostoelskim *Mane nobiscum, Domine*, napisanym na Rok Eucharystii, Ojciec Święty przypomniał nam, że sposób naszego uczestniczenia we Mszy Świętej niejako sprawdza się i ujawnia w naszym postępowaniu. W dokumencie tym czytamy słowa: „Chrześcijanin, który uczestniczy w Eucharystii, uczy się z niej być rzecznikiem komunii, pokoju, solidarności we wszystkich okolicznościach życia” (MND 27).

Postaramy się przeto w rozpoczynającym się dziś roku pełniej żyć Eucharystią, ściślej połączyć jej celebrację z codziennym życiem.

3. Zaprowadzanie pokoju przez zwyciężanie zła dobrem

Drodzy bracia i siostry, pierwszy dzień nowego roku od lat obchodzony jest także jako Światowy Dzień Pokoju. Ojciec Święty od lat przygotowuje na ten dzień orędzie. Motem tegorocznego orędzia są słowa św. Pawła Apostoła z Listu do Rzymian: „Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21). Papież przypomina, że zło można zwyciężyć tylko dobrem. Pokój jest rezultatem długiej i trudnej walki, której zwycięstwem jest pokonanie zła przez dobro. Pokój jest dobrem, które należy wprowadzać przez dobro. Apostoł nas wzywa: „Nikommu złem za złe nie odpłacajcie” (Rz 12,17). Jest to trudny wymóg. Ludzie dziś czynią inaczej i nie osiągają zamierzonych celów, gdyż często usiłują właśnie zło zwyciężać złem. Ewangeliczne metody jednak nie zawodzą. Próbuje je stosować ciągle na nowo.

Na progu nowego roku patrzymy na Chrystusa. Pozwólmy Mu się prowadzić w ten nowy rok. Oddajmy się też w opiekę na rozpoczynający się dziś rok Matce Najświętszej, Bożej Rodzicielce. Niech Ona strzeże nas na wszystkich drogach naszego życia. Amen.

Z pokłonem i darem przed Chrystusem

Świdnica, 6 stycznia 2005 r.

katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

1. Narodzony Jezus należy do wszystkich

Dzisiejsza uroczystość, zwana popularnie świętem Trzech Króli, w liturgii nosi miano Objawienia Pańskiego. Jezus narodzony w Betlejem objawił się najpierw pasterzom. Byli oni przedstawicielami narodu izraelskiego. Jezus jednak przyszedł na ziemię dla wszystkich ludzi i już od początku zostało to zaznaczone. Mędrcy ze Wschodu, którzy przybyli do małego Jezusa za przewodem gwiazdy, są reprezentantami narodów pogańskich. Ich obecność przy małym Jezusie jest znakiem, że Jezus przyszedł dla wszystkich mieszkańców ziemi. W ten sposób wypełniły się czytane dziś słowa proroka Izajasza: „Powstań! Świeć, [Jeruzalem], bo przyszło twe światło i chwała Pańska rozbłyska nad tobą. [...] I pójdą narody do twojego światła, królowie do blasku twojego wschodu” (Iz 60,1.3). Królowie z oddali przybyli do objawionego światła. Jako przedstawiciele świata pogańskiego w imieniu ówczesnych narodów złożyli hołd narodzonemu Mesjaszowi.

2. Postawa trzech Mędrców

Podziwiamy Magów ze Wschodu za determinację w drodze do Jezusa. Nie zatrzymały ich żadne trudności. Nawet

spotkanie z Herodem nie zbiło ich z tropu. Co więcej, Mędrcy rozpoznali przewrotność Heroda. Gdy anioł im polecił nie wracać do niego, posłuchali wysłańca Bożego.

Pięknie wyglądało spotkanie Mędrców z Jezusem: „Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę” (Mt 12,11). Mędrcy najpierw upadli na twarz i oddali pokłon. Następnie złożyli przyniesione dary. Nie stanęli przed Mesjaszem z pustymi rękami, ale przynieśli i złożyli dary, które były symbolem ich duchowego oddania narodzonemu Mesjaszowi.

3. Chrystus dziś jest dla nas

W ciągu całego roku od wielu ludzi uczymy się obcowania z Chrystusem. Dziś owego obcowania uczą nas Mędrcy ze Wschodu. Jakie to ważne, byśmy i my – za wzorem Mędrców – stawali przed Jezusem z pokłonem. Nikomu z nas nie uwłacza oddawanie Bogu chwały. W oddawaniu chwały Bogu Wcielonemu leży nasza wielkość. Jesteśmy świadkami, że niektórzy ludzie odwracają się dziś od Jezusa. Nieprzypadkowo Ojciec Święty Jan Paweł II już na początku swego pontyfikatu wołał: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Pamiętajmy, że gdy oddajemy cześć Jezusowi, niczego nie tracimy, a zyskujemy wiele. To „wiele” jest niewymierne w kategoriach materialnych, ale jest bogactwem w sferze ducha.

Mędrcy w Betlejem nie tylko oddali Jezusowi pokłon, ale złożyli także dary. Gdy składamy komuś wizytę, zwłaszcza imieninową czy urodzinową, to wręczamy jakiś drobny chociażby upominek. Dajemy jakby część nas samych. Ten dar, o dziwo, nas nie zubaża, ale właśnie nas wzbogaca. Jest to dziwny paradoks, że dar wzbogaca w pierwszej mierze osobę dającą, a nie otrzymującą. O ileż bardziej stajemy się bogatsi duchowo, gdy coś z serca ofiarujemy Chrystusowi. Pamiętajmy przeto o naszych wizytach, które składamy dziś naszemu Panu.

W duchu trzech Mędrców złożmy na tej Eucharystii pokłon i uwielbienie naszemu Zbawicielowi, złożmy Mu nasze duchowe dary i prośmy o dar głębokiej wiary, niezłomnej nadziei i szczerzej miłości na rozpoczęty nowy rok kalendarzowy i na dalsze lata naszego życia. Amen.

Chrzest Chrystusa i nasz chrzest

Świdnica, 9 stycznia 2005 r.

kościół pw. NMP Królowej Polski

1. Nowa epifania Jezusa i jej konsekwencje

Oddalamy się coraz bardziej od uroczystości Bożego Narodzenia. Przypomnijmy sobie, że narodzony w Betlejem Jezus przyszedł na świat dla wszystkich ludzi. Nie narodził się tylko dla Maryi i Józefa, ale dla całej ludzkiej rodziny. Po narodzeniu sukcesywnie objawiał się różnym ludziom. Najpierw witali go prości pasterze. Następnie Jezus objawił się trzem Mędrcom, Magom ze Wschodu, przedstawicielom narodów pogańskich. W dzisiejszą niedzielę ewangelia przypomina nam, że Jezus został przedstawiony narodowi wybranemu w czasie chrztu w Jordanie, przed rozpoczęciem swojej publicznej działalności. O Jezusie przyjmującym chrzest złożył wtedy świadectwo sam Bóg Ojciec. Dały się wówczas słyszeć słowa: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17). Ojciec niebieski przedstawił światu swojego Syna, odwiecznego mieszkańca nieba, który stał się mieszkańcem ziemi.

Chrzest Chrystusa, połączony z przedstawieniem światu Jezusa jako Mesjasza, był publiczną inauguracją Jego zbawczej misji. Ta publiczna działalność Chrystusa była odpowiedzią na świadectwo Ojca o Mesjaszu w czasie chrztu. Była to działalność szczególna. Na dzisiejszej liturgii otrzymali-

śmy klarowną charakterystykę tej wyjątkowej misji Syna Bożego na ziemi. Zapowiedział ją już prorok Izajasz w słowach: „On przyniesie narodom Prawo. Nie będzie wołał ni podnosił głosu [...]. Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zagasi knotka o nikłym płomyku” (Iz 42,1b-3). Także św. Piotr – już *ex post* – określił misję życiową Jezusa, o czym wspomina czytany dziś fragment Dziejów Apostolskich: „Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On, dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła” (Dz 10,38).

Spójrzmy teraz na związek chrztu Pana Jezusa z naszym życiem. Zechcemy odnieść tajemnicę chrztu Pana Jezusa do tajemnicy naszego chrztu.

2. Wymowa naszego chrztu

Jezus przyjął chrzest na początku swojej publicznej działalności. My przyjmujemy chrzest na początku naszego życia. Było to dla nas bardzo ważne wydarzenie, mimo że go nie pamiętamy, mimo że jeszcze nie braliśmy w nim świadomego udziału. Nasz chrzest to były nasze drugie narodziny, narodziny dla Boga, narodziny dziecka Bożego. To właśnie wtedy Bóg nad każdym z nas wypowiedział te same słowa, które słyszano nad Jordanem: „To jest mój syn umiłowany, w którym mam upodobanie”. Bóg sobie w nas upodobał. Od tamtej chwili jest zawsze po naszej stronie. Jego upodobanie w nas jest nieodwołalne. Jego upodobanie w nas trwa.

Jak odpowiadamy na tę miłość? Wiemy już, jak odpowiedział Jezus. Przeszedł On, dobrze czyniąc, nie złamawszy trzciny nadłamanej, nie zagasiwszy knotka o nikłym płomyku, nie zniechęcił się ani nie załamał, aż utrwalił Prawo na ziemi (por. Iz 42,3-4).

Co powiemy o sobie, o naszej życiowej misji, o naszej odpowiedzi na Boże upodobanie w nas? Jak odpowiadamy

na to upodobanie w naszym życiu osobistym, prywatnym, ale także jak odpowiadamy w życiu publicznym, społecznym?

Łatwiej nam może byłoby wskazać, jak to inni odpowiadają. Wygodniej byłoby wygłaszać uwagi krytyczne pod adresem drugich. Nie chcemy jednak bić się w cudze piersi, nie chcemy winy szukać u innych.

Dziś, gdy patrzymy na chrzest Chrystusa i na jego wspa- niałe konsekwencje, chcemy sobie uświadomić, jak ważne powinny być owoce naszego chrztu. Chrzest jest wielkim darem, ale także i zobowiązaniem. Dzieciństwo Boże otrzy- mane na chrzcie zobowiązuje nas do życia podobnego do Chrystusa, a więc do życia dla Boga i dla innych ludzi.

Pamiętamy, jak Ojciec Święty Jan Paweł II pytał Francu- zów: „Francjo, co zrobiłaś ze swoim chrztem?”. Dziś trzeba by może zapytać także: „Polsko, co zrobiłaś ze swoim chrztem?”, albo też: „Andrzeju, Jacku, Agato, Iwono, co zrobiłeś czy zarobiłaś ze swoim chrztem? Czy żyjesz łaską swego chrztu?”.

Niech to nasze eucharystyczne spotkanie, spotkanie z obecnym wśród nas Chrystusem, uzdolni nas do tego, by- śmy odwzajemniali się Bogu naszym upodobaniem w Nim. Powiedzmy dziś Panu Bogu w ciszy naszych serc: „W Tobie, Boże, chcę mieć upodobanie w rozpoczętym roku i w na- stępnych latach mego życia, przez całą wieczność”. Amen.

Moc Bożego słowa

Bolków, 15 stycznia 2005 r.

I Diecezjalny Festiwal Kolęd i Pastorałek

1. Chrystus naszym arcykapłanem, opiewanym w kolędach

Dzisiejszy fragment Listu do Hebrajczyków ukazuje nam Chrystusa jako arcykapłana. Jest o Nim powiedziane, że jest to arcykapłan, który wziął na siebie nasz ludzki los. Rozumie nasze słabości, bo sam doświadczał biedy i cierpienia tego świata. Był doświadczony we wszystkim na nasze podobieństwo. Nie popełnił jedynie żadnego grzechu i tylko to odróżniało Go od nas.

Na tego naszego arcykapłana patrzyliśmy ostatnio przez pryzmat Jego narodzenia i dzieciństwa. O Jego narodzeniu chrześcijanie ułożyli wiele pieśni, które nazywamy kolędami. Wszystkie chrześcijańskie narody świata posiadają pieśni opiewające narodzenie Chrystusa. Jednakże my, Polacy, mamy ich najwięcej. Wszystkie są piękne i chętnie śpiewane nie tylko w naszych świątyniach w czasie świąt Bożego Narodzenia, ale także przez chóry, schole i różne zespoły wokalnie-muzyczne.

W naszych kolędach zawarta jest przebogata treść. Przytoczmy dla przykładu słowa kolędy Franciszka Karpińskiego: „Bóg się rodzi, moc truchleje, Pan niebiosów obnażony. Ogień krzepnie, blask ciemnieje, ma granice Nieskończony. Wzgardzony, okryty chwałą, śmiertelny Król na wiekami [...]. Cóż masz, niebo, nad ziemiany? Bóg porzucił szczęście swoje, wszedł między lud ukochany dzielić z nim trudy i znoje. Niemało cierpiał, niemało, żeśmy byli winni sami. A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami”.

Trzeba wyrazić radość i uznanie dla inicjatywy zorganizowania Diecezjalnego Festiwalu Kolęd i Pastorałek.

2. Kolędowanie oddawaniem Chrystusowi chwały

Wiemy, że Jezusa powitali pasterze. Ewangelia mówi nam o ich przybyciu do stajenki. O ich wizycie u nowo narodzonego Jezusa śpiewamy w kolędach. Śpiewamy także o trzech Mędrcach, którzy przybyli do Jezusa z pokłonem i z darami.

Dzisiaj zaś my naszym śpiewaniem oddajemy Chrystusowi hołd. Cieszymy się Jego narodzeniem i pozwalamy naszym słuchaczom cieszyć się narodzeniem Mesjasza.

Ważne są nasze kolędy, które wykonują soliści, ale ważne są także kolędy wykonywane przez zespoły śpiewacze. Wtedy śpiewanie staje się naszym wspólnym dziełem. Owo wspólne kolędowanie jednoczy nas z Bogiem i między sobą.

Na naszej Świętej Liturgii winniśmy także zabrać pouczenie ze stołu Bożego słowa. Możemy sobie zapamiętać słowa wersetu przed dzisiejszą ewangelią: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mk 2,17).

3. Chrystus naszym lekarzem

To, że Jezus nie przyszedł do sprawiedliwych, ale do grzeszników, widać przy powołaniu do grona Apostołów celnika Lewiego, zwanego Mateuszem. Jezus nie przyszedł do ludzi świętych, doskonałych, gdyż takich nie było, nie ma i nie będzie. Jak to sam powiedział, przyszedł do grzeszników (por. Mt 9,13b). Do grona swoich najbliższych uczniów nie zapraszał izraelskich kapłanów, uczonych w Piśmie, ale ludzi prostych, którzy niekiedy byli grzesznikami, jak chociażby celnik Lewi, który z tytułu pełnionej funkcji dopuszczał się oszustw i przez to nie cieszył się sympatią u ludzi. Jezus przeobraził go jednak przy sobie w nowego, szlachetnego człowieka.

Gdy dzisiaj słyszymy o powołaniu Mateusza, chcemy pamiętać, że jako grzesznicy nie jesteśmy odrzuceni przez

Chrystusa. On przyszedł do grzeszników, a więc i do nas. To jest dla nas radosna nowina. Cieszymy się z tego, że Jezus przyszedł dla nas, by nas duchowo uzdrawiać. Niech nasza radość wyraża się w radosnym kolędowaniu. Amen.

Zaślubiny na drogę miłości do jedyne- go Oblubieńca

Ząbkowice Śląskie, 16 stycznia 2005 r.

Msza św. połączona z obrzędem wieczystej profesji zakonnej s. Marii Teresy (Lidii) Bej z Zakonu Mniszek Klarysek od Wieczystej Adoracji

1. Szczególna chwila w życiu osób powołanych do życia konsekrowanego

W życiu każdego człowieka są zdarzenia przełomowe, które wpisuje się do jego życiorysu. Pierwszą datą w życiu człowieka jest dzień urodzin. Gorliwi chrześcijanie znają datę swojego chrztu, Pierwszej Komunii Świętej, sakramentu bierzmowania. W życie wielu ludzi wpisuje się data zawarcia sakramentu małżeństwa. Potem przychodzą daty narodzin dzieci, daty śmierci rodziców itd. W biogramach osób duchownych taką szczególną datą jest dzień święceń kapłańskich. W życiu osób konsekrowanych taką datą staje się dzień wieczystej profesji zakonnej. Dzisiejszy dzień wpisuje się w sposób szczególny w życiorys s. Marii Teresy. Jest to dla niej dzień zaślubin z Chrystusem, z Kościołem i ze wspólnotą mniszek klarysek od Wieczystej Adoracji. Uroczystość dzisiejszą można porównać ze święceniami kapłańskimi i z zaślubinami małżeńskimi. W czasie święceń kapłańskich powołani przez Chrystusa młodzieńcy poślubiają się Chrystusowi, Kościołowi i konkretnej diecezji lub wspólnotie za-

konnej. W zaślubinach małżeńskich dwie osoby poślubiają się wzajemnie przed Panem Bogiem na całe życie. Ślubują sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską aż do śmierci. Ty, droga siostrzo, poślubiasz się jednemu Oblubieńcowi – Zbawicielowi świata i Odkupicielowi człowieka, Jezusowi Chrystusowi.

Jest to także doniosły dzień dla twoich rodziców i rodzeństwa. Jest to także dzień ważny dla wszystkich sióstr klarysek w Ząbkowicach Śląskich, gdyż oto ich zakon wzbogaca się, powiększa o nową siostrę, która już na zawsze, na całe życie powinna pozostać w tej wspólnotcie.

Patrzemy dziś z wielką życzliwością i miłością na ciebie, droga siostrzo profesko. Dziękujemy Bogu za ciebie, za to, że cię Pan powołał. Modlimy się o błogosławione życie we wspólnotcie zakonnej. To dla ciebie i dla całej wspólnotty mniszek klarysek od Wieczystej Adoracji jakże ważny dziś dzień.

2. Wdzięczność za łaskę powołania

Droga siostrzo Tereso, nie znalazłaś się przypadkowo w tej wspólnotcie zakonnej, podobnie jak każda inna siostra. Powołał was Pan. Wybrał was ze świata i chciał was zachować tylko dla siebie. Wasze powołanie, jak każde powołanie osób duchownych, jest darem Bożym, jest – jak to określił Ojciec Święty Jan Paweł II – darem i tajemnicą. Bóg wybiera i wzywa, kogo chce. „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16), powiedział Chrystus. Wasze powołanie otrzymałyście ze względu na drugich. Jesteście powołane, by służyć innym. Wasza służba Kościołowi to przede wszystkim służba modlitwy. Kościół wam jest wdzięczny za wasze ustawiczne przebywanie przed Jezusem Eucharystycznym. To jest wasz bardzo ważny wkład w życie Kościoła. Świat potrzebuje tych, którzy adorują Boga, gdyż

jest to najszczytniejsza posługą na ziemi, jest to jakby antycypowanie tego, co będziemy czynić w wieczności. Tam jednak ujrzymy Boga takim, jakim jest, twarzą w twarz.

Oprócz modlitwy wypełniacie także różne inne prace. Sporządzacie i wyszywacie szaty liturgiczne. Za tę posługę są wam wdzięczni szczególnie kapłani i biskupi.

3. Droga ośmiu błogosławieństw i rad ewangelicznych

Wysłuchaliśmy dziś ewangelii o Kazaniu na górze. W tej przemowie istotną część stanowią błogosławieństwa. Są one dopełnieniem i udoskonaleniem dziesięciu przykazań. Pan Jezus wskazuje w nich, jacy ludzie są wielcy w oczach Pana Boga i doświadczają szczęścia już tu, na ziemi. Są to: ubodzy w duchu, ci, którzy się smucą, cisi, ci, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, miłosierni, czystego serca, czyniący pokój, ci, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości.

Oprócz drogi wytyczonej przez błogosławieństwa jest jeszcze droga rad ewangelicznych, która jeszcze bardziej wzbogaca i dopełnia drogę osób konsekrowanych. Jest to droga czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Polega więc na pełniejszym naśladowaniu Chrystusa. Winno się ono dokonywać w miłości. Św. Jan Ewangelista przypomniał nam dziś fundamentalne prawdy o miłości: „Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4,8b-10).

Winniśmy wierzyć w tę dawną miłość Pana Boga do człowieka, ale także w Jego miłość dzisiejszą i jutrzejszą, gdyż miłość Boża nigdy nie wygasa, zawsze obejmuje człowieka. Ważne jest, by w każdym czasie, w każdej sytuacji wierzyć w tę miłość. Warto pamiętać o końcowych słowach czytanego dziś fragmentu Pierwszego Listu św. Jana Apostoła.

Brzmiały one: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16a). Będziemy się modlić, żebyśmy wszyscy mogli szczerze powtarzać owe Janowe słowa: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam”. Amen.

Janowe i nasze świadectwo o Chrystusie

Wałbrzych, 16 stycznia 2005 r.

*Akademickie spotkanie oplatkowe
kościół pw. św. Aniołów Stróżów*

1. Ludzie składają świadectwo o Chrystusie

Wielu ludzi składało świadectwo o Jezusie w czasie Jego ziemskiego życia. Już starzec Symeon w czasie ofiarowania w świątyni, napełniony Duchem Świętym, nazwał Chrystusa „światłem na oświecenie pogan” (Łk 2,32) i przed Maryją wypowiedział prorocze słowa: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą” (Łk 2,34).

Wśród świadectw składanych o Jezusie w czasie Jego publicznej działalności na pierwszy plan wysuwa się świadectwo św. Jana Chrzciciela. Nastąpiło ono krótko po chrzcie Chrystusa w Jordanie, kiedy to sam Ojciec zaświadczył o swoim Synu: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17). W świadectwie Janowym Jezus został nazwany „Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata” (J 1,29). Jan, odwołując się do tego, czego był świadkiem w czasie chrztu Jezusa w Jordanie, wyznał: „Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym” (J 1,34). Podobne świadectwo złożył potem św. Piotr pod Cezareą Filipową: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Chrystus, wybierając, a potem wysyłając swoich pierwszych

uczniów, powiedział, że ich głównym zadaniem będzie nauczanie i dawanie świadectwa: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8). Uczniowie Chrystusa zostali zatem powołani na nauczycieli i świadków. Takie też powołanie spoczęło na ich następcach. Historia Kościoła zna wielu znakomitych świadków Chrystusa, poczynając od tych pierwszych, znanych z kart Pisma Świętego Nowego Testamentu, którzy złożyli świadectwo przez oddanie swego życia, a skończywszy na żyjących dzisiaj. Wielu z nich wspominamy w liturgii Kościoła w trakcie roku kościelnego, przyglądamy się ich bohaterskiej postawie, próbujemy ich naśladować na miarę naszego powołania, w ramach czasu i przestrzeni, w których żyjemy.

Jak dziś za wzorem św. Jana Chrzciciela i za wzorem wielkich świadków świadczyć o Chrystusie? W jakiej formie i w jakiej postawie ma się wyrażać nasze dzisiejsze świadectwo?

2. Nasze dzisiejsze świadczanie o Chrystusie

Nasze chrześcijańskie świadectwo o Chrystusie może przybierać podwójną formę: może to być świadectwo słowa i świadectwo życia.

a. Świadectwo słowa

Aby świadectwo słowa było właściwym świadectwem składanym Chrystusowi i o Chrystusie, musi mieć dwa ważne przymioty: przymiot prawdy i miłości. W słowach wyrażamy nasze myśli, przekazujemy informacje, wyrażamy także uczucia, stany i przekonania wewnętrzne. Nasz przekaz słowa winien być zawsze prawdziwy, czyli zgodny z rzeczywistością, z faktycznym stanem rzeczy, zgodny także z naszym wewnętrznym przekonaniem. Jeżeli w przekazie słowa od-

biegamy od prawdy albo nią manipulujemy, to podajemy drugim truciznę, wyrządzamy im wielką krzywdę. Świadek Chrystusa winien być człowiekiem prawdy, winien prawdy szukać, odkrywać ją, przekazywać, a w razie potrzeby także jej bronić. Tak właśnie czynił św. Jan Chrzyciel. Gdy prawda była zagrożona, gdy prawo Boże zostało złamane przez Heroda, który odebrał żonę swemu bratu, Jan nie przestraszył się, nie udał, że tego nie widzi, ale odważnie zaprotestował i powiedział jednoznacznie: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18). Przyplacił to życiem. Wybrał jednak śmierć zamiast odejścia od prawdy, od prawa Bożego.

Słowo ludzkie, aby było dobrym świadectwem o Chrystusie, winno być także przepełnione dobrocią i życzliwością, winno być darem serca dla bliźniego. Życie poucza, że czasem zdarza się akurat inaczej: słowo bywa niekiedy raną zadawaną bliźniemu. Rany takie długo bołą i wolno się goją. Słyszy się niekiedy powiedzenie: „wolałbym otrzymać policzek niż poczęstunek takim słowem”.

b. Świadectwo życia

Drugi rodzaj naszego świadectwa o Chrystusie to świadectwo życia, świadectwo postępowania. Chodzi tu oczywiście o postępowanie według Bożych przykazań, według zasad Kazania na górze. Zdarza się dzisiaj, że niektórzy współcześni uczniowie Chrystusa nie chcą respektować w życiu całej Ewangelii, wszystkich zasad i wskazań ewangelicznego orędzia. Niekiedy wybierają z Ewangelii tylko to, co jest łatwe do wykonania, a pomijają wymagania, których wypełnienie wymaga dużego wysiłku, ofiary i poświęcenia. Zapomina się wtedy o słowach Chrystusa: „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14,27).

3. Świadczenie wszędzie i w każdym czasie

Przy okazji refleksji nad świadectwem życia należy także wskazać na podejście ucznia Chrystusowego do pracy, do przyjętych zobowiązań. Trzeba tu pamiętać, że każda praca jest jakąś formą służby drugiemu człowiekowi. Jeżeli pracę wykonujemy dobrze, dokładnie, najlepiej, jak potrafimy, z wewnętrznym zaangażowaniem, odpowiedzialnie – to przyczyniamy się do dobra drugich. Świadczymy wówczas dobrze o Bogu, który przez Chrystusa w Duchu Świętym wytyczył nam drogę wzajemnej służby i miłości. Można jednak zapytać: Czy taka służba jest w ogóle dziś możliwa, czy popłaca, czy przypadkiem nie jest to czysta utopia? Stojąc na gruncie Ewangelii, z całą stanowczością trzeba stwierdzić, że każdy czas jest stosowny, aby czynić dobrze, i każdy czas jest odpowiedni, aby żyć Ewangelią, by dawać świadectwo o Chrystusie. Nie mów, że twoje świadectwo nie jest ważne, że i tak niczego nie zmieni, że wszystko zależy od tych, którzy coś znaczą, którzy sprawują władzę, którzy mają wielkie pieniądze itp. Pamiętaj, że od ciebie też wiele zależy. Jesteś w wielkim organizmie Kościoła i każdy twój dobry czyn pomnaża dobro całego Kościoła, wzbogaca całą wspólnotę ludu Bożego. Czuj się zatem wezwany do świadczenia o Tym, w którego wierzysz i którego kochasz. Droga twego ewangelicznego świadectwa, podejmowana w każdym czasie i w każdej sytuacji, będzie wydeptywaniem twojej drogi do świętości i do zbawienia.

Recepta na szczęście

Szczawno-Zdrój, 30 stycznia 2005 r.

kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

1. Wielcy w oczach Chrystusa i wielcy w oczach świata

W dzisiejszą niedzielę Jezus Chrystus proklamuje w swoim Kościele błogosławieństwa. Przypomina, jacy ludzie tworzą Jego prawdziwy Kościół, w jakich ludziach Bóg ma upodobanie, za jakimi się ujmie i jakich obficie wynagradza. Ludzie wielcy w oczach Boga to nie zawsze ci, których gloryfikuje świat, których spotykamy na czołowych szpaltach światowych czasopism i oglądamy w telewizji. Bóg ma inną miarę wielkości. W Jego oczach uznanie znajdują ubodzy duchem, płaczący, cisi, łaknący sprawiedliwości, miłosierni, czystego serca, wprowadzający pokój, cierpiący przesładowania dla sprawiedliwości. Wszyscy o takiej postawie nazwani są błogosławionymi, czyli szczęśliwymi. Ci zdobywają u Boga i u Jego przyjaciół prawdziwą wielkość i otrzymują imię sławne na wieki. Można nad tym ubolewać, że wielcy tego świata uważają ich po prostu za głupich, za naiwniaków, słabeuszy, za nic nieznaczących w historii świata. W światowych rankingach wielcy i szczęśliwi to przede wszystkim wygadani, spryciarze, obrotni, przystojniacy, ci z pieniędzmi, z siłą przebicia, z tupetem, a ubodzy, cisi, płaczący, miłosierni, czystego serca – to nie kandydaci do robienia interesów, to ludzie niezdatni do budowy nowego jutra. Za tymi ostatnimi jednak ujmie się sam Bóg i ich wywyższy według swojej miary. Dziś wyraźnie przypomina o tym św. Paweł, gdy mówi: „Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, upodobał sobie w tym, co niemocne, aby mocnych poniżyć” (1 Kor 1,27). Bóg więc ma inną miarę wielkości niż wielcy tego świata. Jezus, wygłaszając swe błogosławieństwa, przedsta-

wił zupełnie inną wizję szczęścia niż ta, jaką oferuje świat, szczęścia, które płynie przede wszystkim z naśladowania Go i z życia tak, jak żył On sam. Jest to szczęście trudne, ale możliwe do zrealizowania już tu na ziemi, choć jego pełnię osiągniemy dopiero w niebie.

2. Dzisiejsi wielcy Chrystusa i wielcy tego świata

W minionym tygodniu przeżyliśmy dwa ważne wydarzenia: we środę, 26 stycznia, odbył się w Warszawie pogrzeb Jana Nowaka-Jeziorańskiego, słynnego kuriera z Warszawy, długoletniego dyrektora Radia Wolna Europa, natomiast dzień później, we czwartek, 27 stycznia, odbyły się w Krakowie i w Oświęcimiu uroczystości związane z sześćdziesiątą rocznicą wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Te dwa wydarzenia dały nam sposobność do spojrzenia na najnowszą historię Polski, Europy i świata.

Kogo ze wspomnianych ludzi moglibyśmy zaliczyć do ewangelicznych błogosławionych? Na pewno nie katów i ich mocodawców, ale ich ofiary: zapędzanych do komór gazowych, bitych, katowanych, rozstrzeliwanych, ubogich duchem, płaczących, cichych, łaknących i pragnących sprawiedliwości, cierpiących prześladowania dla sprawiedliwości. Wśród nich był św. Maksymilian Maria Kolbe i św. Teresa Benedykta od Krzyża – Edyta Stein. Szkoda, że przemawiający na miejscu męczeństwa wielcy tego świata nie wymienili z nazwiska i imienia tych i innych bohaterów, którzy na nienawiść odpowiedzieli miłością.

W Auschwitz zło krzyczało straszonym głosem. Przez pewien czas wydawało się, że opcja ewangelicznych błogosławieństw przegrała z opcją tego świata, że silni duchem, chociaż słabi fizycznie totalnie przegrali z tymi, którzy dysponowali siłą fizyczną. Pan Bóg jednak nie zapomniał o swoich, tak jak kiedyś nie zapomniał o swoim zabitym i złożonym w grobie Synu. Do dzisiaj niektórzy pytają, gdzie był

Bóg, gdy Jego konający na krzyżu Syn wołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46; Mk 15,34). W najnowszej historii niektórzy też pytali, gdzie był Bóg, gdy niewinnych i bezbronnych ludzi pędzono do komór gazowych tylko dlatego, że byli innej rasy, innej narodowości. Niektórzy pytają, dlaczego Bóg milczał. Niektórzy mówią: Boga nie może być, bo było Auschwitz.

Nie wolno nam nigdy winy człowieka zrzucić na Pana Boga. To człowiek człowiekowi zgotował ten los. Prezydent Izraela, Mosze Kacaw, w przemówieniu czwartkowym wygłoszonym przy pomniku Ofiar Faszyzmu Auschwitz-Birkenau postawił pytanie, jak mogło dojść do tego, że naród, który wydał tylu znakomitych filozofów, ludzi nauki i kultury, wielkich muzyków i artystów, wydał także tak okrutnych zbrodniarzy. Tak się niekiedy działo, gdy przywódcy tego świata odchodzili od zasad Ewangelii, gdy wzgardzili drogą poszukiwania szczęścia wytyczoną przez błogosławieństwa Jezusa, lansowali zaś wizję szczęścia bez Boga. Niepokoją nas dziś nowe propozycje urządzania świata bez Boga, próby eliminacji Bożych zasad – w tym Chrystusowych błogosławieństw – z życia publicznego narodów Europy. Nie wolno zapominać, że głosiciele takiego porządku wcześniej czy później zakładają kajdany drugiemu człowiekowi. Gilotyna francuska, krwawe rewolucje społeczne, obozy koncentracyjne i łagry syberyjskie są tego potwierdzeniem.

Musimy dziś rozważyć i podjąć decyzję, na jakiej konstytucji będziemy budować przyszłość Polski, Europy i świata, a także nasze życie osobiste i rodzinne: czy na błogosławieństwach Chrystusa, czy na nowych utopijnych propozycjach, w których nie znajdujemy odniesienia do Pana Boga.

3. Za kim pójdziemy?

Zawierzmy na nowo Chrystusowi. Przyjmijmy Jego dzisiejsze zaproszenie do zdobywania szczęścia na drodze re-

alizacji ośmiu błogosławieństw, a więc: bycia ubogim duchem, bycia cichym, miłosiernym, czystego serca, czyniącym pokój, cierpiącym dla sprawiedliwości. Bóg jest po stronie ludzi żyjących w ten sposób i o nich ciągle na nowo się upomina. Jest to wyrażone w dzisiejszym psalmie responsoryjnym: „Bóg wiary dochowuje na wieki, uciśnionym wymierza sprawiedliwość, chlebem karmi głodnych, wypuszcza na wolność uwięzionych. Pan przywraca wzrok ociemniałym, Pan dźwiga ponizonych, Pan kocha sprawiedliwych, Pan strzeże przybyszów. Ochrania sierotę i wdowę, lecz występnych kieruje na bezdroża” (Ps 146,6-9).

Idźmy zatem za Tym, który dźwiga ponizonych, który ochrania sierotę i wdowę. Idźmy i postępujmy według przypominanych nam dzisiaj błogosławieństw.

W hołdzie matce kościołów diecezji świdnickiej

Świdnica, 30 stycznia 2005 r.

*Rocznica poświęcenia katedry świdnickiej,
inauguracja Wieczorów Świdnickich
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Świątynia wczoraj i dziś

Dzisiejsza uroczystość ma charakter podwójny: obchodzimy rocznicę poświęcenia katedry oraz inaugurujemy Wieczory Świdnickie. Także niniejsze słowo objaśniające tę uroczystość obejmie dwa wątki: wątek świątyni i wątek promocji naszej nowej diecezji w rozpoczynającej się dziś imprezie słowno-artystycznej.

Każdego roku, w ostatnią niedzielę października, we wszystkich wspólnotach parafialnych obchodzimy uroczy-

stość rocznicy poświęcenia własnego kościoła. Przywilejem w tym względzie cieszą się świątynie biskupie, zwane katedrami. Mają one w kalendarzu liturgicznym specjalny dzień obchodów rocznicy swego poświęcenia. Dziś po raz pierwszy obchodzimy rocznicę poświęcenia tej świątyni jako katedry diecezji świdnickiej. Pragnę przypomnieć, że poświęcenie, czyli konsekracja świątyni oznacza wyjęcie danej budowli sakralnej spod użytku świeckiego i przeznaczenie jej do użytku religijnego. Każda nowo wybudowana świątynia poddawana jest takiemu uroczystemu obrzędowi poświęcenia. Zwyczaj ten wywodzi się jeszcze z czasów biblijnych.

W dzisiejszej ewangelii widzimy Chrystusa, który przybył do świątyni jerozolimskiej właśnie na uroczystość Poświęcenia tej szczególnej świątyni, która należała do siedmiu cudów architektury ówczesnego świata. Świątynia ta swoimi początkami sięgała czasów króla Salomona, który wybudował ją z natchnienia Bożego. Król Salomon wypowiedział wzruszającą modlitwę w tej pierwszej świątyni, a przypomnianą przez obecną liturgię: „Zważ więc na modlitwę Twego sługi i jego błaganie, o Panie, Boże mój, i wysłuchaj to wołanie i tę modlitwę, w której dziś Twój sługa stara się ubłagać Cię o to, aby w nocy i w dzień Twoje oczy patrzyły na tę świątynię [...]. Dlatego wysłuchaj błaganie Twego sługi i Twego ludu, Izraela, ilekroć modlić się będzie na tym miejscu” (1 Krl 8,28-30). Ta wspaniała świątynia legła w gruzach w 70 roku naszej ery. Chrystus przepowiedział jej zburzenie i wtedy zapłakał. Do dzisiaj ortodoksyjni Żydzi gromadzą się na jej gruzach i zanoszą modły do Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba. W 2000 roku stanął tam także Jan Paweł II i wedle zwyczaju włożył karteczkę ze swoją prośbą w szczelinę Ściany Płaczu.

Świątynia jerozolimska legła w gruzach, ale w jej miejsce świat pokrył się świątyniami chrześcijańskimi, poczynając od świątyni w Betlejem, stojącej na placu Żłóbka, która pamięta czasy pierwszych następców Apostołów. Te chrześci-

jańskie świątynie stały się miejscem wielbienia Boga, słuchania Jego słowa, celebracji Eucharystii, miejscem wyznania grzechów i otrzymywania przebaczenia, miejscem celebracji różnych nabożeństw, miejscem nabierania duchowej mocy do życia, do niesienia krzyża, do zwyciężania zła dobrem.

Wśród tych świątyń chrześcijańskich dzisiaj zdobiących miasta i wioski, metropolie i małe miejscowości jest i nasza katedra.

2. Znamiona naszej katedry

Dziś zatrzymujemy uwagę na naszej świątyni. Od niedawna została matką kościołów naszej diecezji. Jej strzelista, wysoka wieża z daleka przyciąga nasz wzrok, gdy zbliżamy się do naszego miasta z którejkolwiek strony. Zdobi to miasto od wieków. Gdy do niej wchodzimy, jesteśmy oczarowani jej wystrojem. Jest piękna nie tylko z zewnątrz, ale i wewnątrz. Gdy w 1930 roku Herman Hoffmann wydał przewodnik po kościele parafialnym św. Stanisława i Wacława w Świdnicy z okazji sześćdziesięciolecia jego istnienia, opis zaczął od następującego cytatu historyka śląskiego, Maksa Sdralka: „Jest na Śląsku tylko jeden kościół, który jest godny być kościołem biskupa”. Nic więc dziwnego, że zanim kościół ten został przez Stolicę Apostolską podniesiony do godności katedry, już wcześniej był nazywany katedrą, a nawet bazyliką.

Nasza katedra to już matka bardzo sędziwa. Długa i dramatyczna, a niekiedy i tragiczna jest jej historia, związana choćby z rokiem 1532 i pożarem sklepienia. Historia ta jest dobrze opracowana, zatem nie będziemy w tej chwili jej opowiadać. Powiedzmy tylko, że począwszy do roku 1330, to jest od roku rozpoczęcia jej budowy, była ciągle rozbudowywana, odnawiana i upiększana w różnym czasie. Każde pokolenie coś tu dokładało, począwszy od średniowie-

cza, a kończąc na ostatnich remontach dachu. Wokół tej świątyni matki koncentrowało się w ciągu prawie siedmiu wieków życie religijne tego miasta. To tutaj znajduje się kolebka piastowskiej Świdnicy. Tutaj od zarania celebrowano Eucharystię. Tutaj przez wieki odbywały się różne uroczystości. To tutaj liczne pary narzeczonych zawiązały swoje serca świętym węzłem sakramentu małżeństwa. To na to miejsce przybywały i ciągle przybywają rzesze ludzi po przebaczenie grzechów. To tutaj występowali także różni artyści, mistrzowie słowa, muzyki i śpiewu.

Nie nasza to zasługa, że mamy taką wspaniałą świątynię jako katedrę. Wobec jej dostojeństwa wyrażamy gotowość wspólnego budowania nowej przyszłości tej świątyni i całej naszej diecezji. Chcemy tak tu pracować i tak postępować, abyśmy godni byli gromadzić się przed Bogiem w tej dostojnej katedrze. Wszyscy chcemy dbać o ten szczególnie Boży dom, o naszą matkę. Ona należy do wszystkich nas, do całej diecezji, do wszystkich mieszkańców tego regionu.

3. Wieczory Świdnickie promocją myśli i sztuki naszej diecezji

Katedra świdnicka, matka naszych świątyń, dziś nie przestaje być miejscem naszych szczególnych spotkań religijnych. Gdy zaczynamy budować nową przyszłość tego miasta oraz regionu w ramach nowo utworzonej diecezji świdnickiej, pragniemy szukać różnych sposobów promowania tej katedry i tego pięknego zakątka naszego domu ojczystego. Temu mają służyć nasze Wieczory Świdnickie. Z wielką zatem nadzieją dzisiaj je inaugurujemy w obecności wielu dostojnych gości naszego regionu. Dziś przywołujemy z mroków przeszłości tych wszystkich, którzy na przestrzeni wieków przybywali do tej świątyni, którzy tu zanosili modły i uczyli się od Chrystusa być Jego uczniami, być ludźmi ośmiu błogosławieństw. W duchowej łączności z nimi chcemy naszą

dzisiejszą liturgią i naszym chóralnym śpiewem chwalić Boga i sławić Jego imię za czas, który jest za nami. Niech chwała Pańska będzie na naszych ustach. Niech pieśń chwały płynie do niebios bram, przed oblicze Pana, który jest godzien naszej chwały.

II. Homilie lutowe

W postawie ofiarowania się Bogu

Świdnica, 2 lutego 2005 r.

*Święto Ofiarowania Pańskiego – IX Światowy Dzień Życia Konsekrowanego
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Przesłanie liturgii święta Ofiarowania Pańskiego

Dokładnie czterdzieści dni temu przeżywaliśmy święta Bożego Narodzenia. Był to w Kościele czas szczególnej radości. Był to czas wdzięczności Bogu za dar nocy betlejemskiej. Tyle razy na naszych spotkaniach liturgicznych dziękowaliśmy Bogu za to, co się stało w Betlejem, a zwłaszcza za to, że Słowo stało się ciałem, że narodził się nam Zbawca. Wkrótce po rozpoczęciu nowego roku wróciliśmy do codziennych zajęć, podjęliśmy normalny rytm życia, codzienne mocowanie się z trudnymi zadaniami. Liturgia poświęconych niedziel zatrzymywała nas przed Chrystusem: przyjmującym chrzest w Jordanie, powołującym swoich pierwszych uczniów. Dziś wracamy z powrotem do dzieciństwa Pana Jezusa.

Liturgia dzisiejszego święta w zapisie ewangelicznym przywołała nam na pamięć ważne wydarzenie z wczesnego dzieciństwa Jezusa. Dziecię Jezus ma dopiero czterdzieści dni. Zostało już powitane przez pasterzy, znalezione przez Mędrców ze Wschodu. Maryja i Józef opuszczają Betlejem. Przynoszą Dziecię do Jerozolimy, do świątyni. Wypełniają przepis Prawa Mojżeszowego. Na oczach ludzi dokonują aktu ofiarowania Bogu nowo narodzonego Dziecięcia.

Ujmuje nas sceneria tego zdarzenia. Ewangeliczny zapis wskazuje na szczególnego świadka i uczestnika tego świętego obrzędu. Jest nim starzec Symeon, człowiek prawy i pobożny, pełen Ducha Świętego, człowiek wielkiego i cierpliwego oczekiwania. To właśnie on, biorąc Boże Dziecię na ręce, wypowiada do Boga słowa o doniosłej treści: „Teraz,

o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela” (Łk 2,29-32). Słowa te, wypowiedziane pod natchnieniem Ducha Świętego, są tak ważne i tak aktualne, że Kościół wypowiada je codziennie ustami kapłanów w modlitwie na zakończenie dnia. Tymi słowami ciągle potwierdzamy, że Chrystus jest zbawieniem wszystkich narodów, że jest światłością na oświecenie pogan, czyli światłością wszystkich ludzi. Byśmy tej prawdy nigdy nie stracili z oczu, Kościół stawia nam na ołtarzach palące się świece. Kościół dzisiaj również poświęca uroczyście świece. Jaką to ma dla nas wymowę?

Paląca się świeca – także ta świeca, którą dzisiaj poświęcamy, a którą nazywamy gromnicą – jest widzialnym symbolem Chrystusa jako światłości świata, jako naszej światłości. Te świece przynosimy dziś do świątyni. Świecę tę łączymy także w to święto z Maryją, jako że nie ma Chrystusa bez Maryi. Nie ma Bożego Narodzenia bez Maryi, nie ma Ofiarowania Pańskiego bez Maryi, nie ma ofiary krzyża bez Maryi, nie ma Eucharystii bez Maryi, nie ma i naszej dzisiejszej liturgii bez Maryi.

2. Święto osób konsekrowanych

Dzisiejsze święto Matki Bożej Gromnicznej nazywa się świętem Ofiarowania Pańskiego. Maryja i Józef, posłuszni nakazowi Prawa Mojżeszowego, ofiarowali Dziecię Bogu. Dzień wspomnienia tego wydarzenia został wybrany jako Dzień Życia Konsekrowanego, dzień osób poświęconych Bogu. Dzisiaj nasi siostry i bracia odnawiają swoje poświęcenie Panu Bogu dokonane w czasie chrztu św. i ślubów zakonnych. Jest to także dzień wdzięczności za osoby konsekrowane, za siostry zakonne, za ojców i braci zakonnych. Dziękujemy Bogu za siostry zakonne w naszej nowej diece-

zji. Mamy dwadzieścia trzy zgromadzenia żeńskie, pięćdziesiąt trzy placówki zakonne, siedem zgromadzeń męskich pracujących w szesnastu placówkach.

Wiele z tych osób wypełnia hasło *ora et labora* – „módl się i pracuj”. Osoby te żyją w postawie rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa.

Drodrozy ojcowie i bracia zakonnicy, drogie siostry zakonne! Wasze życie, które macie przed sobą, winno się toczyć drogą rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Jest to naśladowanie samego Chrystusa. Macie to czynić w miłości, w stylu św. Pawła, który powiedział: „Wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa” (Flp 3,8-9). Przypatrzmy się nieco tej drodze.

a. Droga ewangelicznej czystości

Chrystus, który nas powołał, był bezzenny. Już od początku otoczył się ludźmi czystymi. Urodził się z Niepokalanej Matki, poddał się opiece czystego Józefa. Uczynił umiłowanym uczniem dziewiczego Jana. Dziewiczemu Janowi oddał pod opiekę swoją Matkę. Kochał wszystkich, wszystkim służył. Uważał wszystkich za swoją rodzinę: „Oto moja matka i moi bracia” (Mt 12,49).

Czystość jest darem Bożym, ale jest i zadaniem, niekiedy zadaniem trudnym do wypełnienia, zwłaszcza w takich czasach jak nasze, kiedy czystość jest atakowana, a czasami nawet wyśmiewana. Owocem czystości jest dyspozycyjność, otwarcie się na potrzebujących. Czystość jest ozdobą Kościoła. Czystość jest oparciem dla młodych ludzi, którzy czasem mają w tej dziedzinie trudności. Ludzie żyjący w czystości mogą powiedzieć: jest możliwe opanowanie popędu.

b. Droga ewangelicznego ubóstwa

Ubóstwo nie było i nie jest popularne w szerokich kręgach ludzi. Dlaczego? Dlatego że człowiek z natury jest chciwy, jest nastawiony na posiadanie. Owa tendencja do posiadania ujawnia się już u małych dzieci. Dziecko chętnie zagarnia wszystko dla siebie. Jeśli ta od urodzenia wpisana w naturę chciwość nie jest leczona, może przybrać z czasem wielkie rozmiary. Chciwość nieokiełznana prowadzi do zła. Iluż to ludzi dla pieniędzy dopuszczało się nawet zabójstwa. Za pieniądze Judasz wydał Jezusa. Za pieniądze na placu św. Piotra w Rzymie strzelano do Ojca Świętego. Ogromne sumy pieniędzy wydano w dziejach na walkę z Bogiem.

W ten świat nastawiony na pieniądź wszedł Syn Boży. Przestrzegał ludzi przed gromadzeniem bogactw. Ludzkim zapędom do bogacenia się Chrystus przeciwstawiał świat wartości duchowych. „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą, i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną” (Mt 6,19-20). Chrystus sam realizował te słowa w swoim życiu. Mówił: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mt 8,20). Jezus był ubogi, aby nas swoim ubóstwem ubogacić (por. 2 Kor 8,9). Takiej postawy żąda od tych, których powołuje. Świat stawia na biznes, na pieniądź. Naszym ubogim życiem pokazujemy światu, że są inne wartości niż tylko wartości ekonomiczne.

c. Droga ewangelicznego posłuszeństwa

Chrystus stał się posłuszny aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa (por. Flp 2,8). Człowiek z natury jest buntownikiem. Dziś panuje jakiś obłęd wokół pojęcia wolności. Propaguje się wolność od wszystkiego: wolność od zobowiązań,

od prawa. Ośmiesza się posłuszeństwo. Trzeba nam jednak pamiętać, że posłuszeństwo jest dobrze wykorzystaną wolnością. Po to jesteśmy posłuszni, aby być wolni. Przez posłuszeństwo woli Ojca Chrystus nas odkupił. Przez posłuszeństwo Bogu zasługujemy na zbawienie, wygrywamy życie doczesne i wieczne. Historia wielu świętych wskazuje, że nikt z nich nie żałował, że był posłuszny Bogu.

W takim oto duchu, w takiej postawie winno się toczyć wasze życie, drodzy bracia i siostry. Modlimy się dziś za was. Modlimy się wszyscy, aby Pan swoją mocą ubogacał wasze życie zakonne, by uczynił je owocnym. Modlimy się o wasze wytrwanie, o wierne i radosne niesienie codziennych krzyży. Te krzyże na pewno będą. Wasze życie nie może obejść się bez krzyża, nie może różnić się od życia Tego, który was powołał. Niech Matka Boża, wierna Służebnica Pańska, ma was w swojej opiece.

Być światłem dla ludzi

Radków, 6 lutego 2005 r.

*Msza św. odpustowa
kościół pw. św. Doroty*

1. Sylwetka św. Doroty

Imię Dorota oznacza dar od Boga. Wasza patronka żyła w starożytności chrześcijańskiej. Niestety, nie posiadamy o jej życiu pewnych, historycznych wiadomości. Prawdopodobnie została umęczona za cesarza Dioklecjana. Do zaparcia się wiary miały ją najpierw skłaniać dwie odstępczynie. Dorota nie dała się odwieść od wiary. Gdy ją prowadzono na stracenie, spotkała adwokata Teofila, zagorzałego wroga chrześcijan. Teofil zakpił sobie z Doroty i powiedział, że

uwierzy w Chrystusa, jeśli z nieba, o którym mówią chrześcijanie, spadną dla niego świeże kwiaty. Nie czekał na nie długo. Gdy Dorotę zaprowadzono na miejsce kaźni, obok niej pojawiło się uroczę dziecko z koszem, w którym znajdowały się jabłka i świeże róże. Ten dar nieba Dorota odeślała natychmiast Teofilowi, a on zobaczywszy to, nawrócił się. Został chrześcijaninem i skazano go na śmierć. Ów kosz z kwiatami stał się później atrybutem św. Doroty: w ikonografii przedstawiano ją z koszem z kwiatami. Kościół nie zapomniał o Dorocie. Jej kult rozwinął się szybko niemal w całej Europie.

Św. Dorota wypełniła bardzo dokładnie słowa Chrystusa zawarte w dzisiejszej ewangelii. Stała się solą dla ziemi i światłem świata.

2. Przesłanie Bożego słowa

Słowo Boże ogłoszone na dzisiejszej liturgii jest bardzo klarowne. Chrystus tym razem nie mówi nam o Ojcu w niebie, nie mówi też o sobie, ale mówi o nas. Mówi, kim jesteśmy jako Jego uczniowie, mówi o naszych zadaniach. Zbawiciel nazywa nas solą ziemi i światłem świata i wzywa nas do spełniania dobrych uczynków. Wniknijmy głębiej w treść Chrystusowych słów.

a. *„Wy jesteście solą dla ziemi” (Mt 5,13a)*

Chcąc je lepiej zrozumieć, musimy przypomnieć sobie, czym jest sól, jakie ma właściwości i do czego służy. Wszyscy znamy sól. Używamy jej w codziennym życiu. Możemy powiedzieć, że spełnia ona dwie główne funkcje: nadaje smak potrawom i jest środkiem konserwującym. Soli dodajemy do potraw. Przydaje im ona smaku. Niektórych potraw nawet nie sposób zjeść bez soli. Sól służy także do konserwowania potraw, szczególnie mięsa. Dawniej, gdy nie było

prądu elektrycznego i lodówek, chłodni, zamrażarek, solono obficie mięso, zwłaszcza latem, gdy było ciepło, gdy zachodziło niebezpieczeństwo szybkiego psucia się. Ludzie z wiosek pamiętają, jak to dawniej solono mięso, by chronić je w okresie letnim przed zepsuciem; pamiętają wielkie, obficie solone półcie słoniny. Sól więc jest nie tylko ważną przyprawą do potraw, ale jest także środkiem chroniącym przed zepsuciem.

Odniesmy te właściwości soli do Chrystusowego porównania: „Wy jesteście solą dla ziemi”. Tak jak sól nadaje smak potrawom, tak my jako chrześcijanie powinniśmy nadawać smak życiu innych ludzi, zwłaszcza tych, którzy są oddaleni od Boga. Winniśmy dobrymi uczynkami przydawać smaku, czyli wyższej jakości życiu. Sól oddziałuje na potrawy, do których ją dodajemy. My też mamy oddziaływać pozytywnie na otoczenie, zwłaszcza na bliźnich. Mamy swoją dobrocią i miłością jakby przydawać smaku ich życiu. Powieździeliśmy także, że sól konserwuje. Jako chrześcijanie mamy chronić dobro przed zepsuciem. Winniśmy ochraniać wartości duchowe i moralne przed zepsuciem płynącym z ducha tego świata.

b. „Wy jesteście światłem świata” (Mt 5,14a)

Drugie porównanie Chrystusa wydaje się jeszcze bardziej klarowne. Chcąc je lepiej zrozumieć, musimy znowu odwołać się do doświadczenia życiowego i zastanowić się, czym jest dla nas w życiu światło i jaką funkcję pełni. Można powiedzieć, że światło pełni podwójną funkcję: światło oświeca i ogrzewa.

Światło oświeca, umożliwia widzenie. Nawet najlepsze oczy niczego nie dojrzą, jeśli panuje ciemność. Potrzebujemy światła, by widzieć, by pracować, by się poruszać, by czytać. Znamy trudne doświadczenia z życia, gdy brakowało kiedyś wieczorem lub w nocy światła, gdy trzeba było szu-

kać świeczki, latarki lub jakiegoś innego źródła światła. Ciemności zwykle wykorzystuje się do popełniania grzechów, do napadów, kradzieży. Dlatego boimy się chodzić ciemnymi ulicami. Nie lubimy nieoświetlonych dróg.

Druga ważna funkcja światła to ogrzewanie. Światło niesie, wyzwala z siebie ciepło. Wiemy, że największe światło, jakie mamy w przyrodzie, słońce, nie tylko daje nam światło, ale także nas ogrzewa, udziela nam ciepła. Światło i ciepło potrzebne są w przyrodzie do życia, do wegetacji roślin.

Dokonajmy znowu odniesienia owych doświadczeń do powiedzenia Chrystusa: „Wy jesteście światłem świata”. Jako chrześcijanie powinniśmy oświecać innych na wzór światła. Tą światłością tryskającą z nas winny być słowa prawdy i czyny miłości. Mówimy, że prawda świeci, ukazuje sens. „Prawda oświeca rozum i kształtuje wolność człowieka, który w ten sposób prowadzony jest ku poznaniu i miłowaniu Pana”, pisze Jan Paweł II na początku encykliki *Veritatis splendor* (*Blask prawdy*). A zatem naszym życiem, wypełnionym prawdą i dobrem, mamy oświecać drugich. W pierwszym czytaniu było dziś pięknie powiedziane: „Jeśli u siebie usuniesz jarzmo, przestaniesz grozić palcem i mówić przewrotnie, jeśli podasz twój chleb głodniałemu i nakarmisz duszę przygnębiają, wówczas twe światło zabłyśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem” (Iz 58,9b-10). Że jest naprawdę tak, jak mówi prorok, wiesz dobrze z życia. Jeśli ci ktoś kiedyś pomógł, podał w nieszczęściu rękę, stanął przy tobie, gdy cię życie kopało, to jakby jaśniej zaświeciło ci wtedy słońce. Podobnie jest z nami i z drugą funkcją światła. Jako chrześcijanie winniśmy ogrzewać drugich naszą dobrocią. Nienawiść, nieżyczliwość, obojętność, znieczulica – to jest ów chłód, który nam dokucza. I przeciwnie: czyjaś dobroć, uśmiech, pomoc zawsze nas duchowo ogrzewa.

3. Nasze główne zadanie

Przypomnijmy końcowe słowa Chrystusa z dzisiejszej ewangelii: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16). Wskazanie jest bardzo jasne, ale zarazem trudne do wykonania. Niektórzy nawet mówią, że jest za trudne, że jest nie dla wszystkich. Co należy na to odpowiedzieć? Trzeba przypomnieć, że Bóg nigdy nie daje człowiekowi zadań niemożliwych do wykonania. Każde polecenie dane człowiekowi przez Boga jest mierzone na jego możliwości. A zatem i wyżej przypomniane wezwanie Chrystusa leży w zasięgu naszych możliwości. Wiesz zatem, co masz robić, wiesz, czego Chrystus żąda dziś od ciebie. Dlatego próbuj być solą i światłem dla drugich. Sam z pewnością oczekujesz tego światła, dobra, prawdy od innych, od twoich najbliższych. A czy sam próbujesz innych wyprzedzać w czynieniu dobrze? Rywalizacja z drugimi w czynieniu dobrze nie sprowadza zazdrości, nie wzbudza wrogości, jest bezkonfliktowa. Nikt ci nie będzie zazdrościł, że mówisz prawdę, że czynisz dobrze, że cierpisz za jakąś słuszną sprawę. Mogą ci natomiast zazdrościć, gdy zaczniesz gromadzić dobra tego świata, gdy ci się uda jakieś przedsięwzięcie. Dobro ewangeliczne nie wzbudza konkurencji. Dobro ewangeliczne może tylko innych pociągać, mobilizować do jego spełniania.

Pan Jezus podaje nam także cel spełniania dobrych uczynków: „aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16). A więc celem jest szerzenie chwały Bożej na ziemi. Naszą dobrocią, świecącą z nas, mamy ogłaszać, ujawniać dobroć samego Boga. Inni powinni odczytać, że jesteśmy tacy dobrzy dlatego, bo wierzymy w Boga, bo kochamy naszego Ojca w niebie.

W sobotę, 5 lutego 2005 roku, podczas radiowego programu wieczornego prowadzonego przez o. Tadeusza Ry-

dzika zatelefonowała do Radia Maryja pani Jadwiga z Krakowa. Ojciec dyrektor zapytał o biednych, bezdomnych. Jadwiga powiedziała, że codziennie chodzi do nich z jedzeniem. Biedni liczą na jej pomoc. Niekiedy napotyka przeszkody, aby się do nich udać. Usuwa je, bo uważa, że tam jest potrzebna, że tam trzeba pomagać. Jadwiga dodaje, że codziennie jest także na Eucharystii. Gdyby nie przychodziła do kościoła na Mszę Świętą, chyba nie byłoby w niej tyle miłości do biednych.

Ojciec Rydzik w odpowiedzi na świadectwo Jadwigi z Krakowa zacytował fragment Listu apostołskiego *Mane nobiscum, Domine*. Ojciec Święty pisze tam m.in.: „Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt, który w znacznej mierze przesądza o autentycznym uczestnictwie w Eucharystii celebrowanej we wspólnocie: chodzi o to, czy jest ona bodźcem do czynnego zaangażowania w budowę społeczeństwa bardziej sprawiedliwego i braterskiego. W Eucharystii nasz Bóg ukazał najwyższą formę miłości, odwracając wszystkie kryteria panowania, które zbyt często dominują w ludzkich relacjach, i radykalnie potwierdzając kryterium służby: «Jeśli ktoś chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich» (Mk 9,35). Nie przypadkiem w Ewangelii św. Jana nie znajdujemy relacji o ustanowieniu Eucharystii, ale jest tam scena «umywania nóg» (por. J 13,1-20): pochylając się, by umyć nogi swoim uczniom, Jezus niedwuznacznie wyjaśnia sens Eucharystii. Św. Paweł ze swej strony wyraźnie podkreśla, że nie jest godziwa celebrowanie eucharystyczna, w której brakuje blasku miłości, potwierdzonej konkretnym świadectwem dzielenia się z najuboższymi (por. 1 Kor 11,17-22.27-34)» (MND 28).

Podjmijmy zatem program przypomniany nam dziś przez Chrystusa. Jego też prośmy dziś o moc i siłę, byśmy ten program zdołali jak najlepiej wypełniać. Oby udało się nam przez nasze dobre czyny doprowadzać innych do chwaleń Ojca, który jest w niebie. Amen.

O starości, cierpieniu, chorobie i śmierci

Świdnica, 11 lutego 2005 r.

XIII Światowy Dzień Chorego

katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

1. Ludzie starzy w społeczeństwie

Zacznijmy od życiowej sceny. Na przystanku przy ul. Trzebnickiej we Wrocławiu zatrzymuje się tramwaj jedyńka. Wsiada tu zwykle sporo osób starszych. Do drzwi tramwaju zbliża się staruszka o kulach. Przez otwarte drzwi prosi siedzącego w środku młodzieńca, by pomógł jej wejść. Ten obrzuca ją wiązaną przekleństw i dodaje, że niesprawna staruszka powinna siedzieć w domu, a nie wałęsać się po tramwajach. Odwraca się na pięcie i idzie na tył wozu. Staruszce spieszy z pomocą jakaś kobieta.

Postawa tego młodzieńca jest wykładnikiem stosunku wielu młodych do ludzi starszych. Prawda o nieuchronnej starości wydaje się nie docierać do wszystkich. Pomaga w tym telewizja i inne media, gdzie lansuje się wizerunek człowieka młodego, szczupłego, wysportowanego, zdrowego. W licznych reklamach proponuje się nam przeróżne środki i sposoby na zachowanie młodości. Starszym, chcącym zbliżyć się do telewizyjnego ideału, oferuje się kremy opóźniające efekty starzenia, specjalne farby do pokrywania siwych włosów, preparaty zapobiegające łysieniu oraz przeróżne środki o prawie że magicznej mocy, zdolne rzekomo zachować nas w wiecznej młodości.

Gdy przeglądamy dzisiejsze czasopisma i oglądamy telewizję, odnosimy przykre wrażenie, że starość stała się czymś wstydliwym, niemal chorobą, z którą należy walczyć, a najważniejszym celem życia jest zachowanie młodego wyglądu. Podobno na świecie wydaje się rocznie 160 miliardów dolarów na zabiegi odmładzające. Z młodości robi się

jakąś superwartość. Jeśli w telewizji pokazuje się ludzi starszych, to najczęściej w kontekście korzystania z jakichś preparatów, które oczywiście trzeba zakupić, żeby być do końca sprawnym, młodym i pięknym. W mediach lansuje się pogląd, że dzisiejszy postęp techniczny i nauka są już na tyle zaawansowane, iż mogą zapewnić człowiekowi długie, niemal wieczne trwanie w zdrowiu, urodzie i tężyznie fizycznej. Z życia publicznego i medialnego usuwa się fenomen śmierci ludzi starszych. Ponieważ jednak nawet pod wpływem nie wiem jakich środków starsuszek nie będzie wyglądał jak trzydziestolatek, pojawiają się pierwsze plany fizycznej eksterminacji osób wiekowych. W wielu krajach zachodnich zapalono już zielone światło dla eutanazji. Niestety, mimo tej propagandy w świecie istnieje starość i spotyka się cierpienie.

2. Chorzy wobec cierpienia

Cierpienie należy do natury życia. W ciągu dziejów ludzie niejednokrotnie już próbowali usunąć cierpienie z tej ziemi, ale to się nie udało, bo jest to niemożliwe. Nie pomogła w tym nawet dzisiejsza nauka i technika. Ludzie cierpieli dawniej i cierpią dziś, cierpią w krajach biednych i bogatych, cierpią prości i uczeni, cierpią religijni i cierpią ateści. Tylko w bajkach ludzie żyją „długo i szczęśliwie”, „wśród róż, nie znając burz”. W rzeczywistości tego świata cierpienie jest od życia nieodłączne.

Skoro tak jest, to trzeba to jakoś wytłumaczyć. Różne filozofie i religie poszukiwały odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia. Najpełniejszą odpowiedź daje chrześcijaństwo. Ojciec Święty Jan Paweł II w swoim orędziu na tegoroczny XIII Światowy Dzień Chorego przypomniał, że „odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia «udzielił Bóg człowiekowi w krzyżu Jezusa Chrystusa» (*Salvifici doloris*, 13). Cierpienie, skutek grzechu pierworodnego, zyskuje tu nowy sens:

staje się udziałem w zbawczym dziele Jezusa Chrystusa”. Wyraził to już św. Paweł, gdy pisał: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24).

Drodzy chorzy, być dla was solą ziemi i światłem świata – znaczy uznać wasz udział w krzyżu Chrystusa, a więc w dziele zbawienia. Dlatego jesteście tak ważni w Kościele. Jan Paweł II w czasie pierwszej pielgrzymki do ojczyzny, 6 czerwca 1979 roku mówił do chorych zgromadzonych przed katedrą częstochowską: „Jesteście wszędzie w społeczeństwie, a zwłaszcza w Kościele, ważni i szczególnie cenni, jesteście na wagę złota”. Do kapłanów zaś, zgromadzonych w katedrze, tego samego dnia mówił: „Pamiętajcie, że to chorzy są waszymi największymi pomocnikami, największymi sprzymierzeńcami. Ich pomoc nie jest widoczna na zewnątrz – do tego są niezdolni – ale ofiara, którą składają z cierpienia, modlitwa, która z tej ofiary płynie, więcej wam daje niż jakakolwiek inna ludzka pomoc czy też aktywność”.

Drodzy chorzy, jakże ważną część Kościoła stanowicie. Jesteście siłą Kościoła. Mocy do takiego traktowania swego powołania szukajcie u Tego, który za nas zawisł na krzyżu, który za nas wycierpiał rany. Szukajcie więc mocy w krzyżu Chrystusa i pamiętajcie, że wasz krzyż nie jest ponad wasze siły. Każde zadanie, jakie Bóg powierza człowiekowi, jest mierzone według jego możliwości. Bóg nigdy nie da nam takiego krzyża, żebyśmy nie potrafili go udźwignąć. Dlatego za św. Pawłem trzeba sobie powtarzać: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

3. Zdrowi wobec cierpiących i chorych

Papież Jan Paweł II wypowiedział 11 września 1983 roku w Wiedniu następujące słowa: „W każdym przypadku choro-
ba i cierpienie są ciężką próbą. Ale świat bez ludzi cho-

rych – choć to zabrzmiało może paradoksalnie – byłby światem uboższym o przeżycie ludzkiego współczucia, uboższym o doświadczenie nieegoistycznej, niekiedy wręcz heroicznej miłości”. Ludzie chorzy, ludzie cierpiący w naszym otoczeniu uczą nas zatem bycia dobrymi.

W 1980 roku krakowski miesięcznik „Znak” ogłosił ankietę pt. *Czego nauczyliśmy się od naszych dzieci?* Do redakcji napłynęło wiele wypowiedzi. Wśród nich znajdujemy wypowiedź pewnej kobiety – małżonki i matki. W jej małżeństwie długo oczekiwano na dziecko. Małżonkowie modlili się wiele lat, i zostali wysłuchani. Przyszło na świat upragnione, wymodlone dziecko, ale urodziło się jako dziecko kalekie. Matka i ojciec przyjęli ten krzyż. Wspomniana kobieta umieściła na końcu swej wypowiedzi takie wyznanie: „Kiedyś, krótko przed śmiercią, mąż mój, trzymając moją rękę w swojej, powiedział: «Inaczej wyobrażaliśmy sobie nasze życie, najdroższa, ale przecież przez Wiktora stało się ono o wiele wartościowsze i bogatsze. Było nam ciężko, ale przecież byliśmy tacy szczęśliwi... tak wiele nauczyliśmy się od naszego upośledzonego dziecka»... To będzie małe, być może jedyne dobro, które w umarłych rękach zaniosę do stóp Boga”.

Siostry i bracia, nie ustawajmy w służbie chorym i cierpiącym. Wyprzedzajmy innych w czynieniu dobra. Zauważmy, że takie postępowanie nie sprowadza zazdrości, nie wzbudza wrogości, jest bezkonfliktowe. Nikt ci nie będzie zazdrościł, że mówisz prawdę, że czynisz dobro, że cierpisz za jakąś słuszną sprawę. Mogą ci natomiast zazdrościć, gdy zaczniesz gromadzić dobra tego świata, gdy ci się coś uda, gdy będą cię chwalić. Dobro ewangeliczne nie prowadzi do konkurencji. Dobro ewangeliczne może tylko pociągać innych, zmobilizować, by także je spełniali. Ogłaszajmy naszą dobrocią dobroć samego Boga. Niech inni odczytują, że nasza dobroć wypływa z wiary w Boga i z miłości do Niego.

Pamięć o ofiarach szatańskiej przemocy

Żarów, 13 lutego 2005 r.

*65. rocznica pierwszej sowieckiej deportacji Polaków na Sybir
kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa*

1. Główny temat pierwszej niedzieli Wielkiego Postu

Przed kilkoma dniami, w Środę Popielcową, rozpoczęliśmy nowy okres w życiu Kościoła. Podjęliśmy czterdziestodniowe przygotowanie do tegorocznych świąt wielkanocnych. Czas ten chcemy wypełnić uczynkami pokutnymi i rozważaniem męki naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Na znak pokuty na początku tego czasu przyjęliśmy na nasze głowy popiół. Liturgia Środy Popielcowej przypomniła nam także, jakie uczynki pokutne winniśmy podjąć w tym świętym okresie. Są to: wielka modlitwa – rozważanie słowa Bożego, wielki post – umartwienie cielesno-duchowe, oraz wielka jałmużna – dar dobrego słowa i miłującego serca.

Dziś, w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, została nam przybliżona scena kuszenia. Jest ona dwuetapowa. Pierwsze kuszenie nastąpiło na początku ludzkiej historii, w raju. Przed pierwszym człowiekiem, Adamem, stanął tam szatan. W drugiej scenie kuszenia widzimy szatana przed Chrystusem – nowym Adamem. Diabeł zachował się w obydwu przypadkach tak samo. Chciał skłócić z Bogiem zarówno pierwszego człowieka, Adama, jak i nowego Adama – Chrystusa. O ile kusiciel zachował się w tych dwóch sytuacjach tak samo, o tyle kuszeni – odmiennie. Pierwszy Adam uległ szatanowi, natomiast nowy Adam, Chrystus, odniósł nad nim zwycięstwo.

Kim jest szatan, skąd się wziął i jak działa?

2. Szatan – jego pochodzenie, natura i sposób działania

Diabeł, zły duch, jest zbuntowanym aniołem wypędzonym z nieba. Powiedział Bogu: „nie będę Ci służył”. Z ta-

kim nastawieniem nie mógł przeto pozostać z Bogiem w niebie. Gdy znalazł się w naszym świecie, od razu podjął walkę z człowiekiem. Znienawidził człowieka, bo ujrzał w nim obraz Boga. Po przyjściu na ziemię natychmiast przystąpił do działania, podjął walkę z człowiekiem. W pierwszym pojedynku odniósł zwycięstwo. Był to rajski upadek pierwszych ludzi, który pociągnął za sobą przykre następstwa dla wszystkich synów i córek Adama. Człowiek przegrał pierwszą rundę walki z szatanem. Przegrywał potem wiele następnych z nim starć. Historia pokazała, że człowiek o własnych siłach nie może poradzić sobie z szatanem. Sytuacja zmieniła się, gdy przyszedł na ziemię Syn Boży. On to stanął do pojedynku ze złym duchem. Pierwsza runda tej walki rozegrała się na pustyni, ostatnia na krzyżu. W *Prefacji o Krzyżu świętym* są następujące słowa: „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie Krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany przez naszego Pana Jezusa Chrystusa”. Syn Boży stanął więc na ziemi, by stoczyć decydującą walkę z szatanem. Ta walka została przez Chrystusa wygrana. Dlatego zmartwychwstałemu Panu śpiewamy w pieśni wielkanocnej: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”. Chrystus pokonał złego ducha, ale nie wypędził go z tego świata. Szatan pozostał na ziemi, by dalej wojować z człowiekiem. Odkąd jednak Syn Boży go zwyciężył, od chwili śmierci krzyżowej, zwycięstwo człowieka nad szatanem stało się już możliwe. Jest ono możliwe przy pomocy Chrystusa. Prawdę tę wyraził dziś jasno św. Paweł w czytany przed chwilą fragmencie Listu do Rzymian: „Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi” (Rz 5,19).

3. Szatan sowiecki

W mroźną noc, 10 lutego 1940 roku, zaczęła się pierwsza deportacja Polaków na Sybir. Tego dnia wywieziono na

Sybir ponad 220 tysięcy Polaków: urzędników państwowych, działaczy samorządowych, dowódców wojskowych, leśniczych, i gajowych z rodzinami. Dwa miesiące później, 13 kwietnia, wywieziono dalszych 300 tysięcy. W lecie 1940 roku deportowano znowu ponad 240 tysięcy Polaków nie tylko z Kresów, ale także tych, którzy dotarli tu, uciekając przed Niemcami. Dzień przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej, 21 czerwca 1941 roku, wywieziono znowu 300 tysięcy. Następną wywózkę, planowaną na 26 czerwca, udaremniła agresja niemiecka. Szczególną cechą deportacji było to, że wyroki na setki tysięcy rodzin wydawały nie sądy, lecz policja polityczna, posługująca się donosami politycznych kolaborantów i innych łotrów. Na obszarze kontrolowanym przez Niemców działało gestapo, na obszarze kontrolowanym przez Sowieców – NKWD. Sowieckie deportacje Polaków nie zakończyły się ani po zawarciu przez generała Sikorskiego umowy ze Stalinem, ani po zakończeniu wojny. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski z terenów zaanektowanych przez Sowieców ziem polskich deportowano w głąb Związku Sowieckiego co najmniej 200 tysięcy naszych rodaków.

W związku z sześćdziesiątą piątą rocznicą pierwszej deportacji Polaków na Sybir „Nasz Dziennik” zamieścił relacje żyjących jeszcze ludzi, którzy przeszli przez syberyjską zsyłkę. Dowiadujemy się z tych wspomnień o nieludzkich cierpieniach tej ludności. Cierpienie i ból zaczynały się w nocy, kiedy ludzi wrywano z rodzinnych gniazd, dawano pół godziny, by zapakować kilka kilogramów dobytku. Potem następowała jazda saniami parę godzin, załadunek do bydłęcych wagonów i jazda w mrozie i głodzie kilka tygodni na wschód. A potem znowu jazda saniami albo samochodami do miejsca przeznaczenia, w bezkresne lasy. Wiele osób ginęło już w drodze. Inni nie wytrzymywali głodu i ciężkiej pracy. Matki grzebały zmarłe w czasie drogi dzieci w syberyjskim śniegu. Większość rodaków nie wróciła do ojczystego domu. Pozostali tam na wieczny spoczynek.

Dziś modlimy się za tych, którzy zginęli, którzy cierpieli. Módlmy się, by ludzie już nigdy nie dali się opanować diabłu. Prośmy, abyśmy sami nie ulegali pokusom szatańskim. Patrzymy na Chrystusa i pamiętajmy, że tylko przy Jego pomocy będziemy mogli wygrać walkę z szatanem. Trzymajmy się zatem Jego zbawczej dłoni. Idźmy w Wielki Post w postawie pokuty, modlitwy i jałmużny. Podejmijmy walkę ze złem, z szatanem, by wygrać nie tylko wieczność, ale i doczesność.

Na wzór Maryi uczmy się mądrości

Wałbrzych, 16 lutego 2005 r.

*Nawiedzenie obrazu Matki Bożej „Sedes Sapientiae”
w diecezji świdnickiej
kościół pw. Świętych Aniołów Stróżów*

1. Mądrość w historii ludzkości

Od wczoraj gościmy w tej świątyni obraz Matki Bożej, przysłany nam przez Ojca Świętego. Ma on tytuł *Sedes Sapientiae* – *Stolica Mądrości*. Tak nazywamy Maryję w *Litanii loretańskiej*. Przy takiej okazji wypada nam dzisiaj zastanowić się, czym jest mądrość, jak wyraziła się ona w życiu Maryi i w czym winna się przejawiać w naszym życiu.

W każdej epoce historycznej spotykamy bohaterów – ludzi, którzy stanowili dla innych wzór myślenia i postępowania. Wielu osobom towarzyszyło marzenie o zdobyciu mądrości. W starożytności Sokrates, Platon, Arystoteles; w średniowieczu św. Tomasz, a dzisiaj Jan Paweł II – to ludzie, którzy są symbolem mądrości. Nazywamy ich mądrymi, gdyż odznaczają się nie tylko wielką wiedzą, ale i jakąś niepowtarzalną sztuką życia. Znaleźli receptę na udane życie. Potrafili sensownie, mądrze żyć.

W starożytnym świecie biblijnym za wielkiego mędrca uchodził król Salomon. Historia Izraela wspomina go jako mądrego króla. Miał on nie tylko wielką wiedzę, ale umiał udzielać praktycznych rad, jak kierować swoim życiem, aby było udane i szczęśliwe. W Starym Testamencie czytamy słowa, jakie Bóg skierował do niego: „Proś o to, co mam ci dać” (2 Krn 1,7). Niejeden prosiłby w takim przypadku o bogactwo, zdrowie, długie życie. Salomon poprosił o mądrość. Bogu bardzo spodobała się ta prośba. I powiedział do niego: „Ponieważ dążeniem twego serca było, nie żeby prosić o bogactwo, o skarby i chwałę, ani o śmierć tych, którzy cię nienawidzą, ani o długie życie, ale pragnąłeś dla siebie mądrości i wiedzy [...], przeto daję ci mądrość i wiedzę” (2 Krn 1,11-12). Salomon cieszył się darem mądrości. Stał się nawet symbolem mądrości w czasach Starego Testamentu. To właśnie z jego kręgu wyszły piękne teksty na cześć mądrości, zapisane księgach sapiencjalnych.

Dla przykładu przytoczymy tekst z Księgi Mądrości: „Modliłem się, i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch Mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wołałem mieć ją anizeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący” (Mdr 7,7-10).

Także dzisiaj czytany tekst wychwala mądrość Bożą, która zamieszkała na ziemi, a który odnosi się do Chrystusa: „Przyjdźcie do mnie, którzy mnie pragniecie, nasyćcie się moimi owocami! Pamięć o mnie jest słodsza nad miód, a posiadanie mnie – nad plaster miodu. Którzy mnie spożywają, dalej łaknąć będą, a którzy mnie piją, nadal będą pragnąć” (Syr 24,19-21).

Nowy Testament utożsamia Mądrość z Chrystusem. Tak widzi Chrystusa św. Paweł. W Pierwszym Liście do Koryn-

tian nazywa Chrystusa „mocą Bożą i mądrością Bożą” (1 Kor 1,24). Ojciec niebieski zawierzył Chrystusowi zrealizowanie Bożych planów dotyczących zbawienia człowieka. Chrystus ma w sobie pełnię łask Bożych przeznaczonych dla ludzi. Czytamy u św. Pawła: „Głosimy tajemnicę mądrości Bożej, mądrość ukrytą, tę, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej” (1 Kor 2,7). Plany zaś Boże w stosunku do ludzkości Chrystus Pan urzeczywistnił w ten sposób, że sam „stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem” (1 Kor 1,30). Chrystus przyszedł na świat, aby nas tej mądrości nauczyć. Sam będąc najwyższą Mądrością, przyjął ciało z Maryi, stał się człowiekiem – jednym z nas.

2. Maryja – Stolica Mądrości

Przez co Maryja zasłużyła sobie na miano Stolicy Mądrości? Odpowiedzmy krótko: przez to, że wypełniała wolę Bożą. Potwierdzenie tego znajdujemy w dziś przeczytanym fragmencie Ewangelii. Nauczający Jezus słyszy słowa: „Oto Twoja Matka i Twoi bracia stoją na dworze i chcą mówić z Tobą” (Mt 12,47). Chrystus odpowiada: „Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi? I wyciągnąwszy rękę ku swoim uczniom, rzekł: «Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką»” (Mt 12,48-50).

Maryja stała się Matką przez swoje wypowiedziane *fiat*. Stała się Matką przez przyjęcie Słowa i Mądrości odwiecznej. Stała się również ośrodkiem, z którego promieniowała mądrość, i tę mądrość Bożą realizowała według swojego powołania.

Najświętsza Maryja Panna już tysiąc lat pozostaje Orędowniczką i Opiekunką naszego narodu i źródłem naszej wielkiej mądrości. A zatem od Tej, którą nazywają Stolicą Mądrości, uczmy się doceniać mądrość Bożą i nią żyć. Po-

nieważ mądrość jest jednym z najcenniejszych darów, powinniśmy gorąco jej pragnąć, usilnie o nią prosić, szukać jej gorliwie. Starajmy się żyć tą mądrością. Osiągniemy to wtedy, gdy w każdym wydarzeniu naszego codziennego życia będziemy pełnili wolę Bożą, gdyż każde wydarzenie jest głosem Boga, który w ten sposób objawia nam swe plany względem nas. Wzorem zaś dla nas niech będzie Maryja, Jej pokorne, ufnie wypowiedziane *fiat*.

Do zobaczenia w domu Ojca

Pieszycy, 18 lutego 2005 r.

*Pogrzeb śp. ks. prałata Krzysztofa Wałęckiego
kościół pw. św. Jakuba Apostoła*

1. *Curriculum vitae* ks. Krzysztofa Wałęckiego

Nie jest nam obcy fenomen śmierci na naszej ziemi. Widzimy, jak giną istoty żywe: rośliny i zwierzęta. Umierają także ludzie. O ile świat roślin i zwierząt nie zdaje sobie sprawy z własnego umierania, o tyle my, ludzie, zastanawiamy się nad tajemnicą śmierci i przeżywamy ją z bólem i żalem. Mniej nas dotyka śmierć ludzi obcych, nieznanych, natomiast porusza nas śmierć bliskich.

Dziś wszyscy jesteście poruszeni nagłą śmiercią ks. Krzysztofa Wałęckiego. Na tej pożegnalnej Eucharystii chcemy powrócić do historii jego życia i zauważyć, jaką drogą prowadził go Bóg.

Ks. prałat Krzysztof Wałęcki, syn Ignacego i Katarzyny z domu Regent, urodził się 20 lutego 1934 roku w Drewnie. Drewno to wioska parafii pod wezwaniem św. Michała Archanioła w Niestronnie, poczta Józefowo koło Mogilna, ówczesny powiat żniński, obecnie diecezja gnieźnieńska,

powiat Mogilno. Wioska Drewno jest oddalona dwa kilometry od kościoła parafialnego. Wieloletnim proboszczem w parafii Niestronno, dbającym o powołanie Krzysztofa Wałęckiego, był ks. Ireneusz Steinborn.

Ojciec zmarłego, Ignacy, zginął w Dachau. Rodzina była bardzo religijna. Siostra matki należała do zgromadzenia elżbietanek. W rodzinie trzy razy rodziły się pary bliźniąt, w których potem szybciej umierali chłopcy. Krzysztof urodził się w trzeciej parze. Żyje jego siostra bliźniaczka, która jest tutaj z nami.

Podczas okupacji Krzysztof uczęszczał do szkoły niemieckiej w Drewnie, a w 1948 roku ukończył siedmioklasową szkołę w Niestronnie. Od roku 1948 uczęszczał do Liceum Męskiego w Bytomiu, gdzie w roku 1950 zdał maturę. W tym samym roku, w lipcu, wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie, które ukończył w 1952 roku. W tym samym roku wstąpił do Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Po roku przeniósł się do Wrocławia. Tutaj dokończył studia filozoficzno-teologiczne i przygotowywał się do kapłaństwa. Święcenia diakonatu otrzymał 22 marca 1959 roku we Wrocławiu. Święcenia kapłańskie przyjął 21 czerwca 1959 roku w katedrze wrocławskiej z rąk ks. bp. Bolesława Kominka, późniejszego metropolity wrocławskiego i kardynała.

Po święceniach został skierowany na pierwszą placówkę: do parafii pod wezwaniem św. Józefa Oblubieńca w Łagiewnikach. Pierwszego marca 1972 roku został mianowany proboszczem parafii pw. św. Antoniego w Ratajnie, dekanat Dzierżoniów-Północ. Dwudziestego szóstego listopada 1981 roku został odznaczony godnością kanonika RM. Dwudziestego drugiego grudnia 1983 roku został proboszczem parafii pw. św. Jakuba Apostoła w Pieszycach, dekanat Dzierżoniów-Południe. Jako proboszcz 31 marca 1987 roku został mianowany dyrektorem Domu Księży Emerytów w Pieszycach. Jedenastego października 1997 roku Ojciec Święty

odznaczył go godnością prałacką. Ks. Wałęcki 26 lipca 1999 roku obchodził jubileusz czterdziestolecia swoich święceń kapłańskich.

2. Charakterystyka posługi kapłańskiej

Każdy kapłan jest powołany w Kościele do pełnienia potrójnej misji, którą pełnił sam Chrystus. Jest to misja nauczania, uświęcania i posługi miłości.

a. Misja nauczania

Przez prawie czterdzieści sześć lat ks. Krzysztof głosił Ewangelię. Głosił naukę Chrystusa w czasie kazań, homilii, na katechizacji. Nie mówił pod publiczność, tego, co mogło podobać się ludziom, ale głosił prawdę Ewangelii, prawdę, która się nigdy nie starzeje, która jest zawsze aktualna, godna przyjęcia i stosowania w życiu.

b. Misja uświęcania

Ksiądz proboszcz codziennie celebrował Mszę Świętą. Czerpał z niej siłę do codziennego kapłańskiego życia. Dbał o piękno liturgii. Opiekował się grupą ministrantów. Ksiądz proboszcz służył w konfesjonale. Przyjmował nowo narodzone dzieci do wspólnoty Kościoła. Namaszczał chorych. Błogosławił pary narzeczeńskie. Odprowadzał na wieczny spoczynek i grzebał zmarłych.

c. Misja pasterska

Ks. Krzysztof służył wam jako pasterz. Był kapłanem wrażliwym na ludzką biedę i krzywdę. Umiał się dzielić z biednymi. Upodobił się wielce do Chrystusa Dobrego Pasterza.

3. Charakterystyka sylwetki kapłańskiej

Jakie cechy zdołały waszego księdza proboszcza?

a. Umiłowanie modlitwy, przebywanie przed Bogiem

Rys ten charakteryzował księdza prałata od młodości. Ks. proboszcz Ireneusz Steinborn w roku 1956 pisał w opinii: „Przez cały czas swojego pobytu swoim zachowaniem się i gorliwym uczęszczaniem na wszystkie nabożeństwa w kościele budował parafian. Stałym jego strojem była sutanna”. Podobnie charakteryzował kleryka Krzysztofa pevien parafianin w skrutynium przed święceniami, w roku 1956: „Już jako ministrant zdradzał wielkie zamiłowanie do modlitwy i Kościoła, a jako kleryk odznaczał się pokorą, uczynnością i gorliwością do służby Bożej. Nie wynosi się i dla każdego znajdzie choć kilka chwil i serdeczne słówko”.

b. Dobroć i gościnność

Ks. prałat Krzysztof był bardzo wrażliwy na człowieka. Cechowała go wielka gościnność. Dzielił się tym, co posiadał. W Świdnicy przez wiele miesięcy jedliśmy miód z jego pasieki.

c. Pogodne usposobienie i dobry humor

Ksiądz prałat był lubiany przez kapłanów. Tryskał dobrym humorem. Odznaczał się życzliwym dowcipem. Rys ten zauważyła osoba świecka jeszcze w czasach kleryckich, gdy pisała o nim w 1958 roku: „Zawsze wesoły i pełen dobroci”.

d. Troska o instytucje diecezjalne

Ks. prałat Krzysztof Wałęcki kochał Kościół. Dbał o instytucje diecezjalne: seminarium duchowne, kurię biskupią.

Regularnie uiszczal opłaty. Fundował klerykom stypendia. W ostatnim czasie wywiązał się już ze świadczeń na kurię i seminarium do końca czerwca.

Przez wiele ostatnich lat, na prośbę ks. kard. Gulbinowicza, opiekował się księżmi chorymi w Domu Księży Emerytów w Pieszycach. Ksiądz kardynał w liście gratulacyjnym na jubileusz kapłański księdza prałata napisał w 1999 roku: „Szczególne wyrazy uznania składam za opiekę i prowadzenie Domu Księży Emerytów w Pieszycach, w którym dzięki trosce Księdza Prałata stworzone są schludne warunki mieszkaniowe dla dotkniętych słabością kapłanów. Dziękuję za ogromny takt, dużą wyrozumiałość, cierpliwość i humanitarny stosunek do każdego człowieka, a będącego w potrzebie w szczególności”.

3. Końcowa apostrofa

a. Do parafian

Zachowajcie we wdzięcznej pamięci waszego pasterza. Służył wam ponad dwadzieścia lat jako wasz proboszcz. Dbał o wasze morale. Prowadził was do Pana Boga. Dobry Bóg wyświadczył wam tak wiele dobra przez jego kapłańską posługę. Zachowajcie go w waszej modlitewnej pamięci. Przygotował was zawczasu na święta wielkanocne. Nie będzie go już z wami. Z pewnością będzie patrzył na was z nieba. Bądźcie wierni jego wskazaniom. A jak przycisnie was bieda, kierujcie swoją myśl do nieba. Tak jak za życia pomagał, tak i po śmierci wam pomoże.

b. Do kapłanów

Bracia, bierzmy z żegnanego dziś kapłana wzór dobroci, gościnności, pogodnego usposobienia. Służmy ludowi Bożemu z oddaniem. Jego nagła śmierć przypomina nam, aby-

śmy zawsze byli gotowi na spotkanie z Panem. W ewangelii tej Mszy Świętej przyjęliśmy słowa Pana: „Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczyty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie [...]. Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie” (Łk 12,35-36.40). Chrystus przyszedł po ks. Krzysztofa. Przyszedł niespodzianie. Wierzymy, że przyszedł dla niego w najlepszym czasie. Bądźmy gotowi: *Repentina mors sacerdotum sors*.

c. Słowo do zmarłego

Drogi księżu Krzysztofie! Nasz przyjacielu! Bracie w powołaniu kapłańskim!

Żegnamy cię dzisiaj w tej świątyni, w której tyle się modliłeś. Dziękujemy dziś Bogu za ciebie. Dziękujemy za dobroć, za pogodę ducha, za uśmiech na twarzy. Dziękujemy za wszystko, szczególnie za twoją radość, dobroć, życzliwość. Dziękujemy ci, księżu Krzysztofie, w imieniu seminarium i kurii biskupiej za ogromną serdeczność dla naszych kleryków, za ofiarność na cele społeczne, za wszelką pomoc duchową i materialną, za przykład kapłańskiego życia. Żegnamy cię na dolnośląskiej ziemi, na której przebywałeś ponad pięćdziesiąt lat. Szanujemy twoją wolę, ujawnioną twoim krewnym, by spocząć w rodzinnej ziemi.

Żegnamy cię modlitwą pokorną i szczerą. W tej Eucharystii prosimy Boga, dla którego wszystko żyje, o dar pełnego nowego życia dla ciebie. Niech krzyż Chrystusa, który ukochałeś, zakryje i zgładzi twe ludzkie słabości. Niech krew Chrystusa przelana na krzyżu wybieli cienie twego życia, abyś na wieki kosztował słodyczy Pana.

W hołdzie Jezusowi Eucharystycznemu

Świdnica, 27 lutego 2005 r.

Słowo na rozpoczęcie I Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszą trzecią niedzielę Wielkiego Postu w naszej diecezji Mszą Świętą, koncelebrowaną przez księży dziekanów i księży proboszczów naszego miasta, rozpoczynamy I Diecezjalny Kongres Eucharystyczny. Jego głównym celem będzie wyrażenie naszej wdzięczności Panu Bogu za dar Eucharystii i pogłębienie kultu Najświętszego Sakramentu w naszej młodej diecezji. Dzieło kongresu jest odpowiedzią na apel Ojca Świętego Jana Pawła II skierowany do Kościoła na ogłoszony przez niego Rok Eucharystii. W Liście apostolskim na Rok Eucharystii *Mane nobiscum, Domine* (*Zostań z nami, Panie*) papież Jan Paweł II napisał: „Inicjatywa Roku Eucharystii rodzi się ze zdumienia, jakie budzi się w Kościele przed tą wielką tajemnicą. To zdumienie nieustannie ogarnia moją duszę. Z niego zrodziła się Encyklika *Ecclesia de Eucharistia*. Uważam za wielką łaskę dwudziestego siódmego roku posługi Piotrowej, który wkrótce rozpocznę, możliwość wezwania teraz całego Kościoła do kontemplowania, wielbienia, adorowania w szczególnie uroczysty sposób tego niewysłowionego Sakramentu. Niech Rok Eucharystii będzie dla wszystkich cenną okazją do uświadomienia sobie na nowo tego, jak niezrównany skarb Chrystus powierzył swemu Kościołowi. Niech pobudza do celebrowania jej w sposób żywy i bardziej świadomy, a z tego niech wypływa życie chrześcijańskie przemienione miłością. W tej perspektywie będzie można realizować liczne inicjatywy, według rozeznania Pasterzy Kościołów lokalnych” (MND 29).

Naszą inicjatywą diecezjalną jest I Diecezjalny Kongres Eucharystyczny, który został zapowiedziany w tegorocznym

Liście pasterskim na Wielki Post. Przypomnę stacje kongresowe zapowiedziane w tym liście: 20 marca (Niedziela Palmowa) – Wałbrzych: dla dekanatów Wałbrzych-Południe, Wałbrzych-Północ i Wałbrzych-Zachód; 23 kwietnia – Dzierżoniów: dla dekanatu Dzierżoniów-Północ; 26 maja (uroczystość Bożego Ciała) – Świdnica: dla dekanatów Świdnica-Wschód i Świdnica-Zachód; 29 maja – Ząbkowice Śląskie: dla dekanatów Ząbkowice Śląskie i Kamieniec Ząbkowicki; 2 czerwca – Świebodzice: dla dekanatu Świebodzice; 29 czerwca – Strzegom: dla dekanatów Strzegom, Bolków i Gościława; 31 lipca – Nowa Ruda: dla dekanatów Nowa Ruda i Głuszyca, 15 sierpnia – Bielawa: dla dekanatu Dzierżoniów-Południe, 18 września – Kłodzko: dla dekanatów Kłodzko, Kudowa-Zdrój i Polanica-Zdrój; oraz 25 września (zakończenie Kongresu) – Bystrzyca Kłodzka: dla dekanatów Bystrzyca Kłodzka, Lądek-Zdrój i Międzyzylesie.

Na program wymienionych stacji kongresowych złożą się: uroczysta celebrowanie Eucharystii, procesja eucharystyczna ze stacją w centrum miasta oraz błogosławieństwo eucharystyczne. W przeddzień stacji kongresowej w parafiach wyznaczonych dekanatów odbędzie się adoracja Najświętszego Sakramentu, zakończona Mszą Świętą i konferencją na temat Eucharystii.

Otwierając dziś uroczyste w naszej katedrze I Diecezjalny Kongres Eucharystyczny, wzywam wszystkich do koronnej modlitwy o obfite owoce podejmowanego tu dzieła. W tym duchu zapraszam do uczestnictwa w dzisiejszej celebrowanie eucharystycznej.

Sprawujemy święte misteria w wierze

Świdnica, 28 lutego 2005 r.

*Homilia do członków Rady Kapłańskiej
i Kolegium Konsultorów Diecezji Świdnickiej
kościół pw. NMP Królowej Polski*

1. Katecheza Jezusa w synagodze w Nazarecie

Na naszej wielkopostnej drodze spotykamy dziś Chrystusa w Jego rodzinnym mieście. W miejscowej synagodze wygłasza katechezę. Ma ona wyraźnie określony temat. Orędzie zbawienia jest adresowane do wszystkich, ale przyjmują je i otrzymują błogosławione skutki tego orędzia tylko ci, którzy wierzą, którzy nie podchodzą do tego orędzia z podejrzliwością, ale ze szczerem i ufny sercem.

Jezus wyraża żal, że prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie. Sięga do historii Izraela. Przywołuje na pamięć słuchaczy wydarzenia, które świadczą, że Bóg udzielał swoich darów niekoniecznie tym, którzy legitymowali się przynależnością do narodu wybranego, ale tym, którzy mieli wiarę, nawet gdy byli poganami. Tak działo się w przypadku proroka Eliasza, który w czasie głodu uratował wdowę, poganę, w Sarepcie Sydońskiej. Tak było w przypadku proroka Elizeusza, który uzdrowił poganina, Syryjczyka Naamana, wodza króla Aramu.

2. Warunek zbawienia: wiara

Wielu chrześcijan uważa, że będąc chrześcijaninem, ma się zapewnione zbawienie. Żyć się na co dzień z całym otoczeniem Kościoła lokalnego, w tym również z miejscowym duchowieństwem, może powodować pewnego rodzaju uśpienie duchowe, jakieś zadowolenie z siebie.

Zbawienie jest dla wszystkich, ale dostępują go jedynie ci, którzy mają wiarę w Chrystusa. O zbawieniu nie decydu-

je przynależność do narodu wybranego – dzisiaj: zewnętrzna przynależność do Kościoła – ale otwarcie się na Pana Boga przez wiarę. Wdowa z Sarepty Sydońskiej uwierzyła w słowo Eliasza. Syryjczyk Naaman uwierzył w Boga Izraela. Dlatego obydwójce doznali na sobie skutków zbawienia. Było to wprawdzie wybawienie od nieszczęść doczesnych, ocalenie w czasie głodu, uwolnienie z choroby, ale symbolizowało ono i zapowiadało wybawienie w sferze ludzkiego ducha, odpuszczenie grzechów i ocalenie przed śmiercią wieczną.

My też będziemy zbawieni nie dlatego, że jesteśmy ochrzczeni, nie dlatego, że jesteśmy księżmi, ale tylko wtedy, gdy będziemy wierzyć. Chrystus wyraźnie powiedział: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16,16). Zatem najpierw trzeba uwierzyć. Warunkiem udzielania chrztu jest wiara. Dlatego ludzie dziwią się niekiedy, dlaczego księża niechętnie udzielają chrztu dzieciom rodziców, którzy nie wierzą albo mają bardzo nikły kontakt z Panem Bogiem.

3. Troska o wiarę pokorną i odważną

Warto w tym kontekście przypomnieć historię o uzdrowieniu sługi pogańskiego setnika w Kafarnaum. Jego postawa wobec Chrystusa nas zadziwia. Była to przede wszystkim postawa wiary, która wzbudziła podziw u samego Chrystusa: „Gdy Jezus to usłyszał, zadziwił się i zwracając się do tłumu, który szedł za Nim, rzekł: «Powiadam wam: Tak wielkiej wiary nie znalazłem nawet w Izraelu»” (Łk 7,9). Była to przede wszystkim wiara pokorna. Setnik z opowiadania prezentuje się jako człowiek pełen szacunku dla swojego sługi. Sługa, dla którego prosi o łaskę zdrowia, nie jest rzeczą, ale osobą, przyjacielem. Setnik nie patrzy na niego z wysokości swego stanowiska, z pozycji pana i władcy. Nie daje mu odczuć swojej władzy i wyższości. Pokora setnika wyraża się

także w tym, że nie śmiał przyjść do Jezusa osobiście, ponieważ jako poganin nie uważał się za godnego, by przed Nim stanąć. Dlatego najpierw wysłał do Jezusa starszyznę żydowską z prośbą, by Jezus przybył uzdrowić jego sługę. Gdy Jezus był już blisko, wysłał do Niego przyjaciół z prośbą, w której także widać jego wielką pokorę: „Panie, nie trudź się, bo nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój. I dlatego ja sam nie uważałem się za godnego przyjść do Ciebie. Lecz powiedz słowo, a mój sługa będzie uzdrowiony” (Łk 7,6b-7).

Wiara setnika jest także wiarą odważną, można by nawet powiedzieć, że jest wiarą zuchwałą. Z wielkim zaufaniem i odwagą powierzył Jezusowi swojego chorego sługę. Wiedział, że od Niego może się spodziewać wyłącznie dobra. Nie zawiódł się. Jezus dał znakomitą odpowiedź na tę postawę wiary: „A gdy wysłani wrócili do domu, zastali sługę zdrowego” (Łk 7,10).

Zwróćmy uwagę na jeszcze jeden szczegół w tym ewangelicznym opowiadaniu, który ma związek z treścią dzisiejszego pierwszego czytania. Naaman był Syryjczykiem, a więc był dla Żydów poganinem. Jako poganinowi, ale wierzącemu, Bóg okazał łaskę spełnienia przedstawionej prośby. Bóg zatem jest Bogiem wszystkich, nie tylko tych, którzy należą do Jego ludu. Także Chrystus jest Zbawicielem wszystkich, nie tylko chrześcijan, nie tylko ludzi wierzących w Niego, ale wszystkich, którzy przyłączają się do Niego, którzy Go szukają. Kiedyś Salomon prosił, by w wybudowanej świątyni byli wysłuchiwanymi także cudzoziemcy, gdy będą się w niej modlić. Dziś do chrześcijańskich świątyń zachodzą nie tylko wierzący katolicy, wyznawcy Chrystusa, ale przychodzą niekiedy ludzie innych wyznań, albo nawet słabo wierzący lub poszukujący. Są tacy, którzy przychodzą do świątyni poza czasem Mszy Świętej, bo może czują się niegodni uczestniczyć wraz z wiernymi w świętych obrzędach. Nie trzeba ich potępiać i nie należy się tym gorszyć. Powinniśmy raczej

modlić się za nich o łaskę wiary, o łaskę odnalezienia i pokochania Pana Boga. Możemy Jezusowi powiedzieć podobnie, jak powiedziała Mu starszyzna żydowska o setniku: „Godzien jest, żebyś mu wyświadczył [tę łaskę]” (Łk 7,4).

W miejscowości Hucisko koło Leżajska w latach czterdziestych poprzedniego stulecia przyszedł na świat w katolickiej rodzinie chłopczyk chory na padaczkę. Rodzice obezszli wszystkich dostępnych lekarzy. Ale lekarze nie dawali nadziei na życie dziecka. Matka złożyła jednak całą nadzieję w Bogu. Zamówiła Mszę Świętą z nabożeństwem do św. Antoniego. Klerycy po Mszy Świętej odśpiewali *Si quaeris miracula* – hymn do św. Antoniego. Matka i ojciec zawierzyli mocy Boga. Dziecko przeżyło. Chłopiec dorósł, ożenił się. Założył własną rodzinę. Ma kilkoro dzieci i jest przekonany, że życie zostało mu przez Boga podarowane, wyproszone przez pobożnych, wierzących rodziców.

Wiedząc, że postawa wiary jest łaską, prosimy na tej Eucharystii o dar nowej wiary, wiary prostej, pokornej i odważnej. Amen.

III. Homilie marcowe

O zdrowy patriotyzm w stylu Pięciu prawd Polaków spod znaku Rodła

Kudowa-Czermna, 7 marca 2005 r.

*67. rocznica proklamowania Pięciu prawd Polaków spod znaku Rodła
na Kongresie Polaków w Berlinie 6 marca 1938 r.
kościół pw. św. Bartłomieja Apostoła*

1. Przesłanie liturgii słowa

Bardzo wymowna i pouczająca jest dzisiejsza perykopa ewangeliczna. Zdziwiał nas z pewnością urzędnik królewski z Kafarnaum. Wybrał się do Chrystusa z prośbą, aby przyszedł i uzdrowił jego syna, który był już umierający. Urzędnik stanął przed Chrystusem z prośbą: „Panie, przyjdź, zanim umrze moje dziecko” (J 4,49). Jezus nie poszedł, ale nie odrzucił prośby petenta. Inaczej ją tylko wypełnił. Powiedział do niego: „Idź, syn twój żyje”. Urzędnik nie zmarł, nie zwątpił, nie wyraził żalu, że Jezus nie pójdzie do umierającego syna. Na słowa Jezusa odpowiedział wiara: „Uwierzył człowiek słowu, które Jezus powiedział do niego” (J 4,50). Zawrócił do domu z nadzieją. Zawierzenie zaowocowało. Słudzy powitali go radosną wiadomością, że synowi się polepszyło. „Było to o tej godzinie, o której Jezus rzekł do niego: «Syn twój żyje»” (J 4,53). Na naszej wielkopostnej drodze spotykamy dziś wzór zawierzenia. Kto zawierzy Chrystusowi, nigdy nie przegrywa.

Żyjemy w narodzie, który u początków swojej państwowości zawierzył Chrystusowi i postawił na Ewangelię. Według Ewangelii próbował kształtować życie osobiste i rodzinne, indywidualne i społeczne. Strażnikiem i głosicielem tych ewangelicznych wskazań był Kościół Chrystusowy.

W programie wskazań Kościoła zawsze znajdował się postulat miłowania ojczyzny. Dziś mamy szczególną okazję, by podjąć refleksję na ten temat. Taka jest bowiem oko-

liczność naszego dzisiejszego spotkania: sześćdziesiąta siódma rocznica proklamowania Pięciu prawd Polaków spod znaku Rodła.

2. Przesłanie Pięciu prawd Polaków spod znaku Rodła

Pięć prawd Polaków uchwalono i uroczyście proklamowano w niedzielę, 6 marca 1938 roku, w największej sali teatralnej w Berlinie, w czasie Kongresu Związku Polaków w Niemczech, na piętnastolecie istnienia tegoż związku, w obecności prawie sześciu tysięcy przedstawicieli Polaków w Niemczech. Prawdy te brzmią następująco:

- prawda pierwsza: „Jesteśmy Polakami”;
- prawda druga: „Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci”;
- prawda trzecia: „Polak Polakowi bratem”;
- prawda czwarta: „Co dzień Polak narodowi służy”;
- prawda piąta: „Polska matką naszą – nie wolno mówić o matce źle”.

a. Jesteśmy Polakami

Słowa te sformułowano już w roku 1922, przy organizowaniu Związku Polaków w Niemczech. Rzeczpospolita Polska odzyskała państwowość, pojawiła się ponownie na mapie Europy. Okazało się jednak, że około półtora miliona Polaków znalazło się w granicach Trzeciej Rzeszy. Byli to Ślązacy, Warmiacy, Mazurzy, Kaszubi, Lubuszanie, Połabianie, mieszkańcy Westfalii i Nadrenii. Potrzebne było jakieś hasło jednoczące, by się zorganizować i wspólnie zabiegać o prawa mniejszości narodowej. Sformułowano hasło: „Jesteśmy Polakami”. Czas pokazał, że pomogło ono zachować tożsamość narodową naszym rodakom na obczyźnie, u zachodnich sąsiadów.

W latach drugiej wojny światowej pojawiło się nowe, poważniejsze zagrożenie dla Polaków. Naród nasz został

skazany na eksterminację. Najeźdźcy zachodni i wschodni traktowali nas jak zwierzęta, jak istoty niższe, pozbawione ludzkich praw. Po zakończeniu wojny zjawilo się kolejne zagrożenie. Polacy dostali się pod wpływ ateistycznej, nieprzyjaznej nam kultury sowieckiej. Także Zachód traktował nas po macoszemu, jako naród drugiej kategorii, jako tzw. Drugi Świat, po Pierwszym Świecie zachodnim i przed Trzecim Światem afrykańskim. Jeszcze dziś bywa tak, że gdy na Zachodzie przyznajemy się, że jesteśmy Polakami, odczuwamy, że niektórzy patrzą na nas z góry, jakby z lekceważeniem.

Dzisiaj w prasie krajowej i zagranicznej znajdujemy artykuły o polskim nacjonalizmie. W środkach przekazu i publikacjach liberalnych unika się pojęcia narodu. Mówi się raczej o społeczeństwie, państwie. Mówienie o narodzie traktuje się niekiedy jako przejaw nacjonalizmu. Zwolennicy skrajnego globalizmu mówią, że społeczeństwa należy wy-narodowić. W imię kosmopolityzmu dążą, jeśli już nie do wyniszczenia, to przynajmniej do osłabienia narodowej kultury. Przestają mówić o prawach narodów i o ich ojczyznach. Są to bardzo niebezpieczne poczynania. Wiemy bowiem, że nie wolno odrywać człowieka od jego własnej ojczyzny i rodzimej kultury.

Jako chrześcijanie my, Polacy, potrafimy odróżnić nacjonalizm od patriotyzmu. Patriotyzm to cnota, to właściwa miłość do ojczyzny. Nacjonalizm to miłość zwyrodniała.

Innym aktualnym i niekorzystnym trendem dla Polski jest pozbawianie Polaków obywatelstwa polskiego. Nasi rodacy, pozbawieni obywatelstwa, tracą w jakiejś mierze prawo do swego narodu, do państwa polskiego i do narodowej kultury.

Wobec tych różnych zagrożeń prawda spod znaku Rodła: „Jesteśmy Polakami” zachowuje szczególną aktualność. Chcemy się cieszyć, że jesteśmy Polakami, i być z tego dumni, bez pogardy dla obywateli innych narodów, ale także bez kompleksów wobec nich.

b. Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci

Polacy jako naród oparli swoją wiarę na chrześcijaństwie zachodnim, na katolicyzmie. Zachowywali jedność ze Stolicą Apostolską. Przez wieki powtarzano hasło: *Polonia semper fidelis*. Naszego przywiązania do katolicyzmu nie zdołali zniszczyć ani osłabić zaborcy. To oni od samego początku usiłowali nas wynarodowić, zabić w nas polskość, narzucić nam swoją wiarę. Rosjanie ciągnęli nas ku prawosławiu, Niemcy propagowali protestantyzm. W tradycji polskiej obowiązywała zasada wolności sumienia. „Nie jestem panem waszych sumień”, mówił nasz król. Polska, wierna katolicyzmowi, odznaczała się dużą tolerancją dla innowierców. Do tolerancyjnej Polski ciągnęli Żydzi, Arianie, Tatarzy, Ukraińcy i inne nacje. W czasach niewoli, w okresie powstań narodowych i okupacji szczególną rolę w zachowaniu katolicyzmu i polskości naszego narodu odegrała rodzina. Była ona bastionem katolickiej wiary i ostoją zdrowego patriotyzmu.

Po drugiej wojnie światowej usiłowano zaprowadzić w Polsce ateizm, i to metodą administracyjną. Był to importowany ze Wschodu towar, który ranił polską duszę. Naród pod przewodnictwem Kościoła katolickiego stanął w obronie wiary. Siłą i ostoją naszej narodowej tożsamości okazała się przynależność do Kościoła katolickiego. Dziś w świecie zachodnim panoszy się postmodernizm, szerzy się sekularyzacja. Odzywają oświeceniowe, antychrześcijańskie hasła i postulaty usuwania religii z życia publicznego i ograniczenia jej do sfery czysto prywatnej. Któż z nas nie słyszał o hasle: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było, jakby Bóg nie istniał!”. Trendy te płyną do nas z Zachodu. Naszą obroną może być mocne przywiązanie do kultury narodowej, która jest chrześcijańska, przywiązanie do wiary naszych ojców, przywiązanie do Kościoła katolickiego. Nasza wyjątkowość, nasza siła – to katolicyzm. Tylko przez wiarę katolicką możemy odzyskać siłę i budować lepsze jutro naszej ojczyzny.

Trzeba to przypominać rządzącym i partiom politycznym, tym, którzy ulegają modnym hasłom liberalistycznym, nihilistycznym. Dobrą przyszłość narodu i państwa trzeba budować na wierze naszych ojców. Nikt jeszcze w dziejach ludzkości nie żałował, że słuchał Pana Boga, że zachowywał Jego prawo.

c. Polak Polakowi bratem

Prawda ta łączy się niejako z naszymi narodowymi wadami. Mówił o nich tak często Prymas Tysiąclecia, kard. Stefan Wyszyński. W Jasnogórskich Ślubach Narodu było zawarte przyrzeczenie walki z wadami narodowymi. Jan Długosz kiedyś napisał, że Polaków charakteryzuje bezinteresowna zawiść. W naszej historii wrogowie próbowali nas dzielić, by nas zniewalać i nami rządzić. Dzisiaj też pojawiają się nowe próby dzielenia naszego narodu. Musimy w nas samych odnaleźć źródło jedności i solidarności. Pierwszym krokiem do tego jest odnaleźć w drugim Polaku brata. „Polak, nasz brat” – to hasło aktualne, godne realizowania.

Napełniają nas radością informacje o tym, jak Polacy pomagają sobie na emigracji, jak podają rękę słabszemu, zagubionemu bratu. Martwią nas jednak także wieści o wzajemnej zazdrości czy przypadki znieczulicy, braku wrażliwości na biedę lub nieporadność drugich. Podobne uczucia pozytywne i negatywne rodzą się w nas przy obserwacji polskiego życia politycznego. „Polak Polakowi bratem” – to hasło dla nas wszystkich na każdy czas.

d. Co dzień Polak narodowi służy

Służba narodowi to działalność na rzecz obrony i promocji wspólnego dobra. Dzisiaj mówi się o służbie państwu, a nie narodowi, a przecież człowiek najlepiej rozwija się i wychowuje we własnym narodzie. Bolejemy nad tym, że wybrani przez nas politycy, parlamentarzyści, przynajmniej

niektórzy, tak szybko zapominają o powierzonej im przez naród misji służenia dobru wspólnemu, że niekiedy interes własny czy własnej partii przedkładają nad interes narodu.

Dawniej o wielu społecznych zawodach mówiło się w kategoriach służby. Stąd do dziś jeszcze funkcjonują określenia: służba zdrowia, służba wojskowa, służby porządkowe. Kolarze nie mówili, że idą do pracy, ale że idą na służbę.

W tym kontekście warto też przypomnieć, że słowo „minister” oznacza sługę, tego, który służy. Powinna to być służba dla dobra drugich, dla dobra narodu. Trzeba o to zabiegać, by Polakom lepiej się wiodło w ich własnej ojczyźnie, by nie musieli wyjeżdżać za chlebem i pracą za granicę. Przecież Polacy, którzy walczyli o wolność naszą i waszą na tyłu frontach ostatnich wojen, są tego warci i godni, by nie doznawać już upokorzeń. Postawa służebna rządzących i każdego z nas mogłaby wiele zmienić na lepsze. Jest nam potrzebny narodowy zryw, by naprawdę działać i żyć dla dobra drugich, dla dobra narodu, a jest to możliwe jedynie przez służbę.

e. Polska matką naszą – nie wolno mówić o matce źle!

Prawdę tę uwydatnił nam bardzo pięknie papież Jan Paweł II. W przemówieniu powitalnym na rozpoczęcie drugiej pielgrzymki do ojczyzny, 16 czerwca 1983 roku, mówił do nas w Warszawie, na Okęciu: „Pierwszym słowem, wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi: ojczystej ziemi [...]. Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej”. Urzekają nas te słowa Papieża Polaka, słowa, w których kryje się

tak wielka miłość do ojczyzny, słowa, w których jest zawarte wezwanie do nas, abyśmy ojczyznę traktowali jak matkę.

O matce nie wolno mówić źle. Niestety, słyszymy niekiedy złe mówienie o Polsce, i to z ust Polaków. Słysząc takie głosy na polskiej ziemi i na obczyźnie. Niekiedy słowo „Polska” zastępuje się wyrażeniem „ten kraj”: „W tym kraju żyje się źle, z tego kraju trzeba uciekać, w tym kraju nie można się niczego dorobić; w tym kraju jest bałagan; po co mi taki kraj!”. Źle o Polsce mówią niektórzy emigranci, którzy próbują usprawiedliwiać swój wyjazd z ojczyzny. Mówią, że w Polsce się za mało zarabia, że w Polsce nie ma dobrych dróg, że w Polsce się pije, kradnie, bałagani itd. Tego rodzaju mówienie jest wielkim nietaktem. O Polsce, tak jak o matce, nie powinno się mówić źle. Matka może być czasem zła, może mieć jakieś słabości, wady, braki, ale dobre dziecko nie będzie nigdy mówić źle o takiej matce. Matka, jakkolwiek by była, jest dla dziecka wielkim darem. Ojczyzna jest także wielkim darem dla człowieka. Daje bowiem człowiekowi zakorzenienie w historię, ziemię, kulturę, przyrodę. Ojczyzna jest domem umożliwiającym człowiekowi rozwój. O ile związek dziecka z matką jest naturalny, o tyle miłości do ojczyzny trzeba się uczyć. Gdy z matką jest źle, tym bardziej się ją kocha. Gdy z ojczyzną jest źle, nie pluje się na nią i nie narzeka, ale tym bardziej się ją kocha. Wszelkie nieszczęścia ojczyzny są okazją do większej miłości względem niej.

3. Radio Maryja uczy nas miłować ojczyznę

W niedzielę, 27 lutego, w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki odbył się wielkopostny koncert pt. *Krzyżu, święty nade wszystko*. Podczas koncertu chór z parafii Matki Bożej Zwycięskiej w Rembertowie przy akompaniamencie orkiestry „Victoria” śpiewał pieśni pasyjne. Nie zabrakło również pieśni religijno-patriotycznych. Ojciec Tadeusz Rydzyk

w okolicznościowym słowie powiedział m.in. „Po Panu Bogu trzeba najbardziej kochać Polskę”. Przypomniał, że zabory nie były najzdem na Polskę, to sami Polacy sprzedali, oddali Polskę w obce ręce. To elity były pierwsze w tym wyścigu sprzedawania Polski. Dziś sytuacja jest podobna. Dziś toczy się bitwa o Pana Boga, o sprawy Boże w Polsce i w świecie. „Jak w teatrze dramatycznym widzimy aktorów, widzimy, jak grają, lecz scenariusza nie znamy i reżyserów nie widzimy”.

Pięć prawd spod znaku Rodła ma przesłanie uniwersalne. Zachowują one aktualność na każdy czas. Są wyrazem wiary, przywiązania do Pana Boga i Kościoła, przejawem wielkiego patriotyzmu i miłości do ojczyzny. Powinny być często przypomniane zarówno młodemu, jak i starszemu pokoleniu.

Módlmy się dzisiaj za naszą matkę ojczyznę. Módlmy się za wszystkich naszych rodaków, aby byli wierni ideałom chrześcijańskim i narodowym. Niech Bóg błogosławi naszej ojczyźnie. Módlmy się o to słowami ks. Piotra Skargi: „Boże, Rządco i Panie narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszej, błogosław ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna, chwałę przynosiła imieniowi Twemu, a syny swe wiodła ku szczęśliwości. Wszehmogący wieczny Boże, spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej matce, ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie. Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje, rządy kraju naszego sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen”.

Wezwani do składania świadectwa

Świdnica, 10 marca 2005 r.

*Homilia do księży dziekanów diecezji świdnickiej
kościół pw. NMP Królowej Polski*

1. Świadectwo Ojca o Synu i Syna o Ojcu

W dzisiejszym przesłaniu ewangelicznym przewija się dziś słowo „świadectwo”. W tej niedługiej perykopie występuje ono aż siedem razy. O jakim świadectwie tam mowa? Chodzi o podwójne świadectwo: Ojca o Jezusie i Jezusa o Ojcu. Chrystus w uzasadnieniu swojej misji odwołuje się do świadectwa, jakie składa o Nim Ojciec.

a. Świadectwo Ojca o Jezusie

Oznajmia najpierw, że świadectwo Ojca o Nim jest w Biblii: „Badacie Pisma, ponieważ sądzicie, że w nich jest zawarte życie wieczne: to one właśnie dają o Mnie świadectwo. [...] Gdybyście jednak wierzyli Mojżeszowi, to byście i Mnie uwierzyli. O Mnie bowiem on pisał” (J 5,39.46).

Przypomnijmy, że wyraźne świadectwo o Jezusie Ojciec wydał w dwóch znamienych wydarzeniach: w czasie chrztu w Jordanie i w czasie przemienienia na górze Tabor: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17); „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie” (Mt 3,17; por. Mk 9,7; Łk 9,35).

Świadectwo Ojca o Jezusie widoczne jest także w czynach Chrystusa: „Ja mam świadectwo większe od Janowego. Są to dzieła, które Ojciec dał Mi do wykonania; dzieła, które czynię, świadczą o Mnie, że Ojciec Mnie posłał” (J 5,36).

Największym dziełem Jezusa w Jego misji jest zmartwychwstanie. Ojciec przyznał się do zawieszzonego przez ludzi na krzyżu Jezusa, swego Syna. Przyjął ofiarę Jego posłuszeństwa, ofiarę Jego życia, wskrzeszając Go z martwych.

b. Świadek Jezusa o Ojcu

Świadek Jezusa o Ojcu jest bardzo czytelny. Jest to całe życie Jezusa Chrystusa, gdyż Jezus całym życiem świadczy o Ojcu. Często przypomina: „Przyszedłem w imieniu Ojca mego” (J 5,43). Wszystkie słowa i czyny spełnione przez Chrystusa były świadectwem o Ojcu. Widać to wyraźnie z każdej karty Ewangelii.

2. Przykłady świadków

Zwróćmy uwagę na świadków: tych wspomnianych w dzisiejszym słowie Bożym i tych, których w tych dniach wspominamy.

a. Mojżesz

Był niewątpliwie wielkim świadkiem Boga. Był wielkim pośrednikiem między Bogiem i ludem wybranym oraz między narodem i Bogiem. W dzisiejszym czytaniu słyszymy, jak wstawia się za ludem, aby Bóg nie ukarał niewiernego narodu, który utworzył sobie posąg cielca ulany z metalu i oddawał mu hołd (por. Wj 32,7-14).

W Księdze Powtórzonego Prawa czytamy o Mojżeszu: „Nie powstał więcej w Izraelu prorok podobny do Mojżesza, który by poznał Pana twarzą w twarz, ani [równy] we wszystkich znakach i cudach, które polecił mu Pan czynić w ziemi egipskiej wobec faraona, wszystkich sług jego i całego kraju, ani równy mocą ręki i całą wielką grozą, jaką wywołał Mojżesz na oczach całego Izraela” (Pwt 34,10-12).

Jako kapłani Nowego Przymierza winniśmy mieć coś z Mojżesza. Winniśmy z Bogiem rozmawiać na adoracji twarzą w twarz; winniśmy wstawiać się za ludem, modlić się za tych, którzy grzeszą, którzy czczą dziś bożków tego świata, a nie prawdziwego Boga.

b. Św. Jan Chrzyciel

Jezus dziś mówi o nim: „Wysłaliście poselstwo do Jana i on dał świadectwo prawdzie. [...] On był lampą, co płonie i świeci, wy zaś chcieliście radować się krótki czas jego światłem” (J 5,33.35). Jan dawał świadectwo prawdzie, każdej prawdzie, także tej twardej, wymagającej.

c. Św. Józef

Składał świadectwo przez milczenie. Milczenie przed Bogiem też może być wielkim świadectwem. Dziś tego milczenia mamy z pewnością za mało. Milczenie przed Bogiem winno być ważną częścią naszego chrześcijańskiego świadectwa.

c. Kard. Bolesław Kominek

Dziś go wspominamy, gdyż dokładnie trzydzieści jeden lat temu odszedł od nas. Wiemy, jak wiele uczynił dla Dolnego Śląska, by go zintegrować z macierzą, jak wiele uczynił dla integracji ludności tu mieszkającej. Był to hierarcha rozmodlony, zrównoważony, oddany bez reszty Bogu i Kościołowi, wielki syn śląskiej ziemi, wielki Polak.

3. Nasze świadectwo o Ojcu i Jego Synu

Jakie powinno być nasze świadectwo o Bogu? Winno być podobne do Chrystusowego. A jakie jest? Często daleko od niego odbiega. Dlaczego? Dziś w ewangelii Chrystus wyjaśnia nam i to: „Jak możecie uwierzyć, skoro od siebie wzajemnie odbieracie chwałę, a nie szukacie chwały, która pochodzi od samego Boga?” (J 5,44). Kto poszukuje chwały u ludzi, kto chce się ludziom za bardzo podobać – ten nie może być świadkiem Boga. Chrystus mówi: „Nie odbieram

chwały od ludzi, ale wiem o was, że nie macie w sobie miłości Boga” (J 5,41). Właśnie to nastawienie na chwałę od ludzi niszczy w nas zdolność do świadczenia o Bogu. Sprawa więc rozstrzyga się w pytaniu: Komu chcemy się podobać? Komu chcesz się podobać? Od kogo chcesz odbierać chwałę? Jeśli jesteś łasy na ludzkie pochwały, to ci będzie w życiu źle. Będziesz chciał uchodzić za lepszego, niż jesteś. Przy takiej postawie, przy takim nastawieniu będziesz kiepskim świadkiem Boga i Jego Syna, Jezusa Chrystusa.

Ci, którzy zabiegają o chwałę ludzi, o to, by ludziom się podobać, zazwyczaj oddają chwałę jakimś bożkom: pieniądзом, władzy, samozadowoleniu. Chwały oddawanej bożkom nie da się pogodzić z chwałą oddawaną Panu Bogu. Tak było na pustyni w czasie wędrówki narodu wybranego. Ileż Mesjasz miał kłopotu ze swoimi ziomkami, którzy chwałę Boga zamieniali na chwałę składaną rzeczom materialnym!

Bóg będzie o nas zabiegał do końca. Będzie świadczył o swojej miłości w każdym udzielonym nam przebaczeniu. W żadnym momencie nie odwraca się od nas. Dlatego też i my winniśmy być zwróceni ku Niemu, szukać i wysławiać Go, czyli składać o Bogu dobre świadectwo naszym słowem i życiem. Amen.

Dzień radości, wdzięczności i życzeń

Wrocław, 10 marca 2005 r.

Homilia z okazji 65. urodzin ks. Czesława Majdy
kościół pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego

Dzisiejsze rozważanie liturgiczne pragnę skoncentrować wokół trzech słów: radość, wdzięczność, życzliwość.

1. Radość

Jesteśmy po niedzieli radości. Ostatnia, czwarta niedziela Wielkiego Postu zawierała wezwanie do radości: „Raduj się, Jerozolim!” – radujmy się wszyscy przed Bogiem! Tak Kościół witał i pozdrawiał nas w ostatnią niedzielę. Dlaczego? Dlatego że już w bliskiej perspektywie są święta wielkanocne, bo już są widoczne owoce pokuty u ludzi, którzy naprawdę pokutę podjęli.

W tę wielkopostną radość włączamy dziś radość urodzinową ks. proboszcza Czesława Majdy. W postawie radości wyrażamy zazwyczaj akceptację czyjegoś istnienia. Cieszymy się najpierw Panem Bogiem. Ludzie wierzący w Boga naprawdę cieszą się Bogiem. Mówią z serca: jak to dobrze, że jesteś. Dziś także cieszymy się księdzem jubilatem. Mówimy mu przy ołtarzu: Jak to dobrze, że jesteś, księżu proboszczu, księżu prałacie! Cieszymy się tobą i mówimy ci wszyscy: jak to dobrze, że jesteś.

2. Wdzięczność

Dzień rocznicy urodzin to dzień szczególnej wdzięczności. Gdy wracamy myślą do narodzin, dziękujemy Panu Boga za dar życia, za powołanie księdza proboszcza do życia. Mogło go nie być, a jest, żyje. Dlaczego jest? Gdyż Pan Bóg chciał, aby był. I jest. Pan Bóg jest dawcą życia każdej i każ-

dego z nas. Dziś dziękujemy Bogu za dar życia księdza proboszcza. Dziękujemy także, że narodził się z tak dobrych rodziców. Dziękujemy Bogu, że rodzice go dobrze wychowali. Mamusia tu obecna z pewnością pamięta dzień, kiedy go urodziła, gdy go uczyła pacierza, prowadziła do Kościoła, a potem cieszyła się, gdy za bratem poszedł do seminarium duchownego, by zostać kapłanem. Dziękujemy dziś Panu Bogu za to wszystko, za przykładną pracę kapłańską, za zbudowanie tego kościoła, za wszelkie dobro, jakie Pan Bóg uczynił przez jego posługę.

3. Życzenia

Dzień urodzin to także dzień życzeń. Ksiądz proboszcz ma przed sobą dalszą drogę kapłańskiego życia. Jako jego przyjaciele życzymy mu, żeby nadal wiernie służył Bogu i Kościołowi oraz każdemu człowiekowi. Życzymy, żeby umacniał ludzi w wierze, aby udało mu się przekonać ludzi, że warto słuchać Pana Boga, żeby był wielkim, wiernym świadkiem Chrystusa, żeby całe życie starał się o powiększenie Jego chwały na ziemi. Życzymy księdzu proboszczowi, by zawierzył Panu Bogu, by skutecznie przekonywał ludzi, że warto zawsze zawierzyć Bogu. Życzymy i o to modlimy się na tej Eucharystii. Amen.

Eucharystia zapisem i uobecnieniem zbawczej ofiary Chrystusa

Wałbrzych, 20 marca 2005 r.

*Msza św. z homilią oraz procesja eucharystyczna
I stacja I Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego
kościół pw. Świętych Aniołów Stróżów*

1. Liturgiczna wymowa Niedzieli Palmowej

Niedziela dzisiejsza ma podwójną nazwę. Zwiemy ją Niedzielą Palmową lub Niedzielą Męki Pańskiej. W tę bowiem niedzielę patrzemy na Chrystusa w dwóch różnych sytuacjach: w godzinie chwały i zachwytu oraz w godzinie poniżenia i cierpienia.

Najpierw wspominamy w tę niedzielę uroczysty wjazd Chrystusa do Jerozolimy na Święto Paschy. Jezus jest witany bardzo gorąco. Ludzie rzucają pod jego nogi gałązki i liście palmowe. Wołają przy tym: „Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!” (Mt 21,9). Jest to chwila wielkiego ziemskiego triumfu Syna Bożego.

W Niedzielę Palmową patrzemy także na Chrystusa cierpiącego. Takiego właśnie Chrystusa przybliżyła nam odczytana ewangelia. Jezus został schwyty i osądzony. Tłum na dziedzińcu Piłata wołał: „Na krzyż z Nim!” (Mt 27,22). Owo radosne „Hosanna” sprzed kilku dni zamieniło się na okrutne „Ukrzyżuj!”. Włożono Mu potem na ramiona krzyż i zaprowadzono na wzgórze Golgota, i tam Go ukrzyżowano.

Te dwie sytuacje z życia Chrystusa uobecniają się w dziejach świata, w dziejach narodów, a także w życiu poszczególnych ludzi. Najpierw zauważmy, że podobnych momentów doświadczyliśmy już w naszym życiu. Czy pamiętasz, jak się tobą zachwycano, jak ci śpiewano „Hosanna”? Było to może w dniu twego ślubu, gdy szłaś w pięknej białej sukni

do ołtarza. Składano ci wtedy gratulacje, życzenia i prezenty. Może były takie chwile zachwytu i chwały w zakładzie pracy, gdy cię awansowano, gdy cię czymś uhonorowano. Ale wiesz dobrze i o tym, że miałeś także w historii twego życia chwile krzyżowe, gdy wołano: „ja ci jeszcze pokażę! ja cię nauczę rozumu! ja cię uspokoję!”. Sytuacje tego typu zdarzają się także w historii narodów. Narody w swojej przeszłości również przechodziły dni triumfu i chwały oraz dni poniżenia i bólu.

Te dwie sytuacje czasem powodujemy sami, wywołujemy je naszym działaniem. Byli w dziejach tacy ludzie, którzy swoim życiem ewangelicznym śpiewali Chrystusowi hymn „Hosanna”, ale byli też tacy, którzy wołali: „Na krzyż z Nim! Nie chcemy Cię, Chrystusie; nie chcemy, żebyś nam królował; nie chcemy, żeby Twoja nauka była głoszona na świecie. My sobie bez Ciebie poradzimy”.

Niniejsze dwie postawy widzimy także w dzisiejszym świecie. Co czyni Jan Paweł II? Czego dokonywała Matka Teresa z Kalkuty? Co czynią uczniowie Chrystusa, którzy poświęcają się dla drugich, którzy cierpią prześladowania z powodu prawdy i sprawiedliwości? To właśnie oni przedłużają wołanie „Hosanna” z Niedzieli Palmowej. Są także w dzisiejszym świecie następcy faryzeuszów i oprawców, którzy wołają: „Precz z Bogiem! precz z Chrystusem! precz z Kościołem! precz z papieżem!”. Tak wołał faszyzm niemiecki, wołał tak komunizm sowiecki. Wołają tak niektórzy współcześni liberałowie. „Chrystusie, nie jesteś nam potrzebny. Damy sobie radę bez Ciebie!”

Gdy mówimy o tym, musimy koniecznie postawić pytanie pod adresem każdego z nas: po której stronie jestem? Jaki okrzyk wznoszę moim życiem na cześć Chrystusa? Czy wołam „Hosanna”, czy może także krzyczę: „Ukrzyżuj!”? Dzisiaj w Wałbrzychu łączymy wątek Niedzieli Palmowej z wątkiem eucharystycznym. Właśnie każda Eucharystia jest zapisem i uobecnieniem dzieła zbawczego Chrystusa.

2. Eucharystia pamiątką ofiary Chrystusa

Eucharystia jest żywą i dynamiczną pamiątką życia Chrystusa. Jest pamiątką Jego nauczania, a przede wszystkim jest pamiątką Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. Przypominając te fakty w liturgii eucharystycznej, doświadczamy zarazem ich sakramentalnej obecności, ich trwania, ich zbawczego działania wśród nas. Gdy wspominamy zatem w liturgii Jezusa historycznego, gdy rozpamiętujemy podjęte dla nas i za nas Jego zbawcze czyny, gdy sprawujemy je na Jego pamiątkę, zanurzamy się w tę rzeczywistość.

Eucharystia jest uobecnieniem zbawczej ofiary Chrystusa. Jest uobecnioną ofiarą z Ostatniej Wieczerzy i bezkrwawą ofiarą z Kalwarii. W tę ofiarę wplecione jest także w jakiś sposób całe życie Chrystusa, gdyż całe Jego życie było wypełnianiem woli Ojca, było ustawiczną ofiarą składaną Ojcu. Dlatego ofiara Chrystusa zawierała także Jego nauczanie, uzdrawianie chorych, odpuszczanie grzechów, Jego więź z Maryją, z Apostołami, Jego zachwyt dla piękna przyrody i bolesne doświadczenia z przeciwnikami. To wszystko – złożone z centralnym aktem ofiarniczym męki i śmierci krzyżowej – staje się żywą rzeczywistością, żywym uobecnieniem na ołtarzu daru składanego Ojcu niebieskiemu.

W odróżnieniu od ziemskiej ofiary Chrystusa Eucharystia jest także ofiarą Kościoła, ofiarą naszą. Mówimy w Czwartej modlitwie eucharystycznej: „Składamy Ci, Boże, Jego Ciało i Krew jako ofiarę miłą Tobie i zbawienną dla całego świata”. Chrystus składa więc ofiarę z siebie w czasie Mszy Świętej, my także niejako składamy Chrystusa w ofierze i składamy Bogu w ofierze także siebie samych. Tak samo jak ziemską ofiarą Chrystusa obejmowała całe Jego życie, tak i ofiara, którą składamy z siebie samych podczas Eucharystii, winna obejmować całe nasze życie, przede wszystkim naszą codzienną pracę: na roli, w fabryce, w biurze, przy kuchni itd. Stając przed Pańskim ołtarzem, obejmujemy

przed Bogiem nasze przyjaźnie, miłość wzajemną, służbę drugim, cierpliwe znoszenie bólu fizycznego, zawodów, niepowodzeń, nieporozumień, udręki ducha, niepokoje, spacer brzegiem morza, górskie wędrówki, radość świecącego słońca, radość z uwolnienia od grzechów, radość tworzenia – a nade wszystko naszą ustawiczną gotowość pełnienia woli Bożej. To wszystko jest nam dane wplatać w ofiarę zbawczą Syna Bożego i łączyć nasze akty kultowe z aktami kultowymi Chrystusa. Dlatego też nasza obecność na Mszy Świętej jest szczególnym wyróżnieniem i przywilejem. Nasze modlitwy wkładane w usta Chrystusa, nasze duchowe ofiary łączone z ofiarą Chrystusa, nasze współofiarowywanie się z Nim – to wszystko z racji Jego aktu kultowego uzyskuje nową wartość egzystencjalną.

Dodajmy jeszcze, że w każdej Eucharystii ludzka praca dociera na ołtarz Boży. Ofiarujemy w niej chleb i wino, owoc ziemi i rąk ludzkich. Włączamy w tę Eucharystię całą naszą pracę: niedostrzeganą pracę gospodyń domowych przygotowujących codzienne posiłki, pracę robotników zatrudnionych przy taśmach montażowych, pracę urzędników, kierowców, nauczycieli – pracę nas wszystkich. Chrystus, przyjmując naszą pracę, łączy ją ze swoją zbawczą ofiarą.

3. Służba drugim przedłużeniem Eucharystii

W encyklice *Ecclesia de Eucharistia* papież Jan Paweł II napisał: „Kościół otrzymał Eucharystię od Chrystusa, swojego Pana, nie jako jeden z wielu cennych darów, ale jako dar największy, ponieważ jest to dar z samego siebie, z własnej osoby w jej świętym człowieczeństwie, jak też dar Jego dzieła zbawienia. [...] Cóż większego Jezus mógł uczynić dla nas?”, pyta Papież. I odpowiada: „Prawdziwie, w Eucharystii objawia nam miłość, która posuwa się «aż do końca» (por. J 13,1) – miłość, która nie zna miary” (EE 11).

Chrystus nie tylko mówił o miłości, ucząc, że jest ona największym przykazaniem, którego wypełnianie przynosi

człowiekowi najtrwalsze szczęście, ale sam pokazał, jak miłować, na krzyżu oddając za nas swoje życie. Złożył z samego siebie bezinteresowny dar na odpuszczenie naszych grzechów. W ten sposób uwiarygodnił swoje słowa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

Ogłoszenie największego przykazania Chrystus złączył z celebracją Mszy Świętej. Oto w czasie sprawowania pierwszej Eucharystii w Wieczerniku Chrystus wstał od wieczerzy, przepasał się prześcieradłem, wziął miednicę z wodą i począł umywać uczniom nogi. Gdy ukończył tę posługę, powiedział: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie «Nauczycielem» i «Panem», i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi” (J 13,12-14).

Celebracja pierwszej Eucharystii, połączona z umyciem nóg, jest pouczeniem dla nas, abyśmy pamiętali, że przeżywanie Mszy Świętej przy ołtarzu powinno znaleźć swoje dopełnienie w służeniu bliźnim, w stawianiu się darem dla drugiego człowieka w życiu rodzinnym i społecznym.

W okresie Wielkiego Postu spróbujemy pamiętać o tym zobowiązaniu i realizować je w konkretnych warunkach codziennego życia. Nie wolno nam zapominać, że ci wszyscy, którzy umiłowali Eucharystię i kontemplowali jej sens, byli jednocześnie ludźmi płomiennej miłości do człowieka. Jan Paweł II zachęca nas we wspomnianej encyklice: „Wejdźmy, umiłowani Bracia i Siostry, do szkoły świętych, wielkich mistrzów prawdziwej pobożności eucharystycznej. W ich świadectwie teologia Eucharystii nabierała całego blasku przeżycia, «zaraża» nas i niejako «rozgrzewa»” (EE 62).

W kontekście tych słów warto przywołać niedawno zmarłą, a już beatyfikowaną bł. Matkę Teresę z Kalkuty. Ona codziennie ze swoimi siostrami przeżywała Eucharystię i praktykowała adorację Najświętszego Sakramentu, a po-

tem szła do najnędzniejszych i umierających i mówiła siostram, że to jest ten sam Chrystus, który był adorowany w kaplicy. Matka Teresa i wszyscy inni prawdziwi czciciele Jezusa Eucharystycznego uczą nas, że kto dobrze przeżywa Eucharystię i adoruje Najświętszy Sakrament, ten idzie do bliźnich z przekonaniem, że w nich czeka ten sam Chrystus, aby otrzymać dar bezinteresownej miłości. Nie wolno przeto zamykać naszej wiary w Jezusa jedynie w gestach adoracji i wielbienia Go w Eucharystii. Msza Święta przynagła nas do czynu miłości, do stawania się bezinteresownym darem dla drugich.

Służba bliźnim jest zawsze związana z ofiarą, z poświęceniem. Często wymaga od nas dużego samozaparcia, ogromnej cierpliwości i wytrwałości. Mamy więc okazję, aby w wielkopostnym czasie potraktować ten trud jako formę pokuty, jako formę współuczestniczenia w męce i śmierci Chrystusa.

Prośmy w tej Eucharystii, aby nas wszystkich ciągnęło do Pańskich ołtarzy, abyśmy w naszych świątyniach w czasie celebracji wielkiej tajemnicy naszej wiary składali Bogu uwielbienie przez ofiarowanie trudu naszej pracy i cierpienia oraz abyśmy nabierali siły do wzajemnej służby, do przebaczenia, do zwyciężania zła dobrem, do dalszej drogi za Panem.

Namaszczeni i posłani

Świdnica, 24 marca 2005 r.

*Msza św. Krzyżma i poświęcenia olejów
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. W łączności z cierpiącym Ojcem Świętym Janem Pawłem II

Od początku swego pontyfikatu papież Jan Paweł II kieruje do wszystkich kapłanów Kościoła List na Wielki Czwartek. W tegorocznym liście Ojciec Święty m.in. napisał: „W roku Eucharystii szczególną radość sprawia mi doroczne duchowe spotkanie w Wielki Czwartek, w dniu, w którym miłość Chrystusa wyraziła się «do końca» (J 13,1), w dniu Eucharystii, w dniu naszego kapłaństwa. Moja myśl biegnie ku Wam, Kapłanom, podczas gdy przebywam na leczeniu i rehabilitacji w szpitalu, chory pośród chorych, jednocząc w Eucharystii moje cierpienie z cierpieniem Chrystusa. W tym duchu pragnę rozważyć wraz z Wami niektóre aspekty naszej kapłańskiej duchowości”.

Jesteśmy złączeni z Ojcem Świętym przez udział w kapłaństwie urzędowym Jezusa Chrystusa. W czasie wielkoczwartkowej porannej Mszy Świętej, zwanej Mszą św. Krzyżma, dokonujemy poświęcenia olejów świętych: krzyżma i oleju chorych. Olejami tymi namaszczone są ci, którzy przyjmują sakramenty święte: chrzest, bierzmowanie, kapłaństwo i sakrament chorych.

2. Wymowa namaszczenia olejem świętym

Już w Starym Testamencie namaszczano królów, kapłanów i proroków – wybrańców Bożych. Namaszczenie było symbolem wybrania, umocnienia i posłania. Sam Chrystus został namaszczony Duchem Świętym. Do siebie odniósł

słowa proroka Izajasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie, abym uciśnionych odsyłał wolnych, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4,18n).

Dziś Kościół namaszcza i posyła wybranych. Ks. bp Józef Pazdur przyjął te słowa na swoje hasło biskupie: *Unxit et misit* – „Namaścił i posłał” – posłał, aby służyć. Jesteśmy namaszczeni i posłani, aby służyć.

Kościół namaszcza wybranych przy udzielaniu sakramentów św. Przy namaszczaniu w sakramencie chrztu Kościół kieruje do nas takie oto słowa: „Bóg Wszechmogący, Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który cię uwolnił od grzechu i odrodził z wody i z Ducha Świętego, On sam namaszcza ciebie krzyżmem zbawienia, abyś włączony do ludu Bożego, wytrwał w jedności z Chrystusem Kapłanem, Prorokiem i Królem na życie wieczne”. Przy bierzmowaniu natomiast słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego”. A przy sakramencie święceń do tych, którzy zostają kapłanami, kieruje następujące słowa: „Nasz Pan, Jezus Chrystus, którego Ojciec namaścił Duchem Świętym i mocą, niech cię strzeże, abyś uświęcał lud chrześcijański i składał Bogu ofiarę”. Przy sakrze biskupiej słyszymy zaś słowa: „Niech Bóg, który uczynił cię uczestnikiem najwyższego kapłaństwa Chrystusa, przeniknie cię olejem mistycznego namaszczenia i przez hojne błogosławieństwo duchowe zapewni owocność twojej posłudze”. Natomiast w sakramencie chorych Kościół wypowiada: „Przez to święte namaszczenie niech Pan w swoim nieskończonym miłosierdziu wspomóż cię łaską Ducha Świętego. Amen. Pan, który odpuszcza ci grzechy, niech cię wybawi i łaskawie podźwignie. Amen”.

3. Namaszczeni i posłani, aby służyć

Z każdym namaszczeniem wiąże się jakaś misja. Jest to posłanie do służby. Jako ochrzczeni jesteśmy posłani, aby sobie służyć wzajemnie, aby żyć jako dzieci Boże w wierze, nadziei i miłości. W namaszczeniu przy bierzmowaniu otrzymujemy wezwanie do stawania się dojrzałymi świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego, a więc do mężnego wyznawania słowem i czynem naszej wiary. Przy święceniach kapłańskich i biskupich wybrani przez Chrystusa chrześcijanie są posyłani, aby służyć innym poprzez nauczanie Ewangelii, sprawowanie sakramentów i praktykowanie czynnej miłości wobec ubogich i potrzebujących. Przy namaszczeniu olejem chorych otrzymujemy misję do znoszenia naszej choroby i cierpienia na wzór cierpiącego Chrystusa.

Wszyscy zatem jesteśmy namaszczeni i posłani: wy, wierni świeccy, przy chrzcie św. i bierzmowaniu; my, duchowni – dodatkowo przy święceniach kapłańskich. Jako namaszczeni wszyscy jesteśmy posłani do naśladowania Chrystusa, czyli do służenia Bogu i ludziom. W tej służbie winniśmy się wzajemnie wspierać i sobie nawzajem pomagać.

Dzisiaj, w Wielki Czwartek, my kapłani dziękujemy wam, siostry i bracia, za wspieranie nas w naszym posłannictwie i w naszej służbie waszą modlitwą i dobrocią. Dziękujemy wam, że nas wspieracie, że nas – gdy trzeba – bronicie, że chcecie przy nas trwać, że nas potrzebujecie, że do nas przychodzicie. Dziękujemy za wszelką życzliwość i dobroć. W duchu wdzięczności modlimy się za was, abyście i wy umieli sobie nawzajem służyć: w waszej rodzinie, sąsiedztwie, zakładzie pracy.

Módlmy się dziś wspólnie na tej porannej Eucharystii, abyśmy nigdy nie zmęczeni się tą służbą i misją. Prośmy naszego Pana, aby odnowił w nas wszystkich charyzmat namaszczenia i posłania do służby.

Od wdzięczności za Eucharystię i kapłaństwo do wzajemnej służby

Świdnica, 24 marca 2005 r.

*Msza św. Wieczery Pańskiej
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Dzień wdzięczności za Eucharystię

Czczymy dziś pamiątkę ustanowienia Eucharystii i sakramentu kapłaństwa. Wraz z całym Kościołem dziękujemy dziś Chrystusowi za te dwa wielkie dary przekazane Kościołowi i światu. Dziękujemy także za Jego przykład służebnej miłości, jaki dał nam w czasie Ostatniej Wieczery, gdy umywał Apostołom nogi.

Dzień przed swoją męką i śmiercią Jezus spotkał się ze swoimi uczniami na pożegnalnej wieczerzy. Nie było to zwykłe pożegnanie z uczniami. W czasie tej wieczerzy stało się coś nadzwyczajnego. Jezus dał swoim uczniom swoje Ciało na pokarm i swoją Krew za napój: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje. [...] Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za w wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (Mt 26,27-28). Ta wielkoczwartkowa ofiara była antycypacją ofiary krzyża. Jezus kazał ją celebrować, powtarzać: „To czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22,19b).

Przez ustanowienie Eucharystii Chrystus dał możliwość uczestniczenia w swoim zbawczym dziele ludziom wszystkich czasów i rozmaitych miejsc. Eucharystia jest żywą pamiątką i uobecnieniem męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Dzięki niej ludzie mają przystęp do tego zbawczego dzieła.

Pomyślmy, w tej chwili sprawowana jest Eucharystia w różnych miejscach świata: w Rzymie przez Jana Pawła II, w Warszawie przez Księdza Prymasa, we wszystkich kościołach naszej ojczyzny i w wielu innych kościołach świata. Wszędzie jest obecny ten sam Chrystus. Wszędzie, gdzie sprawowana jest Eucharystia, tam uobecnia się Jego zbaw-

cze dzieło i ludzie obecni na Eucharystii niejako dotykają tego dzieła. Tak dzieje się już przez dwadzieścia jeden wieków. Zatem przez celebrację Eucharystii dzieło Chrystusa staje się w czasie i przestrzeni dostępne dla ludzi różnych miejsc i epok. Dziękujemy dziś także Chrystusowi za to, że w ten sposób pozostał z nami, że daje nam dostęp do swego zbawczego dzieła i umacnia nas swoim Ciałem i swoją Krwią.

2. Dzień wdzięczności za kapłaństwo

W czasie Ostatniej Wieczerzy Chrystus ustanowił także drugi ważny sakrament: sakrament kapłaństwa. Powiedział do Apostołów, uczestników pierwszej Mszy Świętej: „To czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22,19b). Apostołowie otrzymali mandat sprawowania Eucharystii. Msza Święta została przez to związana nierozłącznie z kapłaństwem. Bez kapłana nie ma Eucharystii. Kapłan jest ustanowiony dla sprawowania Eucharystii.

Dzisiejszego wieczoru dziękujemy Chrystusowi za dar kapłaństwa. Dziękujemy za kapłanów. Odnawiamy także naszą przyjaźń z kapłanami. Pamiętamy, że winniśmy z nimi ściśle współpracować i modlić się za nich. Wiemy dobrze o tym, że w każdym czasie, także i dzisiaj, atakuje się kapłanów. Stawia się im przeróżne zarzuty – niekiedy tylko dlatego, żeby zagłuszyć wyrzuty własnego, obarczonego grzechami sumienia. A przecież oni odpowiadają nam Eucharystią, głoszą nam słowo Boże, sprawują nam inne sakramenty.

Bądź przeto, droga siostró i drogi bracie, przyjacielem kapłanów. Jeśli coś złego usłyszysz o księdzu, to nie ciesz się, to nie przekazuj dalej. Na pewno nie wiesz, czy tak akurat było, jak mówią, a jeśliby nawet naprawdę było tak, jak ludzie mówią, to klęknij przed pierwszym Kapłanem, Jezusem Chrystusem, i proś w ciszy, pokornie, by ten atakowany, może rzeczywiście winny kapłan stał się kapłanem na wzór Chrystusa.

Dzień Wielkiego Czwartku przypomina nam, że winniśmy się nawzajem modlić: wy za nas i my za was. Służymy

bowiem jednemu Bogu. Za wszystkich nas Chrystus umarł na krzyżu. Dziękując Chrystusowi za kapłanów, pamiętajmy w modlitwie o kapłanach, którzy nas chrzcili, przygotowali do Pierwszej Komunii Świętej, do sakramentu bierzmowania, którzy asystowali przy ślubie, którzy grzebali nam naszych bliskich, o wszystkich, którym cokolwiek w życiu zawdzięczamy.

3. Dzień przypomnienia największego przykazania

Trzeci wielki temat wielkoczwartkowego wieczoru to temat miłości bliźniego. Oto ewangelia dziś czytana przypomina nam, jak to Chrystus „wstał od wieczerzy i złożył szaty, a wzięwszy prześcieradło, nim się przepasał; nalał wody do miednicy i zaczął umywać uczniom nogi” (J 13,4-5). Na koniec powiedział: „Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi” (J 13,14). Przez ten gest umywania nóg Chrystus chciał nas zachęcić, a może i zobowiązać do wzajemnej służby. Pamiętaj przeto, że masz być sługą. Kimkolwiek jesteś, masz służyć. Jeśli jesteś ojcem i mężem, masz być sługą twojej żony i twoich dzieci. Jeśli jesteś matką i żoną, masz być sługą twego męża i twoich dzieci. Jeśli jesteś dzieckiem, masz służyć swoim rodzicom. Jeśli jesteś nauczycielem, masz być sługą powierzonych ci młodych ludzi. Kimkolwiek jesteś i gdziekolwiek jesteś, masz żyć tak, żeby innym było z tobą dobrze. Nie chciej, żeby ci nadskakiwano, żeby ci służono, nie dąż do tego, by wykonywano twoje polecenia. Będzie ci w życiu o wiele lepiej, jeśli zechcesz służyć innym – na wzór Chrystusa, „który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,28).

Dziękujmy przeto Chrystusowi za dar Eucharystii i kapłaństwa i prosimy Go, abyśmy mocni Jego Najświętszym Chlebem, dawanym nam przez kapłanów, mogli lepiej sobie nawzajem służyć w codziennym życiu.

IV. Homilie kwietniowe

Odszedł po wieniec sprawiedliwości

Świdnica, 6 kwietnia 2005 r.

*Msza św. z homilią w intencji zmarłego Ojca Świętego Jana Pawła II
Rynek świdnicki*

1. Pontyfikat Jana Pawła II jako szczególny dar dla współczesnego Kościoła

W narodowych i światowych rekolekcjach, w jakich uczestniczymy po śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II, przybliżamy sobie sylwetkę zmarłego Papieża. Dzięki mediom wsłuchujemy się w jego przemówienia. Przyjmujemy opinie różnych osobistości i zwykłych ludzi o zgasłym Papieżu. Jesteśmy zaskoczeni i urzeczzeni rozmiarem poruszenia całego świata tą śmiercią. Jesteśmy zafascynowani tak wielką liczbą pielgrzymów wybierających się do Rzymu, by złożyć hołd Papieżowi, który nas wprowadził w nowe stulecie i nowe tysiąclecie.

Zakończony pontyfikat Jana Pawła II będzie z pewnością przedmiotem wielu analiz, podsumowań i ocen. Można go rozpatrywać i oceniać z różnych punktów widzenia, według różnych kluczy. Przedwczoraj w katedrze świdnickiej, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, w czasie wieczornej celebry popatrzyliśmy na ten pontyfikat w kontekście osoby Maryi. Zauważyliśmy, jak bardzo Papież upodobił się do Maryi w odkrywaniu, kontemplacji i wypełnianiu słowa Bożego, w realizacji woli Bożej.

Na dzisiejszym modlitewnym spotkaniu zastanówmy się wspólnie nad pytaniem, czego dokonał Pan Bóg dla Kościoła i świata, dla nas wszystkich przez ten zakończony, trzeci co do długości – po św. Piotrze i bł. Piusie IX – pontyfikat w dziejach Kościoła.

Naszą refleksję zamknijmy w trzech punktach. Po pierwsze, zastanowimy się, w jaki świat wszedł młody Karol Woj-

tyła i jakie środowisko go ukształtowało. Po drugie, wskażemy, że Jan Paweł II w swoim pontyfikacie wypełnił dziedzictwo dwóch Apostołów, których imiona nosił: Apostoła Jana i Pawła, oraz trzeciego Apostoła – Piotra, którego był następcą. W trzeciej części naszego tryptyku wymienimy przewodnie idee tego szczególnego pontyfikatu.

2. Świat, w którym formował się młody Karol Wojtyła

Ks. Karol Wojtyła wchodził w świat ludzi dorosłych w połowie XX wieku. Był to czas, kiedy z wielką mocą ujawnił się w świecie, a w szczególności w Europie, dramat prawdy i siły. W filozofiach i ideologiach, które ukształtowały oblicze XX wieku, pogardzono rozumem kierowanym prawym sumieniem. W systemach totalitarnych pogwałcono prymat prawdy na rzecz siły. Odwrócono się od słów zdobiących od wieków epitafium Uniwersytetu Jagiellońskiego: *plus ratio quam vis* – „bardziej rozum niż siła”. Zideologizowane zachodnie państwa narodowe dokonały rozdziału porządku siły od porządku prawdy pochodzącej z prawego rozumu. Zasadą zarówno państwowotwórczą, jak i prawotwórczą stała się siła, a nie zdrowy rozum, kierujący się prawdą. Przejawem takiego poglądu na świat i człowieka była okrutna wojna, obozy śmierci i zniewolenie całych narodów. Za siłą stał zawsze jakiś fałsz. Okazało się, że fałsz do obrony zawsze potrzebuje siły i przemocy.

W kontekście naszego narodu i państwa należy zauważyć, że nasza niepodległość była owocem nie tyle nagromadzonych potencjałów zbrojnych, bogactwa ekonomicznego czy nawet siły sojuszników, lecz przyszła dzięki zachowaniu ducha kultury narodowej: wiernej Bogu, wartościom transcendentnym i pamięci ojców. Odrodzona Polska zaświadcza samym swym istnieniem o błędzie tej europejskiej formacji kulturowej, w której od początku oddzielono sferę polityki od moralności. Polska, pokonywana siłą czy to pod

koniec XVIII wieku, czy w roku 1939, czy w jakimś sensie i w roku 1981, ocaliła swoją godność dzięki nieugiętemu oporowi prawdy wobec przerażających sił zła. Symbolicznym wyrazem tej postawy była dobrowolna śmierć o. Maksymiliana za życie skazanego na śmierć ojca rodziny czy śmierć ks. Jerzego Popiełuszki za prawdę.

Ów dramat siły i prawdy rozgrywał się na oczach młodego Karola Wojtyły. Dane mu było w czasie okupacji doświadczyć gorzkich owoców prymatu siły nad prawdą, przemocy nad prawym rozumem. To on stawał przez wiele lat z prawdą Ewangelii przed tymi, którzy zniewalali naród fałszywą ideologią marksistowską. To on tak bardzo bolał nad tym, że polska kultura znajdowała się wtedy w okowach ateistycznej propagandy i zmuszano ją środkami administracyjnymi, by nie służyła prawdzie, ale utopijnej ideologii.

Jakie wyposażenie intelektualne i moralne otrzymał młody Karol Wojtyła? Jakich miał mistrzów w zdobywaniu wiedzy i kształtowaniu postawy życiowej?

W biografii formacyjnej ks. Karola Wojtyły dają się zauważyć trzy źródła, które wpłynęły na kształtowanie się jego poglądów i przekonań. Kierunkom inspirującym patronują trzej myśliciele: św. Jan od Krzyża (XVII w.), św. Tomasz z Akwinu (XIII w.) i Max Scheler (początek XX w.). Najwcześniej młody Wojtyła natrafił na mistykę św. Jana od Krzyża. Swoje spotkanie z tym hiszpańskim mistykiem zawdzięczał Janowi Tyranowskiemu. „To od niego – wspomina Papież w rozmowie z André Frossardem – po raz pierwszy usłyszałem o św. Janie od Krzyża. Ten człowiek był z jego szkoły”¹. Owocem refleksji nad mistyką Janową była praca magisterska napisana w latach okupacji w Krakowie, a potem rozprawa doktorska, przygotowana w pierwszych latach powojennych na Angelicum w Rzymie. „Najważniejsze jest, że za pośrednictwem Jana – wspomina Jan Paweł II – zosta-

¹ A. Frossard, *Nie lękajcie się! Rozmowy z Janem Pawłem II*, Kraków 1983, s. 18.

łem wprowadzony w nowy świat, o którego istnieniu w sobie przedtem nie wiedziałem”².

Co to był za świat? Był to świat życia wewnętrznego. Spojrzenie w ludzkie wnętrze informowało młodego Karola, że człowiek jest bytem o strukturze dwuwarstwowej. Jedną warstwę tworzy przyrodniczy, biologiczny, cielesny wymiar ludzkiego istnienia. Osnową bytu ludzkiego jest jednak ludzka dusza. Dotrzeć do prawdy o człowieku, poznać jego imię własne – to przede wszystkim zrozumieć jego wnętrze. Nie jest ono częścią przyrody, lecz niepowtarzalną osobową rzeczywistością, moim indywidualnym najgłębszym „ja”, w którym wielu odnajduje i doświadcza Boga. Dopiero doświadczenie integralne – nie tylko zewnętrzne, stosowane w antropologii nauk przyrodniczych, ale przede wszystkim wewnętrzne – pozwala dowiedzieć się, kim człowiek naprawdę jest, kim może i powinien się stawać. Przez cały pontyfikat Jana Pawła II ów rys przejawiał się w papieskiej modlitwie, kontemplacji, zadumie nad Bogiem, człowiekiem i światem.

Drugim kierunkiem, którym niemal równoległe do wspomnianego zafascynował się młody Karol Wojtyła, był tomizm. Spotkał się z nim już w czasie studiów seminaryjnych w Krakowie, a potem w Rzymie, głównie za sprawą znanego dominikanina, tomisty o. Réginalda Garrigou-Lagrange’a, zresztą także dobrego znawcy mistyki św. Jana od Krzyża.

Dzięki spotkaniu z tomizmem student Karol Wojtyła wszedł w krąg myślicieli, dziś coraz mniej licznych, dla których cudem cudów jest istnienie rzeczywistości, a filozofią pierwszą – metafizyka jako filozofia istnienia, kontemplująca to istnienie. Na gruncie tej filozofii zrodziły się radosne wyznania wobec Boga i człowieka: „Jak to dobrze, że jesteś!”. Jest to pierwszy zew prawdziwej miłości: „Jak to dobrze, że jesteś” – radość z istnienia.

²Tamże, s. 21.

Wreszcie trzecim inspirującym źródłem formacji intelektualnej obecnego papieża była fenomenologia Maksa Schelera. Z lektury tej filozofii zrodziła się rozprawa habilitacyjna, której temat brzmiał: *Ocena możliwości zbudowania etyki chrześcijańskiej przy założeniu systemu Maksa Schelera*. Dialog Wojtyły z Schelerem miał nieco inny charakter niż kontakt z wyżej wskazanymi myślicielami. O ile bowiem z postawą św. Jana od Krzyża zasadniczo się solidaryzował, tomizm afirmował, to z Schelerem przede wszystkim polemizował. Przyjmował jego metodę badania fenomenu osoby ludzkiej. Zarzucał jednak niemieckiemu fenomenologowi brak powiązania osoby z wartościami i zlekceważenie faktu ludzkiej powinności, bez czego nie można zbudować obiektywnej etyki. Swoje przemyślenia formułował w przyjacielskich dysputach z Romanem Ingardenem, jednym z najwybitniejszych uczniów Husserla i największym polskim fenomenologiem.

3. Jan Paweł II dziedzicem trzech Apostołów

W swoim prawie dwudziestosiedmioletnim pontyfikacie Jan Paweł zapisał się jako wielki charyzmatyk, mistyk, nauczyciel, prorok, myśliciel, świadek Ewangelii. Złączył w sobie w przedziwny sposób postawę dwóch Apostołów, których imiona nosił, z postawą Apostoła Piotra, którego był następcą. Uobecnił charyzmat Apostoła Jana. Był zakochany w Bogu. Był myślicielem, filozofem, teologiem i mistykiem w jednej osobie. Był człowiekiem wielkiej modlitwy. Jak rzadko kto wniknął w tajemnicę Boga i człowieka. Rozwinął Janową wizję Boga, że Bóg jest miłością, miłosierdziem. W Janowym stylu rozwinął prawdę o godności człowieka, o jego dziecięctwie Bożym. Od początku był przekonany, że życie osobiste i społeczne, rodzinne, narodowe, międzynarodowe, gospodarcze i polityczne, a także cała kultura (nauka, etyka, sztuka, religia) – że to wszystko powinno się

opierać na właściwym, obiektywnym wizerunku człowieka, wszelkie zaś dewiacje, kryzysy są konsekwencją tzw. błędu antropologicznego. Na wzór Apostoła Jana Jan Paweł II był blisko Maryi. Naukę o Matce Bożej Papież prezentował nie tylko w ogłoszonych dokumentach, ale także w czasie podróży apostolskich, zwłaszcza w czasie nawiedzania sanktuariów maryjnych, także przy okazji uroczystości, świąt i wspomnień maryjnych, jak również podczas niedzielnych rozważań południowych przed modlitwą *Anioł Pański*.

W swojej posłudze apostolskiej Papież upodobił się także do Apostoła Pawła. Jak niegdyś Paweł z Tarsu poniósł chrześcijaństwo w rejon basenu Morza Śródziemnego, odbywając liczne, pełne przygód podróże apostolskie, docierając z Ewangelią nie tylko do ludzi prostych, ale i na ateński Areopag, tak Jan Paweł II zaniósł chrześcijaństwo na wszystkie kontynenty świata i stawał z Ewangelią nie tylko przed ludźmi zwyczajnymi, prostymi, ale i przed współczesnym areopagiem: ludźmi nauki, kultury i polityki. Występował na forum ONZ, Parlamentu Europejskiego, w parlamentach narodowych, także w polskim parlamencie (11 czerwca 1999 r.). Odbył 104 podróże apostolskie poza Włochy. Owe pielgrzymki przyniosły przebogate owoce w wymiarze indywidualnym i społecznym.

Do ulubionych gremiów, z którymi Papież lubił się spotykać w czasie apostolskich pielgrzymek, należeli chorzy, młodzież, ludzie nauki i kultury. Jan Paweł II często przypominał chorym, że są oni bardzo ważną częścią Kościoła, że przez łączenie swego cierpienia z cierpieniem Chrystusa mogą mieć udział w zbawianiu świata. Ważne prawdy Ojciec Święty przekazywał w czasie pielgrzymek także ludziom nauki i kultury. Przypominał im o respektowaniu zasad etycznych w nauce, mówił o potrzebie promowania takich wartości, jak prawda, dobro, piękno, świętość, godność człowieka, sprawiedliwość, pokój, miłosierdzie. Osobliwym klimatem cieszyły się spotkania Jana Pawła II z młodzieżą: te

coroczne, odbywane od lat w Niedzielę Palmową, ale także spotkania organizowane podczas pielgrzymek apostoelskich oraz specjalne spotkania z młodzieżą, np. w Rzymie, w Toronto i w innych krajach.

W działalności apostoelskiej Jana Pawła II widzimy także uosobienie Apostoła Piotra. Czyż ten Papież nie odpowiadał za Piotrem codziennie: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham” (J 21,16b)? Powtarzał i przedłużał swoim słowem i całą działalnością Piotrowe wyznanie: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68).

4. Kluczowe hasła pontyfikatu Jana Pawła II

a. Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi!

Słowa te wypowiedział Jan Paweł II w niedzielę, 22 października 1978 roku, w czasie inauguracji pontyfikatu. W słowach tych wezwał nas najpierw do uwalniania się od wszelkich lęków. Ten lęk może się rodzić, gdy dziś patrzymy na ogrom zła. Zło nie może wygrać walki z dobrem, fałsz nie może zatriumfować nad prawdą, wszak za prawdą i dobrem stoi Ten, który powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33). Papież prowadził świat do Chrystusa. Wzywał, by otworzyć dla Ewangelii systemy społeczne, polityczne, by otworzyć każde ludzkie serce. Piotr naszych czasów napominał nas ustawicznie, aby Bóg nie stał się „Wielkim Nieobecny” w naszym życiu i w życiu narodów, ponieważ nieobecność Boga prowadzi zawsze do pustki, utraty sensu istnienia, lęku przed przyszłością oraz do rozpaczliwej przykrywanej hałaśliwą zabawą.

Przykład owej odwagi i zawierzenia Chrystusowi dawał nam sam Papież. Widzieliśmy, jaki był odważny i konsekwentny. Nie pokonały go ani kule wysłanego przez złe, ciemne siły zamachowca, ani też pełen niechęci hałas liberalnych mediów, domagających się liberalizacji chrześcijańskich zasad moralnych.

b. Człowiek jest drogą Kościoła (RH 14)

Słowa te zostały zapisane w pierwszej, programowej encyklice *Redemptor hominis*. Stały się one bardzo charakterystyczne dla tego pontyfikatu. Papież od pierwszych chwil swej posługi pochylał się nad człowiekiem. Wzywał wszystkich do zadumy nad człowiekiem, nad jego godnością i zapisanymi w niej prawami i obowiązkami. Tym torem idą jego wysiłki w obronie życia ludzkiego, zwłaszcza w jego fazie początkowej i końcowej. Zgodne z tym kierunkiem pozostawało jego zatroskanie o zachowanie pokoju i o sprawiedliwość społeczną w dzisiejszym świecie. W tym kontekście rozbrzmiewało też papieskie orędzie o Bożym miłosierdziu. Papież, zainspirowany św. siostrą Faustyną, wzywał do otwierania się na Boże miłosierdzie i do czynienia miłosierdzia wobec potrzebujących.

c. „*Duc in altum*” – „*Wy płyn na głębie*” (Łk 5,4)

Niniejsze słowa Chrystusa zamieścił Jan Paweł II w Liście apostołskim *Novo millennio ineunte*. Jak wiemy, list ten zawierał przesłanie dla Kościoła i świata na rozpoczęty XXI wiek i trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa.

Duc in altum – „Wy płyn na głębie” – to wezwanie do nowego, lepszego działania. Jest to apel do głębszego zaangażowania się w swoją pracę, w swoje powołanie. *Duc in altum* – to tyle, co „nie dryfuj na mieliźnie”. Nie powtarzaj wypłowiałych sloganów, nie bądź byle jaki, nie ulegaj stereotypom, kochaj swoje powołanie. Cokolwiek czynisz, staraj się to wykonywać jak najlepiej, z zaangażowaniem, z sercem. To *duc in altum* – to tyle, co pasja poznawania Boga i człowieka, to także troska o przekształcanie siebie w kogoś lepszego, w przyjaciela Chrystusa. „Wy płyn na głębie” – to nic innego jak zaangażowanie się w zdobywanie świętości. „Świętość jest zawsze młoda”, warto ją zdobywać.

Patrząc na zakończony pontyfikat Jana Pawła II, słowa św. Pawła z Drugiego Listu do Tymoteusza możemy odnieść właśnie do naszego kochanego Ojca Świętego: „Chwila mojej rozłąki nadeszła. W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego” (2 Tm 4,6b-8).

Zmartwychwstały Chrystus idzie z nami przez życie

Świdnica, 10 kwietnia 2005 r.

*Msza św. w intencji zmarłego papieża Jana Pawła II
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Wielkanocna przygoda w drodze do Emaus

Już trzecią niedzielę z rzędu Liturgia Święta w swoim słowie ukazuje nam Chrystusa Zmartwychwstałego. Ewangelia dzisiejsza przenosi nas na drogę do Emaus. Widzimy na niej Jezusa, który przyłącza się do dwóch wędrowców. Działo się to w pierwszy dzień tygodnia, a więc w dzień zmartwychwstania. W godzinach rannych Chrystus ukazał się już Marii Magdalenie, Piotrowi i niewiastom. Uczniowie Piotr i Jan w poranek wielkanocny przyszli do grobu Pańskiego, który zastali pusty. Po południu zaś, tego samego dnia, Jezus Zmartwychwstały dołączył się do dwóch uczniów, którzy zmierzali do miasteczka Emaus. Prawdopodobnie uczniowie Jezusa, przerażeni tym, co zaszło w Jerozolimie, w obawie przed Żydami uciekali z miasta, w którym powieszono na krzyżu Jezusa.

Do wędrowców przyłączył się sam zmartwychwstały Chrystus. Nie poznali go, ale wdali się z Nim szybko w rozmowę. Tematu nie trzeba było szukać. Cała Jerozolima mówiła o jednym: o tragicznej śmierci Jezusa z Nazaretu. Podróżni zatem podjęli ten bolesny dla nich temat. Wyrazili przy tym swoje niezrozumienie całej tej historii z Jezusem. Nie mogli pojąć, dlaczego zginął On tak tragicznie. Przecież jako Mesjasz miał zjednoczyć naród i zrzucić jarzmo niewoli rzymskiej: „A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela” (Łk 24,21). Być może liczyli na dobre stanowiska przy Nim, gdy On obejmie rządy, ogłosi się królem i wyzwoli Palestynę spod okupacji rzymskiej. Stało się jednak inaczej.

Jezus w ich oczach przegrał życiową batalię. Wprawdzie wspomnieli w czasie rozmowy z Nieznajomym, że niektórzy zaczęli mówić, iż On zmartwychwstał, że żyje, ale nie mieli na ten temat więcej danych. Nieznajomy Towarzysz podróży włączył się do rozmowy. Postawił wyraźny zarzut: „O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?». I zaczynając od Mojżesza, poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego” (Łk 24,25-27).

Wykład ten spodobał się podróżnym i gdy już zbliżali się do wioski, i zauważyli, że On chce pójść dalej, chcieli Go zatrzymać: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił” (Łk 24,29). Dał się namówić. Został. Usiedli do stołu. Tu dopiero Jezus dał się poznać po „łamaniu chleba”, zniknął im jednak sprzed oczu. Piękna przygoda się skończyła. Dwaj wędrowcy zmienili plan na najbliższe godziny. Nie pozostali w wiosce. Przestali uciekać! Nabrali nagle odwagi i wewnętrznej mocy. Spotkanie z Chrystusem przemieniło ich wewnętrznie. W tej samej godzinie powrócili do Jerozolimy. Tam spotkali Jedenastu. Wszyscy już wiedzieli, że Pan zmartwychwstał, gdyż wielu Go już widziało.

„Oni również opowiedzieli, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba” (Łk 24,35).

2. Wymowa teologiczna chrystofanii w drodze do Emaus

Radosna nowina o zjawieniu się Chrystusa Zmartwychwstałego w drodze do Emaus ma dla nas głęboką wymowę. Jakie przeto przesłanie zawiera ona dla naszego życia? Odpowiedź sformułujmy w kilku punktach.

a. Jezus idzie z nami przez życie

Zmartwychwstały Jezus, ukazujący się uczniom w różnych miejscach i sytuacjach życia – także w czasie drogi do Emaus – chce oznajmić, iż nadal żyje ze swoimi, że nadal jest z nimi we wszystkich sytuacjach życia. Prawda ta odnosi się dziś do nas. Toteż można powiedzieć, że droga do Emaus jest także naszą drogą. Zmartwychwstały Chrystus jest obecny na drodze naszego życia. Chrystus idzie z nami przez życie. Szedł przez życie także z papieżem Janem Pawłem II.

b. Jezusa spotykamy w Eucharystii

Najlepszą sytuacją, w której rozpoznajemy żyjącego wśród nas Jezusa Zmartwychwstałego, jest Eucharystia. Uczniowie idący do Emaus rozpoznali Chrystusa w gospodzie przy łamaniu chleba. Cała ta historia zjawienia się Chrystusa dwom uczniom na drodze do Emaus może być uznana za prototyp Eucharystii. Można powiedzieć, że była to celebrowanie Mszy Świętej. Najpierw była liturgia słowa. Chrystus wyjaśniał towarzyszom podróży Pisma. Objawiał historię zbawienia. Czynimy to i my w pierwszej części Mszy Świętej, w liturgii słowa. Potem Chrystus w gospodzie wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Został rozpoznany właśnie przy łamaniu chleba. W czasie obecnej

Eucharystii kapłan też weźmie do rąk chleb. W imieniu Chrystusa będzie go łamał i potem poda go wiernym do spożycia. Rozpoznajmy Jezusa w tym znaku łamania chleba.

c. Przez cierpienie do chwały

W trakcie liturgii słowa Bóg koryguje nasze myślenie, nasze poglądy i oceny. W pouczeniu udzielonym wędrowcom do Emaus Chrystus przypomniał, że nie przyszedł do nas, by dać nam wolność polityczną, ale moralną. Chrystus nie wyzwala nas od złych ludzi, od ziemskich nieprzyjaciół, chociaż mógłby to uczynić. Chrystus uwalnia przede wszystkim z niewoli szatana, z niewoli moralnej, z niewoli grzechu. Chrystus nie uwalnia także od śmierci biologicznej na tym świecie, ale uwalnia nas od śmierci wiecznej.

Z Jezusowej nauki z drogi do Emaus wynika także, że Chrystus nie przyszedł uwolnić nas od cierpienia. Sam zresztą podjął cierpienie. Jednakże wyraźnie powiedział i potwierdził to na sobie, że przez cierpienie idzie się do chwały. „Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?” (Łk 24,26).

Przeżywaliliśmy tak boleśnie cierpienie i śmierć naszego Papieża. Tak bardzo bliski stał się nam w końcowym etapie życia, gdy przestał mówić, gdy milczał, ale był z nami. Pokazał nam, jak cierpieć, jak chorować, jak umierać.

d. Przemiana w nowego człowieka

Każde spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym, jakie przeżywamy zwłaszcza w niedzielę, winno nas przemieniać w nowych ludzi. Tak było przy tych pierwszych spotkaniach uczniów ze Zmartwychwstałym. Rozchodzili się z nich jacyś inni, odważniejsi, radośniejsi, lepsi. Spotkania z Bogiem winny nas naprawdę zmieniać w nowych ludzi, w ludzi bardziej radosnych i kochających się. Ostatnie przeżycia

związane z cierpieniem, śmiercią i z pogrzebem Ojca Świętego Jana Pawła II powinny nas zatem przemieniać wewnętrznie.

3. Ze Zmartwychwstałym w dalsze życie

Po śmierci Papieża rodzi się niepokój: co to teraz będzie? kto nas będzie dalej prowadził? Nie bójmy się! Ojciec Święty wzywał nas do odwagi. W czasie inauguracji pontyfikatu apelował: „Nie lękajcie się!”. Gdy przybył po raz ostatni do Polski, w sierpniu 2002 roku, też mówił: „Nie lękajcie się!”. Idziemy w przyszłość z Chrystusem Zmartwychwstałym.

Zmartwychwstały Chrystus jest tu z nami. Przed chwilą wyjaśniał nam Pisma. Za chwilę da się nam poznać przy łamaniu chleba. Ucieszymy się Jego obecnością, gdy przyjdzie do nas w Komunii św., zechcimy Go zabrać ze sobą i iść z Nim do domu, jutro do pracy, do sklepu, do biura, do szkoły. Miejmy świadomość, że On żyje dziś z nami. Niech nam nigdy nie zabraknie tego przeświadczenia, tej wiary. Dlatego często powtarzamy przy spotkaniu z Nim słowa, które wypowiedzieli do Niego uczniowie w Emaus: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił” (Łk 24,29).

Do Ojca Świętego odnieśmy natomiast słowa z pierwszego czytania: „Miałem Pana zawsze przed oczami, gdyż stoi po mojej prawicy, abym się nie zachwiał. Dlatego ucieszyło się moje serce i rozradował się język mój, także i ciało moje spoczywać będzie w nadziei, że nie zostawisz duszy mojej w Otchłani ani nie dasz Świętemu Twemu ulec skażeniu. Dałeś mi poznać drogi życia i napełnisz mnie radością przed obliczem Twoim” (Dz 2,25-27; por. Ps 16,8-11).

Przeszłość, która zobowiązuje

Kłodzko, 12 kwietnia 2005 r.

*Uroczystość zakończenia obchodów 640. rocznicy śmierci Arnoszta
z Pardubic (1297-1364)*

1. Powrót do przeszłości, która zobowiązuje

Mamy za sobą trzy tygodnie czasu wielkanocnego. Były one w tym roku dla nas, dla Kościoła i poniekąd dla całego świata czasem szczególnym. W pierwszym tygodniu wielkanocnym staliśmy przy łożu cierpienia Ojca Świętego Jana Pawła II. Modliliśmy się o jego powrót do zdrowia, o przedłużenie życia. W drugim wielkanocnym tygodniu czuwaliśmy przy jego doczesnych szczątkach i uczestniczyliśmy w jego pogrzebie, który znalazł się w centrum uwagi całego świata.

W takim oto czasie gromadzimy się dziś na zakończenie obchodów 640. rocznicy śmierci Arnoszta z Pardubic, pierwszego arcybiskupa Pragi, który jest pochowany w tej świątyni.

Jakiś sceptyk czy malkontent mógłby zapytać: Po co powracać do przeszłości? Po co obchodzić rocznicę śmierci pierwszego arcybiskupa Pragi? Czy nie lepiej zajmować się obecną trudną rzeczywistością i myśleć o przyszłości? Nawet w Piśmie Świętym Starego Testamentu, w Księdze proroka Izajasza, czytamy słowa: „Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy” (Iz 43,18). Owszem, to jest prawda, ale dodajmy, że wskazanie to dotyczy wspominania wydarzeń złych, przypominania naszych grzechów. Należy wspominać wydarzenia chwalebne, zwłaszcza te, które pokazują, jak ciche dobro i z pozoru bezbronna prawda, uczciwość, sprawiedliwość, wreszcie bezinteresowna miłość torowały sobie drogę wśród ludzkiej złośliwości i jak przynosiły ludziom szczęście i satysfakcję.

W takim celu, z taką intencją wspominamy historię zbawienia. Wspominamy Boże narodzenie, fakt zamieszkania Syna Bożego na ziemi. Wspominamy Jego nauczanie, Jego

cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie. To wspomnianie, ale także uobecnienie dokonuje się w każdej celebracji Mszy Świętej. Teraz także, w czasie tej Eucharystii nie tylko wspominamy, ale i w mocy Ducha Świętego uobecniamy zbawcze dzieło Chrystusa, z którego czerpiemy duchową moc do naszego codziennego życia. Z podobną intencją wracamy dziś do przeszłości, do sylwetki Arnoszt z Pardubic, który żył w latach 1297-1364. Chcemy po wiekach podziękować Bogu za jego bogate w dokonania życie.

2. Czasy Arnoszt z Pardubic

Wracamy dziś do pierwszej połowy XIV wieku, kiedy urodził się i działał Arnoszt z Pardubic. Przypomnijmy, jaki to był czas. Wiek narodzenia Arnoszt jest nazywamy w dziejach kultury europejskiej złotym wiekiem średniowiecza. To właśnie wtedy budowano strzeliste katedry gotyckie, a w Kościele pojawiły się dwa zakony żebracze: franciszkanie i dominikanie. Wiek ten wydał wspaniałych świętych: św. Franciszka z Asyżu, św. Dominika, św. Tomasza z Akwinu, św. Bonawenturę, bł. Jana Dunsza Szkota – wielkich uczonych, filozofów i teologów. W tym wieku także żyła na naszej ziemi św. Jadwiga Śląska. Na polskiej ziemi żyli wtedy także: św. Jacek Odrowąż, św. Elżbieta Węgierska, św. Kinga, bł. Czesław oraz wielu innych. W takim oto czasie chodził po tym mieście chłopiec imieniem Arnoszt, późniejszy arcybiskup Pragi.

Przypomnijmy znowu, że w tym właśnie czasie na ziemi śląskiej szerzono zdrową oświatę. W XIV wieku w czterdziestu dwóch miastach śląskich działały czterdzieści trzy szkoły. Podobno nie przyznawano obywatelstwa miejskiego osobom, które nie umiały czytać. Historycy mówią o jakimś szczególnym pędzie młodzieży śląskiej do studiów w tym okresie. Ogółem w wiekach XIII-XV doliczono się w księgach immatrykulacyjnych średniowiecznych uniwersytetów

ponad jedenaście tysięcy studentów śląskiego pochodzenia. Już sama ta liczba wskazuje, że wśród wykształconych Ślązaków większość pochodziła z ludu. Bez przesady można powiedzieć, że ze Śląska wywodziła się ówczesna polska inteligencja, będąca nową warstwą społeczną. Stąd też przez dwieście lat, od połowy XIII do połowy XV wieku, mówiło się w Krakowie: *lux ex Silesia* – „światło ze Śląska”.

3. *Curriculum vitae* Arnosza

Arnoszt z Pardubic urodził się w 1297 roku w rodzinie czeskiego rycerza. Swoje dzieciństwo spędził w Kłodzku. Chodził tu do przyklasztornej szkoły joannitów. W jego życiorysie czytamy, że w kościele parafialnym Najświętszej Marii Panny ujrzał widzenie, które wpłynęło na jego życie. Jak sam wyznał po latach, pewnego razu, kiedy po nieszporach został chwilę w kościele, zobaczył na znajdującym w ołtarzu obrazie Matki Bożej, jak Maryja odwróciła się do niego plecami. Po chwili, kiedy widzenie minęło, ze strachem uświadomił sobie, że jest to Boże ostrzeżenie przed skutkami lekkomyślnego życia. Przeżycie to spowodowało w nim głęboką przemianę moralną.

Młody Arnoszt, po otrzymaniu pierwszego wykształcenia u kłodzkich joannitów, poszedł do szkoły klasztornej benedyktynów w pobliskim Broumowie. Dalszą edukację pobierał przy katedrze św. Wita w Pradze i stamtąd wyjechał na studia uniwersyteckie do włoskiej Padwy i Bolonii. Tutaj przebywał prawdopodobnie czternaście lat, po czym powrócił do Czech. Tu został kanonikiem i dziekanem kapituły. W roku 1343 zmarł praski biskup Jan IV z Dražic. Arnoszt został wybrany przez kapitułę św. Wita w Pradze na jego następcę. Wkrótce został osobistym kapelanem i spowiednikiem Karola IV. W roku 1344 na mocy bulli papieskiej biskupstwo w Pradze zostało podniesione do godności arcybiskupstwa. Pierwszym arcybiskupem Pragi mia-

nowano dotychczasowego biskupa, Arnosza z Pardubic. Dwudziestego pierwszego listopada tegoż roku odbyła się uroczysta intronizacja arcybiskupa, której dokonał biskup wrocławski Przeclaw.

Arnoszt wkrótce zasłynął jako wspaniały administrator swojej diecezji. Zakładał szkoły parafialne i przyklasztorne oraz przyczynił się do założenia Uniwersytetu w Pradze. Dokonało się to w roku 1348, a więc szesnaście lat przed powstaniem Akademii Krakowskiej.

4. Przesłanie Arnosza z Pardubic

a. Bądźmy wierni kulturze chrześcijańskiej budowanej na Bożym prawie

Jesteśmy świadkami, że chce się nas dzisiaj wydziedziczyć z kultury chrześcijańskiej. Próbowali tego dokonać szeryfowie francuskiego oświecenia, a potem komuniści. Nie udało się. Dzisiaj zabierają się do tego dzieła wszelkiej maści liberałowie, zwłaszcza liberałowie etyczni, którzy dziś rządzą Europą. Ojciec Święty przy każdej okazji upominał się o respektowanie wartości chrześcijańskich w budowaniu nowej, zjednoczonej Europy. Wiemy, jaki jest odzew. Francuscy przywódcy, wnukowie czy prawnukowie liberałów oświeceniowych, którzy przygotowywali nowy projekt Konstytucji dla Europy, nie chcą słyszeć o Bogu, a nam Polakom każą siedzieć cicho w oczekiwaniu na wejście do Unii Europejskiej. W środkach społecznego przekazu lansuje się wzory negatywne. Promuje się bohaterów, którzy nagminnie lekceważą zasady religii, Kościoła. Ośmiesza się ludzi uczciwych, prawych. Nie dajmy się zwieść.

Słowo Boże dzisiaj głoszone ukazuje św. Szczepana, pełnego Ducha Świętego obrońcę Bożego prawa. W czasie kamienowania widział niebo otwarte, gdzie ujrzał chwałę Bożą i Jezusa, stojącego po prawicy Boga (Dz 7,56). Szcze-

pan w momencie swojej śmierci modlił się: „Panie Jezu, przyjmij ducha mego!” (Dz 7,59).

b. Pielęgnujmy nasze wnętrza, bo stamtąd pochodzi dobro i zło

Trzeba dbać o piękno swojego wnętrza, by był to dom dla Boga, a nie dla szatana. Z naszego wnętrza winna promieniować dobroć dla innych. Pociągają nas ludzie dobrzy, wrażliwi. Takim człowiekiem dobroci w naszych czasach była Matka Teresa z Kalkuty, która służyła najbiedniejszym z biednych. Po jej śmierci w 1997 roku premier Indii powiedział do swoich rodaków: „W pierwszej połowie XX wieku wskazywał nam drogę Mahatma Gandhi, w drugiej zaś połowie tego stulecia naszą przewodniczką była Matka Teresa”.

Prośmy na tej Eucharystii, abyśmy przy Bożej pomocy potrafili przedłużyć chlubne dzieje naszych poprzedników w wierze, abyśmy i my zapisali jak najlepszym życiem karty historii naszego czasu.

Chrześcijanin to człowiek radości, mocnej wiary i nadziei na życie wieczne

Wałbrzych, 13 kwietnia 2005 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej w parafii Zmartwychwstania Pańskiego
kościół pw. Zmartwychwstania Pańskiego*

1. Chwalenie Boga źródłem radości człowieka

W przeczytanym dzisiaj słowie Bożym można odnaleźć trzy ważne wątki: wątek radości, wątek wiary i wątek życia wiecznego. Chciałbym te trzy tematy krótko z wami rozwa-

żyć, a treść tych rozważań zaadresować szczególnie do naszej młodzieży bierzmowanej.

Wątek pierwszy to wątek radości. Pierwsze dzisiejsze czytanie kończyło się takim stwierdzeniem: „Wielka radość zapanowała w tym mieście” (Dz 8,8). Skąd ta radość się brała? Śpiewaliśmy dzisiaj takie słowa: „Z radością sławcie Boga, wszystkie ziemie, opiewajcie chwałę Jego imienia” (Ps 66,1-2). Radość pojawia się zawsze tam, gdzie ludzie chwalą Pana Boga. Najdojrzalsza i najpełniejsza radość panuje, gdy jesteśmy blisko Boga. Przypomnijmy, z czego radowała się Maryja. Jak sama to wyznała: „raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,47). Matka Najświętsza radowała się Panem Bogiem.

W cytowanym psalmie czytamy dalej słowa: „Nim się przeto radujmy! Jego potęga władza na wieki” (Ps 66,6-7). „Nim się przeto radujmy!” – pytamy: kim? Odpowiadamy: Panem Bogiem. Jesteśmy dzisiaj zaproszeni do radowania się Panem Bogiem, Jego miłością i obecnością. Może owa radość gdzieś się dzisiaj w naszym życiu zagubiła, może w wyniku wielu trudnych doświadczeń, zmartwień różnego rodzaju. Skoro w Jerozolimie radowano się wśród prześladowań, dlaczego my mamy się nie radować? Pamiętajmy jednak, że radość, o której mówi Pismo Święte, wyrasta z doświadczania Pana Boga, z bycia przed Bogiem: „Nim się przeto radujmy! Jego potęga władza na wieki”. Kto jest przekonany o tym, że potęga Boga działa na wieki, ten się raduje.

Wśród wielu ostatnich wezwań, jakie przed swoją śmiercią postawił przed nami Ojciec Święty, było też wezwanie do radości. Napisał przed swoją śmiercią – napisał, bo już nie mógł wtedy mówić: „Jestem zadowolony, Wy też bądźcie. Módlmy się razem z radością”. Taki testament zostawił nam Papież. Chcemy się radować Panem Bogiem. Tę prawdę chciałbym wam dzisiaj przypomnieć, że my chrześcijanie jesteśmy ludźmi powołanymi do radości. To nie jest oczywiście nowa prawda, Kościół o tym wiedział przez całe wieki,

ale trzeba sobie nieustannie przypominać, że mamy się radować z Pana Boga, cieszyć się Panem Bogiem. Dbajmy o to, żebyśmy zachowywali przyjaźń z Panem Bogiem. Kto się od Boga oddalił, kto swoje sumienie obciążył życiem niezgodnym z tym, co uważa za słuszne, ten przeżywa chwile smutku i wyrzutów sumienia.

Iluż ludzi po śmierci Papieża przypomniało sobie, że trzeba wrócić do Boga, bo przy Panu Bogu jest sens, przy Panu Bogu jest radość! A więc cieszymy się Panem Bogiem, cieszymy się, że jest. Mówmy często: „Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że mnie stworzyłeś, jak to dobrze, że mnie pokochałeś”. Niech wzrasta w nas radość z Pana Boga, radość z przyjaźni z Nim, radość z czynienia dobra.

2. Wiara jako otwarcie drzwi dla Chrystusa

Wątek drugi, który dzisiaj głoszą teksty biblijne, to wątek wiary: „Każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, ma życie wieczne” (J 6,40); „Kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie” (J 6,35). Ojciec Święty prowadził nas wszystkich drogami wiary. Już na początku powiedział: „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”. Gdy Jan Paweł II mówił te słowa, miał na myśli nie tylko otwarcie naszych serc dla Chrystusa, żeby On w nas mieszkał, ale otwarcie dla Chrystusa całej sfery życia publicznego, a więc systemów politycznych, gospodarczych, kulturalnych, naukowych, żeby Jezus był wszędzie obecny. Papież prosił, żeby się nie lękać Chrystusa. Chrystus nie przychodzi po to i nie po to Go zapraszamy, żeby nam zabrał szczęście, żeby nas pomniejszyć, ale po to, żeby nas ubogacić. Dlatego dzisiaj na tym spotkaniu powtarzamy sobie, że warto wierzyć, warto kochać Chrystusa, warto iść za Nim, warto podjąć ten styl życia, który On nakreślił, warto nabrać przekonania, że recepta Jezusa Chrystusa na życie ziemskie jest najlepsza. Nie jest ona łatwa. Trzeba nam jednak pamiętać, że to, co trudne,

to, co wymaga wysiłku, samozaparcia, niesienia krzyża, jest wtedy tym bardziej wartościowe i prowadzi do tym większej radości i satysfakcji.

3. Życie wieczne jako cel naszej ziemskiej wędrówki

Wątek trzeci to wątek życia wiecznego. Pan Jezusowiada: „Kto widzi Syna i wierzy w Niego, ma życie wieczne. A Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,40). Kiedyś, gdy byłem jeszcze rektorem, przyszła do mnie pewna studentka. Było to w październiku, na początku roku akademickiego. Przyszła z prośbą, żeby zwolnić ją na dwa tygodnie z wykładów. Spytałem: z jakiego powodu? Odpowiedziała mi: „Chciałabym pojechać z pielgrzymką do Francji, bo jestem przewodniczką, kierowniczką wycieczek. Wiele razy prowadziłam już takie wycieczki i jeszcze jedna z nich jest przede mną. Tak się złożyło, że zaplanowano ją w trakcie roku akademickiego”. Wyraziłem zgodę, ale przy okazji zapytałem, dokąd prowadziła do tej pory te wycieczki. Odpowiadając, wspomniała wycieczkę do Francji, zorganizowaną przez biuro turystyczne, w którym pracowała. To była jedna z letnich wycieczek. Opowiadając o tym wyjeździe, stwierdziła: „Proszę księdza rektora, wyniosłam z tego wyjazdu szczególne doświadczenie. Otóż w czasie naszej pielgrzymki nagle zmarł nam jeden z jej uczestników. W Paryżu doznał ostrego zawału serca, nie było ratunku – umarł. Byłam przy jego śmierci. Po raz pierwszy widziałam konającego człowieka. Było to dla mnie niesamowite doświadczenie. Potem przeżyłam też całą historię sprowadzenia jego ciała do kraju. Wyniosłam z tego przeżycia taki wniosek, że najważniejsze w życiu jest to, żeby w dobrze umrzeć”. Popatrzyłem na nią i pomyślałem: jaka mądra dziewczyna! Jak mądrze popatrzyła na doświadczenie, które stało się jej udziałem.

Mamy w żywej pamięci śmierć Ojca Świętego Jana Pawła II. W ostatnich chwilach życia uczył nas, jak cierpieć, uczył,

jak przeżywać własną chorobę. Nauczył nas także, jak umierać. Ostatnim słowem, które wyszeptał to słowo: „amen”, czyli: „dokonało się”. Tak jak Chrystus na krzyżu powiedział na zakończenie swego życia: „Wykonało się!” (J 19,30), „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46). Mówiąc to ostatecznie „amen”, Ojciec Święty miał świadomość, że wypełnił misję, jaką otrzymał od Chrystusa.

Śmierć przyjdzie na wszystkich, kiedyś także na młodzież, chociaż w młodym wieku się o tym nie myśli. Pamiętajmy jednak, dokąd idziemy, zmierzając przez życie. Nie idziemy donikąd, nie idziemy w pustkę – idziemy do domu. Nie wszyscy ludzie chcą o tym słyszeć, nie wszyscy o tym myślą. Czasem żyją tylko dniem dzisiejszym. Bądźmy jednak mądrymi mieszkańcami naszej ziemi. Pamiętajmy, że tu na ziemi jesteśmy zameldowani czasowo, że nasz dom jest gdzie indziej, dom, który otworzył nam Jezus Zmartwychwstały. Dlatego Jezus dzisiaj nam przypomni: „Każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, ma życie wieczne. A Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,40).

4. Znaczenie sakramentu bierzmowania

Droga młodzieży, dzisiaj poprzez sakrament bierzmowania otrzymujecie dary Ducha Świętego. One są niewidzialne, ale niech wzbogacą wasze serca, wypełnią wasze umysły i waszą wolę. One powinny sprawić, żebyście mocniej wierzyli, żebyście bardziej Pana Boga kochali i przez to się więcej radowali. One powinny sprawić, że będziecie bardziej zdecydowanie mówić „tak!” prawdzie, miłości, służbie, dobru. Mają was także pobudzić do kategorycznego mówienia „nie!” fałszowi, kłamstwu, złu, nienawiści, nieposłuszeństwu. To właśnie ma w was sprawić Duch Święty, którego w tym sakramencie szczególnie otrzymacie.

Otwórzcie się zatem na te Boże dary, byście przez to święte bierzmowanie stali się mądrzejsi i żeby wasza miłość

do Boga nieustannie się pogłębiała. Rozwinie się ona, jeżeli będziecie przychodzić na Eucharystię z potrzeby serca, nie z przymusu, ale z radością, pamiętając, że w Eucharystii spotykacie się z Jezusem Zmartwychwstałym. Gdy takie będzie wasze uczestniczenie we Mszy Świętej, będzie to znak, że wiedzieliście, na czym polega sakrament bierzmo- wania, że to nie był tylko pusty obrzęd, bo tak wypada. To będzie znak, że moc Ducha Świętego nie została zmarno- wana, ale stała się potrzebna, żebyście bardziej kochali Pana Boga. Niech tak się stanie! Niech Duch Święty nappełni za- równo was, droga młodzieży, jak i nas starszych, którzy je- steśmy już Nim nappełnieni – niech nappełni nas wszystkich nowymi darami, byśmy głębiej wierzyli i pełniej cieszyli się Panem Bogiem, mając w perspektywie ten dom, do którego idziemy.

Dar wiary

Wałbrzych, 14 kwietnia 2005 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej w parafii św. Barbary
kościół pw. św. Barbary*

1. Wiara jako łaska

Niedawno w telewizji pojawił się wywiad z panią prezy- dentową Jolantą Kwaśniewską. Było to w dniach świątecz- nych, już po pogrzebie Jana Pawła II. Redaktor prowadzą- cy ten wywiad postawił jej pytanie: „Proszę pani, jak to pani widzi, dlaczego pani mąż po tylu kontaktach z Ojcem Świę- tym, po tylu rozmowach nie został człowiekiem wierzącym? Dlaczego nie podziela poglądów Ojca Świętego?”. Pani pre- zydentowa odpowiedziała wtedy bardzo poważnie, że wiara jest łaską i jej mąż tej łaski jeszcze nie otrzymał. Rzeczywi- ście wiara jest wielką łaską, którą otrzymujemy od Boga.

2. Do wiary dochodzimy nieraz przez różne życiowe doświadczenia

Niekiedy do wiary dochodzimy przez różne doświadczenia. Wczoraj jeden z księży powiedział, że gdy zmarł Ojciec Święty, na drugi dzień przyszedł do kościoła pewien mężczyzna, stanął przed kościołem i oświadczył temu księdzu: „Proszę księdza, czterdzieści dwa lata nie byłem u spowiedzi. Muszę się teraz wyspowiadać, bo zmarł Papież”. Przystąpił do sakramentu spowiedzi. Musiała nastąpić ta szczególna okoliczność, żeby w człowieku coś się stało, coś pękło, co spowodowało, że pojednał się z Bogiem.

W Japonii w 1960 roku zmarł pewien lekarz. Zmarł jako ofiara ataku atomowego. Po jego śmierci znaleziono ciekawe zapiski. Z tych notatek można wyczytać, że był to człowiek na początku niewierzący. Mama co prawda wychowywała go religijnie, ale potem coś się stało i przestał wierzyć. Jak sam pisał, został ateistą. Przestał wierzyć, przestał się modlić, przestał chodzić do kościoła. Gdy był na studiach medycznych, po drugim czy trzecim roku przyjechał z Akademii Medycznej do domu rodzinnego na wakacje. Niestety zastał mamę ciężko chorą. Okazało się, że to były jej ostatnie dni życia. Kiedyś pewnego dnia stanął przy łożu matki. Ona była jeszcze przytomna i w pewnym momencie mówi do niego: „Synu, dlaczego przestałeś wierzyć?”. Popatrzyła przy tym na niego – jak pisze – z wielką miłością. Ów lekarz napisał dalej w pamiętniku, że nie mógł zapomnieć ani tego wzroku mamy, ani tych słów wypowiedzianych przed śmiercią. Po pogrzebie mamy wrócił na drogę wiary, na powrót został człowiekiem wierzącym. Zmarł przedwcześnie, jednak pojednany z Bogiem.

3. Cenić sobie dar wiary i wypraszać go dla innych

Ceńmy sobie dar wiary i smućmy się, że tylu jest dzisiaj ludzi niewierzących, którzy do kościoła nie chodzą, którzy

z Panem Bogiem się nie liczą i żyją tak, jakby Pana Boga nie było. Wielu z nas jednak wie, jak dobrze jest nam z Panem Bogiem, że gdy kochamy Pana Boga, to inaczej się nam żyje. Wiemy, jak wiele spraw się inaczej układa, gdy rozumiemy, dlaczego cierpimy, dlaczego warto być dobrym, dlaczego trzeba być uczciwym. Znane jest powiedzenie przypisywane św. Augustynowi, że gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu, tam wszystko jest na swoim miejscu. Ceniśmy sobie zatem dar wiary. Módlmy się o pomnożenie naszej wiary, ale też wypraszajmy dar wiary dla drugich. Św. Monika modliła się wiele, wiele lat, żeby jej syn Augustyn się nawrócił. W końcu wyprosiła mu łaskę wiary. Jak notuje historia, przychodziła wiele razy do biskupa i mówiła, że już chyba nic z jej syna nie będzie, bo tyle się modli i wydaje jej się, jakby Pan Bóg jej nie słyszał. Biskup podtrzymywał ją na duchu i mówił, że Bóg da jej siłę ducha i że matka wymodli dar wiary dla swojego syna.

4. Wiara rodzi się ze słuchania słowa Bożego i karmi się Eucharystią

Jeśli ktoś jest wierzący, otrzymuje różne natchnienia Ducha Świętego. Tak jak Filip, o którym opowiada księga Dziejów Apostolskich, pewnego dnia usłyszał głos wewnętrzny: „Podejdz i przyłącz się do tego wozu!” (por. Dz 8,29). Filip dołączył się i usłyszał, że podróżujący tym wozem dworzanin królowej etiopskiej Kandaki czyta Księgę proroka Izajasza. Jak pamiętamy, Filip wytłumaczył mu sens czytanych słów. Opowiedział mu historię o Jezusie z Nazaretu i dworzanin uwierzył. Przystanęli tam, gdzie płynęła rzeka, i Filip udzielił mu chrztu. Ta historia nas uczy, że mamy być posłuszni wewnętrznym natchnieniom Ducha Świętego, które odkrywamy w głosie sumienia.

Wiara rodzi się i pogłębia przez słuchanie Bożego słowa. Wczoraj wieczorem w telewizji puszczono powtórkę

z pielgrzymki Ojca Świętego i z jego wizyty w Pelplinie w 1999 roku. Tematem nauki papieskiej było słuchanie słowa Bożego. Papież wtedy powiedział: „Oby słowo Boga nam się podobało, obyśmy budowali nasze życie na słowie Bożym”. Na słuchanie słowa Bożego odpowiadamy naszą wiarą, tak jak podróźny odpowiedział na słowa Filipa.

Ta wiara prowadzi nas dalej do przyjmowania Ciała Pańskiego. Do tych, którzy się karmią Ciałem Pańskim, Jezus mówi: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51). Wierzymy zatem, że jeśli będziemy spożywać ten chleb, otrzymamy życie wieczne. Tak jak wierzymy, że Ojciec Święty spożywał ten chleb i nie umarł na wieki, ale żyje po tamtej stronie, jest blisko Pana Boga.

Trwajmy zatem w wierze i przyjmujmy Ciało Pańskie na Eucharystii, pomnażając naszą wiarę, abyśmy dzięki mocy Komunii Świętej mogli iść dalej drogami dobra, prawdy, drogą krzyża. Nabierzmy dzisiaj mocy ze spotkania z Chrystusem, byśmy szli przez życie jako ludzie wierzący, całym sercem wielbiąc Pana Boga.

Jan Paweł II – przyjaciel i mistrz młodych

Wałbrzych, 14 kwietnia 2005 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej w parafii św. Barbary
kościół pw. św. Barbary*

1. Jan Paweł II człowiekiem otwartym na działanie Ducha Świętego

W ostatnich dniach przeżywamy śmierć Ojca Świętego Jana Pawła II. W pierwszym tygodniu wielkanocnym dzielił się z nim w sposób szczególny jego ostatnią drogę życia,

znaczoną krzyżem, bólem i cierpieniem. Potem – gdy w świat rozeszła się wiadomość, że papież Jan Paweł II zakończył życie – łączyliśmy się z całą ludzkością w modlitwie pożegnalnej za tego nadzwyczajnego człowieka, jednego z największych ludzi naszych czasów. Tak wiele ta śmierć wyzwoliła energii duchowej, tyle emocji, tyle wzruszeń, tyle nawróceń się dokonało. Ta śmierć stworzyła też okazję do wielu refleksji nad własnym życiem.

Ostatnie pożegnanie Ojca Świętego, czyli jego pogrzeb na placu św. Piotra, przeżywałem wśród zgromadzonych tam tłumów. Najwięcej tam było ludzi młodych. Owszem, byli kardynałowie, byli biskupi, byli kapłani, byli dorośli z różnych stron świata. Ale przeważającą część uczestników pogrzebu Ojca Świętego stanowili ludzie młodzi. Przybyli nie tylko z Polski, ale ze wszystkich kontynentów. Przybyli pożegnać swojego ojca, swojego mistrza, swojego przyjaciela. Wielu pytało: Co ten papież w sobie ma, taki starzec, że jest swoistym magnesem przyciągającym młodzież? Gdziekolwiek się pojawił, otaczała go młodzież. Miał zawsze wspólny język z młodymi, nie tylko gdy był młodym księdzem, kardynałem, gdy jeszcze wędrował z młodzieżą po górach i przemierzał szlaki jezior mazurskich. Młodzież zawsze widziała w nim swojego mistrza i przyjaciela. Jest to szczególny fenomen.

Dzisiaj, gdy udzielamy sakramentu bierzmowania, gdy liturgia nasza mówi nam o Duchu Świętym, możemy powiedzieć, że Ojciec Święty całą swoją działalność prowadził w mocy Ducha Świętego. Był otwarty na Jego działanie. W mocy Ducha Świętego nauczał, w mocy Ducha Świętego służył całej ludzkości, służył Kościołowi, a zwłaszcza służył młodzieży. Gdy napisał kolejną encyklikę poświęconą Duchowi Świętemu, *Dominum et vivificantem*, jeden z dziennikarzy pytał go, dlaczego Papież napisał tę encyklikę, jakie racje skłoniły Ojca Świętego, by taką encyklikę ogłosić. Papież wtedy odpowiedział: „To było spłacenie długu wobec

mojego ojca, który kiedyś, gdy byłem chłopcem, gdy wędrowałem z nim do Kalwarii Zebrzydowskiej, zwrócił mi uwagę: «Karolu, za mało się modlisz do Ducha Świętego». Mały Karol zapamiętał sobie ojcowskie upomnienie. Zabrał je ze sobą w życie: w życie kapłańskie, kardynalskie i papieskie. Encyklikę o Duchu Świętym potraktował jako spłacenie długu wobec swojego ojca, który w dzieciństwie w ten sposób go pouczył.

Jan Paweł II był otwarty na działanie Ducha Świętego i dlatego działał w Jego mocy. Tyle dobra uczynił dla ludzkości, dla nas wszystkich. Dlatego gdy dzisiaj otrzymacie dary Ducha Świętego, zechciejcie wracać do przesłania Ojca Świętego, które nam zostawił. Jest ono zapisane w encyklikach, w listach apostoelskich, w przemówieniach, w dokumentach, które zawierają jego kazania głoszone w naszej ojczyźnie. Chciejmy do tych tekstów wracać, bo one są piękne, tak głębokie, wiele zawierają mądrych wskazań i pouczeń.

2. Jan Paweł II człowiekiem, który zawierzył Jezusowi

Wczoraj, gdy wróciłem trochę zmęczony po wizytacji w sąsiedniej parafii Zmartwychwstania Pańskiego, włączyłem Telewizję Trwam. Wczorajszy program zawierał transmisję homilii Ojca Świętego wygłoszonej w Pelplinie w 1999 roku. Papież mówił o wartości słowa Bożego. Odniósł się do tekstu Pana Jezusa, w którym mówił On o człowieku, który buduje dom na skale, i o człowieku, który buduje dom na piasku. Ten, który buduje dom na piasku, to jest ktoś, kto słucha Bożego słowa, a potem je zapomina. Natomiast ten, kto buduje na skale, to jest ktoś, kto słucha Bożego słowa i na tym słowie buduje swoje życie. Po prostu nie tylko słucha, ale też wypełnia Boże słowo (Mt 7,24-27).

Droga młodzieży, wygracie życie, jeśli będziecie słuchać Pana Boga, jeśli będziecie ciągle otwarci na Jego słowo. Spotkacie w życiu jeszcze wielu ludzi, którzy będą stawać

przed wami i będą chcieli być waszymi przewodnikami i mistrzami. Pamiętajcie, że jest jeden najlepszy i najmądrzejszy Mistrz: Jezus Chrystus. Warto zawierzyć temu Mistrzowi, warto Go pokochać, warto na Niego postawić. Papież postawił na Niego, dlatego przechodzi do historii jako człowiek wielki. Na pewno jest to największy Polak w dziejach naszego narodu. Na pewno jeden z największych ludzi, jakich widziała historia ludzkości. Jego pogrzeb, jak to wielu ocenia, był największym pogrzebem w dotychczasowych dziejach świata. Tylu ludzi jeszcze nie zgromadził żaden pogrzeb, żadna śmierć.

Przypomnijmy, Papież został wielki dzięki zaufaniu do Chrystusa, dzięki pielęgnowaniu przez całe życie więzi z Chrystusem. Ta więź wyrażała się w modlitwie papieskiej, w celebracji Eucharystii, w głoszeniu Ewangelii i wypełnianiu Bożego słowa. Ta więź z Bogiem wyrażała się w wierności natchnieniom Ducha Świętego. Warto to sobie zapamiętać.

Droga młodzieży, jesteście pokoleniem szczególnym. Poprzednie pokolenia nie miały takiego światła, jakie dla was wszystkich zabłyśło i świeciło przez prawie dwadzieścia siedem lat na Watykanie. Polskie światło, wzięte z Polski i tam przez Boga, przez Ducha Świętego postawione. Nie zapomnijmy o tym, że jesteśmy pokoleniem uprzywilejowanym, a przesłanie Ojca Świętego niech nam będzie bliskie, wracajmy do niego i starajmy się być wielcy i mądrzy na wzór Jana Pawła II.

3. Chrześcijanin człowiekiem żyjącym według Ducha

W ogłoszonym przed chwilą fragmencie Ewangelii świętej przypomniano nam ważne słowa: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24). Jezus mówi, że trzeba się zapierać samego siebie. Co to znaczy? To znaczy mówić „tak” prawdzie, Bogu, tym cnotom, które wymienił dzisiaj

św. Paweł w pierwszym czytaniu, będącym owocem Ducha. Trzeba mówić „tak” cierpliwości, łagodności, sprawiedliwości, dobroci, miłości. Zapierać się samego siebie, to także mówić „nie” kłamstwu, złu, również pożądaniom ciała. Słyszeliśmy: św. Paweł przypomniał nam dzisiaj o dramacie, jaki w sobie nosimy. Dramat ten sprowadza się do walki między tym, co duchowe i cielesne w człowieku.

Kiedyś na moim seminarium z filozofii zadałem pewnemu studentowi napisanie pracy na temat: *Człowiek jako dramat osoby i natury*. W tej pracy ów student wykazał, na czym polega dramat człowieczy, m.in. na napięciu między tym, czego chce duch, a tym, czego chce ciało.

Jesteśmy dzisiaj w telewizji i w prasie zasypywani obrazami erotycznymi. Nie dajmy się zwieść. Jesteśmy przez Boga wezwani, żeby kultywować wartości duchowe, bo one są ważniejsze. Zawsze w nas duch ma kierować ciałem, a nie ciało duchem. Duch ma kierować materią, a nie materia duchem. Gdy ktoś jest alkoholikiem lub gdy ktoś np. pali papierosy czy jest nałogowym grzesznikiem i popełnia grzech nieczystości, to w takim człowieku ciało kieruje duchem, a nie duch ciałem. Jak pójdziecie na studia, spotkacie się może z filozofem o imieniu Platon. To on porównywał relacje między ciałem a duchem z relacjami między sternikiem a okrętem. W świetle tego porównania nauczał, że to duch ma kierować ciałem, tak jak sternik kieruje okrętem i jak jeździec kieruje wierzchowcem. Niech myśl ta będzie wam drogą, byście postawili na wartości duchowe i starali się o to, by owoce Ducha, które wymienił św. Paweł, były czytelne w waszym postępowaniu.

Chciejcie tym się przejąć i uczynić to pasją waszego życia, aby powiedzieć sobie: „Chcę żyć z klasą, a nie byle jak. Chcę przez życie przejść z klasą i postawić na wartości duchowe, ceniąc to, co pochodzi od Boga”.

Będziemy się modlić, żeby te dary, które otrzymujecie: dar mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, poboż-

ności i bojaźni Bożej, spoczęły w waszych młodych sercach i owocowały pięknym życiem. Będziemy się o to modlić, żebyście te dary Boże wykorzystali i rozwinęli, by zaowocowały one tymi wartościami duchowymi, które wymienił św. Paweł.

Duch Święty źródłem mocy chrześcijańskiego życia

Wałbrzych, 15 kwietnia 2005 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
Gimnazjum i Liceum Sióstr Niepokalanek*

1. Apostołowie świadkami mocy Ducha Świętego

W naszej refleksji homilijnej poprzedzającej udzielenie sakramentu bierzmowania chcemy powrócić do początku tego misterium, które sprawujemy. Początek ten przypomniało nam słowo Boże ogłoszone przed chwilą w naszym zgromadzeniu liturgicznym.

W pierwszym czytaniu przypomniano nam, jak to Pan Jezus po zmartwychwstaniu ukazywał się swoim przyjaciołom. Ciekawe, że nie poszedł do Piłata, nie ukazał się Herodowi, nie ukazał się wrogom, ale przyszedł do swoich, do przyjaciół. Przyszedł do nich, żeby im oznajmić, że żyje, że to, co zapowiedział, wypełniło się, że zmartwychwstał, że zwyciężył śmierć.

Ewangelie opowiadają w sumie o jedenastu zjawieniach się Chrystusa Zmartwychwstałego. Pięć zjawień miało miejsce w pierwszy dzień po zmartwychwstaniu. Pan Jezus Zmartwychwstały ukazał się Marii Magdalenie, niewiastom, Piotrowi, po południu ukazał się dwom uczniom, którzy byli w drodze do Emaus, a wieczorem przyszedł do uczniów w Wieczerniku. Następne spotkania z Jezusem Zmartwychwstałym wydarzyły się w Judei i w Galilei. Jak słyszeliśmy

w tekście dzisiaj czytany, Pan Jezus polecił uczniom, by nie rozchodzili się na razie z Miasta Świętego, ale żeby oczekiwali na specjalne dary, na umocnienie Duchem Świętym. Wiemy, że Chrystus ukazywał się swoim Apostołom przez czterdzieści dni. Czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu wydarzyła się ostatnia chrystofania, gdy Jezus uniósł się na oczach swoich przyjaciół i wstąpił do nieba. Dziesięć dni później nastąpiło wypełnienie zapowiedzianej obietnicy: na Maryję i na Apostołów zgromadzonych w Wieczerniku został zesłany Duch Święty.

Miałem możliwość być z pielgrzymką w Ziemi Świętej. Idąc śladami Jezusa Chrystusa, byliśmy nie tylko tam, gdzie umarł, tam gdzie zmartwychwstał, ale byliśmy także w Wieczerniku. Tam celebrowaliśmy Mszę Świętą, wspominaliśmy ustanowienie Eucharystii, kapłaństwa, a także zesłanie Ducha Świętego. Wiemy, co to zesłanie spowodowało. Wystraszeni i przelękli uczniowie przeobrazili się w nowych ludzi, pełnych odwagi. Otrzymali światło Ducha Świętego, dzięki któremu mogli lepiej rozumieć Ewangelię. W ich dusze wstąpiła gorliwość, szczególny zapał do głoszenia Dobrej Nowiny. Wypełniły się w ten sposób te słowa, które Pan Jezus im powiedział: „Będziecie moimi świadkami [...] aż po krańce ziemi” (Dz 1,8).

Obdarzeni darami Ducha Świętego Apostołowie wyruszyli na podbój świata. Nie z mieczem, nie z bronią, ale z prawdą o Jezusie z Nazaretu jako Synu Bożym, którego Bóg przysłał z nieba, który zamieszkał z nami, przyjął nasze ludzkie ciało, w ciele tym wycierpiał potem rany, ale który zmartwychwstał. O tym opowiadali Apostołowie, świadkowie Pańskiego zmartwychwstania. Wiemy z historii Kościoła, że żadna siła nie zdołała ich zatrzymać ani żadne przeszkody. Wszystkie pokonywali. Potem przyszedł czas, kiedy wiedzieli, że Jezus jest tak wielki i Ewangelia jest tak cenna, tak wartościowa, że warto nawet oddać życie za Jezusa i za Jego Ewangelię. Oddali zatem życie za Niego. Na początku

może by tego nie czynili, bo nie byli gotowi. Potem jednak, gdy Duch Święty ich umocnił, gdy w Jego mocy działali, gdy w Jego mocy przepowiadali Ewangelię i sprawowali święte misteria sakramentalne, przygotowali się do odejścia i śmierci za swojego Pana.

2. Jan Paweł II człowiekiem działającym mocą Ducha Świętego

Z tamtego czasu przenieśmy się do dnia dzisiejszego. Możemy powiedzieć dzisiaj z wielką śmiałością, że wśród tych dzisiejszych apostołów na pierwszym miejscu był Jan Paweł II. On też przyjął moc Ducha Świętego i w Jego mocy wypełniał swoje powołanie. Najpierw kapłańskie, biskupie, kardynalskie, a potem papieskie, gdy został wezwany na stolicę Piotrową. To powołanie następcy św. Piotra wypełniał prawie dwadzieścia siedem lat i czynił to w wielkim stylu. Zadziwił świat. Jeśli chcemy znaleźć odpowiedź na pytania, jak tego dokonał, skąd czerpał moc, kto go prowadził, kto go umacniał – to odpowiedź znajdziemy jedną. To Duch Święty napełnił go mądrością, napełnił go Bożym rozeznaniem ważnych spraw. Duch Święty napełnił go entuzjazmem wewnętrznym i gorliwością. Gdy Papież się modlił, gdy głosił Ewangelię, cały był tym pochłonięty. Nic nie robił na pokaz, to wszystko wyrastało z serca, z przekonania, z przeżycia, dlatego było takie autentyczne, takie wymowne. Z tego powodu znalazł wielu zwolenników, zjednał sobie sympatię i uznanie nie tylko u innych chrześcijan, ale i wśród wyznawców innych religii: u muzułmanów i u buddystów. Wielu ludzi zafascynował właśnie swoim autentyzmem. Dzisiaj możemy powiedzieć, że cała jego działalność nauczycielska, sakramentalna, pielgrzymkowa, wszystkie spotkania z ludźmi odbywały się w mocy Ducha Świętego.

Drogie dziewczęta, tę moc dzisiaj wy otrzymacie. Otrzymacie ją na miarę waszego powołania. Papież może miał

więcej darów niebieskich, gdyż otrzymał ważniejsze, większe powołanie. Zresztą nie można powołań zestawiać, bo każde powołanie jest ważne i piękne, nie ma gorszych czy lepszych powołań. Powołanie kapłańskie i małżeńskie, i do życia samotnego, i do takiego czy innego zawodu – każde powołanie jest ważne i piękne. Rzecz w tym, żeby je wypełnić jak najlepiej. Każdy z nas ma swoją drogę życia, jedyne i niepowtarzalne powołanie. Pan Bóg nam daje tyle mocy, tyle światła Ducha Świętego, tyle darów Ducha Świętego, żebyśmy mogli nasze powołanie wypełnić.

Duch Święty, który umacniał Ojca Świętego, sprawił, że jego życie tak wspaniale się udało. Dziś, gdy żałujemy, że zakończyło się ono na ziemi, jednocześnie jesteśmy świadkami, ile wyzwoliło nie tylko wzruszeń, ale i nawróceń. To wszystko dokonało się dzięki Duchowi Świętemu.

3. Sfery działania Ducha Świętego w człowieku

Duch Święty, zauważmy, oddziałuje w człowieku na dwie sfery. Pierwszą sferą to jest sfera poznawcza. Duch Święty, działając na nią, pozwala nam lepiej rozumieć swoje powołanie, zdobywać wiadomości, przygotować się do egzaminu. Z tego względu modlimy się przed lekcjami: „Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, aby ta nauka była dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym”. W niektórych kościołach przed kazaniem ludzie wyśpiewują: „Przyjdź, Duchu Święty, ja pragnę” czy też inną pieśń: „Duchu Święty, przyjdź, prosimy, Twojej łaski nam trzeba, niech naukę zrozumiemy objawioną nam z nieba”. Prosimy więc Ducha Świętego, by nam pomagał poznawać prawdę o świecie, o człowieku, o nas samych, o Panu Bogu. W tym względzie otrzymujemy światło Ducha Świętego. To światło się wyraża w darze mądrości, rozumu, rady, umiejętności.

W człowieku jest też i druga sfera, bo człowiek nie tylko poznaje, ale także kocha, mówi nie tylko: „wiem, rozumiem”, ale może mówić także: „wierzę, miłuję, kocham”.

Co to znaczy, kiedy człowiek mówi: „Kocham cię!”? To znaczy: „Chcę dla ciebie dobra, chcę być darem dla ciebie. Nieważne, co będę z tego mieć, ważne, żeby tobie ze mną było dobrze. Nie szukam mojego dobra, ale tak chcę żyć, żeby tobie ze mną było lepiej”. W takiej postawie wyraża się najpełniej miłość, która staje się bezinteresownym darem, darem z siebie dla drugiego człowieka. Trzeba nam pamiętać, że nasza zdolność do takiej miłości jest szczególnym przejawem działania w nas Ducha Świętego. To On, wlewając nam miłość w serce, uzdalnia nas do takiego życzliwego nastawienia do drugiego człowieka, że jesteśmy w stanie mu przebaczyć, nosić brzemia jedni drugich, żyć w jedności.

W drugim dzisiejszym czytaniu biblijnym usłyszeliśmy słowa: „jedna wiara, jeden chrzest” (Ef 4,5). Duch Święty jest Tym, który nas łączy. To diabeł dzieli, szczuje, sieje intrygi, a Duch Święty jednoczy. Ta druga sfera jest bardzo znamienita i bardzo ważna: sfera wolitywna związana z naszym sercem, naszą miłością. Obejmuje ona naszą zdolność do miłowania, do wrażliwości, do poświęcenia, do służenia, do dobrych wyborów moralnych, do mówienia „nie” grzechowi, kłamstwu, złu; oraz do mówienia „tak” prawdzie, człowiekowi, miłości.

4. Sakrament bierzmowania tajemnicą

Za chwilę będziemy świadkami tajemnicy, której nie możemy do końca objąć naszą zdolnością poznawczą, naszym umysłem. Przez sakramentalne znaki otrzymacie siedmiorakie dary Ducha Świętego dla tych dwóch sfer, które w sumie stanowią sferę duchową naszego jestestwa. Niech to umocnienie darami Ducha Świętego będzie dla was rze-

czywiście czymś szczególnym. Odpowiedzcie na tę tajemnicę tak, jak potraficie, na miarę własnych możliwości, wkładając swój osobisty wysiłek, by upodabniać się do Chrystusa. Naśladujcie Go zatem w głoszeniu Ewangelii i w miłowaniu każdego człowieka. Niech Ojciec Święty, którego tak rzewnie i miło wspominamy, którego przesłanie chcemy nieść nie tylko w naszych sercach, ale także je wypełniać – niech on będzie dla was wzorem umiłowania Pana Boga, służenia Panu Bogu, a także wzorem umiłowania i służenia drugiemu człowiekowi.

Eucharystia uwielbieniem Boga i źródłem naszego uświęcenia

Wambierzyce, 16 kwietnia 2005 r.

*Msza św. podczas pielgrzymki kapłanów diecezji świdnickiej
do sanktuarium maryjnego w Wambierzycach
bazylika Nawiedzenia NMP*

1. Encyklika o Eucharystii testamentem Jana Pawła II

W pierwszym tygodniu wielkanocnym duchowo byliśmy złączeni z Ojcem Świętym, który cierpiał. Modliliśmy się kilka dni o przedłużenie jego szlachetnego życia. Dwa tygodnie temu, gdy kończył się pierwszy tydzień paschalny, tydzień wielkanocny, przeżyliśmy chwilę śmierci, tej szczególnej śmierci w obecnym czasie. Przez niemal tydzień duchowo łączyliśmy się z Papieżem, którego szczątki znajdowały się w Bazylice św. Piotra. Patrzyliśmy na obrazy telewizyjne, na których widzieliśmy tłumy ludzi, ustawiających się w kolejce, by oddać cześć najwyższemu pasterzowi. Prezydent Wałbrzycha podobno dwanaście godzin stał w kolejce, żeby zobaczyć z bliska Ojca Świętego i złożyć mu hołd za to wszystko, co uczynił. Po pogrzebie trwamy nadal na modlitwie

i w skupieniu. Jesteśmy zadziwieni postawą naszych wier-nych, którzy zaraz po śmierci Papieża, gdy przyszedł sygnał z Watykanu, że Ojciec Święty nie żyje, przybyli do naszych świątyń. Prosilili o ich otwarcie i chcieli się z nami modlić. Wszystkie te dni obfitowały w szczególne świadectwa i na naszej polskiej ziemi, i także na całym świecie. Zgasało życie najwyższego pasterza. Kościół dwa tygodnie pozostaje bez papieża i modlimy się w ostatnim czasie o to, by ten kolejny następca św. Piotra został wybrany i wskazany przez samego Ducha Świętego na miarę potrzeb naszych czasów. Nasza kapłańska służba upłynęła pod znakiem pontyfikatu Jana Pawła II. Nawet najstarsi święceniami obecni tu kapłani mogą powiedzieć, że ten pontyfikat wypełnił większą część ich kapłańskiej drogi.

Papież odszedł od nas w Roku Eucharystii, który ogłosił. Mamy pełną świadomość, że ostatnią encyklikę, którą napisał, czternastą z kolei, z rozmysłem poświęcił Eucharystii. W Liście na Rok Eucharystii mamy pięknie wypisane słowa: „Odkrywajcie na nowo dar Eucharystii jako światło i moc dla waszego codziennego życia”. To są słowa Jana Pawła II. Jesteśmy wezwani, by w Roku Eucharystii podejmować ciągle na nowo refleksję nad tą wielką tajemnicą naszej wiary, którą codziennie sprawujemy, z której sami nabieramy sił do naszej kapłańskiej posługi. Wiemy, że grozi nam czasem może pewna rutyna, a najlepszą obroną przed rutyną jest właśnie refleksja, zaduma, zamyślenie nad tym, co czynimy.

W naszej refleksji przychodzi nam z pomocą ogłaszane dziś słowo Boże. Od kilku już dni słuchamy fragmentów Mowy eucharystycznej zapisanej w Ewangelii Janowej. Dzisiaj słuchaliśmy już ostatniego fragmentu tej mowy. Ewangelista zaznaczył, że słowa te Pan Jezus wypowiedział w synagodze w Kafarnaum, w mieście, którego dzisiaj już nie ma, a które leżało na północnym brzegu Jeziora Galilejskiego. Właśnie na tym spotkaniu uczniów z Jezusem padły słowa: „Twarda jest ta mowa, któż ją pojąć może?” (por.

J 6,60). Jezus ze smutkiem zapytał Apostołów: „Czy i wy chcecie odejść?” (J 6,67). Piotr uratował sytuację. Odpowiedział za wszystkich: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). Chciałbym tę homilijną refleksję poświęcić wielkiej tajemnicy naszej wiary w tym szczególnym czasie, gdy mamy w pamięci Ojca Świętego, gdy odsłaniamy jego testament, gdy mamy świadomość, że odszedł w Roku Eucharystii i ostatnią encyklikę poświęcił właśnie Eucharystii. W encyklice tej usilnie nas zachęcał, byśmy w tym roku odmłodzili naszą więź z Jezusem Eucharystycznym, byśmy na nowo z wielką wiarą celebrowali tajemnicę naszej wiary.

2. Eucharystia jako sakrament

Eucharystię nazywamy Najświętszym Sakramentem. Cóż to oznacza, że Eucharystia jest sakramentem? Wszelkie działanie Boże ma charakter znaku. W historii Bóg objawiał się, manifestował swoją obecność w widzialnych znakach. W przeciwnym razie człowiek nie byłby w stanie rozpoznać Bożej obecności ani Bożego działania. W Starym Testamencie Bóg manifestował swoją obecność: w krzaku ognistym (wobec Mojżesza), w słupie obłoku, w słupie ognia (w czasie wędrówki z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej), w Arce Przymierza.

W Nowym Testamencie Bóg objawia się w Chrystusie. W Chrystusie odsłonił nam swoje oblicze. Człowieczeństwo Jezusa jest znakiem bóstwa Chrystusa. W człowieku Jezusa Bóg objawił swoją twarz. Człowieczeństwo Jezusa jest sakramentem, znakiem Jego bóstwa. A więc można powiedzieć, że Chrystus jest prasakramentem.

Także Kościół jako całość jest sakramentem. Ma on w swojej strukturze dwa wymiary: widzialny – ludzki, instytucjonalny; oraz niewidzialny – nadprzyrodzony. Widzialna strona Kościoła jest sakramentem dla strony niewidzialnej.

Za widzialnym działaniem Kościoła kryje się działanie zbawcze samego Boga. Kościół, jako znak obecności i działania Boga na ziemi, zawiera w sobie siedem znaków szczegółowych. Wśród nich na czoło wysuwa się chrzest i Eucharystia. Życie Kościoła ześrodkowuje się wokół Liturgii Świętej – Eucharystii. Mówiąc o liturgii jako całości, której Eucharystia jest główną częścią, II Sobór Watykański poucza: „Liturgia jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc” (KL 10).

3. Podstawowe wymiary Eucharystii

Msza Święta stanowi podsumowanie całego dzieła życia Jezusa Chrystusa. Jest ona rzeczywistością wieloaspektową. Żaden z tych aspektów nie wyklucza pozostałych. Postaramy się je uwydatnić.

a. Eucharystia jest opowieścią

Eucharystia w swojej pierwszej części, w liturgii słowa, opowiada o historii. Jest to opowiadanie o tym, jak to Bóg dał się człowiekowi w sposób serdeczny i cudowny zarazem. Historia ta jest najwspanialszą historią o miłości wszystkich czasów. Ma ona wiele epizodów i wielu bohaterów. Na jej kartach spotykamy m.in. Abrahama, Mojżesza, Dawida, Izajasza, Jeremiasza, Jana Chrzciciela, Maryję, Apostołów, a przede wszystkim samego Jezusa, wcieloną miłość Ojca. O Nim liturgia nie tylko opowiada, ale On sam jest Tym, który w liturgii mówi do nas, który nas poucza, upomina i wzywa do życia w posłuszeństwie Ojcu.

b. Eucharystia jest pamiątką

Msza Święta jest żywą i dynamiczną pamiątką życia Chrystusa. Jest pamiątką Jego nauczania, a przede wszystkim

jest pamiątką Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. Przypominając te fakty w liturgii eucharystycznej, doświadczamy zarazem ich sakramentalnej obecności, ich trwania, ich zbawczego działania wśród nas. Gdy zatem wspominamy w liturgii Jezusa historycznego, gdy rozpamiętujemy podjęte dla nas i za nas Jego zbawcze czyny, gdy sprawujemy je na Jego pamiątkę, zanurzamy się w tę rzeczywistość.

c. Eucharystia jest ofiarą

Eucharystia jest ofiarą Chrystusa i ofiarą Kościoła. Jest ofiarą uwielbienia, dziękczynienia, prześlągania i prośby. Jest uobecnią ofiarą z Ostatniej Wieczerzy i bezkrwawą ofiarą z Kalwarii. W tę ofiarę wplecione jest także w jakiś sposób całe życie Chrystusa, gdyż całe Jego życie było wypełnianiem woli Ojca, było ustawiczną ofiarą składaną Ojcu. Dlatego ofiara Chrystusa zawiera także Jego nauczanie, uzdrawianie chorych, odpuszczanie grzechów, Jego więź z Maryją i z Apostołami, Jego zachwyty dla piękna przyrody i bolesne doświadczenia z przeciwnikami. To wszystko – złączone z centralnym aktem ofiarniczym męki i śmierci krzyżowej – staje się żywą rzeczywistością, żywym uobecnieniem na ołtarzu daru składanego Ojcu niebieskiemu.

W odróżnieniu od ziemskiej ofiary Chrystusa Eucharystia jest także ofiarą Kościoła, ofiarą naszą. Mówimy w Czwartej Modlitwie eucharystycznej: „Składamy Ci, Boże, Jego Ciało i Krew jako ofiarę miłą Tobie i zbawienną dla całego świata”. Chrystus składa więc ofiarę z siebie w czasie Mszy Świętej i my także w jakiś sposób składamy Chrystusa w ofierze, jak również składamy siebie samych Bogu w ofierze. Tak samo jak ziemska ofiara Chrystusa obejmowała całe Jego życie, tak i ofiara, którą składamy z siebie samych podczas Eucharystii, winna obejmować całe nasze życie, przede wszystkim naszą codzienną pracę: na roli, w fabryce, w biurze, przy kuchni itd. Stając przed Pańskim ołtarzem, obejm-

mujemy przed Bogiem nasze przyjaźnie, miłość wzajemną, służbę drugim, cierpliwe znoszenie bólu fizycznego, zawodów, niepowodzeń, nieporozumień, udręki ducha, niepokoje, spacer brzegiem morza, górskie wędrówki, radość ze świecącego słońca, radość z uwolnienia od grzechów, radość tworzenia – a nade wszystko naszą ustawiczną gotowość pełnienia woli Bożej. To wszystko jest nam dane wplatać w ofiarę zbawczą Syna Bożego i łączyć nasze akty kultowe z aktami kultowymi Chrystusa. Dlatego też nasza obecność na Mszy Świętej jest szczególnym wyróżnieniem i przywilejem. Nasze modlitwy wkładane w usta Chrystusa, nasze duchowe ofiary łączone z ofiarą Chrystusa, nasze współofiarywanie się z Nim – to wszystko z racji Jego aktu kultowego uzyskuje nową wartość egzystencjalną.

Dodajmy jeszcze, że w każdej Eucharystii ludzka praca, zwłaszcza praca rolnika, dociera na Boży ołtarz. Ofiarujemy w niej chleb i wino, owoc ziemi i naszej pracy. Włączamy w Eucharystię całą naszą pracę: niewidoczną pracę gospodyń domowych przygotowujących codzienne posiłki, pracę zatrudnionych przy taśmach montażowych, pracę urzędników, kierowców, nauczycieli – pracę nas wszystkich. Chrystus, przyjmując naszą pracę, łączy ją ze swoją zbawczą ofiarą.

d. Eucharystia jest ucztą

Eucharystia jest nie tylko opowiadaniem, nie tylko pamiatką i ofiarą, ale jest także posiłkiem, pokarmem, ucztą. Chrystus oddaje się nam w pokarmie swojego Ciała i Krwi: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem” (J 6,55). Ten pokarm daje nowe życie i trwanie w Chrystusie: „Kto spożywa moje Ciało [...], trwa we Mnie, a Ja w nim. [...] kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie” (J 6,56-57). W Eucharystii otrzymujemy więc chleb. Za tym chlebem nie trzeba stać w długich kolejkach.

Za ten chleb nie trzeba płacić. Na ten chleb nie zasługujemy. Ten chleb jest nam dawany z miłości. Jest dawany po to, abyśmy mieli w sobie nowe życie. Jest dawany po to, abyśmy trwali w Chrystusie i tak jak On byli wierni Bogu aż do końca, a więc abyśmy nie ustali w drodze ku dobru. Jest dawany po to, abyśmy w chwili śmierci dla tego ziemskiego świata narodzili się do życia w nowym świecie niebieskim. „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,58b).

e. Eucharystia jest żywą obecnością

W Eucharystii jest obecny prawdziwie, realnie i substancjalnie Jezus Chrystus. Jest obecny w swoim bóstwie i człowieczeństwie. Dlatego adorujemy święte postacie eucharystyczne nie tylko w czasie sprawowania Mszy Świętej, ale także poza nią. Wystawiamy Najświętszy Sakrament do adoracji, urządzamy procesje eucharystyczne. Adorujemy Chrystusa prywatnie i publicznie w kościołach i w kaplicach, w których przechowuje się Najświętszy Sakrament.

Ojciec Święty Jan Paweł II usilnie nas zachęca do praktykowania adoracji Najświętszego Sakramentu poza Mszą Świętą. W liście apostolskim wydanym na Rok Eucharystii pisze m.in.: „Niech wspólnoty zakonne i parafialne podejmą szczególne zobowiązanie do adoracji eucharystycznej poza Mszą św. Pozostawajmy długo na klęczkach przed Jezusem Chrystusem obecnym w Eucharystii, wynagradzając naszą wiarą i miłością zaniedbania, zapomnienie, a nawet zniewagi, jakich nasz Zbawiciel doznaje w tylu miejscach na świecie. W adoracji pogłębiajmy naszą osobistą i wspólnotową kontemplację, posługując się modlitewnikami, które czerpią inspirację ze słowa Bożego i z doświadczenia licznych dawnych i współczesnych mistyków. Także różaniec, pojmowany w jego głębokim znaczeniu biblijnym i chrystocentrycznym, na które zwróciłem uwagę w Liście apostolskim *Rosarium Virginis Mariae*, stanie się szczególnie odpo-

wiednim sposobem kontemplacji eucharystycznej, realizowanej razem z Maryją i w Jej szkole” (*Mane nobiscum, Domine*, 18).

Oto lekko tylko dotknięta, przez małą szczelinę ujrzana, nieogarniona i niezgłębiona do końca tajemnica Eucharystii – nasz najcenniejszy skarb na ziemi, nasza moc i siła, nasze ocalenie przed śmiercią wieczną.

4. Rola Eucharystii w życiu Kościoła

a. Oddawanie chwały Bogu

Kościół Chrystusowy, lud Boży Nowego Przymierza, był zawsze wrośnięty w tę świętą rzeczywistość, której na imię Eucharystia. Nie zapomniał i nigdy nie zapomni o poleceniu Pana: „To czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22,19b). Przez celebrowanie Eucharystii Kościół sprawia, że Chrystus jest obecny w różnych miejscach geograficznych i w rozmaitych momentach historii. Dlatego Jezus powiedział: „Pożyteczne jest dla was moje odejście” (J 16,7). Przez sprawowanie Eucharystii Kościół przez wieki wysławiał Boga w Trójcy Jedynego. W niej zanosił Bogu nieustannie dziękczynienie za dar stworzenia i odkupienia. Z niej czerpał siły do zwyciężania zła dobrem, do przebaczenia, do służby braciom, do cierpienia, do szerzenia na ziemi królestwa Bożego.

Z Eucharystii nasi rolnicy czerpali siłę do pracy, do przetrwania. Ks. prof. Józef Majka wspominał niegdyś jednego z gospodarzy ze swojego wikariatu, który w każdą niedzielę przychodził na sumę godzinę wcześniej. Zagadnięty kiedyś przez wikariusza, dlaczego tak wcześniej przychodzi, odpowiedział krótko: „Tam jest co robić”. Kościół karmił Eucharystią swoje dzieci w ich dążeniu do świętości i celebrował ją zarówno w chwilach spokojnych, jak i w okresach burzy i naporu.

b. Uzdalnianie do służby, do stawania się darem dla drugiego

W encyklice *Ecclesia de Eucharistia* Ojciec Święty Jan Paweł II napisał: „Kościół otrzymał Eucharystię od Chrystusa, swojego Pana, nie jako jeden z wielu cennych darów, ale jako dar największy, ponieważ jest to dar z samego siebie, z własnej osoby w jej świętym człowieczeństwie, jak też dar Jego dzieła zbawienia. [...] Cóż większego Jezus mógł uczynić dla nas?”, pyta Papież. I odpowiada: „Prawdziwie, w Eucharystii objawia nam miłość, która posuwa się «aż do końca» (por. J 13,1) – miłość, która nie zna miary” (EE 11).

Chrystus nie tylko mówił o miłości, ucząc, że jest ona największym przykazaniem, którego wypełnianie przynosi człowiekowi najtrwalsze szczęście, ale sam pokazał, jak miłować, oddając na krzyżu za nas swoje życie. Złożył z samego siebie bezinteresowny dar na odpuszczenie naszych grzechów. W ten sposób uwiarygodnił swoje słowa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

Ogłoszenie największego przykazania Chrystus złączył z celebracją Eucharystii. Oto w czasie sprawowania pierwszej Eucharystii w Wieczerniku Chrystus wstał od wieczerzy, przepasał się prześcieradłem, wziął miednicę z wodą i począł umywać uczniom nogi. Gdy ukończył tę posługę, powiedział: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie «Nauczycielem» i «Panem», i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi” (J 13,12-14).

Celebracja pierwszej Eucharystii, połączona z umyciem nóg, jest pouczeniem dla nas, abyśmy pamiętali, że przeżywanie Mszy Świętej przy ołtarzu powinno znaleźć swoje dopełnienie w służeniu bliźnim, w stawaniu się darem dla drugiego człowieka w życiu rodzinnym i społecznym.

Jan Paweł II zachęca nas we wspomnianej encyklice: „Wejdźmy, umiłowani Bracia i Siostry, do szkoły świętych,

wielkich mistrzów prawdziwej pobożności eucharystycznej. W ich świadectwie teologia Eucharystii nabierała całego blasku przeżycia, «zaraża» nas i niejako «rozgrzewa»” (EE 62).

W kontekście tych słów warto przywołać niedawno zmarłą, a już beatyfikowaną bł. Matkę Teresę z Kalkuty. Ona codziennie ze swoimi siostrami przeżywała Eucharystię i praktykowała adorację Najświętszego Sakramentu, a potem szła do najędźniejszych i umierających i mówiła siostronom, że to jest ten sam Chrystus, który był adorowany w kaplicy. Matka Teresa i wszyscy inni prawdziwi czciciele Jezusa Eucharystycznego uczą nas, że kto dobrze przeżywa Eucharystię i adoruje Najświętszy Sakrament, ten idzie do bliźnich z przekonaniem, że czeka w nich ten sam Chrystus, aby otrzymać dar bezinteresownej miłości. Nie wolno przeto zamykać naszej wiary w Jezusa jedynie w gestach adoracji i wielbienia Go w Eucharystii. Msza Święta przynagla nas do czynu miłości, do stawania się bezinteresownym darem dla drugich.

Stawanie się darem dla drugich jest zawsze związane z ofiarą, poświęceniem. Często wymaga od nas dużego samozaparcia, ogromnej cierpliwości i wytrwałości. Prośmy na tej Eucharystii, aby nas wszystkich ciągnęło do Pańskich ołtarzy, abyśmy w naszych świątyniach w czasie celebracji wielkiej tajemnicy naszej wiary składali Bogu uwielbienie przez ofiarowanie trudu naszej pracy i cierpienia, oraz abyśmy nabierali siły do wzajemnej służby, do przebaczenia, do zwycięzania zła dobrem, do dalszej drogi za Panem.

W służbie Jezusa Dobrego Pasterza

Wałbrzych, 17 kwietnia 2005 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP
kościół pw. Najświętszej Maryi Panny*

1. Ks. Wenancjusz Róg jako ojciec duchowny i mistrz

Przybywam do was pierwszy raz jako biskup z wizytacją kanoniczną, ale w tym kościele bywałem wiele razy w moim kapłańskim posługiwaniu, na prymicjach i przy innych okazjach. Dzisiaj przybywam – mam taką świadomość – do was wszystkich, zwłaszcza do waszego księdza prałata jako do mojego mistrza, który mnie prowadził w seminarium duchownym. Był to początek mojej drogi do kapłaństwa: wrzesień 1962 roku, a więc było to ponad czterdzieści lat temu. Gdy przybyłem do Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu ze wschodnich rubieży, z dalekiego Leżajska, by rozpoznać swoje powołanie i podjąć drogę do kapłaństwa, wtedy ks. arcybiskup Bolesław Kominek wyznaczył ojca Roga jako opiekuna duchowego naszego pierwszego roku seminaryjnego. I od tamtego czasu zaczęła się przyjaźń, więź serdeczna z waszym księdzem prałatem, naszym ówczesnym ojcem duchownym. Mam notatki z konferencji, które ksiądz prałat nam wygłaszał. Wiele pamiętam takich szczególnych konferencji, do dzisiaj niektóre wspominam i jego złote myśli mam zapisane w swoich notatkach. Dlatego dzisiaj przybywam, żeby spłacić dług wdzięczności wobec mojego ojca duchownego, wobec księdza prałata, waszego pasterza, i podziękować za tę pierwszą opiekę. Było to bardzo ważne wsparcie, bo myśmy dopiero rozpoczynali, byliśmy trochę zagubieni, do seminarium duchownego przyszliśmy z różnych środowisk rodzinnych. Wtedy, jak pamiętam, ojciec duchowny ks. Wenancjusz Róg

otoczył nas ojcowską, serdeczną opieką. Od razu rozpoznaliśmy w nim dobrego pasterza, który wszystkim nam chciał pomóc w rozeznaniu naszego powołania i towarzyszyć nam na drodze do kapłaństwa. Dlatego właśnie na początku, w moim pierwszym wystąpieniu, pragnę już w pierwszych słowach bardzo serdecznie podziękować za ten wielki dar, który otrzymałem od księdza prałata, mojego ojca duchownego, a waszego proboszcza, na początku mojej drogi kapłańskiej. Cieszę się, że ksiądz prałat posługuje w tej parafii: podobno minęło już czterdzieści lat. W czerwcu będziemy tu obchodzić złoty jubileusz kapłaństwa księdza prałata.

Cieszymy się, że to proboszczowanie jest takie długie i piękne. To dobrze, gdy kapłan może na jednej placówce tyle lat prowadzić jako pasterz swoje owce. Cieszymy się tym bardziej, wypraszamy dla ojca proboszcza łaskę zdrowia i nowy entuzjazm, by dalej prowadził swoją wspólnotę parafialną w stylu dobrego pasterza, jakim jest sam Jezus Chrystus.

Tyle może wystarczy słów refleksji wstępnej, słów wdzięczności i radości, że mogę złożyć cześć i wdzięczność mojemu mistrzowi duchownemu, ojcu Wenancjuszowi, waszemu pasterzowi, przez moją posługę w dzisiejszą niedzielę.

2. Jezus Dobry Pasterz

Już wiemy, że dzisiejsza niedziela ma szczególny tytuł: nazywa się Niedzielą Dobrego Pasterza. Od lat Kościół w czwartą niedzielę Wielkiej Nocy modli się o dobre powołanie kapłańskie i zakonne. W dzisiejszą niedzielę klerycy seminarium duchownego z Wrocławia wyjechali na parafie, by głosić homilie, a także wygłaszać pogadanki, by odbywać spotkania z młodzieżą na temat życia w seminarium, na temat powołania kapłańskiego.

Dzisiaj w liturgii Chrystus staje przed nami jako Dobry Pasterz. Śpiew przed ewangelią przypomniał nam Jego sło-

wa: „Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają” (J 10,14). Także w ewangelii słyszeliśmy słowa: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Ja jestem bramą owiec. [...] Jeśli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony” (J 10,7.9). A więc tytuł Dobrego Pasterza przypisujemy w pierwszej kolejności Jezusowi Chrystusowi. On przybył do nas z niebios od Ojca jako Jego legat. Ojciec dał nam ludziom, światu to, co miał najcenniejszego: swojego Syna. Zesłał nam na ziemię najcenniejszy skarb. Jezus narodził się, przyjął naszą ludzką naturę, naszą ludzką biedę, podjął trud życia w ciele człowieczym, był prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. I w swoim człowieczeństwie wycierpiał za nas rany. Jako człowiek cierpiał, dał się ukrzyżować i umarł na drzewie krzyża. Wiemy, jaki był cel tej śmierci. Umarł za nas, za nasze grzechy, ta śmierć była podjęta z miłości, by nam otworzyć niebieski dom, byśmy mogli cieszyć się z Bogiem w wieczności. Dlatego Jezus umarł za nas, a wcześniej głosił Ewangelię. Zostawił nam najlepszą receptę na udane życie tu, na ziemi. Głosił naukę o królestwie i wezwał nas do służby, do miłowania, do cierpliwości, do życia dla drugich. Został naszym najlepszym pasterzem, oddał za nas życie na drzewie krzyża i na sobie wypełnił te słowa, które powiedział: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

I od tamtych czasów Dobry Pasterz prowadzi ludzi, jako że pozostał w Kościele, jest z nami. Zwłaszcza gdy celebруем Eucharystię, jest z nami obecny i przyjmujemy Go w Najświętszej Hostii, w Komunii Świętej. Jezus powiedział: „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Dlatego i w naszym pokoleniu patrzymy na Chrystusa jako na Dobrego Pasterza, który nas prowadzi, który w wielu sytuacjach przychodzi nam z pomocą. Śpiewaliśmy słowa psalmu: „Pan jest moim pasterzem, niczego mi nie braknie”; i dalej były słowa: „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś

ze mną” (Ps 23,1.4). Oby te słowa były naszymi słowami, słowami każdej i każdego z nas: „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękne, bo Ty jesteś ze mną”. A przechodzimy przez ciemne doliny. Każdy z nas może powiedzieć, przez jakie to ciemne doliny przechodził, pamięta trudne odcinki swojego życia, kiedy mu było ciężko, kiedy doświadczała go choroba, kiedy miał przeróżne zmartwienia. To były te ciemne doliny. I trzeba mieć świadomość, że w tych ciemnych dolinach nie jesteśmy sami. Jest z nami właśnie On, Dobry Pasterz: „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękne, bo Ty jesteś ze mną”.

3. Jezus powołuje pasterzy dla Kościoła

Jezus Chrystus jest naszym Dobrym Pasterzem. A On jako Dobry Pasterz powołuje dzisiaj ludzi, wybiera ich spośród swojego ludu do specjalnych zadań, do zadań pasterskich, do przedłużania tej misji, jaką sam pełnił. Dlatego tytuł pasterza przypisujemy także ludziom wybranym przez tego najlepszego, najważniejszego Pasterza, jakim jest sam Jezus Chrystus.

Ksiądz prałat wspominał – zresztą w minionych dniach wszyscy mamy to w pamięci – o najwyższym pasterzu widzialnym, który odszedł do wieczności, który nas prowadził prawie dwadzieścia siedem lat, który przyjął imię Jana Pawła II, pierwszego papieża z rodu Polaków. Ten papież zachwycał cały świat. Dumni jesteśmy z niego jako Polacy i Bogu jesteśmy wdzięczni, że taki człowiek narodził się na polskiej ziemi, że go urodziła i wychowała matka Polka. Dom rodzinny w Wadowicach ukształtował go na takiego dobrego człowieka, a potem inne środowiska: i seminaryjne, i kościelne, ukształtowały tego człowieka na dobrego pasterza.

Zresztą sam Chrystus Dobry Pasterz ukształtował go na naszej polskiej ziemi i postawił przy sterze swojej łodzi – łodzi Piotrowej. Nosimy żal, bo tak się przyzwyczaili-

śmy do jego pasterskiego głosu. Z wielką czcią i miłością słuchamy słów, które telewizja serwuje nam z podróży apostołskich: homilii, przemówień, kazań. I rzeczywiście, szczególnie dzięki telewizji odbyliśmy narodowe rekolekcje. I jest nam trochę żal po tym dobrym pasterzu, który odszedł. Ale ten pierwszy Pasterz, Jezus Chrystus, pozostaje. I wierzę, że w najbliższym czasie będzie wybrany kolejny następca św. Piotra, następca Jana Pawła II na urzędzie Piotrowym. Wierzymy mocno, że to sam Bóg nam go da. Ludzie spekulują, ale to Duch Święty wyznacza papieża, czasem wbrew ludzkim przewidywaniom, w sposób zaskakujący okazuje nam miłość, dając nam takich ludzi, którzy są dobrymi pasterzami Kościoła.

Dziękujemy Panu Bogu za tego najwyższego pasterza i modlimy się w tych dniach, zwłaszcza w dzisiejszą niedzielę, o nowego dobrego pasterza, przyszłego papieża. Z pewnością gdy przyjdziemy za tydzień, w następną niedzielę, już będzie znane imię nowego papieża, nowego najwyższego pasterza w Kościele.

4. Niedziela Dobrego Pasterza dniem modlitw za pasterzy Kościoła

Dzisiejsza niedziela to także szczególny powód do tego, żeby się modlić za naszych pasterzy, za tych pasterzy, którzy nas chrzcili, którzy nam podali pierwszą Komunię św., przygotowali nas do sakramentu bierzmowania, do sakramentu małżeństwa, z posługi których korzystaliśmy i nadal korzystamy w naszym życiu. Módlmy się za tych pasterzy. Wiemy, że oni nie mają łatwo, że czasem nimi poniewierają. W każdym czasie są wrogowie Kościoła. Może Papieża nie mieli odwagi tak szargać, ale ilu tych szeregowych kapłanów niszczone, ilu kapłanów cierpiało w obozach koncentracyjnych. Polski kapłan siedł wszędzie: do więzień, także na front, także na zsyłki obozowe, także do obozów kon-

centracyjnych. Mamy takich biskupów, np. biskup Ignacy Jeż w Koszalinie, który ma już dziewięćdziesiąt jeden lat, który był w obozie w Dachau. W Kaliszu 29 kwietnia odbędzie się spotkanie w sześćdziesiątą rocznicę oswobodzenia tego obozu. Wielu kapłanów cierpiało. A za czasów komunistycznych, gdy byłem klerykiem, ojciec prałat współpracował w seminarium z biskupem Latuskim, naszym rektorem. I od ojca wiemy, ile nasz rektor wycierpiał. Był więziony w Opolu, stał w piwnicy w wodzie, rozebrany do naga, całą noc i cały dzień. Nie chciał o tym mówić, ale raz się zwierzył, ile wycierpiał, bo nie poszedł na współpracę, bo powiedział „nie” kłamstwu, „nie” ludziom, którzy chcieli zniszczyć Kościół. Jest we Wrocławiu ks. prałat Turkowski, infułat, ksiądz jeszcze lwowski, kapłan bardzo zasłużony dla Dolnego Śląska. Za czasów stalinowskich powiedziano mu: „Księżo, to jest ostatnia sutanna, już ksiądz więcej nie będzie jej potrzebował, bo Kościół nie ma żadnej perspektywy, żadnej przyszłości”. Wielu kapłanów było prześladowanych i niszczonej. I dzisiaj, owszem, spotyka się gesty życzliwości, ale są też nagonki i wtedy widzimy, ile jest nieżyczliwości i różnych podejrzeń, oszczerstw rzuconych na kapłanów, żeby wbić klin między kapłana a wiernego, ile jest usiłowań, żeby poróżnić księży z biskupami, bo to najbardziej dzieli i rozbija. Dlatego nie dajmy się, stanówmy jedną owczarnię Chrystusową. Kochajmy swoich pasterzy, naszych kapłanów, módlmy się za nich, współpracujmy z nimi, otaczajmy ich naszą miłością, bo to są wysłannicy Chrystusa, nawet jeśli popełnią błąd, bo też są ludźmi, to miejmy cierpliwość, to miejmy dla nich serdeczność i módlmy się za nich.

Padły dzisiaj takie słowa: „to się Bogu podoba, jeżeli dobrze czynicie, a przetrzymacie cierpienia” (1 P 2,20). Wszyscy znamy cierpienie. Wy macie swoje: małżeńskie, rodzinne, my mamy swoje: kapłańskie. Wszyscy musimy wytrwać, a będzie nam łatwiej sobie poradzić, gdy będziemy współpracować, gdy będziemy się wzajemnie otaczać

życzliwością, serdecznością, modlitwą. Dlatego zachęcam do takiej właśnie modlitwy za kapłanów o powołania kapłańskie. My się martwimy o wystarczającą liczbę kleryków w seminarium, a Pan Jezus powiedział: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprowadził robotników na swoje żniwo” (Mt 9,37-38). Dlatego tę niedzielę poświęcamy na modlitwę o powołania i na tej Eucharystii modlimy się dzisiaj, żeby Jezus, Najwyższy Kapłan i Dobry Pasterz, przysłał dobrych pasterzy wybranych przez Niego, byśmy cieszyli się dobrymi kapłanami.

Niech Pan Bóg przyjmie naszą wdzięczność za kapłanów, za to, że mieliśmy tak wspaniałego papieża, i niech nam błogosławi, niech sprawi, by dalej prowadzili nas po tej ziemi nasi przewodnicy, dobrzy pasterze. Amen.

Duch Święty źródłem i mocą w wypełnianiu powołania

Wałbrzych, 17 kwietnia 2005 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP
kościół pw. Najświętszej Maryi Panny*

1. Chrystus bramą owiec

Przeżywamy Niedzielę Dobrego Pasterza, w czasie której modlimy się za kapłanów oraz prosimy Chrystusa Dobrego Pasterza, żeby posyłał robotników na swoje żniwo, bo żniwo jest wielkie, ale robotników mało. Prosimy o liczne dobre powołania do służby Bożej zarówno w zakonach męskich, jak i żeńskich.

Przed chwilą słyszeliśmy ewangelię: Chrystus nazwał się bramą owiec: „Ja jestem bramą owiec” (J 10,7). Jak to ro-

zumieć? Chrystus jest bramą, przez którą wchodzimy w podwójnym znaczeniu.

Po pierwsze, przez Chrystusa weszliśmy do wspólnoty Kościoła, działo się to w czasie sakramentu chrztu świętego. Na początku naszego życia przeszliśmy przez tę bramę, której na imię Chrystus, do wspólnoty Kościoła. I w drugim znaczeniu Chrystus jest naszą bramą, przez którą wejdzemy do Kościoła triumfującego, do niebieskiego Jeruzalem. Autor Dziejów Apostolskich wyjaśniał, że nie ma innego imienia, w którym bylibyśmy zbawieni, jak tylko imię Jezus (por. Dz 4,12). Zresztą Chrystus powiedział też przed chwilą: „Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony” (J 10,9). Będziemy zbawieni, jeżeli przekroczymy tę bramę niebieską, którą jest Jezus. On wysłużył nam wejście do Jeruzalem niebieskiego przez swoją mękę i śmierć krzyżową.

2. Jezus obdarzający mocą Ducha Świętego

Jezus jest naszym Dobrym Pasterzem. Dzisiaj, gdy patrzymy na młodzież bierzmowaną, chcemy powiedzieć, że Chrystus Pan wypełnił całą swoją misję zbawienia w mocy Ducha Świętego. Już w czasie chrztu w Jordanie spoczął na nim Duch Święty w postaci gołębicy. Na górze Tabor, gdy Jezus się przemienił, otoczył Go obłok świetlany, który także jest biblijnym symbolem Ducha Świętego, a Ojciec niebieski zaświadczył: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!” (Mt 17,5). Nauczanie Pana Jezusa, potem Jego męka i śmierć były spełnione w mocy Ducha Świętego. Chrystus moc Ducha Świętego zapowiedział także uczniom. Obietnica ta wypełniła się po zmartwychwstaniu, gdy pięćdziesiątego dnia na wystraszonych uczniów, którzy nie bardzo rozumieli, co Chrystus mówił i co to wszystko oznacza, został zesłany Duch Święty. Potem umocnieni Duchem Świętym Apostołowie stali się jak-

by nowymi ludźmi, którzy jakby nagle w pełni zrozumieli naukę Pana Jezusa, odczytali swoje posłannictwo, jakie otrzymali: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). Otrzymali również szczególne uzdolnienie, wewnętrzny zapał, wewnętrzną moc, która sprawiła, że żadna zła siła nie zdołała ich zatrzymać przed wypełnieniem misji otrzymanej od Jezusa. Pod koniec życia tak mocno byli związani z Jezusem, tak przekonani o prawdziwości Jego Ewangelii, że oddali za to życie. Byli przekonani, że Jezus Chrystus jest ważniejszy i że Jego Ewangelia jest ważniejsza aniżeli życie ziemskie, które jest nam tak drogie, że za wszelką cenę chcemy je przedłużyć.

3. Sakrament bierzmowania spełnieniem obietnicy Jezusa o udzieleniu mocy Ducha Świętego swoim uczniom

To wszystko się dokonało dzięki Duchowi Świętemu, którego otrzymali pierwsi uczniowie. Ale Jezus obiecał udzielić Ducha Świętego wszystkim wiernym, swoim uczniom we wszystkich czasach i pokoleniach.

I oto dzisiaj wybija godzina dla was: otrzymacie za chwilę siedmiorakie dary Ducha Świętego, abyście byli świadkami Jezusa w takim samym stylu jak ci pierwsi uczniowie, w takim stylu jak ten świadek, po którego odejściu nie możemy się w żalu utulić, Jan Paweł II. Tak nam się spodobał, tak go pokochaliśmy. Gdy żył, to może nie bardzo zdawaliśmy sobie sprawę, kim on jest, jaką ma wartość. Gdy go dzisiaj zabrakło, płaczemy, żałujemy, słuchamy z nostalgią powtórek nadawanych w telewizji, czytamy wspomnienia w prasie. To wszystko nam potwierdza, jak wielkim pasterzem był Jan Paweł II, jak bardzo się upodobił do najwyższego Pasterza, Tego, którego nazywamy Dobrym Pasterzem, bo pierwszy tak się nazwał: „Ja jestem dobrym pasterzem” (J 10,11).

Duch Święty zostawi wam dary po to, żebyście lepiej rozumieć naukę Jezusa, abyście do Niego przyłączyli się, tak jak przyłączył się Ojciec Święty, abyście byli odważni w wyznawaniu wiary. Nie wiadomo, ile czasu jest przed wami, nikt z nas nie zna przyszłości. Myśmy też wzięli Ducha Świętego na początku życia, gdyśmy ruszali w życie dojrzałe, i odczuwaliśmy moc Ducha Świętego, gdy nas prześladowano. Pamiętamy czas komunistyczny. Pamiętam czas służby wojskowej, kiedy wezwano nas z gniazda seminaryjnego i posłano na dwa lata po to, żebyśmy już na to miejsce nie wrócili, żebyśmy zawrócili z drogi, na którą wkroczyliśmy. Miałem kapitana, który parę razy mnie przekonywał, żebym nie wracał do seminarium. W pewnym momencie nawet powiedział: „Radzę wam jak ojciec: nie wracajcie do seminarium”. Patrzyłam na niego z politowaniem i pomyślałam, jak to człowiek może być zdeprawowany, że takiego chłopaka jak ja przekonuje po ojcowsku, że ulega pieniądзом, stanowisku czy może mocodawcom, którzy go opłacali. Do dzisiaj się modłę za niego, może się już nawrócił, może zrozumiał, że przyłączył się do ludzi, którzy byli wysłannikami diabła.

Ksiądz prałat powiedział na początku Mszy Świętej, że diabeł nie bierze urlopu. Obecnie przeżywaliśmy jakże piękny i serdeczny etap w życiu narodu, gdy cały naród się zjednoczył przy osobie umierającego Papieża, a media stanęły na wysokości zadania i zafundowały nam rekolekcje narodowe. Ale wiemy, że diabeł powróci, żeby dalej wojować z Chrystusem. On tej walki nie wygra, ale będzie walczył, będzie walczył beznadziejnie. I wy idźcie na front. Może przyjdą trudne czasy, kiedy będą dzieła Jezusa niszczyć, tak jak niszczone je w poprzednich wiekach. Dlatego Kościół obdarza was dzisiaj darami Ducha Świętego, żebyście się nie dali mocom ciemności, żebyście przetrzymali każdy czas, jak Apostoł mówił: „to się Bogu podoba, jeżeli dobrze czynicie, a przetrzymanie cierpienia” (1 P 2,20). To się dokonuje dzięki Duchowi Świętemu.

4. Duch Święty mocą w wypełnianiu posługi kapłańskiej

Dzisiaj, w Niedzielę Dobrego Pasterza, myślimy o klerykach, o kapłanach, którzy rozpoznali w swojej młodości głos Chrystusa: „Pójdź za Mną!” (Mt 9,9). Może i kogoś z was powoła. Modlimy się o to, żebyśmy mieli kapłanów, siostry zakonne. Staramy się ostatnio o siostrę do naszej rezydencji, do kurii biskupiej. Jak trudno jest zdobyć zakonną siostrę do posługi kościelnej, ponieważ brakuje sióstr, jest mało powołań i niektóre siostry zakonne zamykają domy klasztorne, bo nie ma ich kto obsłużyć. Na Zachodzie: w Niemczech, w Holandii, brakuje kapłanów. Jeden proboszcz obsługuje dwie, trzy parafie, coraz więcej podlega mu ludzi świeckich. Ale wiemy, że kapłanów nie wszędzie można zastąpić. Gdy przyjechała kiedyś delegacja Polaków z Kazachstanu, ludzie ci odwiedzali różne miejsca, zwłaszcza ważniejsze ośrodki religijne, i na spotkaniu zapytano ich, jakie mają życzenia, w czym można im pomóc. Nie prosili o środki finansowe, ale prosili o kapłanów: „Dajcie nam księży, bo są nam potrzebni, a tych, których mamy, ciągle prześladują”.

Wyczytałem ostatnio w gazecie, że w Chinach – w kraju, który nie przysłał przedstawiciela na pogrzeb Jana Pawła II – ciągle trwa walka z kapłanami katolickimi, który są wierni Rzymowi. Przeczytałem o biskupie, który przesiedział trzydzieści lat w więzieniu, nie pozwolono mu odprawić ani jednej Mszy Świętej, zabrano mu brewiarz, Pismo Święte. A wszystko po to, żeby ten Kościół zniszczyć. Kiedyś była pewna gorzka sprawa – to było dokładnie 18 kwietnia 1989 roku, a więc szesnaście lat temu. Działo się to w Youtong niedaleko Pekinu, w chińskiej wiosce, w której po kryjomu działał ksiądz katolicki. Komuniści otoczyli całą wioskę, niektórych katolików pobili, ale księdza nie złapali, bo jakoś udało mu się uciec. Ludzi pobito, ale po odjeździe oprawców przyszli jeszcze wieczorem do swojej świątyni na modlitwę, aby podziękować Panu Bogu za ocalenie księdza.

Do Wrocławia, na nasz Papieski Fakultet Teologiczny przyjeżdżał ks. prof. Edward Kucharz, który wykładał historię sztuki. Pamiętam, jak kiedyś przy stole opowiadał o swoim powrocie ze Lwowa: to były wczesne lata osiemdziesiąte, nie mieli tam jeszcze wolności. W lwowskiej katedrze kapłan spowiadał ludzi, oczywiście po cywilnemu, klęczał w ławce, ludzie dyskretnie podchodzili do niego, klękali obok i się spowiadali, a ktoś dał znać NKWD, że w katedrze jest ksiądz. I ks. Kucharz opowiadał o konsternacji, jak uratować księdza. Nasze Polki wpadły na pomysł: dyskretnie jakoś tam wzięły księdza do bocznej kaplicy i przebrały go za kobietę. I udało mu się wyjść bez przeszkód, bo kobiety były wpuszczane bez sprawdzania – tylko mężczyźni kontrolowano, żeby złapać księdza. Takie były czasy. Ludzie przetrwali z wiarą w sercu dzięki Duchowi Świętemu.

5. Duch Święty pomaga odkryć powołanie

Dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, abyście umieli prawidłowo rozpoznać swoje powołanie. Bo życie jest tylko jedno i trzeba to powołanie odkryć: gdzie Pan Bóg chce mnie mieć, co mam w życiu robić, gdzie się sprawdzę, jaka jest moja droga? Bez Ducha Świętego, bez Jego światła tak trudno jest rozpoznać drogę, tak trudno na te pytania odpowiedzieć.

Dlatego módlcie się do Ducha Świętego, byście wybrali właściwą drogę życia czy to małżeńskiego, czy kapłańskiego, czy zakonnego, czy życia samotnego. Każde powołanie jest piękne i ważne, pochodzi od Boga, tylko rzecz w tym, żeby je rozpoznać i je wypełniać. Jak będziesz matką, to żebyś była dobrą matką, dobrą żoną. Jak masz być księdzem, jak Bóg cię powoła, to bądź dobrym księdzem, mądrym kapłanem. Jak zostaniesz samotna, to nie wrywaj włosów z głowy, to jest też piękne powołanie, tylko dobrze je wypełniaj. Jak będziesz kolejarzem czy nauczycielem, czy pra-

cownikiem biura, czy nawet zwykłym robotnikiem, kamienie na drodze będziesz tłukł – pamiętaj, żeby to czynić jak najlepiej i w postawie oddawania Bogu chwały. Każde powołanie jest ważne i Duch Święty pozwala nam je rozpoznać, i daje nam moc, żebyśmy to powołanie wypełnili.

Życzę wam, żebyście dzięki dzisiejszemu umocnieniu sakramentalnemu mogli rozpoznać swoje powołanie i potem je w pięknym stylu wypełnić, mając nieustanną świadomość, że wszędzie jesteście świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego, naszego Dobrego Pasterza. Amen.

Duch Święty pobudza do rozwoju duchowego

Wałbrzych, 18 kwietnia 2005 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej w parafii Świętej Rodziny
kościół pw. Świętej Rodziny*

1. Duch Święty darem zmartwychwstałego Jezusa dla Jego uczniów

Ileć raz celebруемy sakrament bierzmowania, tyleć raz wypada nam wrócić do jego początków, do pierwszego bierzmowania, które wydarzyło się w dzień zesłania Ducha Świętego – w Polsce mówimy: w dzień Zielonych Świąt. Był to pięćdziesiąty dzień po zmartwychwstaniu Pańskim. Pan Jezus – jak słyszeliśmy w pierwszym czytaniu – prosił swoich uczniów, żeby się nie rozchodzili z miasta, żeby oczekiwali na dar z nieba. I rzeczywiście uczniowie Go posłuchali. Cieszyli się Chrystusem Zmartwychwstałym, który im się ukazywał, i czekali na wypełnienie Jego zapowiedzi. Istotnie, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu w Jerozolimie

nastąpiło zesłanie Ducha Świętego. Według tradycji miało to miejsce w Wieczerniku. Tam gdzie narodziła się Eucharystia, tam gdzie narodził się także sakrament kapłaństwa, tam także narodził się sakrament bierzmowania. To było pierwsze bierzmowanie, gdy Duch Święty w postaci ognistych języków zstąpił na Apostołów i Matkę Najświętszą. Wiemy, jak wielki skutek spowodowało zesłanie Ducha Świętego: Apostołowie przemienili się w nowych uczniów Pańskich, którzy lepiej rozumieli naukę Pana Jezusa i którzy otrzymali wewnętrzną moc, wewnętrzny entuzjazm do głoszenia tej nauki. Dlatego po zesłaniu Ducha Świętego z Jego darem wyruszyli na głoszenie Ewangelii. I wiemy, że żadna siła nie zdołała ich powstrzymać, chociaż ukamienowano św. Szczepana, św. Piotr był parokrotnie w więzieniu, również św. Paweł. Wszyscy Apostołowie oprócz św. Jana oddali życie za Ewangelię, którą głosili – od początku swego bierzmowania byli bowiem przekonani, że ta Ewangelia jest tak wielka, tak prawdziwa, że warto za nią oddać życie. Potwierdzili swoją postawą, że Ewangelia ma szczególną wartość, że dzieło Jezusa dokonane przez Niego jest tak wielkie, tak cenne, że warto za nie umrzeć. To było pierwsze bierzmowanie w dziejach świata, gdy Duch Święty zstąpił na Apostołów. I wiemy, że to bierzmowanie się powtarza, zsyłanie Ducha Świętego ponawia się w Kościele świętym. W szczególny sposób uobecnia się ono i powtarza w czasie celebracji sakramentu bierzmowania.

2. Sakrament bierzmowania uobecnieniem tajemnicy zesłania Ducha Świętego

W czasie wizytacji kanonicznej sprawujemy drugą Eucharystię, podczas której będą wam, dziewczęta i chłopcy, przekazane dary Ducha Świętego. Przyjmijcie je z wielką wiarą i z przekonaniem, że chociaż są one niewidzialne, ale rzeczywiste, prawdziwe, że przybędą przez święty znak sa-

kramentalny, który wam uczynię na czole. Wypowiem też słowa, że owe dary Ducha Świętego spoczną w waszej duszy po to, żebyście mogli być lepszymi świadkami Pana Jezusa, lepiej rozumieli Ewangelię, naukę Bożą. Duch Święty pozwoli wam lepiej rozumieć tę naukę, a także skuteczniej stosować ją w życiu, a więc według niej żyć. Tak jak powiedzieliście przed chwilą: „żeby Duch Święty umocnił was do mężnego wyznawania wiary i do postępowania zgodnie z jej zasadami”. Właśnie w takim celu przyjmujecie dary Ducha Świętego.

3. Duch Święty źródłem duchowego rozwoju

W ewangelii świętej przyjęliśmy dzisiaj przypowieść o talentach. Pochwałę uzyskał ten człowiek, który pięć talentów pomnożył o drugie pięć, a także ten, który z dwóch talentów zyskał drugie dwa. Natomiast nie uzyskał pochwały ten, który otrzymał jeden talent, ale go zakopał i go nie pomnożył. Otrzymujecie dary Ducha Świętego, żebyście rozwijali swoje talenty: nie tylko lepiej rozumieli naukę Pana Jezusa, nie tylko podejmowali dobre wybory moralne, a więc słuszne decyzje w kierunku dobra, a nie zła, ale otrzymujecie dary Ducha Świętego także po to, żeby się dalej rozwijać. Rozwijamy się biologicznie, od dzieciństwa rośniecie, przybywa wam na wadze, ale zauważcie, że wasz rozwój biologiczny – jak rozwój każdego człowieka – ma swoje granice. Do pewnej wysokości rośniemy i przybywamy na wadze do pewnych granic, widzimy, że istnieją tu wyraźne granice. Gdy w wieku młodym osiągnie się wzrost np. 170 centymetrów, potem się ani centymetr wyżej nie urośnie. A zobaczcie, że rozwój duchowy nie ma granic. Nikt nie może powiedzieć, że jest już doskonały, że jest święty, że niczego mu już nie brakuje. Kto by tak powiedział, od razu posądziłibyśmy go o wielką pychę, o zadufanie i powiedzielibyśmy, że po prostu kłamie, bo w rozwoju duchowym nie ma kresu.

W 1976 roku odbywały się na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu VI Wrocławskie Dni Duszpasterskie. Byłem już wtedy po studiach teologicznych, po doktoracie na KUL-u, przybyłem z parafii, by posłuchać niezwykle prelegenta, którym był wtedy ksiądz kard. Franz König, niedawno zmarły arcybiskup Wiednia. Przypomnę, że to jest ten ksiądz kardynał, który dwadzieścia siedem lat temu bardzo się przysłużył do wyboru na papieża naszego kardynała Karola Wojtyły. Był bardzo życzliwy dla Polaków. Wygłaszał wykład dla młodzieży duchownej, dla katechetów, dla kapłanów na temat granic wzrostu. I wskazywał, że przyjdzie taki czas, kiedy się wyczerpią bogactwa mineralne, może zabraknąć węgla, może zabraknąć ropy. Zasób surowców w ziemi jest ograniczony, może z czasem trzeba będzie szukać nowych źródeł energii, bo energia jest nam niezbędna do życia na ziemi. Wskazywał na wyraźne granice naszego rozwoju biologicznego, jak również na granice rozwoju gospodarczego, bo rozwój gospodarczy nie może trwać w nieskończoność. Kardynał natomiast słusznie zwrócił uwagę, że ocalenie świata, jego przyszłość trzeba widzieć w rozwoju duchowym, zwłaszcza w rozwoju talentów, o których mówiła nam przypowieść ewangeliczna. Trzeba w życiu postawić na rozwój duchowy, a więc na wzrastanie: w psychologii mówimy o doskonaleniu osobowości, w religii mówimy o wzrastaniu w świętości, o postępie w świętości osobistej. Jan Paweł II mocno nas zachęcał do świętości osobistej: żebyśmy nie sądzili, że świętość jest tylko dla wybranych, dla niektórych ludzi, jest ona bowiem dla wszystkich. Właśnie świętość polega na ciągłym rozwoju duchowym, na staraniu się o nieustanny rozwój w sferze ducha.

W tym rzecz, żeby się nie zatrzymywać i nie powiedzieć: „Panie Boże, ja już z siebie nic nie wykrzeszę, jakim mnie, Panie Boże, stworzyłeś, takim mnie masz”. To jest fatalna postawa. Człowiek mądry, umocniony darami Ducha Świętego wie, że ma się rozwijać, że każdego dnia ma wierzyć

jakby nową wiarą, kochać nową miłością, mieć nową nadzieję. Każdego dnia trzeba na nowo stawać się człowiekiem, na nowo stawać się chrześcijaninem, kapłanem, matką, ojcem, córką, synem, każdego dnia trzeba się uczyć być człowiekiem, każdego dnia trzeba się uczyć być księdzem, być córką, być synem, być ojcem, być dziadkiem. Każdego dnia musimy się na nowo uczyć. Przy takiej postawie znajdujemy się na linii duchowego rozwoju, na linii zatroskania o pomnożenie talentów, które otrzymaliśmy. Dlatego, droga młodzieży, bardzo was zachęcamy, byście postawili w życiu na rozwój duchowy.

4. Boży pokarm na drogę naszego osobistego rozwoju duchowego

Żeby rozwijać się biologicznie, spożywamy chleb, mamy też coś do chleba, przyjmujemy posiłki. Natomiast żeby urzeczywistniał się rozwój duchowy, też jest nam potrzebny chleb, ale ten inny chleb, Boży chleb, Komunia Święta, jest także potrzebny pokarm prawdy. Mówimy, że Eucharystia ma dwa stoły: jest stół Bożego słowa, z którego przyjmujemy pokarm Bożej prawdy – to jest pokarm, który przyjmujemy do naszych umysłów. Potem na stole eucharystycznym leży chleb Boży, Komunia Święta, z tego stołu przyjmujemy pokarm, jakim jest Najświętszy Sakrament. Oba te pokarmy, jeden i drugi, powodują w nas rozwój duchowy, którego potrzebujemy, byśmy się duchowo rozwijali, byśmy pomnażali powierzone nam talenty.

Dlatego kończąc tę refleksję, prosimy was, byście się nigdy nie zatrzymali w rozwoju duchowym, bo to jest rozwój, który będzie towarzyszył nam przez całe życie. I także my kapłani nie możemy się zatrzymywać, i Ojciec Święty też się nie zatrzymał. Mówią, że gdy leżał chory, gdy zbliżał się do śmierci, wówczas napisał nam ostatnią najpiękniejszą encyklikę o tym, jak cierpieć, jak chorować, jak umierać. My tę

encyklikę przyjęliśmy i zachowamy ją w pamięci. Do końca życia Ojciec Święty wzrastał w świętości i dlatego na końcu wołano: *santo subito* – „święty natychmiast”. Nie mówiono tego dwadzieścia pięć lat temu, ale na końcu wołano głośno, bo Ojciec Święty wzrastał się w świętości i nas do tego wezwał. Dlatego i młodzież, i my starsi zachęcamy się, byśmy pomnażali talenty i kroczyli w kierunku świętości, a więc upodabniali się do samego Chrystusa. Amen.

Otwierać się na działanie Ducha Świętego

Kłódzko, 20 kwietnia 2005 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
dla młodzieży z parafii Matki Bożej Różańcowej
kościół pw. Matki Bożej Różańcowej*

1. Duch Święty źródłem przemiany i odwagi Apostołów

Przeżywamy Eucharystię połączoną z udzieleniem sakramentu bierzmowania. Liturgia tej Eucharystii zawsze nas przenosi do pierwszego bierzmowania, które nastąpiło w dzień Pięćdziesiątnicy paschalnej. Pan Jezus spełnił obietnicę, jaką złożył swoim uczniom, że zostanie im dany dar z wysoka, że zstąpi Duch Święty, by ich o wszystkim pouczyć, by im dać lepsze zrozumienie nauki, jaką On głosił, by ich wyposażyć w taki duchowy entuzjazm, by mogli być Jego świadkami aż po krańce świata.

Droga młodzieży, słyszeliśmy także pierwsze kazanie, które św. Piotr wygłosił w dzień Zielonych Świąt pod wpływem Ducha Świętego. Jaka był treść homilii św. Piotra? Podjęty był tam jeden podstawowy temat. Św. Piotr przypominał, że na ziemi przebywał Jezus Chrystus wysłany przez Ojca. Ojciec niebieski dał ludziom to, co miał najcenniejszego: swojego Syna. Tutaj na ziemi Syn Boży wziął na sie-

bie naszą biedę, nasze grzechy i najpierw ogłosił nam prawdę o królestwie Bożym, uczył nas życia, a potem oddał za nas swoje życie na krzyżu. Zwyciężył śmierć, zapowiadając, że wszyscy jesteśmy powołani do zmartwychwstania, że na końcu jest życie, a nie śmierć, że na końcu jest prawda i dobro, a nie kłamstwo i nienawiść. Św. Piotr ukazał Chrystusa, a potem za nim też inni Apostołowie pokazywali Jezusa, który oddał za nas życie, zmartwychwstał i uczynił ze swoich przyjaciół światło tych wielkich zbawczych zdarzeń, dlatego powiedział do nich: „Będziecie moimi świadkami [...] aż po krańce ziemi” (Dz 1,8).

Zauważamy, że skutek owego zesłania Ducha Świętego był ogromny: św. Piotr dogłębnie zrozumiał naukę Pana Jezusa i z wielką gorliwością zaczął przepowiadać Ewangelię – tak samo potem czynili też inni Apostołowie. Pod wpływem Ducha Świętego zrozumieli lepiej to wszystko, co Jezus im powiedział. Potrafili lepiej interpretować to, co czynili razem z Panem Jezusem, i otrzymali dar szerzenia Ewangelii Chrystusowej. Wiemy też, że żadna siła ich nie mogła powstrzymać, żadne prześladowanie – a przyszło jedno, drugie, trzecie – wszystko zdołali pokonać. Potem byli już wewnętrznie przekonani, że Ewangelia jest tak ważna, a Chrystus jest tak wielki, że jeśli trzeba wybierać między Nim a zachowaniem życia, to trzeba wybrać Syna Bożego. I tak też się stało: gdy przyszła chwila wielkiej próby, wszyscy wybrali Chrystusa i oddali życie, bo taka była cena tego wyboru – wielka cena.

2. Znaczenie sakramentu bierzmowania

Droga młodzieży, to zbawcze wydarzenie Zielonych Świąt potem w historii wiele razy się powtarzało. I oto dzisiaj w tej świątyni powtarza się ono dla was. Otrzymacie dary Ducha Świętego i spodziewamy się, że spowodują one to samo, co spowodowały w pierwszych uczniach: będziecie lepiej rozu-

mieć naukę Pana Jezusa, będziecie bardziej do niej przekonani, otrzymacie więcej zapалу wewnętrznego do czynienia innym dobra, do życia wszczepionego w pień Chrystusa, do dawania o Nim świadectwa przez przyjęcie postawy życia, jaką On reprezentował.

Jest to chwila ważna: idziecie w życie, trudne życie, w którym jest tyle zła, tyle kłamstwa, działa diabeł, który nigdy, ale to nigdy nie bierze urlopu. W każdym czasie ma do nas przystęp i widzimy, jak zamienia dzisiaj prawdę w kłamstwo, miłość w nienawiść. W taki świat pójdziecie, potrzebujecie zatem umocnienia, a umocnienie to otrzymujecie dzisiaj w darach Ducha Świętego.

3. Uczeń Jezusa umie zapierać się samego siebie

Pan Jezus w ewangelii świętej wezwał nas, byśmy za Nim szli. Powiedział takie trudne, wymagające słowa: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24). Co to znaczy „zapierać się samego siebie”?

Macie z pewnością doświadczenie pewnego rozdarcia wewnętrznego: do czego innego dąży ciało, do czego innego dążymy zafascynowani, czasem omotani egoizmem, a do czego innego wzywa nas Chrystus. Toczy się w nas zatem wewnętrzna walka. Jesteśmy wezwani, żeby umieć się zapierać samego siebie, to znaczy nie zważać na swoje złe pragnienia, lecz podjąć dobre działanie i powiedzieć „tak!” prawdzie, „tak!” dobru. Czasem jest to bardzo trudne: zaprzeć się samego siebie i komuś pomóc, podać rękę, podzielić się z kimś i komuś przebaczyć. Zaparcie się samego siebie polega niekiedy na tym, żeby nie przykładąć ręki do zła, żeby się nie godzić z tym, co mówi kłamca, żeby mu nie przytakiwać, żeby mieć odwagę powiedzieć „nie!” wobec kłamstwa, „nie!” wobec fałszu, „nie!” wobec nienawiści, „nie!” w obliczu zła.

Czasem nam się nie chce, mamy różne zachcianki. Wiemy, co jest dobre, ale jest w nas taka siła, która ciągnie ku złemu, i właśnie w tym momencie dzięki Duchowi Świętemu, dzięki Jego mocy możemy zaprzeczyć się samego siebie, wziąć krzyż – krzyż zadań codziennych, krzyż nauki, krzyż posłuszeństwa, krzyż cierpliwości, krzyż trudnego człowieka – wziąć krzyż na każdy dzień i naśladować Chrystusa w Jego służeniu Ojcu niebieskiemu i drugiemu człowiekowi.

Każdego dnia chcemy stawać się lepszą córką, lepszym synem, lepszym księdzem, lepszym ojcem, lepszą matką, lepszą teściową, lepszą synową. Żeby się to mogło urzeczywistniać, potrzebujemy wsparcia Ducha Świętego, bo bez Bożej pomocy nie możemy czynić dobra: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec” (J 6,44); „beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5).

Kończąc tę homilię, związaną z dzisiejszą uroczystością sakramentu bierzmowania, chciałbym was zachęcić, żebyście zawsze byli otwarci na działanie Ducha Świętego, tak jak byli na Niego otwarci wielcy święci, np. św. Franciszek, który nas urzekł miłością, pokorą, dobrocią, posłuszeństwem. Zachwyca nas Ojciec Święty Jan Paweł II, młodzież go szczególnie pokochała – zresztą wszyscy go pokochaliśmy i ciągle jeszcze pozostajemy nieutuleni w żalu po jego odejściu. To był człowiek otwarty na działanie Ducha Świętego, pod wpływem darów Ducha Świętego. Służył drugiemu człowiekowi w takim pięknym stylu i miał świadomość, że wszystko, co w nim wielkie, co ważne, co wspaniałe, pochodzi od Boga. Dlatego i my podejmijmy w jego stylu więź z Panem Bogiem i otwierajmy się na działanie Ducha Świętego, które w nas się dokonuje. Nie zamykajmy się, ale zawsze miejmy świadomość, że Duch Święty działa, i prośmy Ducha Świętego, żeby przenikał nasze umysły i nasze serca, byśmy ciągle na nowo stawali się mądrzejsi i lepsi. Amen.

Jan Paweł II miłośnikiem świata przyrody

Kudowa-Zdrój, 29 kwietnia 2005 r.

*Msza św. z okazji inauguracji Dolnośląskich Szlaków Papieskich
kościół pw. św. Bartłomieja*

1. Jesteśmy świadkami wielkich wydarzeń

Dobiega końca kwiecień. W tym roku był to miesiąc wyjątkowy, w którym było tak wiele przeżyć i smutnych, i radosnych. Przypomnijmy, że w pierwszy piątek tego miesiąca staliśmy przy łożu boleści naszego kochanego Ojca Świętego, który kończył swoje życie, dożywał ostatnich godzin tu na ziemi. Potem, 2 kwietnia, w pierwszą sobotę miesiąca, gdy Kościół czcił już miłosierdzie Boże, późnym wieczorem przyszła wiadomość, że Jan Paweł II zakończył swoje życie. Przeżywaliśmy wielką boleść wraz z całym narodem i z całym Kościołem. Pomogła nam w tym nasza telewizja. Aż do 8 kwietnia, do dnia pogrzebu, odbywaliśmy nasze rekolekcje narodowe. A potem pogrzeb – chyba największy w dziejach świata. Na żadnym pogrzebie nie było tylu ludzi i z żadnym pogrzebem tyle serc nie łączyło się przez media. Oblicza się, że w tym pogrzebie uczestniczyło ponad miliard osób. Później przyszedł wybór następcy naszego Papieża, było to 19 kwietnia, we wtorek. Ostatnia niedziela, 24 kwietnia, też stanowiła ważną datę: inaugurację pontyfikatu Benedykta XVI.

Patrzemy z miłością na nowego papieża, cieszymy się nim, bo wiemy, że jest przyjacielem naszego ukochanego Ojca Świętego, że prawie dwadzieścia cztery lata ściśle współpracował z nim na Watykanie, że bardzo dobrze się rozumieli. Zauważyliśmy pierwsze wspaniałe gesty nowego papieża, który właściwie w każdym przemówieniu nawiązuje do swego poprzednika. Już na pogrzebie jakże pięknie powiedział o tym oknie, z którego błogosławi nam Jan Paweł II, nawią-

zując do Wielkiej Niedzieli, kiedy jeszcze widzieliśmy go żywego, gdy po raz ostatni udzielił nam błogosławieństwa z okna papieskiego w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, aż nas za gardło ścisnęło, gdyśmy nie usłyszeli jego pięknego głosu, tylko jakiś szept.

Czasie inauguracji niedzielnej Ojciec Święty aż czterokrotnie nawiązał do swojego poprzednika i zakończył swoją homilię tymi samymi słowami, którymi kończył swoją homilię Jan Paweł II prawie dwadzieścia siedem lat temu, kiedy to on zaczynał swój pontyfikat: „Nie lękajcie się, otwórzcie szeroko drzwi Chrystusowi”. Jesteśmy jeszcze pełni żalu, nie możemy się pogodzić, że nie ma już wśród nas żyjących Ojca Świętego. Wydawało się nam, że on będzie z nami zawsze, ale wiemy, że na ziemi wszystko przemija, nawet najwartościowisi, najświętsi ludzie odchodzą, ale nie idą w nicość. Dla wszystkich nas jest przygotowany dom – dom, do którego idziemy przez ziemię jako pielgrzymi, jako wędrowcy.

2. Jan Paweł II człowiekiem dwóch ksiąg: słowa Bożego i przyrody

Gdy dzisiaj z tego kościelnego wzgórza patrzymy na piękno przyrody zakłętą w tej uroczej krainie: w tych lasach, pagórkach, strumykach, drzewach, ptakach – chcemy przypomnieć, że Jan Paweł II, któremu to spotkanie poświęcamy, czytał prawdę z dwóch ksiąg: z księgi świata i z księgi Pisma Świętego. To były dwie księgi ciągle przed nim otwarte. I jedna, i druga była ważna, i obie Ojciec Święty czytał dokładnie. Księga Pisma Świętego była przedmiotem kontemplacji Jana Pawła II i przedmiotem jego nauczania. Również te piękne słowa, które dzisiaj słyszeliśmy: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucztujcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest

słodkie, a moje brzemie lekkie” (Mt 11,28-30). Właściwie całe nauczanie papieskie można by potraktować jako komentarz do tych słów Pana Jezusa. Całe życie, zwłaszcza kapłańskie, biskupie i papieskie, człowiek ten pokazywał innym Chrystusa, ukazywał słowem i czynem, i postawą życia, że warto iść za Jezusem, że warto wziąć Jego brzemie, warto przyjąć Jego jarzmo i uczyć się od Niego cichości i pokory, i znajdować w Nim ukojenie.

Księga Pisma Świętego, słowa Bożego, była zawsze dla Papieża otwarta i z niej czerpał mądrość, którą potem przekazywał innym. Ale dzisiaj, gdy jesteśmy w górach, chcemy wspomnieć także tę pierwszą księgę, którą Ojciec Święty też miał w wielkiej cenie od młodości, od lat chłopięcych. To właśnie tę księgę świata Papież czytał przez całe życie. Wiemy, że był wielkim miłośnikiem przyrody, że jako chłopiec chodził po górach, a potem jako kapłan wędrował z młodzieżą i po górach, i wyjeżdżał także na Mazury, pływał na kajakach. Wiemy, że tam go zastała nominacja biskupia, stamtąd go ściągnięto, żeby Prymas Tysiąclecia, mógł mu powiedzieć, że Ojciec Święty mianował go biskupem. I potem, gdy się wydawało, że jako biskup nie będzie już miał czasu na wędrówki, to jednak tak się nie stało, bo czas jakoś zawsze się znajdował. W Starych Bogaczowicach, też na dolnośląskiej ziemi, Papież był już jako biskup, zaledwie parę dni po konsekracji biskupiej, w 1958 roku. Dzisiaj tutaj wspominały rok 1955, ale trzy lata później, gdy ks. Wojtyła został biskupem, też tu przybył i głosił rekolekcje w Starych Bogaczowicach koło Świebodzic. Zresztą wszystkie te daty są już poodkrywane, w części poopisywane.

I wspominały właśnie po to, żeby za wzorem Jana Pawła II czytać z księgi świata, bo z niej można wyczytać wielką prawdę o Panu Bogu, o Jego wielkości, o Jego mądrości. Bóg tak pięknie urządził świat. Gdy patrzymy na piękno gór, na piękno lasu, strumyków, łąk, kwiatów, gdy słuchamy śpiewu ptaków, szczególnie teraz, na wiosnę – i w tej chwili pta-

szek nam podśpiewuje – gdy jesteśmy skupieni na przyrodzie, to przypominamy sobie, że Pan Bóg jest nie tylko najwyższą prawdą, nie tylko najwyższym dobrem, nie tylko że jest miłością, ale jest także pięknem, a piękno jest syntezą prawdy i dobra, jak nas uczyli teologowie. Chciejmy właśnie czytać tę wielką księgę świata.

Iluż ludzi potrafiło z tej księgi wyczytać prawdę o Panu Bogu. Historia teologii, historia filozofii zna piękne teksty, które do dzisiaj cenimy, zachwycają się nimi studenci, teologowie, filozofowie. Jak to ludzie, którzy się zatrzymywali przed przyrodą, którzy podjęli refleksję, zadumę nad tym, co widzą oczy, co słyszą uszy, nad światem, nad naturą, potrafili tak wiele o Panu Bogu powiedzieć. I przede wszystkim byli przekonani, że to wszystko pochodzi od Boga, że Pan Bóg to piękno porozkładał po kształtach ziemi, tym wszystkim, czym ziemia jest pokryta w całej przyrodzie. Jakaż to piękna księga do czytania dla nas.

Ojciec Święty pokazał nam, jak ją czytać. Znajdował czas na wędrówki tatrzańskie, znajdował czas, by także pływać po jeziorach razem z młodzieżą na naszej ziemi dolnośląskiej, by Pana Boga odkrywać, kontemplować i oddawać Mu cześć na łonie Jego stworzenia w tym pięknie, które On zostawił, zakodował to, co oglądają nasze oczy. Tego nas także Ojciec Święty nauczył. Za to jesteśmy mu wdzięczni. I to jest też rąbek jego przesłania, fragment jego testamentu, który nam zostawił, byśmy z tego hałaśliwego świata, rozkrzyczanego dzisiaj i rozgadanego, potrafili pójść na miejsce ustronne, osobno, gdzieś w góry, gdzieś na szlak, żeby sobie powędrować, żeby podjąć choć mały wysiłek fizyczny i żeby sobie przypomnieć, że to wszystko jest dziełem Pana Boga, żeby Panem Bogiem się ucieszyć nie tylko w kościele, nie tylko w czasie Eucharystii, ale także na łonie przyrody. Bo to też jest Jego świat, Jego dom, to nie myśmy go stworzyli. To jest Jego dzieło i ono Go wielbi swoim istnieniem, swoim pięknem, a my chcemy się dołączyć do wielbienia

Pana Boga wraz z całą przyrodą i odzyskiwać ducha modlitwy, ducha kontemplacji właśnie na łonie natury, bo tu jest najłatwiej. Dlaczego Papież szedł na szlaki górskie, dlaczego stał gdzieś na brzegu góry, nad jakąś przepaścią i kontemplował, nic nie mówił? To była jego modlitwa. Świadkiem tej modlitwy był ksiądz Tadeusz Styczeń, który często nawiedzał Ojca Świętego w Rzymie i towarzyszył w jego wypoczynku wakacyjnym. Wcześniej jeździł z Ojcem Świętym prawie wszędzie podczas urlopu, gdy Ojciec Święty wyjeżdżał w Alpy już jako papież, a wcześniej też mu towarzyszył w wędrówkach po polskich szlakach, gdy był jeszcze profesorem.

3. Kontemplować piękno przyrody za wzorem Jana Pawła II

Kończymy tę spontaniczną refleksję w tym niezwykłym miejscu i w tej szczególnej sytuacji, gdy jesteśmy na łonie natury, gdy celebруем Eucharystię z intencją, by otrzymać łaskę od Pana Boga, byśmy potrafili odnajdywać Jego wielkość, Jego miłość, Jego dobroć także w naszych wędrówkach i pielgrzymkach, które podejmujemy. Są one obrazem naszego wędrowania do niebieskiego Jeruzalem. Niech nas zachwyca piękno przyrody, tak jak zachwycało Ojca Świętego, podczas pielgrzymek i przez zadumę nad pięknem, jakie Bóg zostawił w trawie, w tych kwiatkach, w tych ptaszkach, w tych lasach, w tych strumykach, w tych pagórkach. Niech kontemplacja Pana Boga w Jego dziełach czyni nas lepszymi, czyni nas pokornymi i cichymi. Niech Ojciec Święty będzie nadal w naszych sercach, niech wszyscy dostąpią łaski przeświadczenia, że on nadal wędruje z nami i z nieba nam błogosławi tak jak za swojego życia. Amen.

V. Homilie majowe

Dary Ducha Świętego

Wałbrzych, 4 maja 2005 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej w parafii św. Jerzego
kościół pw. św. Jerzego*

1. Czas przed nami

Przed czterema dniami rozpoczęliśmy chyba najpiękniejszy miesiąc roku, miesiąc maryjny – maj, miesiąc pełen życia, pełen kwiatów, pełen zieleni. W maju śpiewamy Maryi pieśni majowe o łąkach umajonych, górach, dolinach zielonych. W tym miesiącu przypadają także bardzo ważne uroczystości liturgiczne. Przypomnijmy, że w najbliższą niedzielę będziemy obchodzić uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, gdyż ostatnio została ona przeniesiona z czwartku na najbliższą niedzielę. Potem, 15 maja, będzie uroczystość Zesłania Ducha Świętego, następnie mamy uroczystość Trójcy Przenajświętszej i uroczystość Bożego Ciała, a więc czeka nas sporo ważnych uroczystości. Wśród nich szczególnie wymowę będzie miała uroczystość Zesłania Ducha Świętego, nazywana u nas popularnie Zielonymi Świętami.

Kościół będzie wspominał to pierwsze zesłanie Ducha Świętego, które zapowiedział Pan Jezus, a które nastąpiło w Jerozolimie pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. To były oficjalne narodziny Kościoła, czyli inauguracja działalności Kościoła, który założył Jezus Chrystus.

Dzisiaj, gdy przeżywamy sakrament bierzmowania, to też są jakby małe Zielone Święta – w naszej świątyni, gdzie Duch Święty zstąpi do serc naszych dziewcząt i chłopców. Wiemy, że będzie to obdarowywanie was siedmiorakimi darami Ducha Świętego. Przypomnijmy sobie te dary, z pewnością omawiane już w ramach katechizacji przed sakramentem bierzmowania, o której wspominał przed chwilą ksiądz prałat.

2. Dary Ducha Świętego

a. Dar mądrości

Pierwszy dar to dar mądrości. Mądrość to wielki przymiot ludzi szlachetnych. Mówimy, że w naszych czasach takim mądrym człowiekiem był Jan Paweł II. Był on nie tylko kimś o potężnej wiedzy z zakresu filozofii i teologii, kto orientował się dosyć dobrze także w innych dyscyplinach, ale przede wszystkim człowiekiem wielkiej mądrości. Tą mądrością zachwycił świat, zachwycił także młodych, dlatego młodzież tak się do niego garnęła. Droga młodzieży, jeśli macie otrzymać dar mądrości, to właśnie po to, żebyście każdego dnia stawali się ludźmi mądrymi, ale nie tylko takimi, którzy zdobyli wiele informacji, mają wiele wiedzy, ale posiadli mądrość. A mądrość to jest aplikacja wiedzy, tej zdrowej wiedzy, zwłaszcza religijnej, do życia.

b. Dar rozumu

Dar drugi to dar rozumu. Patrzymy też na Ojca Świętego, w jego kontekście odczytujemy dzisiaj wiele spraw, także dary Ducha Świętego chcemy odczytać w kontekście jego osoby. Ojciec Święty Jan Paweł II był człowiekiem, który posiadał dar rozumu w wysokim stopniu, napisał przecież bardzo trudne, chciałoby się powiedzieć: zawile dzieła filozoficzne i teologiczne, jak np. *Osoba i czyn*. Nie jest łatwo to dzieło czytać i rozumieć. Dlatego po paru stronicach je odkładamy, nawet niektórzy księża to dzieło odkładają, bo jest bardzo trudne, ale Pan Bóg dał Janowi Pawłowi uzdolnienie do wnikania w rzeczywistość tego świata, zwłaszcza w rzeczywistość człowieka.

Ojciec Święty dał nam jeden z najbardziej obiektywnych wizerunków człowieka. Dał odpowiedź na pytanie, kim jest człowiek. Jest to najstarsze pytanie w dziejach kultury europejskiej, bo stawiane od początku tej kultury i stawiane

dzisiaj: Kim jest człowiek, kim jestem ja – człowiek? Jan Paweł II udzielił na nie odpowiedzi na podstawie dogłębnej intelektualnej refleksji nad człowiekiem. Drogą do odkrycia prawdy o człowieku było doświadczenie czynu, działań, które są właściwe nam ludziom. Ojciec Święty dochodził, skąd to wszystko się bierze, skąd wyrasta. Wskazywał na ducha ludzkiego, który jest rozumny, wolny, który pozwala poznawać pojęciowo, potrafi przeprowadzać rozumowanie, który potrafi podejmować refleksję, a także potrafi miłować, potrafi mówić: wierzę! Kocham! mam nadzieję! chcę być szczęśliwy! To jest tylko nasza ludzka właściwość, która wiąże się z działalnością rozumu.

Święty Tomasz z Akwinu uznawał, że ulubionym tworem Bożym jest rozum, i napisał: *genus humanum arte et ratione vivit*. To zdanie z *Summy teologicznej* Ojciec Święty powtarzał dosyć często przed ludźmi kultury, gdy przemawiał do naukowców, do myślicieli, do twórców. Po polsku brzmi ono: „rodzaj ludzki żyje sztuką i rozumem”. Można te słowa bardzo ładnie rozwinąć, ale teraz nie będziemy ich tutaj analizować.

Ojciec Święty to człowiek korzystający z rozumu do celów dobrych. Droga młodzieży, dzisiaj też otrzymacie ten dar, żebyście byli rozumni, bo dużo jest głupoty w dzisiejszym świecie. Trzeba rozeznawać, co jest prawdziwe, co jest ważne, gdy czytacie prasę lub oglądacie telewizję. Trzeba być rozumnym, żeby nie dać się źle formować, żeby nie ulegać pewnym modom intelektualnym, pewnym narzucanym poglądom. Jakże jest potrzebny dar rozumu, byśmy stali przy prawdzie, byśmy wiedzieli, co jest dobre, co jest wartościowe. Ten dar otrzymacie, ale trzeba z tym darem współpracować i starać się o rozumność.

c. *Dar rady*

Dalej dar następny – dar rady. Są różne rady. Niektórzy nam radzą źle, chcą nas niekiedy wyprowadzić w pole. Dora-

dzają nam źle, a my czasem jeszcze w porę się orientujemy i wycofujemy z tych rad. Ważne jest to, żeby umieć dobrze radzić swoim bliźnim: koleżankom, kolegom. Doradzać – ale dobrze, nie po to, żeby kogoś skrzywdzić, ale żeby pomóc. Są też rady Ducha Świętego – nazywamy je natchnieniami Ducha Świętego. Człowiek, który się modli, zaprzyjaźniony z Duchem Świętym, może w sobie, w swoim sumieniu, odkrywać natchnienia Ducha Świętego – to są Jego rady. Otrzymacie dar rady, żebyście innym dobrze radzili i pomagali. Trzeba komuś podać rękę, kiedy ktoś błądzi, gdy ktoś się rozgląda za narkotykiem, za alkoholem czy za jakimś innym złem – wówczas trzeba pomóc, doradzić. Albo gdy ktoś jest zmartwiony jakąś sprawą – doradź, ale według sumienia, według tego, co mówi Duch Święty.

d. Dar męstwa

Czwarty dar to dar męstwa – bardzo ważny dar. Męstwo jest potrzebne, żeby być odważnym i w dobrym znaczeniu przebojowym: dążyć w kierunku dobra, ale także umieć mężnie przeciwstawić się złu.

Za kilkanaście dni, 21 maja, minie dziesięć lat, odkąd Ojciec Święty wyniósł na ołtarze bł. Jana Sarkandra, kapłana czeskiego, który pracował u naszych południowych sąsiadów. Był proboszczem w Holeszowie. Trwały wtedy wojny religijne, między naszymi krajami powstały różne niesnaski i oskarżono go o współpracę z Polakami. Schwytano go i chciano zmusić, żeby wyjawiał, co usłyszał na spowiedzi od pewnego ważnego człowieka, ale nie powiedział. Przez cztery dni torturowano go, a były to tortury bardzo wymyślne Jan bardzo cierpiał i oddał życie w czasie cierpienia, został zamęczony, ale wytrwał, wytrwał do końca. To też był owoc Ducha Świętego – dar męstwa: wytrwanie w czasie prześladowań, wytrwanie aż do męczeństwa.

Jak powiedziałaś, że nie będziesz pił do osiemnastego roku życia czy dłużej, to wytrwaj, nie mów, że to nieważne

– wytrwaj, bądź mężny. Jak obiecałeś coś dobrego: że macie będziecie pomagać, że nie będziecie się kłócić z babcią, że nie będziecie wobec dziadka się źle zachowywać – to wytrwaj, bądź mężny. Duch Święty daje ci ten dar, dar męstwa, ale nie wolno go zmarnować.

e. Dar umiejętności

Dalej piąty dar to dar umiejętności. Umiejętność to też ważny dar, ważny przymiot, żeby umiejętnie podchodzić do różnych spraw. Tu nie chodzi tylko o umiejętność, np. gry na fortepianie czy na jakimś innym instrumencie, rozwiązywania jakichś zadań, ale przede wszystkim o umiejętnie rozwiązywanie problemów życiowych, tych trudnych, aby oświecało nas światło Ducha Świętego. Dlatego trzeba się modlić i prosić o dar umiejętności, żeby w trudnych sytuacjach, np. na maturze czy w innych przypadkach wiedzieć, co robić, aby umiejętnie rozwiązać jakiś konflikt, załatwić jakieś trudne sprawy.

f. Dar pobożności

Kolejny dar Ducha Świętego to dar pobożności. Ksiądz prałat powiedział, że trochę mało jest dzisiaj młodzieży w kościele. Droga młodzieży, kierujemy do was wielką zachętę, wielką prośbę, żebyście się nie wstydzili być pobożni. Nie wolno się wstydzić pobożności – w tym dobrym znaczeniu. Człowiek pobożny to przyjaciel Pana Boga, a kto jest przyjacielem Pana Boga, jest człowiekiem radosnym i pogodnym, bo przecież nasza radość wewnętrzna, nasz entuzjizm wewnętrzny wyrasta z przyjaźni z Panem Bogiem, a przyjaźń z Bogiem to pobożność. Nie wstyďte się być pobożni. Dlatego po bierzmowaniu niech was nie brakuje w kościele.

Ojciec Święty ogłosił ten rok Rokiem Eucharystii. Słyszeliście o tym pewnie wiele razy, dajcie więc odpowiedź

czynem i niech was żadna siła od Eucharystii nie odciągnie. Z pewnością macie i gorszych kolegów, i koleżanki, którzy was odciągają od Mszy Świętej i proponują coś innego na niedzielny czas. Trzymajcie się ołtarza Pańskiego. Tu jest Chrystus – wasz Przyjaciel. Co wam mówił Ojciec Święty? Macie jednego Przewodnika, otwórzcie drzwi Chrystusowi! Macie jedno życie, w które wchodzić, i chcecie je wygrać. Wygracie swoje życie, idąc za Mistrzem – Chrystusem. Gdzie Go spotkacie? Tu w kościele. Tu Go rozpoznajemy w głoszonym słowie i w Jego Chlebie Najświętszym, który jest łamany i dawany tym, którzy wierzą. Dlatego nie wstydzcie się ołtarza Pańskiego, nie wstydzcie się być pobożni.

g. Dar bojaźni Bożej

I kończymy refleksję wskazaniem na siódmy dar Ducha Świętego – dar bojaźni Bożej. Też ważny dar – na czym on polega? Na tym, żebyśmy przed Bogiem byli zawsze delikatni, byśmy się bali Pana Boga czymkolwiek obrazić. To nie chodzi o to, żeby się Pana Boga bać i mieć obraz Pana Boga jako kogoś, kto stoi z pałką, żeby nas przyłapać na przewinieniu i żeby nas bić, ukarać. Nie wolno mieć takiego obrazu Pana Boga. Pan Jezus nam powiedział, kim jest Bóg. Jest jak ten ojciec, który po powrocie syna ze zmarnowanym, przegranym życiem nie zbił go, lecz rozpostarł ręce i przytulił swoje dziecko do serca, i ucałował, kazał go ubrać w nowe szaty, wyprawił ucztę, żeby się wszyscy cieszyli, bo syn wrócił. Widocznie się przekonał, że poza ojcowską zagrodą nie znajdzie szczęścia w świecie.

3. Prosić o dary Ducha Świętego

Dlatego bądźcie przyjaciółmi Pana Boga i dbajcie o to, żeby Bóg miał swój udział w historii waszego życia. Kończymy tę refleksję zachętą, byście prosili Ducha Świętego, aby

Jego dary jak najpełniej spoczęły dzisiaj w waszych sercach i aby zostały wykorzystane, żebyście nie zapomnieli, czym zostaliście obdarzeni i do czego zostaliście zobowiązani. Przed chwilą mówiliście: „aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Życzymy wam, żebyście wypełnili te słowa, któreście wypowiedzieli. Amen.

Duch Święty pomaga wprowadzać ład w życiu wewnętrznym i społecznym

Polanica-Zdrój, 5 maja 2005 r.

Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania w parafii

Wniebowzięcia NMP

kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Maj miesiącem ważnych i pięknych wydarzeń

Przed pięcioma dniami rozpoczęliśmy kolejny miesiąc w roku 2005. Jest to chyba miesiąc najpiękniejszy. W przyrodzie jest on bardzo miły, bo pełen kwiatów, pełen świeżych roślin, liści, miesiąc ozdobiony także koncertami ptaków, które wróciły z ciepłych krajów. Jest on także bardzo ciekawy i piękny w życiu Kościoła. Oto tego miesiąca ludzie gromadzą się na majówkach – nie tylko w kościołach, ale natrafiamy również na grupki modlitewne przy kapliczkach przydrożnych, krzyżach, grupy ludzi śpiewające pieśni maryjne wraz z *Litanią loretańską* do Matki Bożej.

W maju przypadają różne uroczystości parafialne i diecezjalne. Oto najczęściej w tym miesiącu w każdej parafii obchodzi się bardzo miłą uroczystość Pierwszej Komunii Świętej. Możemy wspomnieć naszą uroczystość, wszyscy pamiętamy mniej więcej, jak to było: w którym kościele przy-

stępowaliśmy po raz pierwszy do Komunii Świętej. Patrzymy z wielką miłością na dziewczynki i chłopców ubranych w białe stroje, z takim przejęciem przychodzących po raz pierwszy do ołtarza Pańskiego.

W miesiącu tym przeżywamy także uroczystość święceń kapłańskich. W katedrach biskupich we Wrocławiu, w Legnicy i tu w Świdnicy zaplanowane są one na 21 maja. W naszej diecezji wyświęcimy na kapłanów ośmiu diakonów. Przyjadą rodzice, krewni, przyjaciele, jak również przedstawiciele parafii, z których pochodzą neoprezbiterzy, żeby wziąć udział w uroczystości święceń kapłańskich, a potem, dzień później ci młodzi kapłani będą odprawiać prymicje w swoich rodzinnych parafiach, na oczach rodziców, rodzeństwa i swoich rodaków. Przepiękna uroczystość prymicji kapłańskich także przypada w maju.

I wreszcie maj jest także miesiącem, kiedy najczęściej jest udzielany sakrament bierzmowania. Jako biskup już od paru tygodni – codziennie teraz, a nawet niekiedy i dwa razy dziennie – wyjeżdżam, żeby młodzież umacniać darem Ducha Świętego. Dzisiaj już to raz czyniłem. Powiem wam, że było to dla mnie szczególne przeżycie, gdyż byłem dzisiaj w więzieniu w Świdnicy. Kapelan przygotował tam grupkę więźniów do sakramentu bierzmowania. Przystąpiło ich czterestu z nieco szerszego grona, którzy tam, za kratami, uczestniczyli we Mszy Świętej. Inni też prosili o bierzmowanie, ale nie wszyscy zostali dopuszczeni – tylko ci, którzy się przygotowali i spełnili odpowiednie warunki, zostali dopuszczeni do sakramentu bierzmowania. I udzieliłem tego daru nawet tam, tym ludziom, którzy weszli w konflikt z prawem i odbywają karę. Dzisiaj jestem u was, w następnych dniach inne parafie będą nawiedzane przez biskupa i młodzież zostanie umocniona darami Ducha Świętego.

2. Otrzymać dar Ducha Świętego, by być świadkiem dzieła Jezusa

Droga młodzieży, to ważne wydarzenie w waszym życiu: sakrament bierzmowania. Ważne przeżycie w tym pięknym, może najpiękniejszym miesiącu w roku, jakim jest maj.

Ksiądz prałat w słowie wstępnym przypomniał o tym pierwszym bierzmowaniu, które wydarzyło się pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Za dziesięć dni będziemy obchodzić rocznicę tego niezmiernie doniosłego wydarzenia: dzień Zielonych Świąt. Dokładnie czytając Dzieje Apostolskie, dowiadujemy się, że wydarzenie, które nazywamy zesłaniem Ducha Świętego, przeobraziło Apostołów w nowych ludzi. Potem lepiej już rozumieli naukę Pana Jezusa, lepiej rozpoznali sens wszystkich wydarzeń, których byli świadkami, gdy przeżywali je z Chrystusem. Otrzymali także jakąś wewnętrzną ochotę, entuzjazm do głoszenia Ewangelii, do opowiadania ludziom historii o Jezusie z Nazaretu, który został zesłany z niebios, na ziemi ogłosił swoją naukę i pokazał ludziom drogę życia. Potem został zabity, ale – jak powiedział – sam dobrowolnie wydał się na mękę. Czynił tyle cudów, ale nie uciekał przed śmiercią, wydał się na śmierć za nas, grzeszników, byśmy mieli wszystko odpuszczone. Grzeszymy i czasem chcielibyśmy się sami z grzechu uwolnić, a to jest niemożliwe. Człowiek nie jest w stanie się zbawić sam, o własnych siłach. Potrzebuje oczyszczenia, które pochodzi od Boga. I dlatego Chrystus umarł za nas, ale potem zmartwychwstał.

3. Dary Ducha Świętego wzmocnieniem sił duchowych człowieka

I oto po dzisiejszym obdarzeniu darami Ducha Świętego macie zostać świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. Otrzymacie specjalne wyposażenie. Znacie dary Ducha

Świętego, bo były wymieniane na przygotowaniu: dar mądrości, rozumu, rady, męstwa, pobożności, umiejętności, bojaźni Bożej. Te dary są adresowane do waszego ducha.

Przypomnijmy sobie, jaka jest konstrukcja człowieka, i to nie ta biologiczna, lecz ta, o której mówi filozofia czy antropologia chrześcijańska. Człowiek jest istotą, jest duchem wcielonym. Jest syntezą, kompozycją materii, którą jest ciało, i ducha, który to ciało ożywia. Gdy duch opuszcza ciało, człowiek przestaje żyć. I właśnie dary Ducha Świętego są nam dawane dla naszego ducha.

W średniowieczu działał pewien filozof, Hugo od św. Wiktora, który wygłosił następującą tezę: *Positus est in medio homo: nec bestia – nec deus!* – „Człowiek jest położony pośrodku: nie jest ani zwierzęciem, ani bogiem”. Człowiek znajduje się między światem niewidzialnego ducha a światem widzialnej materii. Nad człowiekiem leżą dwie warstwy jestestw, bytów: są to aniołowie – czyste duchy, a na szczycie jest Bóg – byt o pełnym wymiarze duchowym. Natomiast pod człowiekiem leżą również dwie warstwy: jest to świat żyjący na poziomie zwierzęcym i roślinnym oraz świat nieożywiony – świat minerałów. W człowieku spotykają się te dwa światy: świat wyższy i świat niższy. Człowiek jest ogniskiem spinającym świat niewidzialnego ducha ze światem widzialnej materii.

Przed chwilą wasza koleżanka czytała nauki św. Pawła. Słyszeliśmy o dramacie, jaki zachodzi między duchem i ciałem, między tym, czego chce duch, a tym, czego chce ciało. Jest to bardzo pamiętny tekst, wskazujący na wewnętrzne rozdarcie człowieka, a było tam powiedziane tak: „nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę” (Rz 7,15). To wiedziano już w starożytności, np. Seneka powiedział: *video meliora, proboque; deteriora sequor* – „widzę i pochwalam to, co lepsze, ale idę za tym, co gorsze”. Jest w nas jakieś rozbieżenie między duchem a ciałem. Ciało pożąda, odczuwamy pożądliwości cielesne, seksualne, spotykamy czasem ludzi

uzależnionych od alkoholu, od narkotyków, od tytoniu, od kawy – to mniejsze uzależnienie, ale też uzależnienie. To są właśnie uzależnienia, z których winniśmy się wyzwalać, bo to duch ma kierować materią, a nie materia duchem. Jak będziecie się uczyć historii filozofii czy w przyszłości studiować, to czytając *Historię filozofii* Tatarkiewicza, dowiedziecie się o myślicielach, którzy są niczym gwiazdy w naszej kulturze europejskiej. W starożytności takim filozofem był Platon, który też wyróżniał w człowieku ducha i ciało. Relacje między tymi dwoma bytami ujmował w obrazach, porównaniach. Mówił tak: duch ma być sternikiem, a ciało okrętem, jeźdźcem ma być duch, a koniem ma być ciało, a zatem duch ma kierować ciałem tak jak sternik okrętem i jak jeździec wierzchowcem.

A popatrzcie, młodzi, jak to jest z pijakiem czy z narkomanem: to materia kieruje duchem. Taki człowiek stał się niewolnikiem materii: niewolnikiem alkoholu, narkotyku czy pożądliwości cielesnej. Taki nie może powiedzieć sobie: „nie!”. Duch czasem przegrywa z ciałem, chociaż czasem by chciał, żeby było inaczej, lepiej, a w praktyce to jednak ciało wygrywa. A gdy wygrywa ciało, wtedy powstaje bałagan, to często dochodzi do grzechu, dochodzi do katastrofy danego człowieka, bo każdy grzech niszczy człowieka. Jeżeli duch nie wygrywa, nie kieruje materią w człowieku, wówczas dochodzi do upadku i traci się smak życia.

4. Duch Święty pomaga odkrywać sens i wprowadzać ład w bieg codzienności

Przypominam to po to, żebyście pełnym sercem przyjęli dary Ducha Świętego, żebyście byli mądrzejsi, żebyście rozpoznali, co jest w życiu najważniejsze, i wiedzieli, jak żyć, żeby poznać prawdę o życiu. W szkołach, gimnazjach, liceach poznajecie prawdę o świecie zwierzęcym, mineralnym, prawa fizyki itd., ale są też ważne prawdy życia dotyczące postępowania. Po co żyję? Jak żyć? Jak cierpieć? Jak postę-

pować, żeby wygrać życie? Otrzymacie dary Ducha Świętego po to, żebyście lepiej rozumieli sens życia i mieli odpowiedź na każde z przytoczonych pytań. Ale dary Ducha Świętego mają nie tylko wypełnić wasz umysł, abyście byli światlejsi i rozumniejsi, znali prawdę o życiu, lecz są adresowane również do naszej woli. Po co? Byśmy więcej kochali, byśmy dobrze czynili to, co Jezus ogłaszał w Ewangelii: „Duch Pański [...] posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność” (Łk 4,18). Bez Ducha Świętego nie da się siać dobroci ani miłości, bo z natury jesteśmy egoistami. Potrzebujemy Bożej pomocy, Bożej dłoni, która by nas wspomogła, byśmy zwyciężali siebie, by nasz duch kierował ciałem, byśmy nie żyli dla siebie, ale dla drugich, byśmy stawali się bezinteresownym darem dla drugiego człowieka – a to właśnie nazywa się miłością.

Dlatego świat jest nieszczęśliwy, bo nie ma w nim prawdy i nie ma miłości. Patrzmy na świat polityków, ile tu manipulacji. Gdy nie ma prawdy, wówczas panuje jakiś społeczny bałagan. Patrzmy na rodziny: jak się tam trudno żyje, gdy nie ma miłości, tam gdzie żyją tylko egocentrycy, a tam gdzie się kochają, gdzie jest życzliwość, gdzie się żyje tak, żeby innym było ze mną dobrze, tam jest inaczej.

Przyjmijcie dary Ducha Świętego, które za chwilę będą wam przekazane przez moją posługę biskupią, i postarajcie się, żeby z tymi darami współpracować, żeby ich nie zmarnować. Idźcie w życie, bądźcie zatem rozumni, mądrzy, uczcie się służyć, żyć dla drugich – nie dla siebie. Jak się ożenisz, wyjdiesz za mąż, jak się nauczysz jako dziewczyna czy jako chłopiec panować nad sobą, siebie zwyciężać, drugim służyć – będziesz dobrą żoną, dobrą matką, dobrym ojcem, dobrym obywatelem. Dlatego warto się starać o przemianę swojego postępowania pod wpływem Ducha Świętego. Niech Duch Święty was ogarnie i was przemieni w nowych ludzi, na wzór tamtych Apostołów, żebyście się stali mądrzejsi i lepsi. Amen.

Św. Stanisław wzorem życia chrześcijańskiego

Wałbrzych, 9 maja 2005 r.

*Wizytacja kanoniczna w parafii św. Józefa Robotnika
kościół pw. św. Józefa Robotnika*

1. Krótka historia życia św. Stanisława, biskupa i męczennika

Zapraszam do krótkiej refleksji nad tekstami Bożego słowa, nad tajemnicą dzisiejszej uroczystości. Ksiądz prałat przypomniał, że nasza wizytacja przypada w uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona Polski.

Przypomnijmy, że żył on w XI wieku. Urodził się około roku 1030 w Szczepanowie, na ziemi tarnowskiej. Podobno jego rodzice aż trzydzieści lat czekali na potomstwo i Stanisław był tym wymodlonym dzieckiem. Gdy się urodził, gdy się podchował, rodzice posłali go do szkoły prowadzonej przez benedyktynów, którzy w tym czasie już byli w Krakowie. Potem został wysłany za granicę, bo był bardzo zdolny. Powrócił do kraju, został kapłanem i kanonikiem i gdy w 1072 roku zmarł biskup krakowski Lambert, kanonik Stanisław został wybrany na biskupa Krakowa. Jako biskup zasłynął jako pasterz dobrotliwy, miłosierny, mający wiele czasu, wiele serca dla ubogich.

Jego pasterzowanie przypada na czasy panowania króla Bolesława Śmiałego. Na początku – jak twierdzą historycy – współpraca ta układała się bardzo dobrze: król budował świątynie, sprowadzał zakonników, zakładał na terenie kraju nowe klasztory. Ale potem jakoś się ta współpraca popsowała, król stracił też autorytet wśród rycerstwa, zaczął rządzić nerwowo, uciskał niektóre stany i w kraju zapanował chaos.

Stanisław jako biskup wielokrotnie upominał króla i chciał mu pomóc, ale ten nie bardzo tę pomoc umiał przy-

jąć. W wyniku tego konfliktu biskup zginął. Podobno św. Stanisław został zabity w czasie Mszy Świętej na Skalce, przy kościele św. Michała. Umarł w opinii świętości. Król musiał po tym haniebnym czynie opuścić kraj, przenieść się na południe do Austrii. Tam dokończył swojego żywota, a Stanisław pozostał w pamięci swoich rodaków jako czuły i dobry pasterz, jako pasterz święty. Do jego grobu odbywały się pielgrzymki. Ciało ze Skalki w 1088 roku przeniesiono na Wawel. Do grobu św. Stanisława pielgrzymowali królowie, hetmani, rycerstwo i prosty lud.

I oto w 1253 roku nastąpiła kanonizacja. Papież Innocenty IV ogłosił w Asyżu Stanisława ze Szczepanowa, biskupa krakowskiego i męczennika – świętym.

2. Współcześni pasterze u grobu św. Stanisława

Od tamtego czasu św. Stanisław doznaje wielkiej czci. Jest dzisiaj wielkim patronem Polski, do jego grobu pielgrzymują wierni. Wiemy, że w roku 1979, gdy przypadła 900. rocznica śmierci św. Stanisława, do jego grobu przybył Jan Paweł II. Sam tę rocznicę przygotował jako biskup Krakowa, a przybył na jej świętowanie jako papież.

Pamiętamy tę pierwszą pielgrzymkę, nie tylko słowa wypowiedziane w Warszawie o tym, żeby Duch Święty odnowił oblicze tej ziemi, ale także jego wezwanie w Krakowie, na Błoniach, żebyśmy pozostali wierni dziedzictwu, któremu służył św. Stanisław.

Przed dwoma laty, gdy przypadała 750. rocznica kanonizacji św. Stanisława, do grobu na majową uroczystość przybył kardynał Joseph Ratzinger – obecny papież Benedykt XVI, a wczoraj był przy grobie św. Stanisława w Krakowie kardynał Joachim Meisner z Kolonii, który przewodniczył wczorajszej Eucharystii. Było ponad trzydziestu pięciu biskupów, wielu księży, byli delegaci z całej Polski i wielki tłum ludzi, mimo złej pogody, wiatru i zimna. Odprawiliśmy

piękną uroczystość ku czci św. Stanisława. Modliłem się i za was, bo wiedziałem, że dzisiaj do was przybędę, modliłem się za naszą diecezję, której papież Jan Paweł II przydzielił św. Stanisława za patrona.

3. Naśladować św. Stanisława w postawie obrony wiary

Dzisiaj pytamy się: w czym mamy naśladować św. Stanisława? Otóż chciałbym wskazać dwa takie punkty. Po pierwsze, św. Stanisław bronił wiary, bronił prawdy, był odważnym obrońcą prawa Bożego w narodzie. I my wszyscy też winniśmy bronić obecności Pana Boga na ziemi – nie tylko w życiu prywatnym, ale także w życiu publicznym, by się o Panu Bogu mówiło wszędzie, żeby Bóg miał tam swoje miejsce. Dlatego tyle mówiono o tym, żeby w Konstytucji europejskiej był zapis dotyczący Pana Boga, żeby były wspomniane korzenie chrześcijańskie naszego kontynentu. Ale ci, którzy o tym decydują, nie posłuchali, bo walka z Bogiem toczy się dalej i są tacy, którzy chcą Pana Boga wyrzucić z życia publicznego, kulturalnego, politycznego, gospodarczego. A wczoraj kardynał Meisner powiedział – zresztą tęzę tę ciągle przypominał Ojciec Święty Jan Paweł II – że kto nie kłęk przed Panem Bogiem, kto Bogu nie oddaje czci, ten przechodzi z czasem do niszczenia ludzi. Kto Boga nie adoruje, kto Boga nie uznaje, zakłada potem pęta drugiemu człowiekowi.

Hasła rewolucji francuskiej, wyrwane z Ewangelii, gdy chciano je odciąć od Pana Boga, do niczego dobrego nie doprowadziły. Wystarczy wspomnieć, co się działo w XX wieku: dwa wielkie totalitaryzmy. Dzisiaj oficjalnie świętuje się w Moskwie rocznicę zakończenia drugiej wojny światowej. Wymordowano tyle milionów ludzi, a przyczynił się do tego system komunistyczny, który narodził się podczas rewolucji październikowej, oraz system nazistowski związany z Hitlerem. Obydwa systemy chciały zniszczyć Kościół,

chciały wypędzić Pana Boga z życia publicznego, z życia narodu, ale im się to nie udało. W Europie i w wielu miejscach świata trwają pasterze, którzy bronili obecności Boga wśród ludu Bożego na ziemi. I wielu z nich padło na polskiej ziemi, na naszym kontynencie europejskim za to, że bronili Pana Boga.

Byłem niedawno w Kaliszu. Ksiądz biskup Ignacy Jeż odprawiał Mszę Świętą z okazji rocznicy oswobodzenia obozu w Dachau. Zginęły tam setki, tysiące księży z całej Europy. Moi drodzy, żeby nie przedłużać, jeszcze raz powtarzam, że wszyscy ci, którzy Pana Boga przekreślają i gardzą Bogiem, przechodzą do niszczenia człowieka. Tak działo się i na Zachodzie, i na Wschodzie w systemach totalitarnych. Wniosek: chrońmy obecność Pana Boga w życiu publicznym, brońmy obecności Boga w naszym narodzie.

4. Św. Stanisław przykładem postawy odważnego upominania

Drugi wniosek, jaki trzeba wyciągnąć, to jest potrzeba upominania. Święty Stanisław upominał króla, gdy król łamał Boże prawo. Nie lękał się konsekwencji. A konsekwencje były bardzo poważne, bo stracił życie. Ale biskup Stanisław żyje w Kościele, żyje w niebie, żyje w pobożności narodu.

Nie bójmy się, nie lękajmy się upominać, gdy czujemy, że coś jest niezgodne z naszym sumieniem, gdy widzimy, że coś się dzieje niezgodnie z Bożym prawem. Stawajmy w obronie Pana Boga, w obronie prawa Bożego. Nie wolno nam się lękać. Postępujmy w stylu św. Stanisława, który pozostał w naszej pamięci jako obrońca Bożego prawa w życiu polskiego narodu.

Gdy kiedyś pod koniec IV wieku cesarz Teodozjusz wymordował w Tesalonice tysiące ludzi, a gdy potem chciał wejść do katedry w Mediolanie, na progu katedry stanął św. Ambroży, wielki biskup Mediolanu, i nie pozwolił cesa-

rzowi wejść do świątyni. Najpierw kazał mu podjąć pokutę, zadośćuczynienie, a potem dopiero pozwolił wejść do świątyni Pańskiej.

Moi drodzy, stawajmy w obronie prawa Bożego. Bóg jest najważniejszy. Św. Stanisław zostawia nam dzisiaj takie przesłanie i przypomina nam, byśmy przede wszystkim – powtórzmy – zachowywali Boże prawo, bronili obecności Pana Boga w życiu osobistym i publicznym, byśmy także upominali tych, którzy błędzą, ale czynili to z miłością, w zatroskaniu o dobro tych ludzi. W ten sposób przyczyniamy się do dobra, do pomyślności drugiego człowieka.

Niech św. Stanisław wyprosi nam wszystkim łaskę, byśmy w jego stylu miłowali Pana Boga i traktowali Boże sprawy w naszym życiu. Amen.

Duch Święty daje moc, by być świadkiem i obrońcą wiary

Wałbrzych, 9 maja 2005 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. św. Józefa Robotnika*

1. Znaczenie hymnu *Gaude Mater*

Często słyszymy na różnych uroczystościach religijnych i akademickich hymn, który zaczyna się od słów łacińskich *Gaude, Mater Polonia, prole pecunda nobili*. Jako rektor przez dwanaście lat miałem okazję na każdej inauguracji w naszych uczelniach wrocławskich i opolskich oraz na innych uroczystościach, w których uczestniczyłem, słuchać tego wspaniałego hymnu. Dzisiaj przypada dzień, kiedy hymn ten kapłani odmawiają w modlitwie brewiarzowej, w liturgii godzin. To jest hymn, który pochodzi z oficjum odmawiane-

go w uroczystość św. Stanisława. A więc jest to ważny hymn, śpiewa się go nie tylko w kościołach, ale i w aulach akademickich. We Wrocławiu śpiewa się go wiele razy w roku, poczynając od uroczystości rozpoczęcia roku akademickiego w Auli Leopoldinie.

Gaude, Mater Polonia, prole pecunda nobili. Wczoraj śpiewano ten hymn w katedrze wawelskiej, potem także na Skałce. Znacie chyba tłumaczenie tych słów na język polski: „Ciesz się, Matko Polsko, w sławne potomstwo płodna” – jest to nawiązanie do św. Stanisława. Tym hymnem dzisiaj tak często się wzywamy do radości, wzywamy naszą ojczyznę, by się cieszyła, że zaczyna się rok akademicki, że obchodzimy jakąś uroczystość, że czegoś się udało dokonać, że doczekaliśmy jakiegoś jubileuszu. Bardzo często tymi słowami się zachęcamy i cieszymy się, że coś się w naszej ojczyźnie wielkiego, ważnego dzieje. Dzisiaj w waszej parafii też dzieje się coś ważnego, nie dlatego że przyjechał biskup, ale dlatego że jest bierzmowanie. Dla was to jest wielki dzień. A zatem – że powtórzę słowa: *Gaude, Mater Polonia*, „ciesz się, Matko Polsko” – nie tylko św. Stanisławem, nie tylko Janem Pawłem II, ale ciesz się tą młodzieżą, matko ojczyzno, bo twoje dzieci, dziewczęta i chłopcy, dzisiaj dostępują łaski bierzmowania, otrzymują dary Ducha Świętego. Ciesz się, Polsko, że przybywa młodzieży bierzmowanej, umocnionej darami Ducha Świętego.

2. Przyjąć dary Ducha Świętego, by stać się chrześcijaninem na wzór św. biskupa Stanisława

Drogie dziewczęta, drodzy chłopcy, ciąży na was zobowiązanie, byście przeżyli to bierzmowanie właściwie, poważnie. W czasie przygotowania wyjaśniono wam, czym są dary Ducha Świętego, co one oznaczają. I oto dzisiaj przychodzi ta chwila, kiedy dary Ducha Świętego spoczną na was. Wasze bierzmowanie, obdarzenie darami Ducha Świętego,

dokonuje się w uroczystość św. Stanisława i wszyscy się modlimy, mamy wielkie pragnienie w naszych sercach, byćście poszli w ślady tego świętego patrona, który został patronem całej Polski, a ostatnio szczególnie patronem naszej młodej diecezji świdnickiej: Wałbrzycha i Świdnicy, i Kłodzka, i Dzierżoniowa, i Ząbkowic, i Świebodzic, i Strzegomia. Św. Stanisław jest szczególnie patronem nas wszystkich: nas kapłanów, osób duchownych, i was świeckich. I będzie też szczególnie patronem waszego bierzmowania, bo w Jego uroczystość otrzymujecie dary Ducha Świętego.

3. Dzieje życia i kultu św. Stanisława

Przypomnę kilka faktów z życia św. Stanisława. Żył na początku naszej państwowości, w XI wieku. W 1013 roku urodził się w Szczepanowie, na ziemi tarnowskiej. Podobno trzydzieści lat rodzice się modlili o jego narodzenie, bo byli małżeństwem bezdzietnym, i wyprosilili łaskę poczęcia i narodzenia dziecięcia, syna, któremu nadali imię Stanisław. Dobrze go wychowali i posłali do szkoły katedralnej w Krakowie, którą prowadzili benedyktyni. A potem była jeszcze okazja, żeby go posłać za granicę na studia. I gdy wrócił do Polski, został kapłanem. Musiał być już bardzo znany i cenny, mianowano go bowiem kanonikiem, a była to wtedy wielka godność, wielkie wyróżnienie. I gdy w 1072 roku zmarł biskup krakowski Lambert, wówczas wybrano Stanisława na biskupa. Jako biskup okazał się dobrym pasterzem, dlatego czytaliśmy dzisiaj ewangelię, w której Pan Jezus siebie nazywa dobrym pasterzem. Możemy także powiedzieć, że Stanisław był dobrym pasterzem, upodobił się tak bardzo do tego najlepszego Pasterza, jakim jest Jezus Chrystus, który za nas wszystkich oddał swoje życie.

Kroniki przedstawiają św. Stanisława jako biskupa bogobojnego, rozmodlonego, miłosiernego, który wiele czasu poświęcał ubogim. Jego pasterzowanie w Krakowie przy-

padło na czas, kiedy na tronie królewskim zasiadał Bolesław II Śmiały. Początkowo ich współpraca układała się dobrze, ale potem król miał pewne trudności, za wiele sobie pozwalał i właśnie biskup krakowski Stanisław upominał króla, przyzywał go do porządku, a król się na to tak rozsierdził, że zamiast przyjąć upomnienie zaczął coraz śmiej atakować Stanisława. I ta złość narosła do tak wielkich rozmiarów, że król postanowi zabić biskupa krakowskiego. Jak wiemy, zabójstwa tego dokonano w czasie celebracji Eucharystii w kościele św. Michała na Skałce. Byłem tam wczoraj z kardynałami i biskupami, z rzeszą krakowian i pielgrzymów, na tym miejscu, gdzie zginął św. Stanisław. I popatrzmy, co było dalej. Król po tym haniebnym czynie musiał opuścić kraj, został banitą i w wielkiej niesławie zmarł gdzieś na południu.

Stanisław zginął, ale ludzie go nie zapomnieli, pozostał w pamięci naszego narodu. Wczoraj pojechałem po raz pierwszy na procesję majową ku czci św. Stanisława. Byłem zauroczony tym, co się w Krakowie wczoraj działo mimo złej pogody, mimo zimna: wielkie rzesze ludzi wyszły na ulicę od samego Wawelu do kościoła Na Skałce, to jest odległość mniej więcej jednego kilometra. Wzdłuż obu stron ulicy wielkie tłumy ludzi oklaskiwały przechodzącą procesję, w wszyscy się modliliśmy. Następnie odbyła się wielka celebra eucharystyczna. Nieustannie wspominano Stanisława, tego, który po ludzku niby przegrał, bo został zamordowany przez króla, ale przecież żyje, żyje w naszej pobożności. Popatrzcie, ile wybudowano kościołów pod jego wezwaniem, katedra świdnicka też nosi jego imię. A przecież została wybudowana dawno temu, jeszcze w średniowieczu, a już wtedy ludzie na Śląsku czcili św. Stanisława.

4. Być odważnym świadkiem wiary na wzór św. Stanisława

Jakiej wskazówki chcemy wam dzisiaj udzielić na bierzmowaniu? Dajemy wam wskazówkę następującą: abyście byli tak odważni i tak zaangażowani w sprawy Pana Boga jak św. Stanisław, żebyście wyznawali wiarę, żebyście bronili Bożego prawa, Bożego porządku. Żebyście byli po prostu świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. Dlatego dzisiaj otrzymujecie umocnienie darami Ducha Świętego, żebyście potrafili w stylu św. Stanisława upominać się o ład moralny, upominać się o zachowanie prawa Bożego w życiu rodzinnym i publicznym. Ale są też tacy ludzie chorągiewki, którzy za pieniądze albo za jakieś wyróżnienie potrafią sprzedać swoje przekonania, potrafią nawet odejść od Pana Boga, potrafią zaprzeczyć się swoich przekonań.

5. Współcześni świadkowie wiary

Byli i tacy, ale są też świadkowie naprawdę znakomici. Ks. Jerzy Popiełuszko, gdy go schwytano, owszem, prosił, żeby ocalono mu życie, ale nie powiedział: „Darujcie mi życie, wszystko odwołuję, już nie będę głosił kazań, już nie będę się upominał o prawa robotnicze, dam sobie z tym spokój, tylko mnie puśćcie!”. Tego nie powiedział i dlatego został zamordowany. Jego morderca jeszcze żyje, część kary odsiedział, ale kariery nie zrobił i nie zrobi. A może się doczekamy, że ks. Popiełuszko będzie błogosławionym, proces beatyfikacyjny jest w toku. Bo ks. Jerzy stawał w obronie ludzi skrzywdzonych, stawał w obronie prawa Bożego.

W piątek na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim byłem świadkiem uroczystości nadania tytułu *honoris causa* Joachimowi Meisnerowi, kardynałowi Kolonii, który prowadził także uroczystość w Krakowie. Spotkałem ks. profesora Tadeusza Stycznia, następcę kardynała Wojtyły na Ka-

tedrze Etyki na KUL-u, był tam w ubrany w togę profesorską. Porozmawiałem z nim o śmierci Ojca Świętego, bo prof. Styczeń był przy nim, był jednym z ludzi, którzy patrzyli na umierającego Papieża. Opowiedział nieco, jak to było. To on towarzyszył Papieżowi w pielgrzymkach, w górskich wędrówkach, również jako teolog wspomagał Ojca Świętego w wydawaniu dokumentów ważnych dla Kościoła, a tak się też stało, że był obecny przy jego śmierci. To też jest dobry pasterz. W 2002 roku chciano go odznaczyć i przyznać nagrodę państwową, ale jak się dowiedział, że ów dokument będzie podpisany przez prezydenta, który ogłaszał, że jest agnostykiem, i podpisał ustawę proaborcyjną, czyli powiedział „tak” zabijaniu dzieci nienarodzonych – ksiądz profesor powiedział „nie”. Nie przyjął wyróżnienia z podpisem człowieka, który powiedział „nie” życiu bezbronnemu, nie pojechał do Warszawy, zrezygnował z zaszczytu i nagrody. Człowiek z charakterem, z honorem.

6. Osobiste świadectwo działania mocy Ducha Świętego

Pamiętam, jak byłem żołnierzem, jako kleryk służyłem w wojsku i miałem pewną rozmowę. Pewnego razu wezwano mnie do sztabu dywizji i trzymano sześć godzin, i namawiano mnie, żebym podjął współpracę z wywiadem wojskowym. Dwóch oficerów mnie maltretowało, tak na mnie krzyczeli, żeby mnie moralnie przymusić, abym podpisał pismo i przystał do współpracy z kontrwywiadem. Podczas tej rozmowy modliłem się, modliłem się do Ducha Świętego, żebym wyszedł z tego obronną ręką. W końcu dali mi spokój, wróciłem do koszar. Dowódcą kompanii czołgów, w której służyłem, był pewien kapitan. To były lata sześćdziesiąte, jeździłem czołgiem T-34, takim, jakie stoją na cmentarzu Żołnierzy Radzieckich przy wjeździe do Wrocławia. Tak więc kapitan, dowódca kompanii, również nie chciał, żebym wrócił do seminarium, i przekonywał mnie na wszystkie sposoby. A ja

się modliłem, wiem, że i moja mama się za mnie modliła, i klerycy się modlili, żebyśmy wrócili. I wróciliśmy, moi koledzy też powracali. Jesteśmy księżmi. I to nie jest nasza zasługa, obronił nas Duch Święty, który w nas mieszka, który dał nam jakąś wewnętrzną moc. To była nie nasza ludzka, ale Boża moc, która się ukazała w naszej postawie.

7. Przyjąć moc Ducha Świętego, by bronić wiary

Życzymy wam, żeby w waszej postawie ukazywała się moc Ducha Świętego. Pamiętajcie, co dzisiaj otrzymujecie, kogo otrzymujecie: Ducha Świętego. Macie jeszcze bardziej być dla Niego świątynią, tak jak Apostoł mówił, że Duch Święty w was mieszka. W mocy Ducha Świętego św. Stanisław wytrwał i został dobrym pasterzem. W mocy Ducha Świętego działał też kard. Wyszyński, również Jan Paweł II w mocy Ducha Świętego dokonał wielkich rzeczy.

Otrzymujecie dzisiaj moc Ducha Świętego. My też otrzymujemy, bo w każdej Eucharystii ofiarowana jest nam moc, ale wy otrzymujecie ją w szczególnie sposób w sakramencie bierzmowania.

Stańcie się obrońcami Bożego prawa. Idźcie w świat, który będzie dalej wojował z Panem Bogiem. Ksiądz prałat mądrze powiedział podczas mojej wizytacji, że diabeł nigdy nie bierze urlopu, nigdy na urlop nie wyjeżdża. Popatrzcie, mieliśmy piękne rekolekcje w mediach, gdy Ojciec Święty chorował i umierał, a później podczas jego pogrzebu. A potem, za tydzień, gdy jeszcze nie wygasła żałoba po Papieżu, już nam zaczęli podważać zaufanie do pewnego księdza, że współpracował z SB. Może nie był bez winy, ale nie w takim wymiarze i nie z takimi intencjami, jakie nam w mediach przekładano. Nie wiadomo, co się jeszcze zdarzy. W każdym razie musimy być przygotowani na przyszłe zwalczanie Pana Boga w świecie. Diabeł nie wyprowadził się z ziemi.

Dlatego dzisiaj wy młodzi otrzymujecie umocnienie, żebyście sobie dali radę i żebyście Pana Boga kochali, żeby Pan Bóg był na pierwszym miejscu w waszym życiu, żeby was żadni źli, przewrotni ludzie nie sprowadzili z prawdziwej drogi, z drogi wiary, z drogi miłości do Pana Boga.

Tego wam dzisiaj wszyscy dzisiaj życzymy i o to się dzisiaj modlimy. Amen.

Duch Święty pomaga owocnie otworzyć ludzkie serce na Boże słowo

Polanica-Zdrój, 12 maja 2005 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. NMP Królowej Polski*

1. Waga i znaczenie uroczystości Zesłania Ducha Świętego

Przybliżamy się do uroczystości Zesłania Ducha Świętego. W tych dniach w naszych parafiach wierni odprawiają nowennę do Ducha Świętego. Już za trzy dni będziemy przeżywać tę wielką uroczystość, która wśród świąt i uroczystości liturgicznych zajmuje w roku kościelnym chyba trzecią pozycję. Po Wielkanocy i Bożym Narodzeniu właśnie uroczystość Zesłania Ducha Świętego jest szczególnie ważna. Jej wartość jest zapisana nawet w samej nazwie, bo wielkie uroczystości mają nazwę świąt. Są święta Bożego Narodzenia, są święta wielkanocne i są Zielone Święta, czyli święto Zesłania Ducha Świętego. I właśnie za kilka dni Kościół święty powróci do tego wydarzenia, które się rozegrało w Jerozolimie pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Pan Jezus sam je zapowiedział. Poleciał uczniom nie opuszczać miasta, lecz czekać na umocnienie Duchem Świętym. I ze-

słał Ducha Świętego, którego wielokrotnie zapowiadał. Zesłanie Ducha Świętego było jakby pierwszym wielkim bierzmowaniem. Apostołowie, którzy otrzymali dary Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy, przeobrazili się w ludzi mądrzejszych i lepszych. Potem odważnie wyruszyli na głoszenie Ewangelii i niczego się nie bali. Żadna przeszkoda nie była w stanie ich zatrzymać w ich działalności apostołskiej.

2. Sakrament bierzmowania uobecnieniem tajemnicy zesłania Ducha Świętego

Dzisiaj w waszej świątyni ponawia się dla młodzieży zesłanie Ducha Świętego. Za chwilę zstąpi na was Duch Święty przez znak sakramentalny. W Jerozolimie zstąpił On pod osłoną języków ognistych, a dzisiaj tutaj zstąpi pod osłoną znaku świętego, który wam uczynię na waszych czołach, i wypowiem przy tym sakramentalne słowa. Właśnie przez ten widzialny święty znak otrzymacie dary Ducha Świętego. Tak Kościół czyni od owego pierwszego zesłania Ducha Świętego. Dzieje Apostolskie opowiadają, jak to Apostołowie umacniali darami Ducha Świętego ochrzczonych wyznawców Chrystusa. Nakładali na nich ręce, a Duch Święty zstępował na nich.

3. Duch Święty pomaga odpowiedzieć wiarą na zasiew Bożego słowa

Duch Święty przybędzie do was, aby was też przeobrazić, tak jak przeobraził wszystkich naszych poprzedników, jak przeobraził pierwszych uczniów Pańskich w ludzi mądrzejszych, lepszych i odważniejszych. Powiedzieliście przed chwilą, że pragniecie, aby Duch Święty, którego otrzymacie, umocnił was do mężnego wyznawania wiary. Właśnie przez sakrament bierzmowania macie zostać rycerzami Je-

zusa Chrystusa, świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. Przez sakrament bierzmowania macie też odpowiadać Panu Bogu na zasiew Bożego słowa, który się dokonuje w waszych sercach.

Słyszeliśmy przypowieść Pana Jezusa o siewcy. Jest to bardzo ładna przypowieść, malowniczy obraz wzięty z życia rolniczego. Dzisiaj już siew się zboże maszynami, siewnikami, ale starsi pamiętają, ja też pamiętam ten czas, kiedy rolnicy siali zboże ręcznie. Szli przez zagony po roli i z płachty czy z jakiegoś innego naczynia rzucali ziarno na rolę. Siali z nadzieją, że z tego ziarna wyrosnie zboże, będzie chleb. Pan Jezus wykorzystał ten obraz, żeby wytłumaczyć zasiew Bożego słowa dokonywany na glebę ludzkich serc. Są tam wymienione cztery rodzaje roli, cztery rodzaje ludzkich serc, na które pada ziarno Bożego słowa. A więc jedno ziarno pada na drogę, inne na ziemię skalistą, jeszcze inne na ziemię, gdzie rosną ciernie, glebę zachwaszczoną, i wreszcie czwarte pada na glebę właściwą, żyzną, i wtedy to ziarno przynosi owoc stokrotnie.

Zasiew Bożego słowa trwa od młodości człowieka. Czym jest ten zasiew Bożego słowa i wszelka nauka prawd wiary? Zaczyna się od nauki pacierza, gdy byliśmy jeszcze maluchami, małymi dziewczynkami i chłopcami. Mamusia, babcia, tatuś czy dziadek uczyli nas modlić się. Potem przyszła katecheza – również stanowiąca zasiew prawy ewangelicznej. Ten zasiew prawdy ewangelicznej odbywa się zresztą w każdą niedzielę na Mszy Świętej, bo pierwsza część Mszy, tzw. liturgia słowa, to nic innego jak siew słowa Bożego. Powstaje przy tym pytanie: jak ono owocuje? Trzeba pomyśleć, jak to jest z glebą dla Bożego słowa: czy jestem drogą, czy ziemią skalistą, czy ziemią pełną cierni, czy też ziemią żyzną, urodzajną, która wydaje dorodne owoce w postaci życia Bożego jako odpowiedzi na zasiew Bożego słowa.

4. O Maksymilian Kolbe i Rudolf Hess – dwa różne obrazy gleby ludzkiego serca

Mieliśmy takiego pisarza, o. Władysława Kluza, karmelitę bosego, który napisał kiedyś książkę pt. *Czterdzieści siedem lat życia*. W tej książce autor zestawiał dwóch ludzi, którzy przeżyli na ziemi czterdzieści siedem lat. Pierwszym z bohaterów książki jest o. Maksymilian Kolbe, a drugim Rudolf Hess – komendant obozu Auschwitz. Ojciec Władysław pokazuje, że start obu tych mężczyzn był podobny. Obaj urodzili się w katolickich rodzinach i zostali poprawnie wychowani, a więc zasiew Bożego słowa był podobny. Co zatem się stało? Ten pierwszy, jak wiemy, przyjmował Boże słowo z wielką miłością i wydało ono piękny plon, aż do ofiary z życia, śmierci głodowej w obozie koncentracyjnym. Pan Jezus mówił: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13), my zaś możemy uznać, że te bardzo trudne słowa wypełnił dokładnie o. Maksymilian, gdyż oddał życie za brata, który chciał wrócić do rodziny i rzeczywiście dzięki temu wrócił. Podobnie jak Chrystus oddał życie za wszystkich nas jako Dobry Pasterz. A więc powiemy, że zasiew Bożego słowa w sercu o. Maksymiliana w trakcie całego jego życia przynosił plon. A najdorodniejszy owoc tego zasiewu ujawnił się w Auschwitz, w bohaterskim czynie oddania życia za ojca rodziny. Tak było w przypadku o. Maksymiliana, ale w przypadku Rudolfa Hessa sprawa potoczyła się inaczej. Okazało się, że ziarno Bożego słowa, które też było wysiewane na glebę jego serca, padało na grunt skalisty, ciernisty. Potem w wieku dojrzałym, gdy przyszła inna formacja, ciernie ideologii hitlerowskiej zagłuszyły ziarenko słowa Bożego zasiane w dzieciństwie i w młodości za przyczyną rodziców oraz katechetów. Ziarno Bożego słowa nie przebiło się, zostało zagłuszone i dlatego w tym człowieku nie było owoców dorodnych, lecz czyny złe, morderstwa i cała seria ludz-

kich istnień zniszczonych w obozie koncentracyjnym pod okiem komendanta obozu. Przytaczam wam to dzisiaj po to, żebyśmy sobie uświadomili, że człowiek może stanowić różną glebę dla Bożego słowa.

5. Duch Święty pomaga sercom ludzkim stać się żyzną glebą dla Bożego słowa

Oto dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego. Są one wam dane po to, abyście w sposób prawidłowy odpowiadali Panu Bogu na Jego słowo, byście w mówieniu, myśleniu i w działaniu wydawali obfity plon, by słowo Boże w was owocowało. Dlatego przyjmijcie przekazywane wam dzisiaj dary Ducha Świętego w sposób święty, wielkoduszny, z wielką gorliwością i z modlitwą. Bądźcie dla tych darów rolą żyzną, żeby one w was zaowocowały, żebyście poszli drogą o. Maksymiliana. Niech nikt z was nie da się sprowadzić z drogi dobrej na drogę złą. Niech nikt z was nie pozwoli, by ten zasiew Bożego słowa, który nastąpił w domu rodzinnym i na katechizacji, został zapomniany, ale żeby zaowocował. O to się modlimy, dziewczęta i chłopcy, ponieważ bardzo nam zależy na tym, byście w życiu byli szczęśliwi, byście wybrali życie. Życie bowiem jest tylko jedno, a to jest pewne, że wygrywamy je tylko z Panem Bogiem, bo nasze miejsce jest przy Panu Bogu. I dlatego modlimy się, żebyście wygrali życie i w mocy Ducha Świętego czynili dobrze, byli wierni prawdzie i wyznawali swoją wiarę. Niech w ten sposób zasiew Bożego słowa, który już został dokonany i który będziecie jeszcze przyjmować, wydawa dorodny, stokrotny owoc. Amen.

Duch Święty pomaga w wyznawaniu wiary

Bardo, 19 maja 2005 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania młodzieży
z Barda i z Brzeżnicy
bazylika Nawiedzenia NMP w Bardzie*

1. Maj miesiącem pięknych uroczystości kościelnych

Przeżywamy najpiękniejszy miesiąc w roku – maj. Maj jest bardzo piękny w przyrodzie. Podziwiamy budzące się w naturze życie. Jesteśmy zachwyceni kwiatami wiosennymi, świeżą majową zielenią. Słuchamy śpiewu ptaków, zwłaszcza tutaj, w kotlinach leśnych. To wszystko jest piękne, bo związane z budzącym się życiem, z nadchodzącym ciepłem, z nadchodzącym latem. Ale te wiosenne miesiące są piękne także w życiu Kościoła.

Chciałbym wskazać, że w maju przypadają dwie szczególne uroczystości parafialne. Pierwszą z nich jest uroczystość Pierwszej Komunii Świętej. Podobno u was w minioną niedzielę już się odbyła. Możemy sobie przypomnieć, jak wyglądała nasza Pierwsza Komunia Święta. Wspominamy ten dzień, kiedy w odświętnych strojach bardzo przejęci przyszedliśmy po raz pierwszy po Ciało Pańskie. Drugą uroczystością jest właśnie sakrament bierzmowania. Prawie we wszystkich parafiach odbywa się on na wiosnę, najczęściej w maju. O ile tamta uroczystość jest dla dzieci, o tyle ta druga jest dla młodzieży. Też bardzo doniosłe wydarzenie, bo sakrament bierzmowania jest naszym umocnieniem. Jak mówimy, jest sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej.

I właśnie dzisiaj wypada ten szczególny majowy dzień, kiedy młodzież z Barda i z Brzeżnicy otrzyma w tej wiekowej świątyni, której mury pamiętają wielu pielgrzymów, dary Ducha Świętego. Stąd z nieba przez figurkę, którą widzimy

w głównym ołtarzu, patrzy na nas Matka Jezusa i Matka nasza. To są dla was jakby nowe Zielone Święta.

2. Tajemnica zesłania Ducha Świętego w życiu Apostołów i Kościoła

Te pierwsze Zielone Święta, pierwsze zesłanie Ducha Świętego przypominaliśmy w ostatnią niedzielę, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego. A dzisiaj to zesłanie Ducha Świętego, drogie dziewczęta i chłopcy, nastąpi do waszych serc. Przypomnijmy sobie, że po tym pierwszym zesłaniu Ducha Świętego Apostołowie zostali umocnieni w wierze, otrzymali też szczególną gorliwość, żeby wypełnić zlecenie Pana Jezusa: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). W waszym życiu dzisiaj też ma się dokonać coś podobnego do tego, co się stało w Wieczerniku pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, o czym słyszeliśmy w pierwszym czytaniu. Wówczas Piotr, napełniony Duchem Świętym, stanął i wygłosił wielką mowę, wspaniałą homilię, kazanie, w wyniku którego wielu poprosiło o chrzest, uwierzyło w Chrystusa. Wszyscy się spodziewamy i w to wierzymy, droga młodzieży, że dary Ducha Świętego, które przyjmiecie za chwilę w tym świętym znaku, jaki wam uczynię na czole, wraz z formułą sakramentalną, wydadzą dorodne owoce także w waszym życiu, że się przemienicie w młodzież mądrzejszą i lepszą, że będziecie lepszymi świadkami Chrystusa, że będziecie odważniej wyznawać swoją wiarę.

Przed chwilą na moje zapytanie, jakich darów oczekujecie w tym sakramencie, odpowiedzieliście: „aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. To bardzo ważna deklaracja z waszej strony, tutaj przed chwilą wypowiedziana. Przyjmujecie dary Ducha Świętego, abyście mogli mężnie wyznawać wiarę.

3. Przejawy wiary

Jakie to ważne, byśmy chodzili po ziemi jako ludzie wierzący, byśmy Pana Boga mieli w naszym sercu, byśmy w Niego naprawdę wierzyli. A wierzyć w Boga to myśleć o Nim, to modlić się do Niego, mówić do Niego, to Mu dziękować, to Go przeproszać, to Go prosić. Gdy się wierzy i kocha, to się chce być blisko osoby kochanej. Pomyślcie: gdy kochamy jakąś osobę – czy jest to mamusia, tatuś, koleżanka, kolega, przyjaciółka, przyjaciel – jak bardzo ciągnie nas wtedy do tej osoby. Chcemy z nią rozmawiać, chcemy wspólnie przeżywać czas, z tą osobą, którą uważamy za bliską naszemu sercu, dzielimy się naszymi troskami, radościami. Jeżeli w Pana Boga wierzymy i Go kochamy, jeżeli Pan Bóg jest dla nas kimś bardzo szczególnym, to także winno nas ciągnąć do Pana Boga, winniśmy się cieszyć z każdego spotkania z Nim, z każdej Mszy Świętej, winniśmy z Nim rozmawiać nie tylko w kościele, ale na szlakach górskich i w czasie jazdy autobusem lub samochodem, nawet gdzieś na spacerze z psem lub gdy gotujemy obiad czy zmywamy naczynia, albo gdy się uczymy, czytamy książkę. W każdej chwili można się z Panem Bogiem połączyć, nawiązać z Nim rozmowę, pomyśleć o Nim. Gdy tak postępujemy, dajemy sygnał, że jesteśmy wierzący, że Pan Bóg nie jest dla nas jakąś pustą ideą, a nasza wiara nie jest wiarą deklaratywną, ale jest wiarą żywą.

W wierze jest wiele elementów. Na pewno zawiera się w niej przekonanie, że Pan Bóg jest, że Pan Bóg nas miłuje, że dzięki Niemu jesteśmy. Dlatego człowiek wierzący cieszy się Panem Bogiem i potrafi często mówić takie słowa: „Boże, jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że mnie stworzyłeś, jak to dobrze, że mnie pokochałeś, jak to dobrze, że pamiętasz o mnie. Panie Boże, cieszę się Tobą. Cieszę się, że jesteś, że stworzyłeś świat. Mogło mnie w tym świecie nie być. W XV wieku mnie nie było, a świat był, a Ty mnie po-

wołałeś w wieku XX i w XXI wieku żyję”. Rozmawiajcie z Panem Bogiem jak z najlepszym przyjacielem. Rozmawiajcie z Bogiem Ojcem przez Chrystusa w Duchu Świętym. Rozmowa z Bogiem, powtórzmy raz jeszcze, to jest pierwszy przejaw naszej wiary.

4. Z odwagą przekazywać wiarę innym

Był niedawno u mnie z wizytą przyjacielską jeden z generałów, którego dobrze znam, bośmy razem należeli do Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opolą. Opowiadał, co się działo w jego życiu. Ponieważ szedł drogą kariery wojskowej i zależało mu na awansach, więc musiał uważać, żeby się nie narażać, żeby jakoś ocalić swoją wiarę, ale mimo to dalej wstępować po drabinie stopni wojskowych. I opowiada tak: „Kiedyś przyjeżdżam (byłem pułkownikiem) z jakiegoś poligonu i mój syn mówi, że był u Pierwszej Komunii Świętej. Zdziwiłem się: Jak to? Przecież nie chodziłeś na religię. Gdy syn potwierdził, chciałem się dowiedzieć, jak to się stało”. Syn przyznał się ojcu, wojskowemu, że poznał koleżankę, która była już po Pierwszej Komunii Świętej, była już u bierzmowania, bardzo elegancka dziewczyna. Zaczęli ze sobą chodzić. A gdy ona się dowiedziała, że jej chłopak nie ma bierzmowania, nie był nawet u Pierwszej Komunii, obiecała, że jakoś mu pomoże, żeby mógł przyjąć Komunię Świętą. Syn pułkownika zastrzegł się: „Ale ja nie mogę chodzić na religię, bo tatę z wojska wyrzucą (to były czasy komunistyczne)”. Dziewczyna powiedziała: „Już my to załatwimy”. I wyobraźcie sobie, ta dziewczyna przyniosła mu literaturę, odpowiedni katechizm, książki, które były potrzebne, aby się przygotować do Pierwszej Komunii Świętej i do spowiedzi. Przygotował się. Nawet księża nie wiedzieli. Gdy już był przygotowany, koleżanka ta powiedziała: „Spróbuj pójść do spowiedzi, może cię ksiądz wyspowiada, jeśli wierzysz i jesteś gotowy”. I on poszedł, księdzu powiedział,

co trzeba: że to jego pierwsza spowiedź, że chciałby pójść do Pierwszej Komunii Świętej, takie a takie ma grzechy – wszystko wyznał. Otrzymał rozgrzeszenie i przystąpił do Komunii Świętej.

Zobaczcie, koleżanka zatroszczyła się o to, żeby koleździe pomóc, pomóc odnaleźć drogę do pełniejszego życia z Panem Bogiem. Ojciec się ucieszył, nie zgał syna, ale ucieszył się, że syn był taki roztropny, taki przebiegły, że potrafił dołączyć do grona kolegów i koleżanek, którzy byli i po Pierwszej Komunii Świętej, i po bierzmowaniu.

5. Dar wiary skarbem chrześcijanina

Wspominam to po to, żebyście mieli odwagę wyznawania wiary i w życiu publicznym, i w szkole, i wobec ludzi, żebyście się wiary nie wstydzili. Wiara to jest wielki skarb. Gdy ktoś wierzy, modli się, uczestniczy z miłością, serdecznością we Mszy Świętej, to jest kimś wyróżnionym, to jest człowiekiem uprzywilejowanym. Gdy ktoś z was ma wątpliwości, nudzi się w kościele, z musu spełnia powinności religijne, do modlitwy klęka z trudem, do kościoła też chodzi z przyzwyczajenia – niech się po bierzmowaniu zreflektuje, że trzeba to zmienić, że trzeba więcej gorliwości, więcej zapłać w wyznawaniu wiary.

Komunizm chciał zdeptać wiarę w ludzkich sercach, dzisiaj liberałowie dążą do tego samego. Opowiem wam jeszcze jeden przykład.

We Wrocławiu, gdy byłem rektorem, nadawaliśmy doktorat *honoris causa* obecnemu papieżowi, kard. Ratzingerowi, ale nadawaliśmy także doktorat *honoris causa* byłemu kanclerzowi Niemiec, Helmutowi Kohlowi. Kohl przyjechał do nas wcześniej, wydano kolację z księdzem kardynałem Gulbinowiczem, był też ówczesny premier Mazowiecki, był ambasador niemiecki z Warszawy. I przy kolacji Kohl podjął tematy kościelne, bo wiedział, że znalazł się w środowisku

teologicznym. Opowiedział, jak to było na pogrzebie Jurija Andropowa w Moskwie. Wiecie, Andropow był najpierw szefem KGB, po Breżniewie jakiś czas kierował partią na Kremlu. I Kohl powiada tak: „Byłem tam jako kanclerz Niemiec na czele delegacji niemieckiej, a ze Stanów Zjednoczonych przyjechał George Bush, wówczas wiceprezydent, ojciec obecnego prezydenta. Gdy kończył się już obrzęd pogrzebowy, wtedy stało się coś szczególnego”. Powiada Kohl: „Traciłem Busha łokciem i powiedziałem: Popatrz, co się dzieje”. A co się działo? Nie było na pogrzebie żadnego kapłana, żadnego znaku religijnego, ale pod koniec pogrzebu wdowa po Andropowie podeszła do trumny swojego męża i na oczach wszystkich uczyniła potrójny prawosławny znak krzyża. Miała odwagę w takiej szczególnej sytuacji wyznać wiarę. Okazało się, że nie można było wiary zabić, zdeptać w sercach wielu ludzi. Komunistom się to nie udało i nie uda się innym ludziom, innym wrogom Pana Boga, bo z Panem Bogiem nikt walki nie wygra. Pozostaną na ziemi ludzie wierzący – nie wszyscy, ale większość to ludzie wiary.

Kończę to pouczenie, a ponieważ jest tu Matka Boża Strażniczka Wiary, mam taką prośbę, żebyście strzegli skarbu gorliwej wiary, byście się cieszyli i byli dumni, że jesteście wierzący, żebyście się wiary nie wstydzili i żeby ta wiara ujawniała się w waszym życiu w modlitwie, w niedzielnej celebracji Mszy Świętej i w postępowaniu według zasad wiary, według Bożych przykazań. O to się modlimy, żeby dary Ducha Świętego, które za chwilę otrzymacie, owocowały, byście stali się ludźmi pełniejszej wiary i gorętszej miłości. Amen.

Wytrwać przy Chrystusie dzięki łasce Ducha Świętego

Ząbkowice Śląskie, 20 maja 2005 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
dla młodzieży z Ząbkowic Śląskich i Kamieńca Ząbkowickiego
kościół pw. św. Jadwigi*

1. Waga miesiąca maja dla życia Kościoła

Przeżywamy piękny miesiąc maj, miesiąc maryjny, miesiąc pełen życia, pełen pięknej zieleni, świeżych kwiatów. Jest on bardzo piękny w przyrodzie. Mimo że w tym roku jest to miesiąc bardzo chłodny i deszczowy, to jednak ten wiosenny czas jest dla nas bardzo miły, gdy widzimy tyle tętniącego życia w przyrodzie. Miesiąc maj jest także bardzo piękny i uroczysty w życiu Kościoła. Jest to miesiąc nabożeństw majowych, kiedy śpiewamy *Litanie loretańską* do Matki Bożej, niekiedy śpiewa się tę litanię także przy kapliczkach, przydrożnych krzyżach, ale są także w tym miesiącu specjalne uroczystości parafialne i diecezjalne. Zwyczajnie w tym miesiącu w wielu parafiach przypada uroczystość Pierwszej Komunii Świętej – szczególnie uroczystość dla naszych dzieci, kiedy odświętnie ubrane z wielkim przejęciem przystępują po raz pierwszy do ołtarza Pańskiego po Ciało Pańskie. W maju przypada także uroczystość święceń kapłańskich. W najbliższą sobotę w naszej katedrze świdnickiej po raz drugi już będzie udzielony sakrament kapłaństwa. Ośmiu diakonów, którzy w tej chwili są niedaleko, w Bardzie, na rekolekcjach, przyjmie święcenia kapłańskie. Przyjadą rodzice, przyjedzie rodzeństwo, przyjadą bliscy i znajomi z ich rodzinnej parafii, żeby wziąć udział w tej pięknej uroczystości konsekracji kapłańskiej. A nazajutrz, w niedzielę, pojedą do swoich rodzimych parafii, by celebrować prymicje.

2. Znaczenie sakramentu bierzmowania

Jest także szczególna uroczystość dla młodzieży: przyjęcie sakramentu bierzmowania. Dzisiaj nastał dla was wyjątkowy dzień, który się wpisuje w historię waszego młodego życia jako dzień przyjęcia darów Ducha Świętego. Są one wam bardzo potrzebne, jak zresztą każdemu człowiekowi, bo bez pomocy Bożej nic nie możemy dobrego uczynić, bez pomocy Bożej jesteśmy zwykle z dala od prawdy, bez pomocy Bożej nie jesteśmy także w stanie się poświęcać i żyć uczciwie, bo wszelka dobroć, wszelka nasza wielkość ludzka rodzi się za sprawą Pana Boga. Dlatego umocnienie darami Ducha Świętego jest tak wierzącemu potrzebne.

Otrzymujecie umocnienie darami Ducha Świętego, byście byli mądrzejsi i lepsi, by Duch Święty odnowił oblicze waszych serc, jak to ładnie powiedział ksiądz proboszcz. Duch Święty odnawia oblicze ziemi, ale my to adresujemy do oblicza naszych serc, bo ziemia jako materia, w postaci kamieni czy drzew, czy innej – nie potrzebuje odnowienia. Odnowienia zawsze potrzebują ludzkie serca. Gdy Duch Święty dyktował tę modlitwę: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi” – stała się ona modlitwą Kościoła. Gdy została natchniona przez Ducha Świętego, to wiadomo, że chodziło w niej o odnowę oblicza ludzkich serc, o odnowę sumień, o odnowę człowieka, bo materia nie potrzebuje reformy, lecz reformy szczególnej zawsze potrzebuje ludzkie serce. Dlaczego? Bo w ludzkim sercu znajduje się to miejsce, z którego wytryska dobro i zło, prawda i kłamstwo, i dlatego trzeba to miejsce odnawiać, żeby było ono źródłem prawdy, dobra, piękna, miłości. Duch Święty rzeczywiście odnawia oblicze naszych serc. To odnowienie następuje przez obdarzenie nas w sakramencie bierzmowania specjalnymi darami: siedmiorakimi darami Ducha Świętego.

3. Jan Paweł II przyjacielem młodzieży

Chciałbym nawiązać do myśli ze wstępu, że to wasze przyjęcie darów Ducha Świętego odbywa się w Dzień Papieski – dzień naszej modlitwy wspomnieniowej za Ojca Świętego Jana Pawła II. Wiecie, jak ten Papież kochał młodzież. Byliście jego sercu tak bliscy, mimo że stawiał wymagania, mimo że nie mówił młodzieży o sprawach łatwych, jednak młodzież do niego lgnęła.

Pamiętamy pielgrzymki papieskie. Pamiętamy spotkania młodzieżowe w Rzymie, Światowe Dni Młodzieży. Na sierpień zapowiedziano pielgrzymkę do Niemiec, do Kolonii, gdzie Ojciec Święty zapraszał na XX Światowy Dzień Młodzieży, ale już nie pojedzie, będzie z nieba oglądał to spotkanie. Jego następcą z pewnością tam się uda, by być z młodzieżą, bo młodzież to bardzo ważna część ludzkości. Tak bardzo, droga młodzieży, Kościołowi zależy na was. Tak bardzo zależało na was Janowi Pawłowi II. Również obecnemu Papieżowi bardzo zależy na młodych.

Możemy powiedzieć, że Jan Paweł II był człowiekiem, który wykorzystał wszystkie dary Ducha Świętego. Te dary w nim tak pięknie zaowocowały. Wiemy, że Jan Paweł II zachwycił prawie wszystkich ludzi na ziemi. Krytykantów było niewielu. Nawet niewierzący, nawet przedstawiciele innych religii żywili wielką cześć do tego człowieka, do naszego Papieża, bo rzeczywiście był człowiekiem mądrym i świętym. Łączył w sobie świętość z mądrością, z dobrocią, z autentyzmem. Niczego w nim nie było na pokaz, Papież cały angażował się w to, co mówił i co czynił.

Już jako biskup dostąpiłem zaszczytu dwa razy być blisko Ojca Świętego: przy posiłku w jego Pałacu Apostolskim. Było to w zeszłym roku, w maju, gdy pojechałem z kilkoma osobami podziękować wstępnie Ojcu Świętemu za utworzenie diecezji świdnickiej i za obdarzenie mnie godnością biskupią. To było właśnie w niedzielę, 16 maja, dokładnie rok

temu. Po kanonizacji dokonanej na placu św. Piotra Ojciec Święty poprosił biskupów na obiad do siebie,. A drugi raz w październiku, gdy z diecezji świdnickiej wyruszyła większa pielgrzymka autokarowa, by się spotkać z Ojcem Świętym. Na audiencji środowej, 20 października, Ojciec Święty nas pozdrowił, a potem także mogłem być przy nim w Watykanie, w Pałacu Apostolskim. Jest to szczególne doświadczenie, zresztą sami wiecie, jakie były spotkania z Ojcem Świętym: bardzo podniosłe, urzekające.

Droga młodzieży, żeby nie przedłużać tego pouczenia, refleksji związanej z dzisiejszą uroczystością, chciałbym was bardzo serdecznie zachęcić, tak po kapłańsku, tak po przyjacielsku, tak po ojcowsku, abyście często wracali do tekstów Ojca Świętego. Są one opublikowane. Łatwo dostępne są książki i różne dokumenty. Nawet świeckie księgarnie są zaopatrzone w książki z tekstami Ojca Świętego, nawet świecka prasa publikuje jego teksty. To jest wielki skarb zostawiony nam przez samego Pana Boga. Dlatego czytajcie te teksty, starajcie się zapamiętać, co Papież mówił do młodzieży. Jak kazał bronić Westerplatte, czyli wartości Bożych w nas. Kazał bronić ich tak, jak na początku drugiej wojny światowej żołnierze bronili Westerplatte: ojczyzno domu, ojczyzno ziemi. Trzeba nam bronić wiary, trzeba nam bronić przyjaźni z Bogiem, bo ona będzie ciągle wyrywana z naszego serca.

4. Wytrwać przy Chrystusie

Gdy pójdziecie w życie, zobaczycie, ile będzie prób, żeby was sprowadzić z ewangelicznej drogi, żeby was poczęstować jakąś zwodniczą ideologią, bo diabeł nigdy nie bierze urlopu. Diabeł będzie wracał do nas wszystkich, ale my jesteśmy ludźmi Chrystusa. Jesteśmy ludźmi obdarowanymi darami Ducha Świętego. Dlatego trzeba się pilnować. Dlatego na ten trudny czas: czas dorastania, czas wyborów stu-

diów, pracy, czas wyboru męża, żony, dostajecie dary Ducha Świętego. Powiadam, w życiu będzie różnie, życie nie będzie was głaskało, dlatego trzeba obrać dobry kierunek, trzeba przyjąć właściwą postawę.

Mój przyjaciel, wykształcony i bardzo mądry ksiądz, opowiadał mi o swoim bracie, który miał czwórkę dobrze wychowanych dzieci. Żalił mi się kiedyś, że oto jeden bratanek, po dwóch latach po skończeniu studiów, gdy przyjechał do domu, ogłosił rodzicom, że jest niewierzący, że do kościoła nie chodzi, nie modli się, że będzie sobie jakoś radził w życiu bez Pana Boga. Rodzice zachodzili w głowę, co się stało. Przecież go dobrze wychowali, przecież stworzyli mu w domu idealne warunki do rozwoju życia religijnego. A jednak coś się stało. Musiał kogoś spotkać, jakiegoś człowieka, może przyjaciela, może przeczytał jakąś niebudującą książkę, że podjął taką decyzję. On z pewnością wróci, bo nasze miejsce jest przy Panu Bogu. Święty Augustyn powiedział: „Stworzyłeś nas, Boże, dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie”. Ale ludzie odchodzą, gubią się i te zagubienia są czasem bardzo bolesne, bardzo dramatyczne. Szczęście mają ci, którzy wracają, którzy się orientują, że coś złego się stało, umieją się przyznać do winy i odnajdują właściwą drogę.

Pilnujcie drogi, która prowadzi za Chrystusem. Pilnujcie drogi przyjaźni z Panem Bogiem, drogi zachowywania Bożych przykazań, drogi prawdy i miłości, bo powiadam, szatan będzie robił swoje. Jesteście od dzisiaj ludźmi Chrystusa, jak to powiedzieli rodzice: jesteście pasowani na rycerzy Jezusa Chrystusa, na Jego szczególnych świadków. Dlatego pokażcie w życiu rodzinnym i szkolnym, że coś ważnego stało się w waszym życiu, że zostaliście umocnieni darami Ducha Świętego, że w waszym życiu nastąpiło odnowienie oblicza waszych serc. Amen.

W podziękowaniu Bogu za dar kapłaństwa

Olszany, 23 maja 2005 r.

Msza św. z księżmi wyświęconymi w 1967 r.

*i z okazji 30-lecia posługi kapłańskiej ks. Józefa Wróbla w parafii Olszany
kościół pw. Trójcy Świętej*

1. Majowe wydarzenia

Piękny wystrój kościoła świeżą zielenią wskazuje, że przeżywamy maj, miesiąc pełen życia w przyrodzie, miesiąc pełen pachnących kwiatów, świeżej zieleni, miesiąc pełen śpiewu ptaków, które powróciły do nas z ciepłych krajów. Mówimy, że jest to najpiękniejszy miesiąc w ciągu całego roku kalendarzowego. A jest on piękny nie tylko w przyrodzie, ale jest także uroczy i dostojny w liturgii Kościoła. Oto w tym miesiącu w większości parafii przypadają miłe uroczystości Pierwszej Komunii Świętej. Z wielką miłością i niekiedy ze wzruszeniem patrzymy na dziewczynki i chłopców, którzy z wielkim przejęciem idą po raz pierwszy do ołtarza Pańskiego po Boży Chleb.

W maju w wielu parafiach biskupi udzielają sakramentu bierzmowania. W tej chwili prawie codziennie oprócz dzisiejszego dnia, kiedy to przybyłem do waszej parafii, mam okazję obdarzać młodzież darami Ducha Świętego – to też bardzo ważna uroczystość dla młodzieży. W maju w katedrach, zwłaszcza polskich, rodzą się nowi kapłani. Przed paroma dniami, w ostatnią sobotę w katedrze świdnickiej po raz drugi odbyły się święcenia kapłańskie. Narodziło się ośmiu nowych kapłanów i zostali wysłani na żniwo Pańskie. To bardzo miła uroczystość o wymiarze diecezjalnym, na to wielkie święto Kościoła przyjechało sporo księży, bo jest to wielkie święto kapłańskie, gdy diakonów święci się na kapłanów Chrystusowych. Wczoraj była niedziela prymicyjna.

Mogłem odwiedzić tylko jednego prymicjanta, bo odbywałem wizytację, niemniej widziałem, jak się ludzie cieszyli. Rodzice i najbliżsi otaczają prymicjanta i cieszą się, że został wybrany spośród nich.

2. Powołani do służby Bogu i Kościołowi

W ten kalejdoskop pięknych uroczystości kościelnych wpisujemy dzisiaj tę oto uroczystość, którą przeżywamy: trzydziestą ósmą rocznicę święceń kapłańskich obecnych tu księży, a także okrągły jubileusz trzydziestolecia posługi kapłańskiej waszego księdza proboszcza wśród was.

Uroczystość jubileuszowa jest bardzo ważna, dostojna, jak mówił ksiądz proboszcz na początku, przeżywają ją dogłębnie i z przejęciem zwłaszcza księża jubilaci, a sądzę, że i dla was to jest niezwykle spotkanie eucharystyczne, gdy widzicie tylu kapłanów wokół waszego księdza proboszcza.

Każdy przeżywany jubileusz czy rocznica odsyła nas do przeszłości. Dzisiaj też chcemy na chwilę cofnąć się w czasie. Nie znamy dokładnie przeszłości tych kapłanów, których tutaj gościimy. Ale można ogólnie powiedzieć, że pochodzą z dobrych katolickich rodzin. Gdy byli chłopcami i uczęszczali do szkół średnich, zatrzymał się przed nimi sam Chrystus i skierował do nich słowa podobne do tych, które ongiś słyszeli nad jeziorem Genezaret rybacy galilejscy: „Pójdź za Mną!” (Mt 9,9). I wtedy ci osiemnastoletni i dziewiętnastoletni chłopcy poszli do seminarium, by zweryfikować powołanie, by się zastanowić: czy mam być księdzem?, a także: jakim mam być księdzem? Nasze powołanie ma swoje źródło w Panu Bogu, to Bóg Ojciec przez Chrystusa w Duchu Świętym obdarzył nas powołaniem kapłańskim. Przed chwilą usłyszeliśmy słowa Pana Jezusa: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16). Mamy świadomość, że sam Bóg tak wyróżnił nas

w swojej miłości. Nie z racji jakichś naszych przymiotów, bo jesteśmy z tej samej gliny ulepieni, co nasi koledzy i koleżanki, którzy poszli do innych zawodów. Pan Bóg chciał nas mieć kapłanami Jezusa Chrystusa i otrzymaliśmy ten dar nie dla siebie, nie dla naszej chwały, ale dla drugich, dla was, bo każdy kapłan – jak mówi Pismo Święte – jest spośród ludu wzięty i dla ludu ustanowiony (por. Hbr 5,1). Jesteśmy waszymi sługami. Jesteśmy sługami Pana Boga i sługami Kościoła.

3. Czas formacji kapłańskiej

Formacja kapłańska tych oto naszych księży, którzy koncelebrują Eucharystię rocznicową, przebiegała w seminarium w czasie szczególnym. Był to czas dosyć mocnego naporu reżimu komunistycznego na Kościół. W czasie formacji tych kapłanów, w latach 1961-1967, rozegrały się dwa wielkie wydarzenia, które warto wspomnieć. Nasi kapłani formowali się, gdy w Watykanie odbywał się II Sobór Watykański w latach 1962-1965. To było wielkie wydarzenie. Do dzisiaj żyjemy tym soborem, np. Jan Paweł II ciągle wracał do myśli soborowej. Jego następca, Benedykt XVI, też powiedział w mowie inauguracyjnej, że będzie chciał kontynuować dzieło II Soboru Watykańskiego. Pamiętam ten czas, bo byłem w seminarium razem z o dwa lata starszymi kolegami kapłanami, jak to wcześniej najstarsi koledzy diakoni przy posiłkach przedkładali nam sprawozdania i obraz soborowy. Pisaliśmy potem listy do ojców soboru w języku łacińskim. Nasz łacinnik, nazywaliśmy go Saletyn, pomagał nam układać po łacinie te listy do ojców II Soboru Watykańskiego.

To jedno wydarzenie, ważne w czasie ich formacji do kapłaństwa. A drugie wydarzenie to było Milenium Chrztu Polski, przygotowywane przez kardynała Wyszyńskiego i przeprowadzone w wielkim stylu. I to Milenium pokazało, jak mocny jest naród, że nie daje się złamać komunistom.

Pamiętamy, jak to było: na poszczególnych stacjach kościelnych zawsze organizowano kontruroczystości państwowe: i w Poznaniu, i w Gnieźnie. Jednak idea Prymasa Tysiąclecia zwyciężyła. Jeździliśmy na różne obchody, my klerycy z seminarium wszyscy byliśmy na Jasnej Górze, gdzie 3 maja 1966 roku odbywała się centralna uroczystość Tysiąclecia Chrztu Polski. To były wielkie dni. A później, w październiku, we Wrocławiu również przeżywaliśmy podniosłe chwile w związku z uroczystością św. Jadwigi Śląskiej, patronki naszej ziemi. Te dwa wielkie wydarzenia chcemy dzisiaj wspomnieć, gdy spoglądamy na kapłanów dzisiaj tu obecnych, gdy modlimy się z nimi i dziękujemy Bogu za ich wybranie, za obdarzenie ich godnością kapłańską i za ich dotychczasową drogę, którą przebyli.

4. Wychowawcy seminaryjni

Wspomnijmy też, że mieliśmy znakomitych wychowawców. Na czele naszego seminarium stał śp. wielki rektor Paweł Latusek, który nas uczył miłości do Pana Boga i do Kościoła. Zależało mu na dobrej formacji kapłańskiej, wiele mówił o powołaniach kapłańskich, był troszkę raptowny, ale to wszystko, co czynił, wypływało z miłości do Kościoła. Zaszczepił w nas dobrego ducha, byśmy poszli i nie żalowali niczego dla Pana Boga, dla Kościoła, dla człowieka, dla swoich rodaków. To wszystko zawdzięczamy w dużej mierze ks. biskupowi Latuskowi. Mieliśmy także znakomitych wychowawców w osobach biskupa Rybaka, wtedy wicerektora, czy świętej pamięci już, niezapomnianego ks. prefekta Stanisława Pietraszki, ojców duchownych: ojca Borka, ojca Józefa Pazdura, obecnie biskupa seniora – tacy oto wychowawcy towarzyszyli nam na drodze do ołtarza Pańskiego. Mieliśmy też znakomitych profesorów: biskupa Urbana, ks. Wiesława Gawlika i innych wybitnych ludzi, którzy nam wpoili zamiłowanie do książki teologicznej.

5. Czas próby

Zanim dojdę do momentu święceń w roku 1967, muszę powiedzieć o czymś bardzo ważnym: że ta droga do kapłaństwa dla niektórych kolegów wydłużyła się o dwa lata, bo trzeba było odbyć służbę wojskową. W 1962 roku, gdy obecni tu księża ukończyli pierwszy rok, a ja poszedłem do seminarium, odbyła się pierwsza branka alumnów z wrocławskiego seminarium do dwuletniej służby wojskowej. Pamiętam, jak biskup Urban żegnał ich w katedrze i wzywał wiernych do modlitwy o ich powrót do seminarium. I wrócili prawie wszyscy. Za rok i ja poszedłem do wojska, też służyłem dwa lata i też wróciłem. Wtedy wzięli już mniejszą liczbę kleryków. Ale cel był jeden: żeby zawrócić tych młodych chłopców z drogi kapłaństwa. Proponowali inne studia i obiecywali różne ułatwienia, żeby tylko nie wracać do seminarium. Nie mogłem zrozumieć swojego dowódcy kompanii, kapitana kompanii czołgów w VII Kołobrzesckim Pułku Piechoty Zmechanizowanej, który pewnego dnia powiedział: „ja też wam radzę jak ojciec: nie wracajcie do seminarium, bo Kościół nie ma przyszłości. Jak najszybciej zmieniajcie studia, wybierajcie inny kierunek, my wam to ułatwimy”. Patrzyłem na niego i zastanawiałem się, czy on mówi to z przekonania, czy dlatego, że mu kazali. Nie byłem wtedy jeszcze taki mądry, żeby go rozszyfrować. Ale wszyscy klerycy, którzy byli w wojsku, przechodzili przez trudny czas. Niektórzy mieli nawet bardzo trudne rozmowy, próby namawiania do współpracy z kontrwywiadem wojskowym.

6. Czas święceń i prymicji

W uroczystość św. Jan Chrzciciela, 24 czerwca 1967 roku, zakończyła się ich droga do kapłaństwa, przyszły święcenia kapłańskie. Ja byłem wtedy już po czwartym roku. Już dokładnie nie pamiętam, ale z pewnością w nich uczestniczy-

łem, bo wszyscy klerycy uczestniczyli w święceniach kapłańskich, gdyż to było największe święto w seminarium, i do dziś tak zostało. Dzień święceń kapłańskich był znakiem, że seminarium żyje, że owocuje, że uczelnia teologiczna funkcjonuje. Co zapamiętałem? Zapamiętałem to, że zostałem zaproszony na prymicje do ks. Kazimierza Błaszczyka, który tu siedzi, ten ksiądz, który poświęcił się niewidomym i głuchoniemym. Była to miejscowość Bednary w centralnej Polsce i pamiętam, że wygłosiłem tam po raz pierwszy próbę przemówienia. Odważyłem się, miałem tekst przygotowany na piśmie, ale powiedziałem z pamięci, troszkę chyba w stylu barokowym, bo bp Urban szlifował nas, żeby mówić w takim stylu. Pamiętam, że na prymicjach u ks. Kazimierza Błaszczyka wygłosiłem jedno z moich pierwszych przemówień.

7. Zadania kapłana

Nasi kapłani zostali posłani przez Kościół na różne placówki, byli w wielu wikariatach, a potem zostali proboszczami. Wszyscy, którzy otrzymują święcenia kapłańskie, podejmują trzy zadania: nauczania, sprawowania sakramentów i pasterzowania. Wasz ksiądz proboszcz te zadania wśród was pięknie pełnił.

Zadanie pierwsze to zadanie nauczania. To jest funkcja prorocka, przeżywanie funkcji nauczycielskiej samego Chrystusa. Jakże ważna jest w kościele ambona, ale też inne miejsca, gdzie kapłan staje, by głosić prawdę nie swoją, ale Chrystusa, Bożą prawdę, mądrość Bożą, której człowiek potrzebuje. Jak potrzebujemy chleba, by żyć, by funkcjonował nasz organizm biologiczny, tak potrzebujemy prawdy, żeby żył nasz duch, bo kłamstwo jest trucizną. Gdy nas okłamują, to nas zatrują. Dlatego bronimy się przed tą trucizną. Wszystkie protesty, które podnosiły się w Polsce powojennej, miały na celu właśnie obronę przed trucizną, przed kłamstwem, którym nas zalewano. Ale wiemy, że niebezpieczeń-

stwo to zagraża nie tylko w komunizmie. Dzisiaj w systemie gospodarki liberalnej także grozi nam kłamstwo, choć jest ono bardziej dyskretne. Czasem serwują nam jedną oczywistą prawdę, a przy okazji podłączają do tej prawdy wiele kłamstw albo półprawd. A my jednym haustem to przełykamy. To są wielcy kombinatorzy. Dlatego tak mocno trzymamy się nauki Bożej, Ewangelii, myśli niezwykłej, która jest najsilniejsza w świecie. Żadna filozofia, ludzka ideologia nie zwycięży myśli ewangelicznej. I właśnie kapłani służą głoszeniu prawdy Ewangelii.

Zobaczcie, że wrogowie Kościoła w pierwszym rzędzie celują w tych, którzy gorliwie i odważnie głoszą Ewangelię. Za tę sprawę zginął ks. Jerzy Popiełuszko. Przecież nie za to, że chrzczył dzieci, że błogosławił małżeństwa, że Msze Święte odprawiał. Zginął za to, że odważnie głosił prawdę. Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Polski cytował jego kazania – co się rzadko zdarza, żeby papież cytował zwykłego księdza za jego życia – aby narodowi powiedzieć, że to nie była polityka, że to było głoszenie Ewangelii. Kapłan jest sługą prawdy Bożej.

Kapłan jest także szafarzem Bożej mocy w sakramentach świętych. To kapłan celebrował Eucharystię. Nie ma Eucharystii bez kapłana. Znamy opowiadania o terenach wschodnich, gdzie ludzie przynosili szaty liturgiczne do Kościoła, modlili się, śpiewali, ale Mszy Świętej nie było, bo brakowało księdza. Mamy teraz drogę na Wschód otwartą i te świadectwa nas rozbijają, np. opowieści kard. Kazimierza Świątka. Zaprosiliśmy go na sympozjum we Wrocławiu, by się dowiedzieć, co się działo na Białorusi za papieża Jana Pawła II. Opowiadał nam że gdy Papież nakładał mu biret kardynalski, powiedział tak: „Słuchaj, Kaziu, jak ja się cieszę, że mogę cię uczynić kardynałem”. Pamiętam, że próbowaliśmy się czegoś od niego dowiedzieć, żeby nam trochę te czasy przybliżył. Przesiedział dziesięć lat w gułagu i opowiadał, jak zorganizował Wigilię Bożego Narodzenia i straż-

nicy ich nakryli. I wtedy przystąpił do niego Sowiec z bronią w ręku. W niego, jako organizatora, wymierzył lufę i zapytał, dlaczego to uczynił. I kardynał powiada: „Wziąłem opłatki i podniosłem w jego stronę. On z lufą, a ja z opłatkiem. I konsternacja. Po chwili lufę opuścił”. I potem Sowiec ów przyznał, że jego babcia też znała taki zwyczaj.

Wiele przeżyli nasi kapłani jako szafarze Bożych tajemnic. Ks. Stanisław Turkowski opowiadał, jak go wezwali na SB, powiedzieli tak: „Księżę, to jest ksiądz ostatnia sutanna, już więcej nie będzie jej ksiądz potrzebował, bo ogłaszamy dla Kościoła pogrzeb”. Ale wszystko przeminęło, a Kościół trwa.

8. Podziękowanie Bogu

Niech wypowiedziane tutaj refleksje pomogą nam złączyć się we wspólnym dziękczynieniu za łaskę kapłanów, zwłaszcza za tych, których tu widzimy. Podziękujmy także Bogu za Jego ojcowską dłoń, opiekę, jaką ich otaczał przez trzydzieści osiem już lat. Jest za co Bogu podziękować, bo sześciu z nich już umarło, jest na drugim świecie, z tamtej strony patrzą dziś na nas. I prosimy, żeby ci kapłani dalej szli i w dobrym stylu powierzone im przez Chrystusa wszystkie trzy funkcje pełnili przy opiece Matki Bożej, łaskawej Królowej Kapłanów. Amen.

Wziąć w darze Ducha Świętego, by stawać się darem dla innych

Nowa Ruda, 24 maja 2005 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. św. Mikołaja*

1. Maj ważnym miesiącem w życiu narodu i Kościoła

Naszą drogę myślową chcę rozpocząć od stwierdzenia, że przeżywamy najpiękniejszy miesiąc w roku: maj – miesiąc życia, miesiąc pełen kwiatów, zieleni, śpiewających ptaków. Jest to miesiąc bardzo piękny w przyrodzie. Do południa byłem dzisiaj w Wambierzycach, pojechaliśmy po obiedzie w góry, zobaczyć, jak wygląda las, posłuchać, jak ptaki śpiewają. Coś pięknego: być w tym czasie na łonie przyrody.

Maj jest piękny nie tylko w przyrodzie, ale jest dostojny i uroczy w życiu Kościoła, w tym miesiącu przypadają bowiem ważne rocznice narodowe, kościelne, a także uroczystości parafialne i diecezjalne.

Przypomnijmy, że na początku maja obchodziliśmy rocznicę ustanowienia Konstytucji 3 Maja, potem była rocznica zakończenia drugiej wojny światowej, następnie nadeszła rocznica śmierci Józefa Piłsudskiego, a potem rocznica objawień Matki Boskiej Fatimskiej i zamachu na Ojca Świętego. Przed paroma dniami minęła osiemdziesiąta piąta rocznica urodzin papieża Jana Pawła II, za kilka dni minie rocznica śmierci kardynała Stefana Wyszyńskiego – a więc miesiąc ten obfituje w ważne rocznice narodowe i kościelne.

Miesiąc maj jest także miesiącem pięknych uroczystości parafialnych. Wymieńmy je: Pierwsza Komunia Święta – uroczystość przeznaczona dla dzieci. Bardzo lubimy tę uroczystość, gdy patrzymy na dziewczynki i chłopców odświętnie ubranych, idących z bijącym sercem po raz pierwszy po Ciało Pańskie do ołtarza. To jest uroczystość dla dzieci, a dzi-

siaj mamy uroczystość dla was, dla młodzieży: uroczystość przyjmowania sakramentu bierzmowania. Nadmieniałem na początku, że jest to wielka radość. Kościół się cieszy, że może was obdarować darami Ducha Świętego. Dzisiaj wasz wielki dzień, który się wpisuje w biografię każdej i każdego z was.

W maju, dodajmy, zwykle przypadają także święcenia i prymicje kapłańskie. W sobotę w katedrze świdnickiej narodziło się dla naszej diecezji ośmiu nowych kapłanów. Był to także bardzo jasny, piękny dzień, nie tylko dlatego, że świeciło słońce, że było ciepło, ale radosny dzień, bo nowi żniwarze, nowi kapłani, wyruszyli na żniwo Pańskie. Święcenia kapłańskie to święto Kościoła, święto diecezji, święto kapłanów, święto tych parafii, z których ci kapłani pochodzą. Na drugi dzień były prymicje. Jakże się cieszymy, że także z waszej parafii pochodzi jeden ksiądz z tej ósemki. Mieliście piękną uroczystość prymicyjną w ostatnią niedzielę.

2. Modlić się o powołania kapłańskie i zakonne

I dzisiaj będziemy zachęcać chłopców, ale także i dziewczęta do modlitwy o powołania kapłańskie i zakonne, bo w seminarium pozostały puste miejsca, osiem pustych miejsc, i trzeba je zapełnić nowymi kandydatami. Modlimy się już od dłuższego czasu, żeby do seminarium przyszło wielu dobrych chłopców, żeby po maturze obrali drogę kapłańskiego życia. Tak samo modlimy się za dziewczęta, żeby obierały drogę życia zakonnego. Bo i kapłani, i siostry zakonne są bardzo potrzebni Kościołowi. Potrzebujemy nie tylko dobrych matek, dobrych ojców, dobrych kierowców, dobrych lekarzy, nauczycieli, pedagogów czy dyrektorów fabryk, pomysłodawców, którzy tworzą nowe miejsca pracy, ale potrzebujemy też kapłanów, potrzebujemy sióstr zakonnych. Dlatego, drodzy młodzi przyjaciele, przy okazji udzielania sakramentu bierzmowania chcemy się modlić o powołania do kapłaństwa i do zakonu. Potrzebujemy na

parafiach więcej księży, bo tam ich brakuje. Także gdy rozmawiamy z siostrami prowincjalnymi, to się żalą, że nie mogą obsadzić wszystkich placówek, bo za mało jest sióstr zakonnych. Dlatego szturmujemy do Ducha Świętego, żeby pobudzał w sercach dziewcząt i chłopców pragnienie służby Kościołowi w roli kapłana czy siostry zakonnej.

3. Maryja naszą Matką

Wracam do myśli, że dzisiaj jest dla was piękny dzień, dzień ozdobienia waszego wnętrza darami Ducha Świętego. Przyjmujecie te dary, jak ksiądz proboszcz zauważył, we wspomnienie Matki Bożej nazywanej Wspomożycielką Wiernych. Maryja, nasza Matka niebieska, nazywana jest naszą Wspomożycielką. Ona kiedyś wychowywała Chrystusa, Jemu służyła, a dzisiaj służy Kościołowi, bo Jezus, kiedy wisiał na krzyżu, przekazał Ją uczniowi. Powiedział: „Nie wiasto, oto syn Twój. [...] Oto Matka twoja” (J 19,26-27). Dlatego jest naszą Matką, Matką, która nam nigdy nie umiera, która jest zawsze młoda.

Dzisiaj, gdy byłem o godzinie ósmej w Wałbrzychu, dzieci ze szkoły podstawowej wykonały piękne przedstawienie słowno-muzyczne. Poświęcone ono było Janowi Pawłowi II. Wspomniano tam, że Jan Paweł II stracił swoją mamusię, gdy miał dziewięć lat. Nie nacieszył się długo swoją mamą. Jako dziewięcioletni chłopczyk musiał pożegnać swoją mamę na cmentarzu. Może dlatego tak bardzo pokochał Maryję. I Jej wyznał: *Totus Tuus* – „Cały jestem Twój, Maryjo”. W Maryi znalazł sobie Mamę na całe życie i młodsze, i kapłańskie, i kardynalskie, i papieskie. Tak wiele o Matce Boskiej mówił. Tyle modlitw wypowiedział, tyle tekstów zostawił. Był przekonany, że Matka Najświętsza mu pomaga.

Gdy pojedziemy do Częstochowy, do Lourdes czy do Fatimy, możemy zobaczyć wiele tabliczek z napisami w różnych językach: „Matko Boża – dziękuję, tu się modliłam

i tu zostałam wysłuchana”. To są przejawy wdzięczności ludzi, którzy są przekonani, że Maryja pomaga, że Maryja wyprasza jakąś łaskę. Ciągłe jesteśmy zdani na pomoc drugich. Zobaczcie, gdyby mamusia zostawiła dzieciątko, które urodziła, dziecko by nie przeżyło. Od samego początku potrzebujemy opieki ze strony innych ludzi.

4. Duch Święty Bożą pomocą dla nas

W miarę dorastania uświadamiamy sobie, że nie wystarcza opieka ze strony ludzi, ale jest także potrzebna opieka z góry, z nieba, ze strony Ojca wszystkich ludzi i narodów. I ludzie się modlą o tę opiekę, o pomoc Bożą, i proszą Matkę Najświętszą, żeby pośredniczyła w udzielaniu pomocy z nieba ludziom potrzebującym. Dzisiaj wy, droga młodzieży, otrzymujecie szczególną pomoc Bożą w postaci darów Ducha Świętego. To jest ogromna Boża pomoc dla was. Po co dana? Dana po to, żebyście byli mądrzejsi, abyście lepiej rozumieli swoje życie, abyście rozpoznali swoje powołanie: kim masz być, jaką drogę obierzesz. A potem przyjdzie czas wyboru żony czy męża, czy może – jak nadmienilem – życia kapłańskiego, zakonnego czy samotnego. Są różne powołania i wszystkie są piękne, wszystkie też są ważne. Jest potrzebna do tego pomoc. Dlaczego? Bo się można pomylić. A gdy ktoś się pomyli i na starcie wybierze źle, to całe życie jest nieuporządkowane, wtedy człowiek jest nieszczęśliwy, ma żal do wszystkich i ciąży mu świadomość, że przegrywa swoje życie. Dlatego jest wam potrzebne światło Ducha Świętego, byście patrzyli na życie mądrzej, solidnie wykonywali swoje zadania, byście rozumieli swoją odpowiedzialność. O tym mówił ksiądz dziekan na początku, żeby być dojrzałym, odpowiedzialnym. Bez pomocy Ducha Świętego nie da się być odpowiedzialnym, nie da się być mądrym: „beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). W drugim czytaniu słyszeliśmy, że bez pomocy Ducha Świętego nie

możemy być dobrzy. Dlatego w sakramencie bierzmowania otrzymujecie pomoc, powtórzmy: pomoc w lepszym poznaniu prawdy, przy rozpoznawaniu w Chrystusie swojego Przyjaciela, swojego Mistrza, którego naukę przyjmuje się w pełnym zakresie i wyznaje się: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68).

Podczas pielgrzymki do Polski Ojciec Święty, mówiąc o słowie Bożym, wyraził w Koszalinie życzenie, żeby nam się słowo Boże podobało. I wy dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, żeby wam się słowo Boże podobało, żebyście byli przekonani, że Ewangelia to jest najsilniejsza myśl na ziemi, że żadna ludzka filozofia, żadna ludzka ideologia nie jest tak piękna i tak wielka jak nauka Chrystusa, jak myśl ewangeliczna. I żebyście się o tym dogłębnie przekonali, trzeba otrzymać Bożą pomoc w postaci darów Ducha Świętego. Ale jeszcze do czego innego jest potrzebna ta pomoc: abyście, młodzi przyjaciele, byli mężni, abyście podejmowali dobre wybory moralne, żebyście mówili zdecydowane „nie!” kłamstwu, złu, natomiast mówili „tak!” prawdzie, dobru, miłości, sprawiedliwości.

5. Być darem dla innych za wzorem św. Mikołaja

Patronem waszej wspólnoty parafialnej jest św. Mikołaj, patron dobroci. Gdy przychodzi 6 grudnia, gdy wspominamy św. Mikołaja, to sobie mówimy, że wszyscy powinniśmy być dla siebie świętymi Mikołajami, czyli dobrymi ludźmi, którzy składają dary z siebie drugiemu człowiekowi. Pomyśl, młoda dziewczyno, młody przyjacielu: jesteś darem dla swojej mamy, dla swojego taty, dla babci, dla dziadka, dla cioci, nawet dla koleżanki i dla kolegi. Uczmy się być darem. A jak chcę stawać się darem, to nie myślę o swojej korzyści, nie dążę do tego, aby mnie było najlepiej, ale inaczej myślę, chcę raczej, żeby tobie ze mną było dobrze, żebym to ja był dla ciebie szczęściem, pomocą, a nie kulą u nogi, nie kimś,

kto ci zawsze będzie utrudniał życie. Po to otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście byli ludźmi lepszymi i mądrzejszymi.

Kończę tę refleksję zachętą, byście te Dary Ducha Świętego przyjęli pełnym sercem. Dzisiaj, we wspomnienie Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych, została wam dana wielka Boża pomoc. Przyjmijcie tę pomoc, Boże dary w postaci darów Ducha Świętego, bądźcie mądrzejsi i bądźcie lepsi. Amen.

Duch Święty urzeczywistnia działanie Trójjedynego Boga w życiu chrześcijanina

Piława Górna, 25 maja 2005 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. św. Marcina*

1. Bóg Ojciec

Dzisiaj dla was, droga młodzieży, nadchodzi chwila szczególna, kiedy na progu waszej młodości otrzymujecie światło i moc Ducha Świętego.

Jesteśmy po uroczystości Trójcy Przenajświętszej, a przed jutrzejszą uroczystością Bożego Ciała. Pod koniec Mszy Świętej poświęcimy emblematy przygotowane nad ołtarzem, które odnoszą się do Trójcy Przenajświętszej.

Może wypada, mówiąc dzisiaj o Duchu Świętym, wspomnieć całą Trójcę Świętą. Jako że Trójca Święta działa wobec świata i człowieka w jedności jako Trójca Osób. Ale Kościół przypisuje poszczególnym Osobom Boskim szczególne dzieła. Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, dlatego w *Składzie apostołskim* są słowa: „wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi”. A więc

Bóg Ojciec wszechmogący stworzył niebo i ziemię. Jesteśmy na ziemi zameldowani czasowo. Wiemy, że z domu ziemskiego odchodzimy, i to wszyscy odchodzimy, nawet papież. Nam się wydawało, że Ojciec Święty będzie z nami na ziemi zawsze, a też wybiła godzina jego odejścia. Dla naszego narodu, dla Kościoła w Polsce i dla świata była to bardzo trudna chwila, bo tak bardzo pokochaliśmy Papieża i przyzwyczailiśmy się do niego, mieliśmy dzięki niemu poczucie bezpieczeństwa, że w każdej chwili, w każdej niedoli on się odezwie i ujmie się za tymi, którzy cierpią, którzy są krzywdzeni. Jak będzie ciężko, on pojawi się i powie to, co trzeba. Ale wierzymy, że nie odszedł w pustkę, ale poszedł do domu, do tego lepszego świata, który też od Boga pochodzi. Niebo i ziemia to są dwa domy przez Boga Ojca powołane do istnienia. I zauważmy, że w tym ziemskim domu Bóg powołał nas do istnienia. Jakie to ważne, żebyśmy nigdy nie zapomnieli, komu zawdzięczamy nasze życie. To Bóg Ojciec chciał nas mieć, dlatego jesteśmy, dlatego żyjemy akurat w takim czasie, akurat w takim narodzie. Tego sobie sami nie wybraliśmy, to jest wielki dar: dar życia, dar istnienia. I dlatego powinniśmy zawsze Bogu Ojcu dziękować za to, że jesteśmy, za to, że zostaliśmy wprowadzeni do Kościoła, i mówić często: „Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że mnie stworzyłeś, jak to dobrze, że mnie kochasz, jak to dobrze, że jesteś dla mnie Ojcem miłosierdzia.

2. Syn Boży

Syn Boży, Osoba Boska najbardziej nam znana, bo najbardziej do nas podobna, bo wcielona: przyjął ciało z Maryi Dziewicy, stał się naszym bratem, jest Bogiem i człowiekiem, bratem w człowieczeństwie, a Bogiem w bóstwie. On uczył nas życia, ogłosił Ewangelię, ukazał nam, kim jest Bóg. To Jezus powiedział, że Bóg jest Ojcem, który posłał Syna i który wraz z Synem zsyła Ducha Świętego. Jezusowi Chrystusowi

zawdzięczamy dzieło odkupienia. Syn Boży umarł za nas, za nasze grzechy, aby wszystko zostało nam darowane, abyśmy mogli przyjmować Boże miłosierdzie, aby dom niebieski, gdzie nie ma wojen, gdzie nie ma chorób, gdzie nie ma nieszczęść, był otwarty do naszej dyspozycji. To Chrystus Pan ten dom nam swoją śmiercią otworzył. I odszedł tam po to, żeby wszystkim nam przygotować miejsce, jak to sam powiedział: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. [...] Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotowuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3). Pan Jezus zabrał ostatnio do siebie swojego sługę, Jana Pawła II.

3. Duch Święty

Duch Święty Pocieszyciel uświęca ten świat, prowadzi przez wieki dzieło Chrystusa. I tak jak Chrystus działał w mocy Ducha Świętego, tak dzisiaj Kościół ciągle działa w mocy Ducha Świętego, każdą Eucharystię sprawuje w mocy Ducha Świętego, przeistoczenie w czasie Mszy Świętej dokonuje się mocą Ducha Świętego, dlatego celebrans modli się: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha, aby się stały Ciałem i Krwią naszego Pana”. W mocy Ducha Świętego żyją chrześcijanie i realizują drogę nauki Chrystusowej, zachowują przykazania w mocy Ducha Świętego.

Moc Ducha Świętego jest wszystkim nam potrzebna: i młodszym, i starszym, ale szczególnie wam, gdy się wybieracie w dorosłe życie. Młodość to piękny czas, to wiosna życia, a wiosnę wszyscy lubią i was też wszyscy lubią. Czasem na was narzekają, ale młodych ludzi wszyscy lubią. Pamiętajcie, jaką miłością otaczał was Jan Paweł II. Lgnał do młodzieży i młodzież to wyczuwała, i też odpowiadała zawsze wielkim przywiązaniem do Papieża.

4. Przyjąć dary Ducha Świętego

Potrzebujecie na progu tego waszego młodego życia darów Ducha Świętego, tych darów, które doskonałą wasz rozum i waszą wolę. Chodzi o to, żebyście lepiej rozumieli życie, wiedzieli, dlaczego żyjecie, dlaczego trzeba cierpieć, dlaczego trzeba być dobrym, dlaczego warto się poświęcać, dlaczego warto być pracowitym, dlaczego czasem warto iść pod prąd. I dzisiaj Pan Jezus w ewangelii wyjaśniał, że z tego tytułu Jego uczniowie są w nienawiści u ludzi tego świata, a nawet są prześladowani. Dlatego kto chce być uczniem Chrystusowym i kto wykorzystuje dary Ducha Świętego, żeby wypełniać słowa Ewangelii, nauki Pana Jezusa, ten musi się narażać, bo będzie często prześladowany, i tak będzie do końca świata. Chrystus nie obiecał swoim uczniom wygod, nie obiecał jakichś wyróżnień, ale przepowiadał prześladowanie i nienawiść ze strony świata.

Otrzymujecie dary Ducha Świętego, żebyście byli mądrzejsi, patrzyli na życie rozważnie, byście potrafili odróżniać zło od dobra, prawdę od fałszu. Bo czasem przychodzą fałszywi prorocy. Pan Jezus mówił o nich, że przychodzą w przebraniu owcy, a wewnątrz są jak drapieżne wilki. Istnieją takie wilki, niekiedy serwują nam jakąś oczywistą prawdę, ale przy okazji dołączają parę kłamstw albo jakieś półprawdy. I niekiedy ludzie łatwowierni połykają za jednym zamachem prawdę wraz z fałszem.

Po to otrzymujecie Ducha Świętego żebyście byli mądrzy i rozważni. Po to Duch Święty chce was napełnić swoimi darami, byście mieli więcej mocy właśnie do wyboru dobra, prawdy, byście mówili zdecydowane „nie!” kłamstwu i złu. Przecież wiele jest zła, które zagraża młodzieży: narkomania, alkohol, seksualność, papierosy, jakieś sekty. Tyle zagrożeń! Wiemy też, że jeżeli ktoś po prostu skapituluje i nie oprze się złu, potem przegrywa życie, jest nieszczęśliwy, bo tylko ci wygrywają życie ziemskie i wieczne, którzy idą za

Chrystusem. Warto iść za Chrystusem, warto wczytywać się w Jego Ewangelię. Ojciec Święty w Koszalinie wzywał młodzież i starszych: „żeby wam się słowo Boże podobało”. Duch Święty przychodzi po to, żeby podobało się wam Boże słowo, Boża nauka, i byście wytrwali przy nich, wytrwali w miłości Chrystusa i tę naukę Bożą realizowali.

Dzisiejszą homilię mszalną, adresowaną szczególnie do was, droga młodzieży, kończę życzeniem, żebyście z wiarą przyjęli za chwilę dary Ducha Świętego. Zapytam was za chwilę o wiarę, bo bez wiary nie można iść do żadnego sakramentu. Ale żeby dary Ducha Świętego zaowocowały, żebyście wiedzieli, kim jesteście po bierzmowaniu: dzisiaj zostaniecie rycerzami, tak jak w sakramencie kapłaństwa pasuje się chrześcijan na kapłanów, którzy otrzymują władzę rozgrzeszania i celebrowania Mszy Świętej. Tak jak w wojsku, gdy po skończeniu szkoły oficerskiej żołnierz otrzymuje stopień oficerski, wówczas przyjeżdża generał i pasuje żołnierza na oficera Wojska Polskiego. Wiele razy wraz z komendantem rektorem brałem udział we Wrocławiu w takiej uroczystości w szkole oficerskiej i byłem świadkiem, jak generał podchodził, przykładał szablę i pasował danego absolwenta na oficera Wojska Polskiego. Dzisiaj w tym kościele odbywa się pasowanie na rycerzy Jezusa Chrystusa, na świadków Jego zmartwychwstania. A więc chwila ważna, chwila doniosła. Obyście pamiętali, kim się stajecie przez ten dzisiejszy znak sakramentu bierzmowania. Niech Duch Święty was napełni swoją mądrością i swoją dobrocią. Amen.

Cztery odsłony Eucharystii

Świdnica, 26 maja 2005 r.

Słowo końcowe na procesji Bożego Ciała

Dobiega końca tegoroczna procesja Bożego Ciała, odprawiana w naszym mieście w Roku Eucharystii, w ramach I Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego. Była ona obrazem naszego ziemskiego życia, które jest wędrowaniem z Jezusem Chrystusem do domu Ojca. Na procesyjnej drodze zatrzymaliśmy się przy czterech ołtarzach, przy których była głoszona Ewangelia Chrystusa z zapisu czterech Ewangelistów. U kresu naszej procesyjnej drogi, przy czwartym ołtarzu przypomnijmy główne aspekty Eucharystii, ukazane w słowie Bożym przy czterech ołtarzach.

1. Ołtarz pierwszy: Eucharystia jest ofiarą

Tekst Ewangelii głoszonej przy pierwszym ołtarzu zaprowadził nas do Wieczernika. Tam narodziła się Eucharystia, bezkrwawa ofiara Ciała i Krwi naszego Pana, ponowiona nazajutrz w sposób krwawy na krzyżu. W Wieczerniku Chrystus mówił o Ciele za nas wydanym i Krwi za nas wylanej na odpuszczenie grzechów. Gdy dzisiaj przeżywamy tę Najświętszą Ofiarę, uświadamiamy sobie, że to Chrystus oddał za nas Bogu swoje życie w ofierze. Przeżywając Eucharystię, uczymy się – za wzorem Chrystusa – my także ofiarowywać swoje życie Bogu i bliźnim, odnowiamy gotowość do pełnienia woli Bożej. Doświadczając Chrystusa w Eucharystii, przeżywając tajemnicę Jego życia, męki, śmierci i zmartwychwstania, tajemnicę Jego życia, które w całej rozciągłości było wielką ofiarą, przypominamy sobie, że życie każdego z nas winno być jedną wielką ofiarą składaną Bogu i ludziom.

2. Ołtarz drugi: Eucharystia pokarmem duszy

Niniejszy wymiar Eucharystii został zapowiedziany przez cudowne rozmnożenie chleba. Chrystus, dając ludziom chleb doczesny, służący życiu biologicznemu, fizycznemu, zapowiadał danie chleba dla duszy. Dlatego powiedział: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem” (J 6,55). Potrzebujemy chleba powszedniego do życia. Pracujemy na ten chleb. Codziennie go spożywamy, ale ten chleb nam nie wystarcza. Dlaczego? Bo życie ludzkie nie wyczerpuje się w życiu biologicznym.

Człowiek nosi w sobie wyższe życie, życie duchowe, które potrzebuje wyższego pokarmu. Jest nim słowo Boże i Chleb Eucharystyczny. Mocą tego słowa głoszonego przy ołtarzu i mocą tego Chleba dawanego z ołtarza możemy lepiej rozumieć prawdę i pomnażać dobro, czyniąc tę prawdę w miłości.

3. Ołtarz trzeci: Eucharystia zadatkem życia wiecznego

„Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił” (Łk 24,29), prosili uczniowie Przyjaciela w czasie podróży do Emaus. Każdemu z nas na tej ziemi dzień chyli się ku wieczorowi. Ubywa drogi życia. Kolejka przed nami ciągle się skraca. Na naszych oczach ludzie wysiadają z pociągu życia. Jest to wielki dramat tej ziemi, gdyż wszyscy chcą żyć, chcą, by trwał dzień życia. A dzień życia chyli się jednak ku wieczorowi. I co dalej? Za nocą ziemskiej śmierci świta dzień, który nie będzie znał zachodu. „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” [...]. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,51.54). Tak stało się z Janem Pawłem II, który odszedł od nas do wieczności w Roku Eucharystii. Jesteśmy przekonani, że na nim wypełniły się

już słowa Chrystusa: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,54).

4. Ołtarz czwarty: Eucharystia sakramentem jedności Kościoła

„[Ojczy, proszę], aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno” (J 17,21). Ciągłe chorujemy na brak jedności. Niekoniecznie trzeba patrzeć na Bałkany, niekoniecznie trzeba spoglądać na nasz parlament, na życie publiczne, na wielkie odłamy chrześcijaństwa, żeby zauważyć tę chorobę. Wszystkich nas ona jakoś dotyka. Jaki jest najlepszy lek? Jest nim także Eucharystia. Kto dobrze uczestniczy w Eucharystii, kto nie wykreślił ze swego życia chwil adoracji Najświętszego Sakramentu, ten jest apostołem jednoczenia. Dobrze przeżywana Eucharystia łączy nas nie tylko z Bogiem, ale także między sobą.

Zakończenie

Kończy się nasza liturgiczna procesja, ale nie kończy się jeszcze procesja naszego życia. Przypomnieliśmy dziś sobie, z kim idziemy przez życie, kto nas przez nie prowadzi. To Ten, który powiedział: „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20); to Ten, którego Jan Paweł II prosił za uczniami z Emaus: *Mane nobiscum, Domine* – „Panie, zostań z nami”. Jemu nie tylko dziś, ale całym naszym życiem śpiewajmy: „Twoja cześć, chwała, nasz wieczny Panie, na wieczne czasy niech nie ustanie”.

Eucharystia i jej znaczenie w życiu chrześcijanina

Stare Bogaczowice, 26 maja 2005 r.

*Msza św. połączona z I Komunią Świętą
oraz poświęceniem tablicy upamiętniającej pobyt ks. bp. Karola Wojtyły,
a także z procesją eucharystyczną
kościół pw. św. Józefa*

1. Eucharystia sakramentem obecności Jezusa Chrystusa

Gdy odchodzą od nas ludzie wielcy, nasi przyjaciele, zostawiają nam zwykle jakieś pamiątki, które to pamiątki potem przechowujemy. Kładziemy je w jakichś godnych miejscach, często je oglądamy i się nimi cieszymy. Niekiedy taką pamiątką są wykonane zdjęcia, gdy np. odwiedzamy mieszkania kapłanów, to prawie wszędzie znajdujemy pamiątkowe zdjęcie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, bo prawie wszyscy kapłani mogli odwiedzić Ojca Świętego czy to w Rzymie, czy na polskiej ziemi w czasie jego pielgrzymek. Te fotografie z Papieżem zdobią mieszkania kapłanów. Często też znajdujemy w naszych mieszkaniach portrety naszych rodziców, zwłaszcza zmarłych. Spotykamy te portrety nie tylko w mieszkaniach kapłańskich, także ludzie świeccy noszą wdzięczną pamięć po swoich rodzicach. Dbają nie tylko o to, żeby umieścić zdjęcia na nagrobkach, ale zdjęcia rodziców czy portrety znajdują się niekiedy na widocznym miejscu w mieszkaniu, tam gdzie spędzamy nasz czas. Cieszymy się tymi pamiątkami, które posiadamy po wielkich ludziach, po naszych przyjaciółach. Jedną z takich pamiątek u was stanie się teraz tablica poświęcona Ojcu Świętemu. Ilekroć tutaj przyjdziecie, przypomniecie sobie, że był tutaj Jan Paweł II i ozdobił ten Kościół swoją modlitwą i swoim słowem.

Dzisiaj, w uroczystość Bożego Ciała, uświadamiamy sobie, że po Jezusie Chrystusie pozostała szczególna pamiątka, tj. więcej niż pamiątka, bo sam Chrystus pozostał z nami już nie w postaci ludzkiej, widzialnej, w jakiej widzieli Go kiedyś i słuchali Apostołowie, i wędrowali z Nim przez ziemię palestyńską, ale pozostał w specjalnym znaku. Znakiem tym jest sakrament: znak Bożej obecności i Bożego działania. Jest takich siedem znaków, które nazywamy sakramentami, i przez każdy taki znak Bóg działa, a my spotykamy się z Bogiem. Ale wśród tych świętych znaków sakramentów jest sakrament, który ma przedrostek „naj-”, Najświętszy Sakrament, inaczej Najświętsza Obecność Jezusa Chrystusa. To jest szczególna pamiątka, a nawet więcej niż pamiątka po Chrystusie, bo On został z nami, tyle że ukryty pod postacią konsekrowanego chleba i pod postacią konsekrowanego wina. Jeśli powiedział: „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20), to miał na myśli swoją obecność w Najświętszym Sakramencie.

2. Dziękować Bogu za dar Eucharystii

W dzisiejszy dzień czwartkowy w szczególny sposób cieszymy się obecnością Pana Jezusa, dziękujemy Chrystusowi za to, że został z nami, że dzięki Eucharystii, dzięki Mszy Świętej, dzisiaj Go spotykamy, możemy Go przyjąć w Komunii Świętej, możemy go adorować, możemy się do Niego modlić. Tu i teraz jest obecny w zwykłym kawałku chleba. Jest teraz w tabernakulum, za chwilę Hostia zostanie uniesiona w czasie podniesienia, a potem podana do spożycia. Ciało Pańskie to żywa, realna obecność Jezusa, a więc coś więcej niż pamiątka po Jego ziemskim życiu, po Jego dziele zbawczym. Jaka to wielka sprawa, jakie to dla nas wyróżnienie, że nasz Zbawiciel tak przedziwnie pozostał z nami, że możemy Go spotkać, słuchać Jego słowa, ale także przyjmować Jego Ciało. On sam nas do tego zaprasza i tak bar-

dzo chce, żebyśmy spożywali Jego Ciało, żebyśmy Go przyjmowali: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,55-56). Jakże się cieszymy, że możemy nie tylko adorować Pana Jezusa, nie tylko przeżywać Jego obecność, nie tylko do Niego mówić, słuchać Go, ale że możemy Go także przyjmować w Komunii Świętej.

3. Komunia Święta pokarmem Bożym

I dla was, dziewczynki i chłopcy, następuje dzisiaj to pierwsze zbliżenie się do ołtarza po Ciało Pańskie, otwarcie drogi na całe życie. Od uroczystości dzisiejszej Mszy Świętej będziecie mieli prawo przyjmować Komunię Świętą, Pana Jezusa pod postacią chleba. Jakże się cieszymy, że będzie nas więcej, że wy także, dziewczynki i chłopcy, dołączacie do nas starszych, że będziecie też od dzisiaj mogli karmić się Ciałem Pańskim, bo wszyscy tego pokarmu potrzebujemy. Wszyscy wiemy, że spożywamy chleb powszedni i mamy też coś do chleba: masło, ser, wędlinę, i zauważamy, że chleb nigdy nam się nie przykrzy, codziennie go spożywamy i codziennie jest dobry. Ale ten chleb, na który pracujemy, o który prosimy Pana Boga, Ojca niebieskiego: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” – ten chleb nam nie wystarczy. Dlaczego? Ponieważ jesteśmy istotami podobnymi do Boga, bo rozumiemy się nawzajem, bo kochamy, bo jesteśmy osobami wolnymi i do naszego ziemskiego życia potrzebujemy tego chleba Bożego, który nam daje życie wiary, życie miłości. Pan Jezus sam powiedział: „Nie samym chlebem żyje człowiek” (Mt 4,4; Pwt 8,3). A więc nie jesteśmy jak ptaszki, pieski, kotki, którym wystarczy pożywienie, jakim karmimy nasze zwierzaki. A dla nas jedzenie jest, owszem, ważne, potrzebne, ale nie wystarczy. Dlaczego? Dlatego że jesteśmy istotami podobnymi do Pana Boga, mamy w sobie duszę nieśmiertelną.

4. Eucharystia pokarmem wzmacniającym ducha człowieka

Ciało Pana Jezusa jest pokarmem dla naszej duszy, daje nam moc. Jak chleb, jak jedzenie daje nam siłę do pracy, że możemy potem podnosić ciężary, rolnicy mogą wyjść na pole, są silni, bo są posileni, pożywieni. To jest potrzebne. Ale żebyśmy byli mądrzy, żebyśmy potrafili miłować drugich, być dla drugich dobrzy – potrzebujemy właśnie chleba Bożego, Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Dzięki temu pokarmowi możemy czynić dobro, możemy głosić prawdę, prawdę wypełniać i zwyciężać zło dobrem, unieść różne krzyże. Dzieci może nie wiedzą, ale wasi rodzice, babcie i dziadkowie wiedzą, co to są krzyże: gdy przyjdzie choroba, gdy przyjdzie zmartwienie, gdy przychodzą różne dolegliwości, to są te ziemskie krzyże. A Pan Jezus powiedział: „beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). A św. Paweł zauważył: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Pan Jezus jest Tym, który nas umacnia, żebyśmy byli dobrzy, mówili prawdę, żebyśmy byli posłuszni, pracowici, żebyśmy innym pomagali, żebyśmy przetrzymali wszelkie trudności, wszelkie bolączki. Dlatego Pan Jezus stał się naszym pokarmem. I stąd też jesteśmy wdzięczni Panu Jezusowi za dar Eucharystii, która jest naszym duchowym pokarmem.

5. Eucharystia szkołą służby człowiekowi

Ten pokarm otrzymujemy po to, żebyśmy mogli być podobni do Pana Jezusa. Zauważmy, że Pan Jezus po raz pierwszy sprawował Eucharystię w Wieczerniku i złączył tę pierwszą celebrę z obrzędem umycia nóg. On, wielki Mistrz, klęknął przed tymi, których wybrał, i umył ich nogi, i powiedział: „Dałem wam przykład, abyście i wy tak czynili” (J 13,15).

I my dzisiaj sprawujemy Eucharystię, i przyjmujemy pokarm Pański także po to, żebyśmy sobie wzajemnie służyli.

Naszym pragnieniem jest, żeby dziewczynki były dobrymi córkami, chłopcy byli dobrymi synami i wnukami dla rodziców, dla dziadków, żeby sobie wzajemnie pomagali. A my starsi, byśmy byli dla siebie dobrzy, abyśmy sobie służyli, nie rozkazywali, ale pomagali i tak żyli, aby innym z nami było dobrze, a nie tylko żeby mi było dobrze. Gdy ktoś uczestniczy w Eucharystii i przyjmuje Ciało Pańskie, to winien to czynić po to, aby potem być dobrym, aby służyć jako żona, mąż, jako dziecko.

6. Przemieniać świat mocą Eucharystii

Niech to nasze piękne świąteczne spotkanie, połączone dzisiaj z Pierwszą Komunią Świętą, z poświęceniem tablicy i z procesją eucharystyczną – niech nas wszystkich ozdobi miłością do Pana Jezusa Eucharystycznego. Przychodźmy tutaj na Mszę Świętą w każdą niedzielę. Drodzy rodzice, nie opuszczajcie Mszy i dbajcie o to, żeby wasze dzieci nie opuszczały tych szczególnych spotkań z Jezusem Eucharystycznym. I mocą tego chleba niebieskiego, także mocą Bożego słowa, które jest głoszone podczas Eucharystii, przemieniamy świat na lepsze, jednoczymy się przy Chrystusie.

Opowiadałem dzisiaj w Świdnicy, gdy kończyłem procesję Bożego Ciała, o tym, jak ks. Wyszyński jako biskup lubelski w 1948 roku też uczestniczył w takiej procesji, która prowadziła z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego do katedry lubelskiej. Było to krótko po wojnie, przybyły rzesze ludzi, a Prymas powiedział tak: „gdy będziemy razem, zwyciężymy”. Przeczuwał ciężkie czasy komunizmu. Ale komunizm nie pokonał Kościoła, nie pokonał Prymasa, chociaż kard. Wyszyński, izolowany przez trzy lata, siedział w więzieniu. Wyszedł jednak na wolność i przeprowadził Kościół przez czas komunistyczny, a Kościół ten wydał Papieża. Jeśli będziemy razem, zwyciężymy. Eucharystia jest źródłem jedności, Pan Jezus nas przy sobie jednoczy i nam daje

moc do jednoczenia naszych rodzin, naszych środowisk. Cieszymy się Chrystusem Eucharystycznym! Można by jeszcze długo mówić o tym, kim jest dla nas Jezus. Niech to wystarczy do odmłodzenia, odświeżenia naszej przyjaźni z Jezusem Eucharystycznym. Amen.

Katecheza przygotowaniem do życia Eucharystią

Wambierzyce, 28 maja 2005 r.

*Msza św. podczas pielgrzymki katechetów
do sanktuarium Maki Bożej Królowej Rodzin*

1. Trwający Rok Eucharystii

Jesteśmy w Roku Eucharystii. Przypomnijmy, że obchody te zapowiedział Ojciec Święty Jan Paweł II w 2004 roku, w czasie uroczystości Bożego Ciała w Rzymie. Inauguracja Roku Eucharystycznego nastąpiła zaś 17 października ogłoszeniem Listu apostolskiego *Mane nobiscum, Domine* – Zostań z nami, Panie. W naszej diecezji trwa I Diecezjalny Kongres Eucharystyczny, który ma dziewięć stacji w terenie.

2. Podstawowe aspekty Eucharystii

Msza Święta stanowi podsumowanie całego dzieła życia Jezusa Chrystusa. Jest ona rzeczywistością wieloaspektową. Żaden z tych aspektów nie wyklucza pozostałych. Postaramy się je uwydatnić.

a. Eucharystia jest opowieścią

Eucharystia w swojej pierwszej części, w liturgii słowa, opowiada o najpiękniejszej historii, jaka kiedykolwiek zo-

stała opowiedziana. Jest to opowiadanie o tym, jak to Bóg dał się człowiekowi w sposób serdeczny i cudowny zarazem. Historia ta jest najwspanialszą historią o miłości wszystkich czasów. Ma ona wiele epizodów i wielu bohaterów. Na jej kartach spotykamy m.in. Abrahama, Mojżesza, Dawida, Izajasza, Jeremiasza, Jana Chrzciciela, Maryję, Apostołów, a przede wszystkim samego Jezusa, wcieloną miłość Ojca. O Nim liturgia nie tylko opowiada, ale On sam jest Tym, kto mówi do nas w liturgii, kto nas poucza, upomina i wzywa do życia w posłuszeństwie Ojcu.

b. Eucharystia jest pamiątką

Eucharystia jest żywą i dynamiczną pamiątką życia Chrystusa. Jest pamiątką Jego nauczania, a przede wszystkim jest pamiątką Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. Przypominając te fakty w liturgii eucharystycznej, doświadczamy zarazem ich sakramentalnej obecności, ich trwania, ich zbawczego działania wśród nas. Gdy zatem wspominamy w liturgii Jezusa historycznego, gdy rozpamiętujemy Jego zbawcze czyny podjęte dla nas i za nas, gdy sprawujemy je na Jego pamiątkę, zanurzamy się w tę rzeczywistość.

c. Eucharystia jest ofiarą

Eucharystia jest ofiarą Chrystusa i ofiarą Kościoła. Jest ofiarą uwielbienia, dziękczynienia, prześląganania i prośby. Jest uobecnioną ofiarą z Ostatniej Wieczerzy i bezkrwawą ofiarą z Kalwarii. W tę ofiarę wplecione jest także w jakiś sposób całe życie Chrystusa, gdyż całe Jego życie było wypełnianiem woli Ojca, było ustawiczną ofiarą składaną Ojcu. Dlatego ofiara Chrystusa zawiera także Jego nauczanie, uzdrawianie chorych, odpuszczanie grzechów, Jego związki z Maryją i z Apostołami, Jego zachwyty dla piękna przyrody i bolesne doświadczenia z przeciwnikami. To wszystko – złą-

czone z centralnym aktem ofiarniczym męki i śmierci krzyżowej – staje się żywą rzeczywistością, żywym uobecnieniem na ołtarzu daru składanego Ojcu niebieskiemu.

W odróżnieniu od ziemskiej ofiary Chrystusa Eucharystia jest także ofiarą Kościoła, ofiarą naszą. Mówimy w Czwartej Modlitwie eucharystycznej: „Składamy Ci, Boże, Jego Ciało i Krew jako ofiarę miłą Tobie i zbawienną dla całego świata”. Chrystus składa więc ofiarę z siebie w czasie Mszy Świętej i my także w jakiś sposób składamy Chrystusa w ofierze, jak również składamy i siebie samych Bogu w ofierze. Tak samo jak ziemską ofiarą Chrystusa obejmowała całe Jego życie, tak i ofiara, którą składamy z siebie samych podczas Eucharystii, winna obejmować całe nasze życie, przede wszystkim naszą codzienną pracę: na roli, w fabryce, w biurze, przy kuchni itd. Stając przed Pańskimi ołtarzami, obejmujemy przed Bogiem nasze przyjaźnie, miłość wzajemną, służbę drugim, cierpliwe znoszenie bólu fizycznego, zawodów, niepowodzeń, nieporozumień, udręki ducha, niepokoje, spacer brzegiem morza, górskie wędrówki, radość ze świecącego słońca, radość z uwolnienia od grzechów, radość tworzenia – a nade wszystko naszą ustawiczną gotowość pełnienia woli Bożej. To wszystko jest nam dane wplatać w ofiarę zbawczą Syna Bożego i łączyć nasze akty kultowe z aktami kultowymi Chrystusa. Dlatego też nasza obecność na Mszy Świętej jest szczególnym wyróżnieniem i przywilejem. Nasze modlitwy wkładane w usta Chrystusa, nasze współofiarowywanie się z Nim, nasze duchowe ofiary łączone z ofiarą Chrystusa – to wszystko z racji Jego aktu kultowego uzyskuje nową wartość egzystencjalną.

Dodajmy jeszcze, że w każdej Eucharystii ludzka praca, zwłaszcza praca rolnika, dociera na Boży ołtarz. Ofiarujemy w niej chleb i wino, owoc ziemi i naszej pracy. Włączamy w Eucharystię całą naszą pracę: niewidoczną pracę gospodyń domowych przygotowujących codzienne posiłki, pracę zatrudnionych przy taśmach montażowych, pracę urzędników,

kierowców, nauczycieli – pracę nas wszystkich. Chrystus, przyjmując naszą pracę, łączy ją ze swoją zbawczą ofiarą.

d. Eucharystia jest ucztą

Eucharystia jest nie tylko opowiadaniem, nie tylko pamiątką i ofiarą, ale jest także posiłkiem, pokarmem, ucztą. Chrystus oddaje się nam w pokarmie swojego Ciała i Krwi: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem” (J 6,55). Ten pokarm daje nowe życie i trwanie w Chrystusie: „Kto spożywa moje Ciało [...], trwa we Mnie, a Ja w nim. [...] kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie” (J 6,56-57). W Eucharystii otrzymujemy więc chleb. Za tym chlebem nie trzeba stać w długich kolejkach. Za ten chleb nie trzeba płacić. Na ten chleb nie zasługujemy. Ten chleb jest nam dawany z miłości. Jest dawany po to, abyśmy mieli w sobie nowe życie. Jest dawany po to, abyśmy trwali w Chrystusie i tak jak On byli wierni Bogu aż do końca, a więc abyśmy nie ustali w drodze ku dobremu. Jest dawany po to, abyśmy w chwili śmierci dla tego ziemskiego świata narodzili się do życia w nowym świecie niebieskim. „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,58b).

e. Eucharystia jest żywą obecnością

W Eucharystii jest obecny prawdziwie, realnie i substancjalnie Jezus Chrystus. Jest obecny w swoim bóstwie i człowieczeństwie. Dlatego adorujemy święte postacie eucharystyczne nie tylko w czasie sprawowania Mszy Świętej, ale także poza nią. Wystawiamy Najświętszy Sakrament do adoracji, urządzamy procesje eucharystyczne. Adorujemy Chrystusa prywatnie i publicznie w kościołach i w kaplicach, w których przechowuje się Najświętszy Sakrament.

Ojciec Święty Jan Paweł II usilnie nas zachęca do praktykowania adoracji Najświętszego Sakramentu poza Mszą

Świątą. W liście apostolskim wydanym na Rok Eucharystii pisze m.in.: „Niech wspólnoty zakonne i parafialne podejmą szczególne zobowiązanie do adoracji eucharystycznej poza Mszą św. Pozostawajmy długo na klęczkach przed Jezusem Chrystusem obecnym w Eucharystii, wynagradzając naszą wiarą i miłością zaniedbania, zapomnienie, a nawet zniewagi, jakich nasz Zbawiciel doznaje w tylu miejscach na świecie. W adoracji pogłębiajmy naszą osobistą i wspólnotową kontemplację, posługując się modlitewnikami, które czerpią inspirację ze słowa Bożego i z doświadczenia licznych dawnych i współczesnych mistyków. Także różaniec, pojmowany w jego głębokim znaczeniu biblijnym i chrystocentrycznym, na które zwróciłem uwagę w Liście apostolskim *Rosarium Virginis Mariae*, stanie się szczególnie odpowiednim sposobem kontemplacji eucharystycznej, realizowanej razem z Maryją i w Jej szkole” (*Mane nobiscum, Domine*, 18).

Oto lekko tylko dotknięta, przez małą szczelinę ujrzana, nieogarniona i niezgłębiona do końca tajemnica Eucharystii – nasz najcenniejszy skarb na ziemi, nasza moc i siła, nasze ocalenie przed śmiercią wieczną.

3. Rola Eucharystii w życiu Kościoła

a. Oddawanie chwały Bogu

Kościół Chrystusowy, lud Boży Nowego Przymierza, był zawsze wrośnięty w tę świętą rzeczywistość, której na imię Eucharystia. Nie zapomniał i nigdy nie zapomni o poleceniu Pana: „To czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22, 19b). Przez celebrowanie Eucharystii Kościół sprawia, że Chrystus jest obecny w różnych miejscach geograficznych i w rozmaitych momentach historii. Dlatego Jezus powiedział: „Pożyteczne jest dla was moje odejście” (J 16,7). Przez sprawowanie Eucharystii Kościół przez wieki wysławiał Boga w Trójcy Jedynego. W niej zanosił Bogu nieustannie dziękczynienie

za dar stworzenia i odkupienia. Z niej czerpał siły do zwyciężania zła dobrem, do przebaczenia, do służby braciom, do cierpienia, do szerzenia na ziemi królestwa Bożego.

Z Eucharystii nasi rolnicy czerpali siłę do pracy, do przetrwania. Ks. prof. Józef Majka wspominał niegdyś jednego z gospodarzy ze swojego wikariatu, który w każdą niedzielę przychodził na sumę godzinę wcześniej. Zagadnięty kiedyś przez wikariusza, dlaczego tak wcześnie przychodzi, odpowiedział krótko: „Tam jest co robić”. Kościół karmił Eucharystią swoje dzieci w ich dążeniu do świętości i celebrował ją zarówno w chwilach spokojnych, jak i w okresach burzy i naporu.

Oto wspomnienie ks. Stanisława Tworkowskiego, kapelana AK i uczestnika Powstania Warszawskiego, długoletniego proboszcza w Milanówku, o Mszy Świętej sprawowanej wśród świstu kul oraz wybuchających bomb i granatów, w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, 26 sierpnia 1944 roku, w czasie powstania: „We Mszy Świętej wspomniałem imiona dwojga małżonków zmarłych przed kilkoma dniami. Przyniesiono ich do szpitala z ulicy. Byli śmiertelnie poparzeni na skutek wybuchu miny. Mieli wypalone oczy, a ich twarze, piersi i ręce były czarne jak heban. Celowo oddzieliliśmy ich od siebie. Codziennie zanosilem im Komunię Świętą. Tragiczny los i cierpienie znosili spokojnie, bez narzekań. Wzruszyła mnie ich miłość. Żadne nie myślało o sobie, przejęte i zatroskane stanem drugiego. Pełniłem smutną rolę łącznika, pocieszając jedno i drugie według poleceń: «Tylko niech ksiądz kapelan nie mówi mojej żonie, że bardzo cierpię i duszę się. Proszę ją pocieszać, że czuję się nie najgorzej. Błagam księdza, róbcie, co możecie, aby ją uratować». Podobnie mówiła żona: «Proszę księdza, niech ksiądz kapelan, jak tylko umie, podtrzyma na duchu mojego męża! Bardzo go kocham, to szlachetny i dobry człowiek. Niech ksiądz poprosi panią doktor, tę która do mnie przychodzi... Nie wiem, jak wygląda, bo nie widzę.

Ale jest troskliwa, niech ona też pamięta o moim mężu». Kiedy po trzech dniach męczarni biedak umarł, powiedziałem jego żonie prawdę: «Mężowi drogiej pani jest dobrze. Wcale nie cierpi. Proszę się o niego nie martwić». Tego samego dnia wieczorem i ona już nie cierpiała¹.

Rozbraja nas w tym wspomnieniu postawa owych małżonków. Z pewnością mogli tyle wycierpieć i okazywać tyle zatroskania jedno o drugie dzięki mocy, jaką czerpali z Eucharystii.

b. Uzdalnianie do służby, do stawania się darem dla drugiego

W encyklice *Ecclesia de Eucharistia* Ojciec Święty Jan Paweł II napisał: „Kościół otrzymał Eucharystię od Chrystusa, swojego Pana, nie jako jeden z wielu cennych darów, ale jako dar największy, ponieważ jest to dar z samego siebie, z własnej osoby w jej świętym człowieczeństwie, jak też dar Jego dzieła zbawienia. [...] Cóż większego Jezus mógł uczynić dla nas?», pyta Papież. I odpowiada: „Prawdziwie, w Eucharystii objawia nam miłość, która posuwa się «aż do końca» (por. J 13,1) – miłość, która nie zna miary” (EE 11).

Chrystus nie tylko mówił o miłości, ucząc, że jest ona największym przykazaniem, którego wypełnianie przynosi człowiekowi najtrwalsze szczęście, ale sam pokazał, jak miłować, oddając na krzyżu za nas swoje życie. Złożył z samego siebie bezinteresowny dar na odpuszczenie naszych grzechów. W ten sposób uwiarygodnił swoje słowa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

Ogłoszenie największego przykazania Chrystus złączył z celebracją Eucharystii. Oto w czasie sprawowania pierw-

¹ Ks. S. Tworkowski, *Powstańcza ofiara*, „Chrześcijanin w Świecie” 16 (1984) nr 8-9, s. 222.

szej Eucharystii w Wieczerniku Chrystus wstał od wieczerzy, przepasał się prześcieradłem, wziął miednicę z wodą i począł umywać uczniom nogi. Gdy ukończył posługę, powiedział: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie «Nauczycielem» i «Panem», i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi” (J 13,12-14).

Celebracja pierwszej Eucharystii, połączona z umyciem nóg, jest pouczeniem dla nas, abyśmy pamiętali, że przeżywanie Mszy Świętej przy ołtarzu powinno znaleźć swoje dopełnienie w służeniu bliźnim, w stawaniu się darem dla drugiego człowieka w życiu rodzinnym i społecznym.

W kontekście tych słów warto przywołać niedawno zmarłą, a już beatyfikowaną bł. Matkę Teresę z Kalkuty. Ona codziennie ze swoimi siostrami przeżywała Eucharystię i praktykowała adorację Najświętszego Sakramentu, a potem szła do najędzniejszych i umierających i mówiła siostronom, że to jest ten sam Chrystus, który był adorowany w kaplicy. Matka Teresa i wszyscy inni prawdziwi czciciele Jezusa Eucharystycznego uczą nas, że kto dobrze przeżywa Eucharystię i adoruje Najświętszy Sakrament, ten idzie do bliźnich z przekonaniem, że w nich czeka ten sam Chrystus, aby otrzymać dar bezinteresownej miłości. Nie wolno przeto zamykać naszej wiary w Jezusa jedynie w gestach adoracji i wielbienia Go w Eucharystii. Msza Święta przynagla nas do czynu miłości, do stawania się bezinteresownym darem dla drugich.

Stawanie się darem dla drugich jest zawsze związane z ofiarą, poświęceniem. Często wymaga od nas dużego samozaparcia, ogromnej cierpliwości i wytrwałości. Mamy przeto okazję, aby potraktować ten trud jako formę pokuty, jako formę współuczestniczenia w męce i śmierci Chrystusa.

4. Wnioski praktyczne

„Twoja cześć, chwała, nasz wieczny Panie, na wieczne czasy niech nie ustanie. Tobie dziś dajem z rzeszą tych ludzi pokłon i pienia, my, Twoi słudzy”. Włóżmy dziś całych siebie w słowa pieśni, które wyśpiewamy Chrystusowi. Niech za naszą pobożnością eucharystyczną pobiegnie potem nasze życie. Obyśmy wszyscy w chwilach zniechęceń, niepowodzeń, ale i w chwilach zwycięstwa doświadczali prawdy słów św. Pawła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Wybrać życie z Bogiem, by odnaleźć pełnię ludzkiego życia

Ząbkowice Śląskie, 29 maja 2005 r.

Msza św. w ramach I Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego

1. Człowiek został obdarzony wolnością, by powiedzieć Bogu „tak”

Przed chwilą wysłuchaliśmy słowa Bożego. Wydaje się, że jednym z tematów czytań liturgicznych jest problem ludzkiej wolności. Jest to także jeden z tematów podejmowanych ostatnio w filozofii, w teologii, w tym także w Kościele katolickim. Jan Paweł II, nasz kochany Papież, jest uważany za człowieka, który najwięcej wypowiadał się na temat wolności: co to znaczy być wolnym? jak zagospodarować wolność? Wiemy, że był głównym promotorem naszej wolności, odzyskanej w 1980 roku. Dzięki jego pielgrzymkom poczuliśmy się narodem – narodem, który ma prawo do wolności.

Bóg nas stworzył na swoje podobieństwo. Nie tylko obdarzył nas rozumem, ale także wolnością, sami zatem obie-

ramy sobie cele, jak również środki, które nas do tych celów prowadzą.

Jesteśmy także wolni wobec Pana Boga. Pan Bóg uszanował naszą wolność, którą nam podarował. Dlatego gdy przekazywał swoje Prawo na górze Synaj, to – jak słyszeliśmy dzisiaj – powiedział za pośrednictwem Mojżesza takie słowa: „Kładę dziś przed wami błogosławieństwo i przekleństwo. Błogosławieństwo, jeśli usłuchacie poleceń Pana, waszego Boga, które ja wam dzisiaj daję – przekleństwo, jeśli nie usłuchacie poleceń Pana, waszego Boga, jeśli odstąpicie od drogi, którą ja wam dzisiaj wskazuję” (Pwt 11,26-28). Ten tekst zakłada, że człowiek jest wolny: może Panu Bogu powiedzieć „tak”, ale może także powiedzieć Panu Bogu „nie”.

Czytaliśmy ten sam fragment Księgi Powtórzonego Prawa i tę samą ewangelię u podnóża góry Synaj 2 kwietnia 2005 roku, w dzień śmierci naszego ukochanego Ojca Świętego, gdy pielgrzymka diecezji świdnickiej po zwiedzeniu Judei i Jerozolimy przybyła pod górę Synaj. Celebrowaliśmy Mszę Świętą na powietrzu, na skałach – tam gdzie po raz pierwszy Pan Bóg dzisiaj przypomniane słowa skierował do ludzi, do mieszkańców ziemi.

Jakie to bardzo ważne słowa! Pan Bóg powiada: „Jeśli zachowacie Prawo, które wam ogłaszam, czyli Dekalog, Dziesięć przykazań – będziecie błogosławieni, będziecie żyć w błogosławieństwie; jeśli się od tego Prawa odwrócicie – będziecie żyć w przekleństwie”.

2. Przyjmować Ewangelię, by budować trwałą fundament ludzkiego życia

Pan Jezus w ewangelii nawiązał dzisiaj do tej myśli, gdy powiedział, że ktoś, kto słucha Bożych słów i je wypełnia, jest człowiekiem, który buduje na skale, dom swego życia stawia na mocnym fundamencie. Natomiast ten, kto słucha

Pana Boga – to znaczy przyjmuje Jego słowo, ale go nie wypełnia, a poprzestaje tylko na słuchaniu – jest podobny do człowieka nieroztropnego, który buduje dom życia na ulotnym piasku. Przychodzą nawałnice i ten dom się rozpada, a upadek jego jest wielki (por. Mt 7,24-27).

3. Słowo Boże wzywa do powiedzenia Bogu „tak”

Jesteśmy dzisiaj wezwani, byśmy byli przy Panu Bogu i Panu Bogu w naszej wolności mówili „tak”. Warto mówić „tak” Panu Bogu. Wiemy, że są tacy, którzy mówią „nie!”. To ci, którzy zabijają, kradną, nie czczą ojca i matki swojej, którzy cudzołożą, którzy mówią fałszywe świadectwo – ci mówią Bogu „nie”. Ale są też tacy, którzy mówią Bogu „tak” jako istoty wolne. „Tak” powiedziane Panu Bogu prowadzi do szczęścia, do błogosławieństwa, do życia, a „nie” mówione Bogu prowadzi do przekleństwa, do nieszczęścia, do śmierci.

4. „Tak” powiedziane Bogu źródłem błogosławieństwa

Co wybierzesz, co dotąd wybierałeś, co dalej będziesz wybierał? Radzę, by wybierać Pana Boga, by mówić Bogu „tak”. Jeszcze nikt tego nie żałował, że był wierny Panu Bogu.

Gdy umierał św. Jan Vianney, znakomity proboszcz, który miał wielki charyzmat spowiadania, powiedział do swego przyjaciela: „Spotkałem różnych ludzi, ale nie spotkałem nikogo, kto by żałował, że spotkał Pana Boga, że zachowywał Jego przykazania”.

Ciągle odnawiają się głosy, że Bóg jest niepotrzebny, że na ziemi sobie bez Boga poradzimy. Pamiętam pewien doktorat *honoris causa* na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim jednego ze znakomitych filozofów, który mówił o prądach myślowych dzisiejszego świata. Na swoim wykładzie postawił takie pytanie: Czy można urządzić na ziemi życie bez Bożego prawa? Jaka była odpowiedź? Powiedział, że jest to

możliwe, ale od razu dodał, że takie życie obróci się przeciwko człowiekowi, ci wszyscy bowiem, którzy przekreślają Pana Boga, przechodzą także do poniżania i deptania człowieka. Historia ciągle tę prawidłowość potwierdza...

Rewolucja francuska wystąpiła z hasłami, które były z wzięte Ewangelii, chociaż jej przywódcy się do tego nie przyznawali i myśleli, że im się uda bez Boga zaprowadzić ład na świecie. Nie da się! Musi być to odniesienie do Stwórcy, jeżeli chcemy dobrze urządzić na ziemi życie społeczne, narodowe i nasze osobiste.

A więc dzisiaj mówimy wielkie „TAK!”. Wypowiemy je przed Najświętszym Sakramentem, który poniesiemy: „Chryste, to, co powiedziałaś, chcemy wykonać”. „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68).

Nabierajmy z Eucharystii mocy, byśmy to „tak” Bogu mówili zdecydowanie i wiernie i w ten sposób wkraczali na drogę błogosławieństwa, szczęścia i życia. Amen.

Przyjąć dary Ducha Świętego, by żyć prawdziwymi wartościami

Stronie Śląskie, 29 maja 2005 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. NMP Królowej Polski*

1. Duchowe zmagania współczesnego człowieka

Przy powitaniu usłyszałem piękne i bardzo mądre słowa. Mówiono tutaj, że są różne zagrożenia, że trudno jest dzisiaj żyć, bo się prezentuje różne modele życia, nie zawsze najlepsze. Nie zawsze to, co jest modne, najnowsze, to jest lepsze. Często bywa tak, że stare sposoby, wypróbowane

metody czy styl życia są lepsze aniżeli te forsowane czasem przez propagatorów, którzy mają na celu oderwać człowieka od wartości religijnych, oderwać człowieka od Pana Boga. Nie brakowało nigdy takich ludzi, zwłaszcza w czasach nowożytnych, szczególnie w XIX stuleciu. W XIX wieku cała filozofia europejska była pogańska, bezbożna, antychrześcijańska. Mieliliśmy tylko dwóch myślicieli, którzy prezentowali piękną myśl wskazywania na Pana Boga jako na źródło świata, jako na cel całego świata, szczególnie na nasz osobisty cel, cel naszego życia.

Idee filozoficzne XIX wieku zaowocowały w wieku XX dwoma wielkimi systemami totalitarnymi. Tyle się o tym naczytaliście, słyszeliście w telewizji, mówiono o tym przy okazji śmierci Ojca Świętego. Właśnie Jan Paweł II jest uważany za tego proroka, tego wielkiego człowieka naszych czasów, który się przyczynił do obalenia komunizmu – tego systemu, który wołał: „Precz z Bogiem! precz z Chrystusem! precz z Kościołem! precz z papieżem!”. I wiemy, że w wieku XX wymordowano prawie 200 milionów ludzi, jak obliczają statystycy. Ludzie zginęli na wojnach światowych i różnych wojnach regionalnych, ale także w obozach, miejscach zagłady, na Syberii. Prawie 200 milionów! Zauważmy, że to był skutek tych dwóch wielkich systemów, bezbożnych ideologii: faszystowskiej i komunistycznej. Jedna była osadzona na filozofii Marksa, Engelsa i z Zachodu ją podesłano na Wschód, a druga hitlerowska, faszystowska, oparta na filozofii Nietzschego, też filozofii bezbożnej. Niemcy mówili, że są rasą panów, rasą wyższą, a inne rasy powinny im służyć. Dlatego podbijali inne narody. Niszczyli najpierw Żydów, potem nas Polaków. Zobaczcie, co się dzieje w kulturze, co się dzieje w życiu międzynarodowym, jeżeli Bogu się powie „nie”, jeżeli się Pana Boga nie słucha. Dzisiaj komunizm upadł, wszak faszyzm niemiecki skończył się już dawno, roztrzaskał się na frontach drugiej wojny światowej. Obchodziliśmy ostatnio rocznicę zakończenia drugiej woj-

ny. Ubolewamy, że tę rocznicę pominięto, że nie wspomniano o naszej walce, o walce Polaków, którzy stanowili czwartą armię świata w walce z okupantem. Ale to inna rzecz. Zobaczcie, jakie wielkie spustoszenie przychodzi tam, gdzie się Boga wypędza z życia publicznego, politycznego, z życia kulturalnego, z nauki. Jeśli się wyrzuci etykę, potem się ją stosuje na wojnach do niszczenia ludzi. Jak nie ma etyki, praw moralnych w nauce i w sztuce, w życiu publicznym, prowadzi to do wielkich nieszczęść. Naukowców przymuszano do tego, żeby obmyślali lepsze urządzenia, lepszą broń do niszczenia człowieka. Zobaczcie, że pierwsze wynalazki miały zastosowanie najpierw na wojnach. Dlaczego wam dzisiaj to mówię, skąd taki temat?

2. Pójść za Jezusem, jedynym Mistrzem i Zbawicielem

Droga młodzieży, pragniemy, żebyście tego wieczoru zapisali sobie w sercach, że trzeba się liczyć z Panem Bogiem. Jego Prawo, które ogłosił, Dekalog, oraz nauka Pana Jezusa ciągle nam przypominają, że to jest dla nas ta droga, którą powinniśmy iść. Prawo Boże jest dla nas świadkiem, a Chrystus jest dla nas wszystkich nie tylko Zbawicielem, który oddał za nas życie i otworzył ramiona, ale jest najlepszym Przewodnikiem, za którym warto iść, na którego warto postawić. Spotykacie mistrzów i w szkole macie nauczycieli, niektórzy wam imponują, choć z niektórych się naśmiewacie. Być może pójdziecie na studia, a może pójdziecie do pracy – spotkacie tam różnych dyrektorów.

Potrzebujemy w życiu, zwłaszcza w młodym wieku, mistrzów, którzy by nas prowadzili, pouczali. Najlepszym Mistrzem dla nas jest Jezus Chrystus. Dzisiaj kontemplujemy w mocy Ducha Świętego Jego naukę, na nowo ją zgłębiaamy i próbujemy nią żyć.

3. Duch Święty Nauczycielem prawdziwej mądrości

Otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego właśnie po to, żebyście mieli rozeznanie, żebyście nabyli mądrości życiowej, żeby wam nikt nie mieszał w umyśle, żeby wam ktoś nie podciał waszej hierarchii wartości, żebyście mieli dobre rozumienie świata, człowieka i Pana Boga. Żebyście mieli dobre spojrzenie na życie. Zobaczcie, jak wielu młodych dzisiaj błądzi: przystaje do sekt, ma do czynienia z narkotykami czy też z nieczystością. Taki myśli, że jak zapali papierosa, to jest dojrzały, jak piwo może wypić przy kiosku, to jest oznaką dorosłości. Gdy sziłszy w procesji Bożego Ciała w czwartek, widziałem, jak pewien pan oglądał procesję z balkonu, paląc papierosa. Są i takie sytuacje, ale mamy też bardzo oddanych ludzi, którzy w tych dniach okazali wiele uwielbienia Jezusowi w Najświętszym Sakramencie, w Roku Eucharystii, który nam zostawił w spadku, w testamencie Jan Paweł II.

Chcę was bardzo gorąco zachęcić, byście te dary Ducha Świętego zachowali w sobie i z nimi współpracowali, żebyście byli ludźmi mądrymi, rozumnymi. Wykorzystujcie dar rady, abyście potrafili drugim dobrze radzić, nie byle jak, ale z życzliwością przekazywać innym dobre rady. Obyście byli mężni! Męstwo to też wielki dar Ducha Świętego, bo przyjdą rzeczywiście trudne chwile. Przed chwilą dziewczyna pięknie śpiewała tu Psalm 23: „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną”. Ciemne doliny – one czasem nadchodzą w życiu waszych rodziców, w naszym kapłańskim życiu – i w waszym życiu też przyjdą. Jeśli dotąd nie było ciemnych dolin, to one przyjdą. Ale jak macie wiarę, jak będziecie zdecydowani słuchać Chrystusa, to ciemne doliny przejdziecie pomyślnie. „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną”. Bądźcie mężni, ten dar Ducha Świętego, męstwo, też zabierzcie dzisiaj z kościoła, żebyście mówili „tak” prawdzie, Panu Bogu, natomiast mówili „nie”

grzechowi, tym, którzy będą was napastować, żebyście zeszedli z drogi wiary. Bądźcie pobożni, bądźcie umiętlni, bądźcie pełni bojaźni Bożej. Pamiętajmy, że najważniejsze jest piękno wewnętrzne. Cieszymy się, gdy jesteśmy elegancko ubrani, chłopcy pod krawatem, w galowych mundurach, garniturach, dziewczęta ładnie uczesane, wykwintnie ubrane. Ale pamiętajcie: ważniejszy jest ubiór wewnętrzny, szaty zbawienia, przyjaźń z Bogiem, zakochanie się w Bogu, radość z Panem Bogiem. Niech te wartości będą wam bliskie i drogie i niech Duch Święty pozwoli wam w takim stylu prowadzić życie. Amen.

Przyjąć Ducha Świętego, by być wiernym Bożemu prawu

Strzegom, 30 maja 2005 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej w parafii pw. Najświętszego Zbawiciela
i Matki Bożej Szkaplerznej*

Jak zdążyliście zauważyć, nie wybieraliśmy specjalnych tekstów biblijnych, choć czasem z okazji sakramentu bierzmowania wybiera się specjalne teksty mówiące o Duchu Świętym. Dzisiaj odczytaliśmy te teksty, jakie Kościół przepisał na poniedziałek po dziewiątej niedzieli zwykłej. Spróbujmy się zatem pochylić nad Bożym przesłaniem. Zanim złożymy ofiarę, zanim będziemy modlić się w modlitwie wiernych, Pan Bóg najpierw do nas przemawia, poucza nas i wzywa do przyjęcia pewnej postawy życiowej.

1. Znaczenie przypowieści o winnicy

W dzisiejszej ewangelii Chrystus opowiada o sobie i o swoim Ojcu. Opowiada, że świat jest jakby wielką winnicą, do

której Pan Bóg posyłał swoich wybranych. Powołał ich z ziemi – to byli prorocy, a gdy przybyli, by głosić wolę Bożą, wielu znienawidzono, a niektórych nawet pozabijano, wielu zamykano w areszcie, a ostatni z proroków, Jan Chrzciciel, poprzednik Pański, zakończył życie śmiercią męczeńską, został ścięty w więzieniu. Pan Jezus powiada, że w końcu gospodarz posłał do winnicy swojego jedynego syna. Posłał to, co miał najcenniejszego, z nadzieją, że robotnicy go przyjmą, uszanują, bo to jest syn, syn samego gospodarza. I co się stało? Znievažyli go, co więcej, zabili. Chrystus mówi tu o sobie. To On przyszedł z niebieskiego dworu, jak mówimy troszkę barokowo. Ojciec niebieski nie miał już nic cenniejszego nad swojego Syna. To, co miał najcenniejszego w niebieskim domu, przekazał światu, przysłał Go do naszej ziemskiej winnicy. I wiemy, że został zabity, sam się zgodził na śmierć, sam się ofiarował, podjął mękę za nasze zbawienie, z miłości do nas, bo mówił w czasie nauczania: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Oddał życie za nas. I należy wiedzieć, że Chrystusowa decyzja, którą podjął dla nas, była połączona ze złością ludzką, z wyrokiem, który z okrucieństwem wykonany był niesprawiedliwie na Wysłańcu Gospodarza nieba i ziemi, na Synu Bożym. Pamiętajmy, że żyjemy na ziemi odkupionej, na ziemi, na którą zstąpił Syn Boży, zamieszkał z nami, umarł za nas i z nami pozostał. Jesteśmy jeszcze w oktawie Bożego Ciała i uświadamiamy sobie, że pozostał z nami w Eucharystii i możemy z Nim być, i uczestniczyć w Jego zbawczym dziele. Możemy do Jego aktu ofiarniczego w każdej sytuacji dołączać naszą ofiarę, nasze życie, nasze trudy, to, co nas zabolalo, co nas kosztowało sporo wysiłku, co było dla nas krzyżem, ale także to, co się udało, co było piękne, co nas ucieszyło – to wszystko niesiemy w darze Ojcu niebieskiemu, włączając w Najświętszą Ofiarę, którą celebруем.

2. Tobiasz wzorem wierności Bogu

Drugie czytanie pokazuje nam Tobiasza, który jest w niewoli, ale jak jest powiedziane, nie zszedł z drogi prawdy, pozostał wierny Bogu. Tobiasz bardziej bał się Boga niż króla, podnosił ciała tych, którzy zostali zabici, ukrywał w swoim domu i grzebał podczas nocy. A więc przekraczał rozkaz królewski.

Czasem ludzie ogłaszali niesprawiedliwe prawa i wtedy bohaterami byli ci, którzy ich nie wykonywali, którzy słuchali bardziej Boga niż ludzi. Mieliśmy takich nauczycieli w okresie komunistycznym, którzy byli naciskani, żeby wszystko robić w celu odciążenia wiernych od Kościoła, ale mieliśmy i takich, którzy się w miejscu zaparli i zrobili, co mogli, żeby stać po stronie Bożej. Mnie chciał nawrócić z drogi kapłaństwa pewien porucznik, który powiedział: „mamy dla ciebie zadanie etyczne”. Wiedziałem, o co chodzi, i wy wiecie, że musimy takie zadania przetrzymać. Niektórzy sprzedawali swoje przekonania za przysłowiowe pięć groszy, ale byli i też tacy, którzy bardziej słuchali Boga aniżeli złych ludzi, bardziej swego sumienia aniżeli złego prawa. Jak kiedyś pojedziecie do Krakowa z Tarnowa, leży tam wioska Machowa, gdzie został pochowany Austriak Otto Schimek, żołnierz Wehrmachtu, który nie wykonał rozkazu i został zabity, bo odmówił rozstrzeliwania ludności polskiej. Jakież to było bolesne! Wierniej słuchał swojego sumienia, w którym odnalazł Boga, niż rozkazu złych ludzi.

3. Duch Święty pomaga być wiernym Bożemu prawu

Dzisiaj dla was nadszedł wielki dzień, połączony z wizytacją, dzień przyjęcia Ducha Świętego. Po to Go przyjmujecie, abyście w życiu bardziej słuchali Boga aniżeli ludzi, abyście pamiętali, że Jezus Chrystus zbawił świat, że żyjemy na ziemi odkupionej i że Jezus z nami pozostał w Eucharystii,

gdzie zawsze czeka na nas. Przez ostatnie kilka dni bierzmowałem młodzież, potem przyjechałem na Kongres Eucharystyczny. Zawsze młodzieży mówię, że gdyby ktoś nie chciał się zmienić, gdyby ktoś po bierzmowaniu kontynuował takie życie jak poprzednio, to nie wie, po co idzie do bierzmowania. Przyjmujecie dary Ducha Świętego: dar mądrości, rozumu, męstwa, umiejętności, pobożności, bojaźni Bożej, abyście byli mądrzejsi i lepsi, abyście zostali uzdolnieni do modlitwy. Przypomniano nam tutaj piękny tekst mówiący, że Duch Święty uzdalnia nas do modlitwy i sprawia, że modlitwa nam się podoba, że jest nam dobrze na modlitwie, że się cieszymy Panem Bogiem, że się ciągle modlimy, że nas ciągnie na Mszę Świętą, mimo że jej do końca nie rozumiemy, bo to jest wielka tajemnica naszej wiary. W takim celu otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście sprawy Boże umieścili w centrum swojego życia.

4. Jan Paweł II wzorem świętości

Jeszcze jedna myśl o Ojcu Świętym, naszym przyjacielu, który tak bardzo kochał młodzież, a ona jego. Wiecie, jak to było w ostatnim tygodniu jego życia, najwięcej na placu św. Piotra modliło się młodzieży. Papież, który się zbliżał do kresu życia, nie mógł już mówić, ale napisał karteczkę arcybiskupowi Dziwiszowi, żeby ten przekazał jego myśl, mowę jego serca: „Szukałem was, a teraz wy przyszlście do mnie, i za to wam dziękuję”. Dzisiaj w szkole usłyszałem kilka pięknych słów o Papieżu, złożyliście dzisiaj świadectwo – zresztą nie tylko wy, ale cała Polska, a nawet cały świat – o szczególnej więzi z Ojcem Świętym. On was zaprasza do świętości, do bycia świętym. Właśnie do tego, by bardziej słuchać Pana Boga niż ludzi. Gdy człowiek bardziej kocha Chrystusa, staje się święty. Papież na swoją świętość pracował całe życie. Całe życie powtarzał Matce Bożej: „Cały Twój” – *Totus Tuus*, a Chrystusowi: „Panie, do kogóż pój-

dziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). Całe życie kształtował w sobie życie Boże. Z dzisiejszego dnia wynieśmy następujące porównanie: człowiek jest takim nieociosanym głazem i trzeba trzymać w ręku długo i rzeźbić: mówić „nie” grzechowi, nałogom, natomiast mówić „tak” Panu Bogu, swojemu sumieniu, prawdzie, dobru, wysiłkowi. Na tym polega dłutowanie tego kamienia, jakim jesteśmy my sami. Po obróbce tego surowca, tej nieukształtowanej bryły, człowiek staje się święty, podobny do Pana Boga. To jest droga świętości, nie wstydzmy się tego. Rzeźbienie naszej figury winno trwać całe życie. Musimy całe życie stale pracować, całe życie być rzeźbiarzami – przy Bożej pomocy, przy pomocy Ducha Świętego. Bo jak Duch Święty nam nie pomoże, to nie wiem, czy coś z tego wyjdzie. Dlatego otrzymujecie dary Ducha Świętego, żebyście byli rzeźbiarzami – przede wszystkim siebie samych, żebyście rzeźbili w sobie świętość, podobieństwo do Pana Boga, podobieństwo do Chrystusa. Niech wam się to uda po umocnieniu darami Ducha Świętego. Amen.

VI. Homilie czerwcowe

Znaki Bożej obecności w życiu człowieka

Świebodzice, 2 czerwca 2005 r.

*Msza św. i procesja eucharystyczna
w ramach I Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego*

1. Doświadczenie Bożej obecności pragnieniem człowieka

Przed paroma laty Katolicki Uniwersytet Lubelski wydał książkę pt. *Wykłady lubelskie. Człowiek i moralność*, stanowiącą zbiór wykładów księdza profesora Karola Wojtyły. Uniwersytet chciał nie tylko docenić obecność kardynała Wojtyły przez dwadzieścia cztery lata na tej uczelni, ale chciał uwydatnić także to, co kardynał w swojej etyce przez tyle lat podkreślał, co było dla niego szczególnie ważne: obecność człowieka dla człowieka.

Nie każda obecność jest obecnością autentyczną. Czasem słyszymy takie powiedzenie: „jestem dla niego niczym, jestem dla niej czy dla niego powietrzem”. Jeżeli ktoś tak mówi, to wyraża żal, że ktoś, kto jest z nim, tak naprawdę nie jest z nim, nie jest dla niego obecny całą swoją osobą. To jest tylko fizyczna, zewnętrzna obecność, a nie ma tu obecności duchowej, obecności miłującej.

Człowiek zawsze pragnął na ziemi obecności Pana Boga. Gdy zaglądamy do dziejów religii, do dziejów kultury, wówczas odkrywamy tęsknotę za doświadczaniem Pana Boga, za Jego obecnością, i to taką konkretną, która by nie budziła wątpliwości.

2. Historia narodu wybranego znakiem spełnienia pragnień ludzkiego serca

Pan Bóg wyszedł człowiekowi naprzeciw. Przypomnijmy, że w historii Izraela po raz pierwszy taka wyraźna manife-

stacja obecności Pana Boga nastąpiła u stóp góry Synaj, gdy Mojżesz natrafił na krzak ognisty, który się nie spalał, w którym to krzaku gorejącym był obecny Bóg i z tego krzaka przemawiał do niego. Mojżesz był świadomy, że mówi do niego sam Bóg, i gdy otrzymał od Niego misję, by iść do Izraelitów z pouczeniem, zapytał: „gdy oni mnie zapytają, jakie jest Twoje imię, to cóż im mam powiedzieć?”. I wtedy Bóg oznajmił: „Jestem, który jestem. Tak powiesz synom Izraela: Jestem posłał mnie do was” (Wj 3,13-14). Bóg się tu przedstawia jako istnienie, jako źródło wszelkiego bytu. Ten krzak do dzisiaj tam rośnie.

Pamiętam, jak byliśmy w Ziemi Świętej, zwiedzaliśmy górę Synaj akurat 2 kwietnia 2005 roku, w dzień śmierci Papieża. Było to po powrocie z góry, tam gdzie zostały nadane przykazania. Wędrowaliśmy na tę górę od godziny drugiej do piątej w nocy, aby na górze zobaczyć wschód słońca, który pięknie tam wygląda, a potem zeszliśmy z wielkim trudem na dół. U podnóża góry znajduje się prawosławny klasztor św. Katarzyny. Ojciec Święty Jan Paweł II celebrował tam Mszę Świętą. Tam też według tradycji rośnie krzak ognisty, z którego Pan Bóg rozmawiał z Mojżeszem.

A potem Pan Bóg w inny sposób manifestował swoją obecność. Przypomnijmy: gdy naród izraelski wychodził z niewoli egipskiej, w nocy prowadził ich słup ognia, a w dzień słup obłoku. Naród wiedział, że w tym znaku jest obecny Bóg. Potem zostały nadane przykazania na Synaju. Te przykazania, spisane na dwóch tablicach, umieszczono w Arce Przymierza i naród żydowski uważał Arkę Przymierza za znak obecności Pana Boga, dla narodu była to wielka świętość.

3. Eucharystia sakramentem najpełniejszej obecności Boga na ziemi

A potem przyszły następne znaki. I oto dzisiaj, w oktawie Bożego Ciała, chcemy powiedzieć, że Jezus Chrystus

stał się szczególną obecnością Pana Boga na ziemi: Emmanuel – „Bóg z nami”. Nie można sobie wyobrazić pełniejszej, doskonalszej obecności Boga dla człowieka! Ale wiadomo, życie ziemskie Chrystusa zamknęło się w trzydziestu trzech latach, odszedł więc, ale powiedział, że zostanie z nami „przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Mówiąc to, miał na myśli przede wszystkim Eucharystię. Chrystus został z nami i od tamtego Wielkiego Czwartku jest dla wszystkich pokoleń świętą Obecnością w Eucharystii. Dzisiaj jest z nami w tej celebracji, potem Go poniesiemy pod postacią chleba w monstrancji i oddamy Mu cześć.

Najświętsza Obecność na ziemi Syna Bożego to obecność sakramentalna, czyli jako znak. W znaku chleba widzimy tylko chleb. Gdy przyjmujemy ten chleb, ma on taki sam smak jak każdy inny chleb, jak opłatek niekonsekwentny. Zmysłami nie możemy wykryć tej Najświętszej Obecności, ale wiarą przyjmujemy, że tak jest. Śpiewamy: „Co dla zmysłów niepojęte, niech dopełni wiara w nas”. Dla zmysłów to niepojęte, niedostępne, ale dla wiary – tak, i wielu w to wierzy. Dlatego gdy ksiądz podaje Komunię Świętą i mówi: „Ciało Chrystusa”, to znaczy zaświadcza, że to nie jest zwykły chleb, zwykły opłatek, ale że tu jest obecny Bóg-człowiek, Jezus Chrystus. Mówiąc „Amen”, przyświadczamy, stwierdzamy: „Wierzę, że w tym chlebie jest Jezus Chrystus, dlatego Go przyjmuję”. Ale wiemy, że są tacy, którzy nie wierzą i dlatego do Komunii Świętej nie przystępują.

Cieszymy się od lat obecnością Boga na ziemi pod postacią chleba i wina, obecnością Syna Bożego, który jest Bogiem i człowiekiem. Najświętsza Obecność, najświętszy znak, Najświętszy Sakrament wśród siedmiu sakramentów.

Modlimy się: „Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament”, okazując uwielbienie. Sakrament z tym przedrostkiem „naj-”, tak jak wśród świętych jest jedna osoba, która ma przedrostek „naj-” – Najświętsza Maryja Pan-

na. Jest św. Albert, jest św. Wojciech, św. Jan, jest św. Stanisław, św. Paweł – ale jest Najświętsza Maryja Panna.

Wśród świętych znaków sakramentów jest Najświętszy Sakrament. Celebруемy go w każdą niedzielę. Ludzie wierzący doświadczają tej szczególnej obecności Pana Boga. Jest to obecność miłująca, obecność wspomagająca i dlatego tak bardzo jest potrzebne, byśmy tą obecnością się cieszyli, za tą obecnością tęsknili, gromadzili się w każdą niedzielę i czerpali z niej siłę i moc do życia, bo Jezus powiedział: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56). Pan Jezus zapowiedział nam także życie wieczne: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,58b).

Cieszymy się obecnością Jezusa Chrystusa, Boga najświętszego, na ziemi, zapisaną niejako pod szczególną postacią w Eucharystii, celebrowanej i adorowanej. Niech dzisiejsza celebrowanie i procesja eucharystyczna przybliży nas do Chrystusa, do Jego Najświętszej Obecności. Niech nasza obecność będzie odpowiedzią na obecność Chrystusa i niech obecność naszego Pana cieszy nas już tu, na ziemi, zanim nas będzie cieszyć kiedyś na wieki w niebie. Amen.

Serce Jezusa znakiem Bożej miłości i miłosierdzia

Żarów, 3 czerwca 2005 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

1. Miłość Bożego Serca odpowiedzią na ludzkie pragnienie miłości

Bardzo lubię uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, bo każdego roku przypomina ona prawdę, że Bóg jest miłością i że wszyscy jesteśmy przez Pana Boga umiłowani, a ta Boża miłość w szczególny sposób ujawniła się w Sercu Pana Jezusa.

Wszyscy pragniemy być miłowani, szukamy miłości, chcemy być otaczani przez ludzi życzliwych, serdecznych, którzy są po naszej stronie, którzy w każdej biedzie potrafią podać rękę. Potrzebujemy takich ludzi, którzy – gdyby przydarzyła się nagła potrzeba – to nawet w ogień by skoczyli, żeby nam pomóc – tacy ludzie nas cieszą, radują.

Ale w życiu jest różnie. Owszem, mamy takich miłujących bohaterów, ale często przychodzą rozczarowania. Czasem bliscy nas zawodzą, krzywdzą nas, a ciosy takie – zwłaszcza ze strony przyjaciół – są niezmiernie bolesne. Różnie bywa w życiu. Codzienne życie nas informuje, że czasem, niestety, tracimy miejsce w sercach ludzkich.

Dlatego napawa nas wielką radością ta prawda, że nigdy nie tracimy miejsca w Bożym Sercu, że Pan Bóg nigdy nie zawodzi, że cokolwiek nam czyni, czyni to z miłości. Czasem jest to dla nas trudne do uwierzenia, zwłaszcza wtedy, gdy nam się przytrafiają nieszczęścia, zmartwienia, choroby. Dzisiaj, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, powinniśmy odnowić wiarę w to, że cokolwiek się w naszym życiu dzieje, dokonuje się to w klimacie Bożej miłości.

2. Miłosierdzie Boże objawione w Synu Bożym

Teksty biblijne proklamowane na tej Eucharystii głoszą nam wielką miłość Pana Boga. Słyszeliśmy, jak to już w dziejach Izraela Pan Bóg przekonywał naród nie tylko o wybraniu, ale także o Jego wielkiej miłości do Izraela. „Pan wybrał was i znalazł upodobanie w was nie dlatego, że liczebnie przewyższacie wszystkie narody, gdyż ze wszystkich narodów jesteście najmniejszym, lecz ponieważ Pan was umiłował” (Pwt 7,7-8a). Bóg ciągle objawiał i przypominał, że jest Ojcem miłującym.

Dziewczynki czytały słowa psalmu: „On odpuszcza wszystkie twoje winy, On leczy wszystkie twe niemoce, On życie twoje wybawia od zguby, On wieńczy cię łaską i zmiłowaniem” (Ps 103,3-4). W takich słowach przyjmujemy radosną wieść o tym, że Bóg odpuszcza nam winy, ratuje nas od zguby i obdarza nas łaską i miłosierdziem. „Miłosierny jest Pan i łaskawy, nieskory do gniewu i bardzo łagodny. Nie wie dzie sporu do końca i nie płonie gniewem na wieki. Nie postępuje z nami według naszych grzechów ani według win naszych nam nie odpląca” (Ps 103,8-10).

3. Znaczenie Bożej miłości w godzinach próby wiary

Jakie to ważne, że Pan Bóg nas miłuje. Jesteśmy dla Pana Boga szczególnie ważni. Trzeba wiedzieć to, że gdyby Pan Bóg nas nie miłował, to by nas nie było. Mogłoby nas nie być i świat mógłby nie istnieć, ale jesteśmy, żyjemy. Dlaczego? Dlatego że Pan Bóg nas umiłował. Z miłości nas stworzył i przez całą drogę naszego życia otacza nas miłością, okazuje nam swoje miłosierdzie.

Czasem nie umiemy rozpoznać tej miłości, wydaje się nam, że Pan Bóg się na nas pogniewał, że nam czegoś nie przebaczył, że się na nas wziął albo że w ogóle jest nieczuły na to, co my do Niego mówimy, że jest głuchy na nasze modlitwy.

Gdy takie myśli nas nachodzą, pamiętajmy, że Pan Bóg myśli dalej i wie więcej, i nie zawsze chce spełniać nasze życzenia według naszych planów, ale spełnia je według swojej Bożej Opatrzności, według swojej mądrości.

Jakże trudno było Apostołom uwierzyć w to, co Pan Jezus ogłaszał i mówił. Gdy przyszła męka, gdy przyszła śmierć na krzyżu, wtedy Pan Jezus mówił o miłującym Ojcu. I z pewnością Apostołowie mieli trudności, żeby w to uwierzyć. Przecież gdy to się dokonywało, Syn Boży wołał z ziemi, z krzyża: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46; Mk 15,34). To była wielka próba wiary dla tych uczniów, którym głoszone prawdę, że Bóg jest miłością. Podobne próby wiary zsyłane są i dzisiaj. My też mamy różne trudności z przekonaniem, że Pan Bóg jest naprawdę Ojcem miłującym. Niektórych tak przeraża to zło, które panoszy się na ziemi, że to im utrudnia przyjęcie prawdy, iż Bóg jest miłością.

Kiedyś oglądałem audycję telewizyjną, podczas której pokazywano dzieci kalekie od urodzenia, niedołęzne, i pewna osoba zapytała, gdzie jest Pan Bóg. Dlaczego Pan Bóg, który się nazwał miłością, dopuścił, aby takie biedne dzieci się rodziły? Jest to pytanie trudne. W parafii św. Wojciecha w Wałbrzychu 21 maja zginął nadzwyczajny szafarz Komunii Świętej, który miał na imię Marian. Wszyscy go bardzo szanowali, bardzo lubili, bo nie tylko rozdawał Komunię, ale był bardzo pogodny, życzliwy, z każdym zagadał, w rozmowie zawsze okazywał wiele optymizmu. I oto jechał na rowerze. Na skrzyżowaniu uderzył w niego samochód – szafarz poniósł śmierć na miejscu. Żegnała go cała parafia, a niektórzy pytali: „Dlaczego zginął taki dobry człowiek? Gdzieś tam szubrawcy, złodzieje, bandyci żyją i nawet nie chorują, a ludzie uczeni są tak wcześnie zabierani z tego świata”.

Pamiętam też bardzo poruszający wypadek, kiedy zginął w wypadku samochodowym ministrant, młody tatuś, który

miał synka, z którym wspólnie służyli do tej samej Mszy Świętej. Było to we Wrocławiu. Odbył się wtedy wielki pogrzeb, wszyscy bardzo go żalowali, bo ten pan (na imię miał Waldemar) był elektrykiem i zakrystia oraz kościół były dla niego właściwie drugim domem. Bezinteresownie służył wspólnocie parafialnej tymi umiejętnościami, jakie posiadał. Na pogrzebie ksiądz proboszcz powiedział, że czasem Pan Bóg tak postępuje, że najpiękniejsze kwiaty wycina z ziemskiego ogrodu i je przesadza do nieba, do ogrodu niebieskiego, aby tam zdołały niebieski dom, żeby pachniały, żeby były przy Bogu.

Czasem są takie wydarzenia, które stanowią dla nas próbę wiary. Modlimy się dzisiaj o pogłębienie przekonania o tym, że Pan Bóg nas miłuje, cokolwiek w naszym życiu się zdarza. Nawet gdy kiedyś zachorujesz, pamiętaj, że Bóg cię kocha. Gdy wypadnie ci stanąć nad grobem swojej matki czy swojego dziecka, czy swojego męża – pamiętaj, że Bóg wtedy też cię miłuje. Gdy byłeś dzieckiem, dziewczynką czy chłopcem, Bóg cię kochał. Gdy jesteś dorosłą osobą i gdy jesteś już u kresu życia, Bóg jest zawsze taki sam, Bóg jest miłością. Jak słyszeliśmy, trzeba na tę miłość odpowiadać naszą miłością do Boga i do ludzi.

4. Garnąć się do Bożego Serca

W taką piękną uroczystość Serca Jezusowego obyśmy na nowo uwierzyli, że Bóg jest naszym miłosiernym Ojcem i że miłość Boża ujawniła się w osobie Jezusa Chrystusa, szczególnie w Jego Sercu. On powiedział: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucicie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11,28-29).

Garnijmy się do Chrystusa w naszym utrudzeniu, do Jego Bożego Serca, które nas miłuje, i uczmy się także być cisi

i pokorni sercem. W ten sposób będziemy odpowiadać na miłość Bożą, która nas ogarnia. Niech zatem po tym dzisiejszym spotkaniu modlitewnym w każdym z nas serce zapłonie większą miłością do osób najbliższych, do ludzi, których spotykamy, a zwłaszcza do Pana Boga. Amen.

Wierzyć w Bożą miłość

Żarów, 3 czerwca 2005 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

1. Boża obietnica miłości

Dzisiejsza uroczystość czci Najświętsze Serce Pana Jezusa. Zamykamy nią cykl uroczystości po Wielkiej Nocy i po Zesłaniu Ducha Świętego. Wczoraj skończyła się oktawa Bożego Ciała i dzisiaj przypada ta uroczystość, która nam przypomina, że w Sercu Jezusa zostaliśmy umiłowani przez Ojca niebieskiego, tak jak wspomniał wasz proboszcz.

Pan Bóg wielokrotnie w dziejach zbawienia zapewniał nas o swojej miłości do człowieka, do świata. Słyszeliśmy o tym zapewnieniu podczas pierwszego czytania. Pan Bóg mówił przez Mojżesza do Izraelitów: „Pan wybrał was i znalazł upodobanie w was nie dlatego, że liczebnie przewyższacie wszystkie narody, gdyż ze wszystkich narodów jesteście najmniejszym, lecz ponieważ Pan was umiłował” (Pwt 7,7-8a). W innych miejscach Pisma Świętego także znajdujemy teksty, które ludzie napisali pod natchnieniem Ducha Świętego, a traktujące o miłości Pana Boga. Np. jest taki tekst, który zawiera następujące słowa: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15); „Ukochałem cię odwieczną miłością” (Jr 31,3).

Wiemy, że mama najmocniej kocha i zwykle nigdy o swoim dziecku nie zapomina. Tylko jakaś matka chora, zwyrodniała potrafiłaby dziecko zostawić na pastwę losu, ale każda normalna mama za swoim dzieckiem w ogień skoczy. Wiemy, że były takie przypadki, iż niejedna mama oddała życie za swoje dziecko. Znamy św. Giannę Berettę Molłę, którą Papież wyniósł do chwały ołtarza 16 maja 2004 roku. Gdy była w stanie błogosławionym i lekarze powiedzieli, że trzeba wybrać: albo życie matki, albo dziecka, ona powiedziała: ratujcie najpierw moje dziecko, a potem, jak się da, to mnie. Ale jednak umarła przy porodzie swojej córki. Tę córkę widziałem w tamtym roku, była obecna na pl. św. Piotra, gdy Ojciec Święty ogłaszał jej mamę, kobietę bohaterkę, świętą. Wtedy jej mąż (ma dzisiaj dziewięćdziesiąt dwa lata) usłyszał na Mszy kanonizacyjnej, że jego małżonka została ogłoszona przez Papieża świętą Kościoła. Ludzie potem wstali i przez wiele chwil oklaskiwali tego męża, który usłyszał, że jego małżonka jest świętą, i tę córkę, która usłyszała, że jej mamusia jest świętą.

Tak nas nasze mamy kochają. A Bóg powiada, że Jego miłość jest jeszcze większa. „Jeżeli matka by o tobie zapomniała, to Ja o tobie nie zapomnę”. I z miłości do świata, do nas przysłał nam Pan Bóg swojego Syna. Już nie mógł nam nic więcej dać, dał nam bowiem swój największy skarb, swojego Syna, naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

2. Bóg jest miłością

Przed chwilą słyszeliśmy czytanie, w którym dwa razy powtórzyły się słowa: „Bóg jest miłością” (1 J 4,8.16) oraz „On pierwszy nas umiłował” (1 J 4,10.19). Umilował nas przede wszystkim najbardziej, najpełniej w Sercu swojego Syna. Pan Jezus przed chwilą powiedział: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. [...] Albowiem jarzmo moje jest słodkie,

a moje brzemie lekkie” (Mt 11,28.30). Takich słów nikt nie powiedział na ziemi poza Chrystusem. To są słowa miłości, słowa skierowane do nas. Ciągłe jesteśmy utrudzeni i obciążeni i przychodzimy do Jezusa. Przychodzimy na Mszę Świętą, przychodzimy do kościoła na nabożeństwa po to, żeby się pokrzepić, żeby w tym naszym utrudzeniu otrzymać pomoc, otrzymać pocieszenie.

Tak się pięknie złożyło, że wizytacja parafialna wypadła w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Jeszcze raz przypominam, że ogłasza nam ona tę wielką prawdę, że Bóg jest miłością, że On ukochał nas wszystkich. Zobaczcie, że już samo nasze życie świadczy o tym, że Bóg nas miłuje. Gdyby Bóg cię nie umiłował, toby cię nie stworzył. Słowo „jestem”, „żyję” trzeba przetłumaczyć: „jestem kochany”. Przez kogo? Przez Pana Boga. Bóg nas zawsze miłuje. Zawsze mamy kłopoty w takim odczytaniu tej prawdy, kiedy widzimy niewinne cierpienie.

Nie wiemy do końca, dlaczego tak się dzieje, dlaczego rodzą się chore, niewinne dzieci, dlaczego ludzie sprawiedliwi umierają, chorują, a bandziory są zdrowe. Pamiętajmy: Pan Bóg jest nierychliwy, ale sprawiedliwy. Pan Bóg jest bardzo cierpliwy i dlatego ich nie karze, aby się nawrócili.

Pamiętajmy, abyśmy nie zatracili zaufania do Pana Boga i nigdy nie zwątpili, że Bóg nas miłuje w każdym czasie, cokolwiek byśmy na ziemi zrobili. Przypomnijmy, że gdy Pan Jezus umierał na krzyżu, wówczas wołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46; Mk 15,34). Uczniowie byli wystraszeni, zadawali sobie pytanie, jak mogło się to stać. Jezus mówił, że Bóg jest Ojcem miłującym, dlatego zatem Bóg do tego dopuścił?

3. Nie zwątpić w Bożą miłość

Życmy sobie, abyśmy nigdy nie zwątpili w miłość Bożą. Dzisiaj wiemy, że gdyby Chrystus nie umarł na krzyżu, to

pomarlibyśmy w naszych grzechach, nie miałby nas kto wybielić z ubrudzenia grzechami. Pan Jezus nas umiłował i umarł, abyśmy mogli żyć. Pamiętajmy, że On jedyny potrafi ze zła wyprowadzić jakieś dobro.

Życzę wam, abyście nigdy nie zwątpili w miłość Pana Boga. Pamiętaj: cokolwiek się w twoim życiu wydarzy: czy ktoś zginie w wypadku, czy ktoś zachoruje na chorobę nowotworową, pamiętaj, że Pan Bóg ciebie kocha.

Przyjąć Ducha Świętego, by żyć i świadczyć o Bożej miłości

Żarów, 3 czerwca 2005 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

1. Prawda o Bożej miłości sercem Ewangelii

Przed chwilą z naszej ambony kapłan wypowiedział słowa z Ewangelii św. Mateusza. Czym ona jest, co oznacza owa ogłoszona przed chwilą ewangelia? Wiemy z dotychczasowej edukacji katechetycznej, eklezjalnej, że Ewangelia to Dobra Nowina. Ale o czym? Bo są różne dobre nowiny, różne informacje, które nas cieszą, które są dla nas dobre. Dobra Nowina, Ewangelia, to jest ta prawda, że Bóg nas miłuje, że jesteśmy przez Boga umiłowani, bo Bóg jest miłością. Dwa razy w drugim czytaniu zostało powtórzone, że „Bóg jest miłością” (1 J 4,8.16). Bóg nas miłuje, Bóg kocha ten świat, kocha każdego i każdą z nas, kocha swoje stworzenie, bo to jest Jego dzieło. Moi drodzy, nigdy tak jak dzisiaj właśnie, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, ta prawda nie jest tak czytelna i tak nagłaśniana w Kościele jak w ten uroczy dzień, który następuje po zamknięciu oktawy Bożego Ciała.

Bóg nas miłuje, to jest Ewangelia Ewangelii, serce całej Ewangelii – jak mówimy – prawda pierwsza, że jesteśmy przez Boga umiłowani, i to w każdej chwili, i w każdej sytuacji. Obojętnie, czy jesteśmy grzeszni, czy jesteśmy przyjaciółmi Pana Boga, Pan Bóg nigdy nie gardzi człowiekiem, nawet w najgorszych jego chwilach, i wzywa go do nawrócenia, żeby wrócił na właściwe miejsce, do kręgu Jego przyjaciół.

2. Bóg jako miłujący Ojciec

Dzisiejsze teksty biblijne prezentują nam Boga jako miłującego Ojca. Słyszeliśmy, jak to Pan Bóg zapewniał w historii naród, który wybrał sobie i który przygotowywał, żeby mógł się w nim pojawić Jego Syn, Zbawca świata. „Pan wybrał was – mówił Mojżesz – i znalazł upodobanie w was nie dlatego, że liczebnie przewyższacie wszystkie narody [...], lecz ponieważ Pan was umiłował” (Pwt 7,7-8a). Pan wybiera z powodu miłości. Pan Bóg stwarzający jest Bogiem miłującym. Gdyby cię Bóg nie kochał, toby cię nie było. Twoje istnienie jest świadectwem, że Bóg cię kocha, Bóg cię chciał mieć. Dlatego słowo „jestem”, „istnieję” tłumacz sobie: „jestem kochany”. Przez kogo? Przez Stwórcę. Przez Tego, który podjął decyzję, abym był, bo mogłoby mnie nie być, a jestem.

To jest pierwsza prawda naszej chrześcijańskiej wiary: żeby być uczniem Pańskim, trzeba przyjąć, że Bóg od początku nas miłuje. O nim dzisiaj psalmista mówił następująco, a dziewczęta śpiewały: „On odpuszcza wszystkie twoje winy, On leczy wszystkie twe niemoce, On życie twoje wybawia od zguby, On wieńczy cię łaską i zmiłowaniem” (Ps 103,3-4). I dalej: „Miłosierny jest Pan i łaskawy, nieskory do gniewu i bardzo łagodny. Nie wie dzie sporu do końca i nie płonie gniewem na wieki. Nie postępuje z nami według naszych grzechów ani według win naszych nam nie odpłaca” (Ps 103,8-10).

Cóż może być ważniejszego na naszej ziemi nad takie słowa, które nam przypominają, jakiego mamy Boga, w jakiego Boga wierzymy, w obliczu jakiego Boga toczy się nasze życie. To jest Bóg miłujący. Przypomnijmy, że Pan Jezus tak często uwydatniał ten rys Ojca, który tak umiłował świat, że Syna swego dał, to, co miał najcenniejszego, dał światu. Syn Boży zamieszkał z nami, został naszym bratem w człowieczeństwie. To jest szczególnie znak Jego miłości. Jezus opowiadał nam o swym Ojcu, że zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Mt 5,45). Pewnego razu kreślił sylwetkę Ojca niebieskiego w znanej przypowieści o synu marnotrawnym (Łk 15,11-32). Co zrobił ojciec, gdy syn wrócił w łachmanach, gdy roztrwonił majątek? Nie chwycił za kij, nie kazał go wypędzić, nie odepchnął, ale wyciągnął ramiona, przytulił syna do swego ojcowskiego serca i go ucałował, i kazał go ubrać w odświętne szaty. Wyprawił ucztę i wezwał wszystkich do radości, bo syn, który zaginął, powrócił. Taki jest nasz Bóg Ojciec.

3. Niewinne cierpienie źródłem ludzkiego pytania o moc Bożej miłości

Powtarzam dzisiaj młodzieży, że uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa jest dniem, kiedy patrzymy na Serce Boże, na Boga, który jest miłością, który zawsze miłuje. Ale czasem o tym zapominamy i nie chcemy tego przyjąć. Mamy pewne kłopoty z przyjmowaniem tej prawdy. Na czym one polegają? Wypływają z naszego życia, gdy nie możemy się w nim połapać. Gdy patrzymy np. na niewinne cierpienie, wówczas rodzi się w nas pytanie: gdzie jest Bóg? Możemy zapytać w tym kontekście: a gdzie był Bóg, gdy Jezus wołał z krzyża: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46; Mk 15,34). Żydzi mówią dziś: Nie może być Boga, bo było Auschwitz, bo były krematoria. Dzisiaj też niektórzy wątpią w moc Bożą, widząc szubrawców i ka-

tów na wolności, którzy mają wielkie pensje i dobrze się im powodzi. Pamiętam, gdy byłem dzieckiem, w mojej rodzinnej parafii okradziono obraz Matki Bożej Leżajskiej z kosztowności. Jako mały chłopczyk nie mogłem zrozumieć, jak mogło do tego dojść, dlaczego temu złodziejowi nie uschła ręka. Tak sobie wówczas myślałem w obliczu takiego świętokradztwa.

Pan Bóg jest nierychliwy, ale bardzo sprawiedliwy i bardzo łagodny. Czeką na nawrócenie, dopuszcza zło, niekiedy wielkie zło, które nam Go przesłania, bo Bóg jest całkowitym dobrem. Musimy popatrzeć głębiej i dalej i zawierzyć, że jest tak, jak Chrystus ogłosił, że Bóg jest miłością, że w tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał swego Syna Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu (por. J 3,16).

4. Duch Święty mocą do życia w miłości i świadczenia o niej

Droga młodzieży, otrzymujecie dary Ducha Świętego po to, byście nieśli tę prawdę przez życie, żyli nią i promieniwali nią na otoczenie. Pamiętajcie, ludzka miłość jest zawodna. Czasem najwięksi na ziemi przyjaciele zdradzają. Słyszeliście o parach małżeńskich, które w postawie wielkiej miłości szły do ołtarza, żeby związać swoje serca sakramentem małżeństwa na całe życie, żeby ślubować miłość, wierność i uczciwość małżeńską aż do śmierci. I co się stało? O niektórych słyszymy, że po paru latach się rozchodzą. Co się stało z miłością? Czy była prawdziwa i uciekła, czy jej w ogóle nie było? Czasem dostajemy kopniaka od przyjaciół, od tych, na których liczymy, a takie ciosy bołą najbardziej. Dzisiaj sobie przypominamy, że tylko Bóg nie zdradza. Pan Bóg, nawet gdy uderzy, gdy nas karze, to czyni to z miłości. To jest wyraz miłości. Nie ma innego działania Boga na zewnątrz wobec świata jak właśnie działanie przez

miłość. Każde wydarzenie, nawet kara Boża, powinno być odczytywane jako gest miłości.

Zapamiętajmy sobie to jedno z dzisiejszego odpustu, z tego bierzmowania, z tego spotkania, idźmy z tą prawdą na ustach, że zawsze mamy miejsce w Bożym Sercu. Tam miejsca nigdy nie stracisz. I pamiętaj, że żadne serce ludzkie, nawet serce matki nie ogarnie cię taką miłością, jaką ogarnia Bóg. Zresztą Bóg sam powiedział: „Nawet gdyby matka o tobie zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15). Mamy wielkie pragnienie miłości, szczęścia, wartości duchowych, ale żaden człowiek, nawet najbardziej kochany, nie możemy tego głodu zaspokoić, tylko Pan Bóg. Wystarczy się otworzyć na Pana Boga, uwierzyć, że On nas miłuje. Tak jak powiedział Apostoł: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16).

Uwierzmy temu, który przed chwilą mówił do nas: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie” (Mt 11,28-30).

Dary Ducha Świętego, które za chwilę będą wam dane, niech was oświecą i umocnią, żebyście przesłanie Chrystusa, przesłanie dzisiejszej uroczystości wzięli ze sobą w życie, żeby ono wam nie zginęło, żeby pozostało w was do końca waszych dni. Amen.

Powołani na ludzi wiary

Olszany, 5 czerwca 2005 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. Trójcy Świętej*

1. Powołanie Mateusza

Możemy być zdziwieni, że Pan Jezus tworzył pierwsze grono swoich uczniów spośród grzeszników, bo Apostołowie wybrani przez Niego wcale nie byli ludźmi idealnymi. Ewangelia dzisiaj przypomina nam o powołaniu Mateusza. Mateusz miał imię Lewi i był celnikiem, a wiemy, że celnicy to ludzie zwykle nielubiani. To często ci, którzy oszukują, czasem biorą łapówki, nadużywają swojej władzy. Nikt nie lubi celników ani nie chce mieć z nimi do czynienia. I taki właśnie człowiek siedział na cle. Z pewnością w tej ciemnej komorze, gdzie pobierał cło, kłócił się z ludźmi, gdy ich kontrolował. I oto przychodzi Pan Jezus i mówi: „Pójdź za Mną!” (Mt 9,9). I co zrobił ów celnik? Ewangelia mówi: „On wstał i poszedł za Nim” (Mt 9,9). To się nie spodobało faryzeuszom, bo gdy tylko mieli okazję, gdy spotkali Go na uczcie, jaką wyprawił powołany celnik, wtedy wygarnęli Chrystusowi i powiedzieli: „Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?” (Mt 9,11). Wiedzieli, że ten powołany uczeń, celnik Lewi, który został Mateuszem, był grzesznikiem znienawidzonym przez miejscową społeczność. I Chrystus wyjaśnia: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają” (Mt 9,12). Jezus Chrystus przyszedł dla tych, którzy są słabi, szczególnie na duchu, którzy są chorzy wskutek swoich grzechów, jest Lekarzem naszych serc, naszych dusz. Dlatego tak bardzo Chrystusa miłujemy, że On się pochyla nad każdą ludzką biedą, zwłaszcza nad tą biedą duchową.

To jest pierwsza myśl, którą dzisiaj wyprowadzamy z czytań mszalnych, z przesłania Bożego słowa, że Jezus przy-

szedł dla nas, którzy jesteśmy grzesznikami, by nas leczyć, by nam odpuszczać grzechy, by nas umacniać swoją łaską, swoją wewnętrzną mocą.

2. Abraham wzorem wiary

Druga myśl dotyczy wiary, bo w drugim czytaniu pani lektorka odczytała fragment Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian. Było to opowiadanie o Abrahamie, który został człowiekiem niezłomnej wiary. Pan Bóg mu obiecał, że będzie miał potomstwo. Obiecał mu to wtedy, gdy on i jego żona Sara stali właściwie nad grobem. A po ludzku wiemy, że to nie jest już czas, żeby wydawać potomstwo. Abraham jednak uwierzył w to, co Pan Bóg powiedział. Uwierzył w Jego obietnicę. I faktycznie, jak wiemy, Sara urodziła dziecko i nadała mu imię Izaak. Już o tym nie było mowy w czytaniu, ale możemy dalej pobiec myślą i przypomnieć sobie, że tego syna Pan Bóg zażądał w ofierze, jakby sobie samemu zaprzeczał, jakby cofał obietnicę, że potomstwo Abrahama będzie tak liczne jak gwiazdy na niebie. Abraham wtedy też uwierzył i chciał być Bogu posłuszny. Wiemy, że Pan Bóg potem tak wszystkim pokierował, że Izaak został ocalony. To jest prawdziwe zawierzenie, zawierzenie Panu Bogu w każdym czasie.

Prymas Wyszyński często powtarzał księżom, że były takie sytuacje z komunistami, gdy wydawało się, że nie ma już wyjścia, a jednak ludzie się modlili. I Prymas powiada, że zawsze się jakieś wyjście znajdowało, i to czasem bardzo korzystne dla Kościoła. Pielęgnowmy wiarę wbrew wszystkiemu, wiarę w to, co mówi Pan Bóg, w Jego wszechmoc, w Jego dobroć.

Byłem kiedyś zafascynowany świadectwem wiary, jakie złożył rektor Uniwersytetu Wrocławskiego na jednym ze spotkań profesorskich we Wrocławiu. Gdy się pojawiały negatywne głosy w dyskusji, podważające podstawy religii i kwestionujące wiarę w Boga, ośmieszające ludzi poboż-

nych, wtedy ten profesor, znakomity chemik, człowiek o wielkim dorobku naukowym, powiedział tak: „Proszę mi pozwolić na osobiste wyznanie. Idę przez życie jako człowiek wierzący i nigdy się na Panu Bogu nie zawiodłem. Trzy razy śmierć mi zaglądała w oczy i za każdym razem doznałem ocalenia”. Przytoczył następującą historię ze swego życia, kiedy to cudem uszedł z życiem:

Było to w czasie wojny. Jego ojciec był zaangażowany w ruch oporu i znajdował się na liście gestapo. Niemcy poszukiwali go w różnych miejscach i nie mogli znaleźć. I złapali naszego profesora, który był wtedy chłopcem, miał jakieś piętnaście lat. I pytają: „Gdzie ojciec?”. A on powiada: „Nie widziałem go, nie wiem, gdzie może być”. Zagrozili mu: „Jak nie powiesz, nie ujdiesz z życiem! Pytam po raz drugi: gdzie jest ojciec?”. Znowu padła odpowiedź: „Nie wiem”. Ci się trochę zastanowili: „Ty sobie przypomnisz. Kulka w głowę to jest dla ciebie za łagodna kara”. Kazali sprowadzić dwa wytresowane psy, wilczury niemieckie. Kazali chłopcu rozebrać się ze spodenek, postawili na środku i padła komenda: „Przyprowadzić psy!”. Podwładny przyprowadził psy, które czekały w pobliżu na rozkaz. Wtedy najstarszy stopniem gestapowiec powtórzył: „Gdzie jest ojciec? Jak nie powiesz, to tym psom wystarczy zaledwie parę minut, żeby cię nie było”. Chłopiec rzeczywiście nie wiedział, gdzie jest ojciec, nie wiedział też, co ma powiedzieć. Po raz trzeci powtórzył: „Nie wiem”. I westchnął tylko w duszy do Pana Boga, wzbudził w sobie żal. Padła komenda: „Bierz go, zabij!”. Psy przyskoczyły w jego stronę, zatrzymały się metr przed nim i stanęły jak wryte. Co dalej? Powtórzono komendę: „Bierz go, zabij!”. Ale psy nie ruszyły się z miejsca. Chłopiec patrzy, a tu gestapowiec wyciąga broń, był pewien, że strzeli do niego, a on strzelił do tych dwóch psów. Zabił je za to, że nie wykonały rozkazu. Padła komenda: „W tył zwrot! Odmaszerować!”. Kazali mu się ubrać. Jego życie zostało ocalone.

Były w życiu tego profesora jeszcze dwa inne takie przypadki, ale już nam ich nie opowiedział. Pokazał mi, pamiętam, swój różaniec. Takie świadectwo złożył w środowisku akademickim i zrobiło ono wielkie wrażenie. Rozmawiałem z nim potem w czasie przerwy i więcej mi powiedział. Rzeczywiście odczytałem w nim człowieka zawierzenia, który całe swoje życie przeżył w postawie wiary.

My wszyscy wierzymy, ale pamiętajmy, że wiarę trzeba ciągle umacniać, bo czasem przychodzi wątpliwość. Życie stwarza czasem takie sytuacje, kiedy nasza wiara jest wystawiana na próbę. Gdy widzimy niewinne cierpienie, gdy widzimy jakieś niesprawiedliwości, wówczas pytamy: Gdzie jest Pan Bóg? A może Go nie ma, bo o nas zapomniał? A więc wiara polega na tym, aby wierzyć, że Bóg ma pieczę nad wszystkim.

3. Wiara wymaga postawy wiary

Trzecia myśl – też bardzo ważna. Nie możemy o niej zapomnieć. Dwa razy dzisiaj powtórzyły się słowa: „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary” (Mt 9,13). To było w ewangelii, a w pierwszym czytaniu: „Miłości pragnę, nie krwawej ofiary” (Oz 6,6). Co to znaczy? To znaczy, że nie wystarcza nawet głęboka wiara, trzeba jeszcze wiarę dopełniać miłością, czynem miłości. Nie wystarczy nasz udział w nabożeństwach, zachowanie obrzędów religijnych, przyjmowanie księdza po kołędzie, zachowanie obyczajów, jakkolwiek jest to bardzo ważne. Trzeba to wszystko jeszcze dopełnić miłością codzienną, miłosierdziem. Bóg jest miłosierdziem i my winniśmy Boga naśladować w tym Jego przymiocie, który jest najważniejszy. Kto jest miłosierny, ten przebacza, ten pomaga drugim.

Ale wiecie, jak to czasem jest i w mieście, i w wioskach. Jaka czasem panuje zawiść. Znam takich sąsiadów w mojej rodzinnej miejscowości. Sądzi się o kawałeczek między sąsiadów włączyli po sądach. Inni śmiali się z nich. A oni

odgrazali się jeden drugiemu „Ja ci pokażę! Ja cię w skarpetkach puszcze!” . O dziwo, obydwaj sąsiedzi przystępowali do Komunii Świętej. Jak to Pan Bóg rozliczy? Obaj już dziś nie żyją. Pan Bóg ma swoje metody, ma swój plan. Ale tak po ludzku biorąc, wyglądało to nieładnie. Nie było tu miłosierdzia, nie było miłości, tylko takie zewnętrzne, formalne wypełnianie powinności religijnych.

Szanujmy się! Nie warczmy na siebie w naszych rodzinach, ale niech nasza liczna obecność w kościele, udział we Mszy Świętej przekłada się na dobre życie, gdzie jest przebaczenie, gdzie jest cierpliwość, gdzie potrafimy zamknąć oczy, gdyby ktoś nas obraził. Nie dąsajmy się, nie chodźmy najeżeni, lecz okazujmy sobie miłosierdzie, serdeczność, leczmy się z zazdrości, z niecierpliwości.

4. Życ wiarą w codzienności

Kończąc to spotkanie i tę refleksję, prosimy o to, żebyśmy byli ludźmi głębokiej wiary i żebyśmy naszą wiarę okazywali w serdecznym miłosierdziu na co dzień. Jesteście ludźmi roli, ziemi. Wielu jest tu gospodarzy. Niektóre zakłady mogą czasem upaść, ale rolnictwo nie może upaść. Dlaczego? Bo ziemia jest naszą matką, która nas żywi, a wszyscy potrzebujemy pożywienia, potrzebujemy chleba, ziemniaków, owoców. To wszystko się rodzi z ziemi. Szanujcie ziemię, kochajcie ją, uprawiajcie i wypełniajcie swoje powołanie w postawie wiary i w postawie miłości. Jesteście w narodzie tą grupą, która żywi i broni. Nie wystarczy nastawiać fabryk, zakładów, bloków. Trzeba uprawiać ziemię, żeby był chleb, żeby ludzie mogli żyć, żeby nie było głodu. Tej pracy nie można niczym zastąpić i z tego posłannictwa nie można zrezygnować. Dlatego jeszcze raz powtarzam: wypełniajcie swoje powołanie jako rolnicy, jako ci, którzy pracują dla chleba, dla życia. Wypełniajcie z Panem Bogiem, a więc w postawie wiary i głębokiej miłości. Amen.

W podziękowaniu za dar szkoły

Udanin, 5 czerwca 2005 r.

Msza św. z okazji 10-lecia Szkoły Podstawowej im. Adama Mickiewicza

1. Znaczenie szkoły w życiu człowieka

W refleksji homilijnej poruszymy wątek dzisiejszych czytań oraz wątek szkoły, która dzisiaj obchodzi jubileusz.

Najpierw chciałbym zauważyć, że szkoła to jest instytucja szczególna, stanowiąca przedłużenie naszego domu rodzinnego. Człowiek bowiem pierwsze kroki z domu rodzinnego kieruje najpierw do kościoła, czasem go mamusia za rączkę tam prowadzi. A potem, gdy osiąga lat sześć czy siedem, wstępuje w mury szkoły, a więc dziecko kieruje swoje kroki do szkoły i w tej szkole przebywa parę ładnych lat. Edukacja czasem trwa aż do poziomu uniwersyteckiego. Przez ten czas przechodzimy przez przedszkole, szkołę podstawową, gimnazjum, szkołę średnią i niekiedy jeszcze szkołę wyższą. Szkoła jest instytucją, która kształci i wychowuje, a więc przekazuje wiadomości z różnych dziedzin i przedmiotów, ale także wychowuje nas na ludzi, na dobrych synów i córki ojczyzny, także na dobre dzieci Kościoła.

2. Kościół Matka

Chcę zauważyć wraz z wami, że w naszej kulturze istnieją trzy instytucje, którym przypisano miano matek. Wiemy, kim jest matka. To jest najbliższy nam człowiek na ziemi, to jest ktoś, kto słowu „kocham” nadaje na ziemi najpełniejszą treść. Można mieć w życiu wielu przyjaciół: wiernych, miłych, sympatycznych, ale zawsze najwierniejszym przyjacielem pozostaje mama. I oto słowo „matka” zostało najpierw odniesione do Kościoła jako instytucji. Mówimy: Kościół – Matka nasza. Dlaczego Kościół tak nazwano? Dlatego że Kościół wychowuje nas i karmi jak matka. Czym karmi? Prawdą,

i to prawdą Bożą, mądrością Bożą. Po to, żebyśmy wierzyli tak jak Abraham, o którym słyszeliśmy. Pan mu obiecał potomstwo, a on i jego stara małżonka zbliżali się już do grobu. I uwierzył, że Pan Bóg dokona tego, co obiecuje. Sara w podeszłym wieku urodziła dziecko – Izaaka. Znamy tę historię i wiemy, co było dalej. Pan Bóg kazał Abrahamowi złożyć Izaaka w ofierze. I Abraham się zgodził, chociaż po ludzku rozumując, z pewnością się zastanawiał, co Pan Bóg robi. Przecież mu obiecał potomka, dał go, a teraz chce go zabrać. Wiemy, że to była próba wiary, bo zamiast Izaaka został złożony w ofierze baran, który znalazł się tam w zaroślach.

Kościół nas karmi słowem duchowym, które rodzi w nas wiarę. A więc Kościół jest naszą matką, która nas naucza i wychowuje. To pierwsza instytucja, która nazywamy matką.

3. Ojczyzna naszą matką

Następną matką jest ojczyzna. Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński często mówił o ojczyźnie, Jan Paweł II wiele nam mówił o ojczyźnie, napisał nam nawet piękny utwór, który ma tytuł *Mysłąc ojczyzna*. I przyjechał do Polski, właśnie gdy nasza matka ojczyzna była zasmucona stanem wojennym. Przypomnijcie sobie, gdy Papież przyjechał, to był rok 1983, na lotnisku w Warszawie mówił o Polsce jako matce: „Pokój tobie, Polsko, ojczyzno moja, pokój tobie”. A potem mówił, że Polska jako matka wiele przeszła, wiele wycierpiała i dlatego należy się jej szczególny szacunek, szczególna cześć. A więc ojczyzna to nasza matka.

4. Szkoła jako *alma mater*

I trzecia instytucja, która nosi zaszczytne imię matki, to jest szkoła. Pan dyrektor i pedagodzy wiedzą, że szkoła w naszej kulturze bywała nazywana od średniowiecza *alma ma-*

ter, czyli po polsku „matka karmicielka”. My dzisiaj właściwie przypisujemy ten tytuł uczelni wyższej, uniwersytetowi, ale tytuł *alma mater* odnosi się do szkół wszystkich poziomów. A więc szkoła jest także naszą matką, *alma mater*, czyli matką karmiącą. Tak jak matka karmi piersią swoje dzieciątko, żeby żyło i rosło, żeby było zdrowe, tak Kościół, ojczyzna, a także szkoła karmi młodego człowieka mądrością, wiedzą, karmi go również wartościami, które trzeba zdobyć, posiadać, żeby być człowiekiem szlachetnym, uczciwym, dobrym synem Kościoła i ojczyzny. Dzisiaj zatem, gdy świętujemy dziesięciolecie szkoły, chcemy Panu podziękować za naszą edukację. Wszyscy przechodziliśmy przez szkołę. Jedni byli dłużej, inni krócej, dla niektórych był to czas wojny, ale wszyscy przechodziliśmy przez szkoły różnego rodzaju, a nasze dzieci tu obecne aktualnie uczą się w szkole. Jesteśmy wszyscy dłużnikami nie tylko naszych rodziców, którzy nas zrodzili i wychowali, ale także wszystkich nauczycieli, których mieliśmy w naszych szkołach, do których uczęszczaliśmy. Jesteśmy dłużnikami nauczycieli, jesteśmy dłużnikami naszych szkół.

I dlatego dzisiaj Panu Bogu dziękujemy nie tylko za szkołę, która obchodzi jubileusz, ale można to dziękczynienie troszkę rozszerzyć. Wszyscy więc podziękujemy za te szkoły, w których zdobywaliśmy naszą edukację, naszą mądrość.

Jan Paweł II jako szczególny dar dla Polaków

Świdnica, 7 czerwca 2005 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. NMP Królowej Polski*

1. Jan Paweł II świątynią Ducha Świętego

Na fali płynącego czasu przybliżamy się do końca roku szkolnego 2004/2005. Już tylko kilkanaście dni zostało do uroczystego zakończenia tego etapu waszej formacji szkolnej i katechetycznej. Zakończenie roku przypada w czerwcu, gdy dni są długie, kiedy mamy dużo światła dziennego, w miesiącu, w którym czcimy Najświętsze Serce Pana Jezusa.

Czerwiec w ostatnich latach zapisał się w pamięci jako miesiąc papieskich pielgrzymek do naszego kraju. Gdy wchodziłem do waszej świątyni, uderzyły mnie słowa tu wypisane: „Szukałeś nas, teraz my przyszedliśmy do Ciebie”. Są to takie właśnie słowa, które się łączą z Ojcem Świętym Janem Pawłem II.

Ojciec Święty odbył w sumie 104 pielgrzymki poza Włochy, w tej liczbie jest dziewięć pielgrzymek do naszej ojczyzny. Zauważmy, że większość z nich odbyła się w czerwcu, dwie miały miejsce w sierpniu, a jedna wizyta w maju: 22 maja 1995 roku w Skoczowie. Ojciec Święty zostawił nam szczególne przesłanie. Dzisiaj, gdy spoglądamy na młodzież, która przystępuje po dary Ducha Świętego, chcemy powiedzieć, że Ojciec Święty Jan Paweł II był szczególnym miłośnikiem Ducha Świętego. Matkę Świętą nazywamy Oblubienicą Ducha Świętego, takim Jego oblubieńcem był z pewnością także Jan Paweł II, jako że ten człowiek wiele dokonał w Kościele i w świecie, a także w naszej ojczyźnie pod wpływem Ducha Świętego, który go ukształtował, który w jego sercu, wewnątrz sam przebywał.

Jan Paweł II był szczególną świątynią dla Ducha Świętego. Św. Paweł napisał kiedyś, że wszyscy uczniowie Pańscy są świątynią Ducha Świętego (1 Kor 6,19), a my dzisiaj mówimy, że Jan Paweł II był szczególną, ozdobną świątynią Świętego Ducha.

Wspominał, że gdy był chłopczykiem, ojciec pewnego razu upomniał go (prawdopodobnie było to w Kalwarii Zebrzydowskiej na pielgrzymce): „Karolu, ty za mało się modlisz do Ducha Świętego”. Chłopiec zapamiętał wtedy te słowa i powtórzył je potem dziennikarzowi, który prowadził z nim wywiad na temat encykliki poświęconej Duchowi Świętemu. Wyznał, że ta encyklika była spłaceniem długu – także wobec taty, który w dzieciństwie w ten sposób go pouczył. Natomiast wszystko, co uczynił potem, było jedną wielką odpowiedzią na tę uwagę kochanego ojca. Mamusię pożegnał, jak był chłopczykiem, w klasie może drugiej czy trzeciej, tato też długo nie żył, ale jaki skarb wyprowadził, jaką drogą prowadził syna. Dla rodziców, dla ojców szczególnie, tato Papieża jest szczególnym przykładem.

Droga młodzieży, powtarzamy sobie dzisiaj, że Jan Paweł II jest człowiekiem, w którym dary Ducha Świętego pięknie zaowocowały. Te dary, o których się uczyliście: dar mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności, bojaźni Bożej. Wszystkie one, wszystkie siedem, tak pięknie się uwidoczniły w postawie Ojca Świętego Jana Pawła II. W różnych okolicznościach objawiła się w nim mądrość i wielki intelekt, umiał udzielać nam rad, okazał męstwo w chwili zamachu, a potem w cierpieniu. Przejawiał również dar umiejętności: władał tyloma językami. Uczył się ich i potrafił mówić nawet najtrudniejszymi. Potrafił odczytać tekst ludziom nawet z Azji. A dar pobożności! – ileż ten Papież wyklęczał chwil przed Panem Jezusem, przed Maryją! Dar bojaźni Bożej – okazywał wielką delikatność wobec Boga, żeby Go nigdy nie obrazić.

2. Jan Paweł II pielgrzymem do ojczystej ziemi

Wróćmy jeszcze na chwilę do pielgrzymek, bo w nich zawiera się przesłanie, które Duch Święty zostawił nam wszystkim, a szczególnie młodym. Za każdym bowiem razem Papież spotykał się z młodymi.

Przypomnijmy, że pierwsza pielgrzymka odbyła się w roku 1979 pod hasłem: *Gaude, Mater Polonia* – „Ciesz się, Matko Polsko”, i z tymi słowami: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi!”. I odnowiła się ziemia – ziemia ludzkich serc. Stała się inna, bo po tej pielgrzymce narodziła się „Solidarność”. To był początek wielkich przemian w całej Europie. Tam był początek runięcia muru berlińskiego i rozpadu Związku Radzieckiego oraz wyprowadzenia wojsk radzieckich ze Świdnicy, z Legnicy, z naszych terenów. Niektórzy mówili, że druga wojna światowa skończyła dopiero się w 1979 roku.

W drugiej pielgrzymce Ojciec Święty przybył, bo chciano ten zapał, który w nas był, stłumić zaraz, w zarodku. Dlatego stan wojenny został ogłoszony wkrótce po powstaniu „Solidarności”. Papież przyjeżdża i przywozi wielką nadzieję. Woła na Okęciu w Warszawie: „Pokój tobie, Polsko, ojczyzno moja!”. To był czerwiec 1983 roku: stan wojenny był zawieszony, ale ludzie nadal cierpieli, siedzieli jeszcze w obozach internowania.

Następna pielgrzymka w 1987 roku, w czasie II Krajowego Kongresu Eucharystycznego, który przebiegał pod hasłem: *Do końca ich umiłował* (J 13,1). W czasie tej pielgrzymki Ojciec Święty był na Westerplatte. Tam na wybrzeżu – jak mówiono – zawiął wiatr, wiatr od morza, wiatr wolności, wiatr solidarności. Tam Papież wystąpił ze szczególnym przesłaniem do was młodych. Ojciec Święty powiedział, że każdy człowiek ma jakieś swoje Westerplatte, którego musi bronić. Jak żołnierze w 1939 roku bohatersko bronili tego przyczółka zaatakowanego przez krążownik niemiecki, i to

bronili bardzo mężnie, tak wszyscy, a szczególnie młodzi ludzie – powiedział Papież – muszą bronić swoich wartości: wiary, gdy jest zagrożona, nadziei, którą nam się wyrывa, i miłości, którą też się pomniejsza przez hołdowanie egoizmowi.

Jakkolwiek wy, chłopcy i dziewczęta, byliście wtedy jeszcze maluchami, może nawet niektórych jeszcze nie było (ponad siedemnaście lat temu), ale to wielkie przesłanie było skierowane do wszystkich pokoleń, do was też.

Czwarta pielgrzymka przypadła na rok Pański 1991. Zauważmy, że nastąpiła ona po trzeciej pielgrzymce, która była niezmiernie smutna, gdyż wydawało się, że komunizm będzie trwał na wieki. Dwa lata po tej pielgrzymce, w 1989 roku, odbyły się wybory czerwcowe (4 czerwca 1991). Solidarnościowcy uzyskali 35 proc., resztę zatrzymała sobie partia. Było to coś nowego. Powiał wiatr wolności, potem wyszły wojska sowieckie, runął mur berliński, nastąpiła słynna Jesień Ludów (tak jak w XIX wieku Wiosna Ludów). Papież przyjechał w 1991 roku do kraju wolnego, już nie było w Polsce wojsk sowieckich, i wtedy myśleliśmy, że Papież będzie mówił nie wiadomo o czym, a on mówił na temat Dekalogu i kreował wizję nowego życia, życia wolnego, przy zachowaniu Dziesięciu przykazań. Ci, którzy Boga słuchają, są ludźmi wolnymi – tak tłumaczył. Wolność przed Panem Bogiem polega na życiu w prawdzie. To była piękna pielgrzymka pod hasłem: *Bogu dziękujcie, Ducha nie gościę* (1 Tes 5,18-19).

Piąta pielgrzymka odbyła się tego samego roku, w sierpniu, gdy Papież przyjechał na wielkie spotkanie z młodymi na Światowy Dzień Młodzieży w Częstochowie. Byłem na tym spotkaniu, pamiętam, wtedy jako rektor miałem możliwość spotkania się z Ojcem Świętym.

Następna krótka pielgrzymka to wizyta w Skoczowie, pod hasłem: *Czas próby polskich sumień trwa*. Ojciec Święty upomniał się o ludzkie sumienia, bo sumienie jest jakby częścią

Pana Boga w nas, sanktuarium Ducha Świętego, jest głosem Bożym w nas, za którym trzeba iść, trzeba słuchać swojego sumienia.

Wszyscy oprawcy, ideologowie marksistowscy, bolszewicy i hitlerowcy z jednej strony walczyli z prawem Bożym, krzyczeli, że „poradzimy sobie bez Boga, Bóg nam niepotrzebny, Dekalog na bok”, a z drugiej strony uderzali w sumienie, chcąc je zabić. Niewinnych ludzi prowadzili do komór gazowych. Różnymi metodami przyuczali do zabijania bez żadnych skrpułów istnień ludzkich. To było zabijanie sumień. Ale nie tylko wtedy. Dzisiaj też się zabija sumienia przez wmawianie, że to jest dobre, co nie jest dobre, że to jest lepsze co jest nowsze, modne. Pamiętajcie: nie zawsze to, co jest nowe, jest lepsze od tego, co stare. Nie dajcie się zwieść! Nie wszystko, co jest świeże, nowe, nowoczesne, co wymyślone, jest lepsze od tego, co było. Strzeżcie swojego sumienia!

Idźmy dalej: zatrzymujemy się przy siódmej pielgrzymce, w roku Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego: 1997. Papież przyjechał i wkoło ukazywał Chrystusa: *Chrystus wczoraj, dziś i na wieki* (Hbr 13,8). Odwiedził Wrocław, odwiedził Legnicę, koronował Matkę Bożą Łaskawą, obejrzał naszą dolnośląską ziemię, był w katedrze wrocławskiej, był wcześniej też w Hali Ludowej na spotkaniu ekumenicznym. Wystosował wielkie przesłanie do narodu. Zorganizowano też, pamiętam, w Toruniu wielkie spotkanie z młodzieżą akademicką i ze wszystkimi rektorami – byłem na tym spotkaniu.

Następna pielgrzymka odbyła się w 1999 roku. Papież odwiedził dwadzieścia dwie miejscowości, aby spotkać się z rodakami. Papież powrócił do porównania z Westerplatte, do myśli o konieczności obrony zagrożonych wartości, w które uderzyli liberałowie. Ludzie ci chcieli – i dzisiaj chcą – wejść w Boże prerogatywy, zawłaszczając te przymioty, które przypisujemy Bogu. Chcą sami określać, co jest złe, a co dobre, albo mówią, że nie ma prawdy obiektywnej, nie

ma dobra, a jak już ktoś chce prawdy, to ustala się ją w głosowaniu. Głoszą banał, że większość ma rację, a przecież Niemcy też wybrali Hitlera na kanclerza większością głosów. Nie zawsze większość ma rację!

I ostatnia pielgrzymka, dziewiąta, 16-19 sierpnia 2002 roku. Wiemy jaki był temat: *Bóg bogaty w miłosierdzie* (Ef 2,4), a było to ostatnie przesłanie, jakie Ojciec Święty nam zostawił. Pamiętamy słowa, jakie powiedział na lotnisku, zanim odleciał, chyba przeczuwał, że to jest pożegnanie z matką ojczyzną. Już więcej do Polski nie przyjechał. Był plan, że przyjedzie właśnie na Kongres Eucharystyczny, który odbędzie w Warszawie 18-19 czerwca, ale już go z nami nie będzie. Gdy wsiadł do samolotu, poprosił pilota, żeby samolot po starcie zrobił dwa wielkie koła nad Krakowem. I pilot spełnił tę prośbę. To było pożegnanie Papieża z Krakowem, miastem, które tak kochał. Następnie, jak wiemy, kazał polecieć nad Wadowice, gdzie ludzie czekali na Rynku – to było pożegnanie z ukochanymi Wadowicami.

3. Życ przesłaniem, jakie nam zostawił Jan Paweł II

Taki sobie temat obrałem: wezwanie do życia przesłaniem Jana Pawła II. Pan Bóg dał nam go, człowieka napełnionego darami Ducha Świętego. Duch Święty działał przez niego. Papież zostawił nam wiele głębokich myśli. Wczytujcie się w jego teksty, powtarzajcie jego powiedzenia, trzymajcie się tego, co nam przekazał. On nas nauczył być chrześcijanami, uczniami Pańskimi.

Oczywiście waszym najważniejszym, choć niewidzialnym Przewodnikiem jest Jezus Chrystus. Ale macie, drodzy młodzi przyjaciele, wzór, macie wspaniałego przewodnika ziemskiego – jest nim Jan Paweł II. Bądźcie wierni temu przewodnikowi i niech Dary Ducha Świętego pomagają wam przez całe życie. Życzę wam oraz nam, starszym, trwania przy Jezusie Chrystusie w stylu Jana Pawła II. Amen.

Duch Święty pomaga prowadzić godne życie

Rogoźnica, 8 czerwca 2005 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. Matki Bożej Różańcowej*

1. Św. Maksymilian Maria Kolbe

Mamy w Polsce wielu pisarzy katolickich. Niektórzy to osoby duchowne, a inni to pisarze świeccy. Znamy ks. Twardowskiego, który pisze piękne wiersze. Wśród pisarzy ostatniej doby w naszym kraju jest znany również ojciec Władysław Kluz. Jest on zakonnikiem, karmelitą bosym. Napisał przed laty bardzo ciekawą książkę, której dał tytuł *Czterdzieści siedem lat życia*. W tej książce przedstawił dwóch bardzo odmiennych bohaterów. Start życiowy tych postaci był bardzo podobny, ale potem ich drogi życia się rozjechały. Kto jest bohaterem tej książki? Pierwszym bohaterem jest ojciec Maksymilian Maria Kolbe, a drugim Rudolf Hess, komendant obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Autor tej książki przytacza szczegóły z dzieciństwa i młodości tych dwóch osób i dowiadujemy się z tej relacji, że istotnie ich start życiowy był bardzo podobny. Zarówno jeden, jak i drugi urodzili się w rodzinie katolickiej, ale potem poszli różnymi drogami. Ojciec Maksymilian, gdy był małym chłopcem, odkrył powołanie kapłańskie i zakonne, zapukał do furty klasztornej i został zakonnikiem franciszkańskim. Całe życie głosił Ewangelię, zabiegał o chwałę Chrystusa i Jego Matki Niepokalanej. Bardzo był rozmiłowany w Maryi i żywił do Niej wielką cześć. Założył bardzo ważne pismo, które wychowało wiele pokoleń Polaków: „Rycerza Niepokalanej”. Gdy miał wyjechać do Japonii, miał sen, który opowiedział swojemu współbratu. Matka Boża zapewniła go w tym śnie, że będzie zbawiony, że będzie przy Niej. Potem ułożył piękną

pieśń, w której wyrażał tęsknotę za Matką Bożą i cieszył się, że gdy umrze, będzie Ją widział taką, jaka jest. Słów tej pieśni nie znam, ale pamiętam, że gdy jedna z siostr zakonnych pisała pracę magisterską, którą recenzowałem, wówczas słowa te bardzo mnie ujęły. Ojciec Maksymilian bardzo tęsknił za Maryją i w refrenie tej pieśni powtarzały się słowa „będzie to wielki czas, kiedy ujrzę Ją, Matkę moją najdroższą”. Wiemy, że Matkę tę ujrzał, ale gdy miał umrzeć, wówczas upodobnił się do samego Chrystusa, Jej Syna, bo oddał życie za brata, zapatrzył się w krzyż Chrystusowy i zapamiętał sobie słowa Pana Jezusa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). W obozie Auschwitz, gdy po ucieczce Niemcy za karę wybierali więźniów na śmierć głodową i los padł na Franciszka Gajowniczkę, a ten wypowiedział słowa bólu, że ma rodzinę i dzieci, wtedy – jak wiemy – z szeregu wystąpił ojciec Maksymilian, żeby on mógł pójść za niego na śmierć. Niemiec się zgodził i ojciec Maksymilian poszedł do bunkra głodowego. Wiemy, że z tych wszystkich dziesięciu skazanych na śmierć głodową żył najdłużej, dlatego otrzymał zastrzyk fenolu i tak odszedł. Został bohaterem naszego czasu, jak mówiono: bohaterem XX wieku. To pierwsza z postaci opisanych w tej książce: ojciec Maksymilian.

2. Rudolf Hess

Rudolf Hess, druga postać, miał podobny start życiowy. Urodził się w rodzinie katolickiej, był nawet ministrantem, ale potem przystał do ludzi, którzy fałszowali prawdę, którzy uczyli kłamać, nienawidzić i niszczyć. Zagubił to, w co wyposażył go dom rodzinny. Człowiek w wędrówce życia może zagubić to, co ma najcenniejszego, to, co ma najbardziej wartościowego, co wynosi z domu rodzinnego czy ze środowiska, ze swojej parafii rodzinnej. Może to utracić, mogą to mu ludzie wyrwać, okraść go z tego. I właśnie Hess

został okradziony, dał się ograbić z wiary, z uczciwości, z prawdy, z dobra i przystał do takich ludzi, którzy Bogu powiedzieli: „nie”, którzy krzyczeli: „Precz z Bogiem! precz z Chrystusem! precz z Kościołem! precz z papieżem!”. I zapisał się w historii jako komendant obozu koncentracyjnego Auschwitz. Mogli się spotkać w Oświęcimiu, chociaż nie rozmawiali ze sobą, tych dwóch ludzi: ojciec Maksymilian i komendant Rudolf Hess. Słyszeliśmy z pewnością, że Rudolf Hess przed śmiercią miał spotkanie z kapłanem, Pan Bóg wie jedynie, jak się to wszystko skończyło, w każdym razie historia zapamiętała go jako zbrodniarza wojennego.

3. Obóz w Gross Rosen jako przestroga przed życiem bez Boga

Dlaczego dzisiaj od tego zaczynam rozważanie i dlaczego mówię o tym wam i wszystkim tu obecnym? Aby przestrzec was, że w życiu może być różnie i dlatego trzeba się strzec nieprzyjaciół i wpatrywać się w tych, którzy są naszymi sprzymierzeńcami. Wśród przyjaciół jest zawsze Jezus Chrystus, Zbawca świata, Ten, który nas odkupił i dzisiaj nas nieustannie ubogaca Duchem Świętym.

Jesteśmy na ziemi obozu koncentracyjnego Gross Rosen, tu także, w pobliżu waszej miejscowości, śmierć zebrała swoje żniwo. Trzeba pamiętać, do czego prowadzi życie ludzkie, z którego się wypędza Pana Boga, życie ludzkie, w którym się zabija prawdę, zabija się miłość. Parokrotnie uczestniczyłem z księdzem dziekanem prałatem w uroczystościach obozowych, sprawując Eucharystię na tym terenie, na którym kiedyś pogardzano człowiekiem i go niszczone.

4. Duch Święty strażnikiem ludzkiej godności

Tym, który nam pozwala dochodzić do prawdy, jest Duch Święty. Dzisiaj otrzymujecie dary, abyście wytrwali na dro-

dze prawdy. Dzisiaj, w tym szczególnym dla was dniu, dniu umocnienia darami Ducha Świętego, modlimy się za was, aby żaden zły duch, żaden człowiek opętany przez ducha złego nie sprowadził was z drogi prawdy, byście byli przez całe życie zapatrzeni w Chrystusa, bo Chrystus jest prawdą, jest drogą i jest życiem. Modlimy się także o to, abyście mieli siłę czynić prawdę w miłości, bo prawdy nie wystarczy znać, ale prawdę trzeba spełniać. Ewangelia jest wielką prawdą i ważne jest, żeby tę prawdę realizować w życiu. Pan Jezus powiedział: „Nie każdy, który Mi mówi: «Panie, Panie!», wejdzie do królestwa niebieskiego, ale ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie” (Mt 7,21). Ci wejdą, którzy budują dom na skale, na słowie Bożym, którzy słowo Boże przyjmują, a więc prawdę przyjmują i ją wypełniają.

Dlatego, drodzy dziewczęta i chłopcy, przypominamy wam, że macie uczciwie żyć, że macie być dobrzy i wrażliwi na biedę drugiego człowieka, posłuszni. W młodości swojej winniście się uczyć dawać, a nie brać, a nie czekać, żeby koło was skakano. Dzisiaj, niestety, dzieci czasem za bardzo są rozpieszczane, stosuje się wychowanie bezstresowe i rodzice się niekiedy zapożyczają, wprost stają na głowie, żeby tylko zaspokoić wszystkie zachcianki swoich dzieci. To jest błąd wychowawczy. Wychowujemy się przez stawianie wymagań, przez życie, w którym jest wyrzeczenie, w którym jest samozaparcie. Nie wszystkie nasze pragnienia i nasze zachcianki muszą być spełniane. W wychowaniu są potrzebne ograniczenia. Po co? Po to, żeby innym służyć, żeby nie być zatroskanym tylko o swoje sprawy, ale też o dobro innych ludzi.

Kończąc tę refleksję, dzisiaj związaną z wizytacją kano-niczną i waszym bierzmowaniem, chcę prosić wszystkich o to, żebyśmy naszym w życiu trzymali się Jezusa Chrystusa jako Tego, kto ma słowa życia wiecznego, kto dał nam najlepszą receptę na udane życie. I abyśmy przyjmując dary Ducha Świętego – i dzisiaj, i potem w każdej Eucharystii napełnia-

jąc się pomocą niebieską – realizowali wolę Bożą, a więc wypełniali słowo Boże, które ciągle jest głoszone w Kościele. Żeby to słowo Boże nam się zawsze podobało, do czego nas Papież często wzywał. I byśmy żyjąc według tego, co mówi Pan Bóg, tę ziemię czynili przedsonkiem nieba, bo były czasy, kiedy ziemię czyniono przedsonkiem piekła. Taki był czas obozów w Rogoźnicy, w Oświęcimiu, na Syberii – tam gdzie zabija się prawdę i dobro, tam się urządza przedsonnek piekła na ziemi i ludzie cierpią, i są nieszczęśliwi. Natomiast tam gdzie żyjemy Ewangelią, gdy sobie wzajemnie służymy, gdy się miłujemy, tam budujemy przedsonnek nieba na ziemi. Życmy sobie, żebyśmy byli budowniczymi przedsonków nieba. Amen.

Oddawać chwałę Bogu najgłębszym sensem ludzkiego życia

Pastuchów, 9 czerwca 2005 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Barbary*

1. Szukać w życiu Bożej chwały

Zadaniem celebransa, który odprawia Eucharystię, jest komentowanie Bożego słowa, które przyjmujemy w pierwszej części Mszy Świętej. I tak też dziś uczynimy. Spróbujemy to słowo Boże odnieść do naszego konkretnego życia. Z pierwszego czytania, które pochodzi z Drugiego Listu św. Pawła do Koryntian, wybieramy tylko jedno bardzo ważne zdanie: „Nie głosimy bowiem siebie samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana” (2 Kor 4,5). Już we wstępie lekko tej myśli dotknąłem. Ilekroć ludzie na ziemi szukają swojej chwały i zabierają chwałę Bogu, tylekroć sprowadzają na ziemię nieszczęście.

W czasach nowożytnych nasiliło się nastawienie, by wywyższać człowieka, by mu przypisywać cechy boskie, by z Bogiem się nie liczyć. Były takie filozofie, takie prądy filozoficzno-społeczne, które głosiły, że Bóg jest wymysłem ludzi słabych, ludzi zestrachanych. I mówiono, że religia jest potrzebna do utrzymywania ludzi w posłuszeństwie, żeby straszyc ich piekłem, żeby podtrzymywać niesprawiedliwy system społeczny. Mówiono, że religia to opium dla ludu, że trzeba ją zniszczyć, bo hamuje rozwój społeczny, rozwój narodu. Te hasła okazały się całkiem fałszywe. Nic z tego nie jest prawdą. Pan Bóg nie jest naszym rywalem, ale stoi zawsze po naszej stronie. Dlatego ludzie, którzy na ziemi zabiegają o Bożą chwałę, a nie o swoją, wygrywają i życie doczesne, i wieczne. Ilekroć człowiek podnosi rękę na Pana Boga i chce Go wypędzić z życia publicznego, zamazywać Jego ślady w sercach ludzi, tylekroć sprowadza nieszczęście na siebie i na całe społeczeństwo. „Nie głosimy bowiem siebie samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana” (2 Kor 4,5).

2. Skutki stylu życia bez Boga

Pięć lat temu pożegnaliśmy XX wiek. Przypomnijmy, że był to wiek okropny. Wymordowano w nim prawie 200 milionów ludzi. Przez XX wiek przesunęły się dwie wielkie ideologie. Miały ze sobą wspólne to, że wykreślały Boga z życia osobistego i publicznego. Wiecie, jakie ideologie mam na myśli.

Pierwsza ideologia ujawniła się wyraźnie w świecie z chwilą wybuchu rewolucji październikowej na Wschodzie. Była to ideologia wymyślona na Zachodzie przez Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, a potem przeszczepiona na Wschód. Tam przejął ją Lenin, a potem rozwijał Stalin. Konsekwencje tej ideologii były tragiczne. Iluż Polaków zginęło na Sybirze, a wcześniej w Katyniu, w Miednoje, w Charkowie. Ilu naszych braci zostało uwięzionych tylko za to, że byli Pola-

kami. Ucisk ten panował potem jeszcze długo. Pamiętamy czasy powojenne, gdy łapano akowców, gdy łapano tych, którzy nie należeli do frakcji komunistycznej, lewicowej. Iluż ludzi rozstrzelano bez wyroków. Ksiądz Prymas Wyszyński przecież trzy lata siedział w więzieniu. To sprawili ci, którzy na ziemi walczyli z Panem Bogiem i chcieli pozbawić Go chwały, głosili natomiast swoją wielkość, szukali swojej chwały. To była ideologia komunistyczna.

Była także druga ideologia, nie mniej straszliwa – ideologia faszystowska. Powstała trochę później, bo w latach trzydziestych tamtego stulecia. Hitlerowskie Niemcy, gdy się uzbroiły, wyruszyły na podbój świata. Było zarówno *Drang nach Osten* („parcie na wschód”), jak i na zachód. Faszyci chcieli zawojować cały świat. I też wołali: „Precz z Bogiem! precz z Kościołem! precz z papieżem! precz z Chrystusem!”. Wiele narodów wiele wycierpiało pod okupacją niemiecką. Nie wolno tego zapomnieć. Wspominam to w tym celu, aby nieustannie uświadamiać, do czego prowadzi życie społeczno-polityczne, w którym się walczy z Bogiem, w którym się nie respektuje Bożych przykazań.

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus przypomina przykazanie „Nie zabijaj”. A zabijano. Gdy obchodzono w Polsce w styczniu sześćdziesięciolecie wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, wówczas prezydent Izraela, Mosze Kacaw, zastanawiał się, jak to możliwe, że naród niemiecki, który wydał tylu twórców, filozofów, muzyków, filozofów, znakomitych malarzy, wydał również takich zbrodniarzy.

3. Modlitwa i Eucharystia jako czas oddawania chwały Bogu

Tak to jest, tak to się dzieje, jak się wypowie walkę Panu Bogu, jak się depcze Jego prawo, które On nam ogłosił. Dlatego przypominamy sobie dzisiaj na wizytacji, jak waż-

na jest wiara, jak ważne jest oddawanie Bogu chwały, liczenie się z Jego prawdą.

Kiedy oddajemy Bogu chwałę? Najpierw kiedy się modlimy, gdy przed Bogiem klękamy. Niektórzy klękają dzisiaj przed samochodami, przed jakimiś bożkami, widzimy często rozszalałe stadiony. Tylko Panu Bogu winniśmy oddawać chwałę, przed Bogiem klękać i do Pana Boga mówić: z miłością, w pokorze, ale i w zaufaniu, własnymi słowami, które nazywamy modlitwą. Oddajemy Bogu chwałę przez modlitwę prywatną, jak również przez celebrowanie Eucharystii (obecnie obchodzimy właśnie Rok Eucharystii).

Niedawno zmarły Ojciec Święty, po którym nie możemy się w żalu utulić, usilnie chciał nas związać z Mszą Świętą. Po to ogłosił Rok Eucharystyczny, żebyśmy bardziej pokochali Mszę Świętą. Pomyślcie o samych sobie, o sąsiadach i odpowiedzcie sobie na pytanie: czy wszyscy chodzą na Mszę Świętą, czy wszyscy przystępują do sakramentów świętych, czy wszyscy na co dzień liczą się z Panem Bogiem? Niektórym troski tego świata przysyłają Pana Boga, a życie ucieka. Życie ucieka, a wieczność czeka – te słowa podobno powtarzał często Ojciec Święty. Często je cytował, są one bowiem wypisane w Wadowicach, w jego rodzinnym mieście. Dlatego dbajmy o to, by Bogu oddawać chwałę przez regularne uczestniczenie we Mszy Świętej.

Śpiewaliśmy dzisiaj: „Na ziemi naszej Bóg zamieszka w chwale” (refren responsoryjny Psalmu 85). Za panem organistą powtarzaliśmy ten refren. Słowa te dotyczą właśnie Mszy Świętej, bo w czasie Eucharystii spotykamy Chrystusa i oddajemy Mu chwałę, On zamieszkuje z nami i my Mu za to składamy dziękczynienie. „Na ziemi naszej Bóg zamieszkał w chwale”.

4. Życie w zgodzie i jedności oddawaniem chwały Bogu

Pan Jezus przypomina nam dzisiaj bardzo ważne sprawy: nie tylko nie wolno zabijać, bo to obowiązywało już daw-

no. Zakaz zabijania obowiązywał w Starym Testamencie i w różnych kodeksach moralnych świata starożytnego. Ale Pan Jezus powiedział, że nie tylko zabijanie jest grzechem ciężkim, jest obrażaniem Pana Boga, ale grzechem jest także gniew człowieka: „Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi” (Mt 5,22). Trzeba zatem skontrolować nasze życie rodzinne i sąsiedzkie również pod tym kątem.

Tak często gniewamy się w naszych małżeństwach i rodzinach o byle co. Coś tam się stanie: obiad zbyt późno ugotowany, zupa niedosolona, telewizor za głośno gra – i od razu wielka awantura, a czasem się nie rozmawia przez parę dni i chodzi się obrażonym, nadętym. Albo jak to się w sąsiedztwie często zdarza: powstają jakieś zatargi. Ponieważ najwięcej wiem o swojej miejscowości, przytaczam więc przykład znany sobie: w mojej dalszej rodzinie powstał konflikt, który próbowałem zażegnać, ale okazało się to bardzo trudne. Bracia stryjeczni pokłócili się o kawałek drogi. Jednemu jest potrzebna ta droga jako dojazd do placu, gdzie mieszka, a drugi nie chce tej drogi mu przekazać. I bracia rodzeni przestali ze sobą rozmawiać. Ale, o dziwo, obaj chodzą do Komunii Świętej, chociaż sprawa trafiła do sądu. Można się zastanawiać, jak to Pan Bóg widzi i ocenia, bo według naszego rozumienia coś tu nie jest w porządku. Pan Jezus mówi: „Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim!” (Mt 5,23-24). A wspomniani przez mnie bracia obydwaj idą do Komunii Świętej, chociaż się procesują w sądzie. Każdy z nich twierdzi, że ma rację, i nie rozmawiają ze sobą. Niepojednani z bratem idą po Ciało Pańskie. Musimy się kontrolować, żebyśmy nie przychodzili do Pana Boga poróżnieni z naszymi braćmi. Bo kto idzie do Komunii Świętej, powinien mieć uregulowane sprawy z bliźnimi: ze swoją żoną, ze swoim mężem, z teściem, z synową, z zięciem, z sąsiadem. To nie ja powiedziałem i nie wasz pro-

boszcz, ani nie nawet Jan Paweł II, ale to powiedział sam Chrystus. Powtórzmy: „Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim!”. Jeżeli chcemy być uczniami Pańskimi, przyjaciółmi Pana Boga, to pamiętajmy, że powinniśmy stawać do chwalenia Pana Boga, do celebracji Mszy Świętej, do przyjmowania Komunii Świętej przygotowani, pojednani ze swoimi bliskimi. Po to przyjmujemy Ciało Pańskie, ten pokarm niebieski, żebyśmy potrafili przebaczyć, żebyśmy potrafili się jednać ze sobą.

Wszyscy bowiem jesteśmy egoistami, zapatrzonymi w swoje sprawy, a więc takie egocentryczne nastawienie jest pewną konsekwencją grzechu pierworodnego i całe życie się trzeba leczyć z takiego podejścia, że to ja mam rację, że moje musi być na wierzchu. Nie wolno mówić: „Ja ci pokażę, że racja leży po mojej stronie!”. Gdy tak mówimy, jesteśmy daleko od oddawania chwały Panu Bogu, szukamy wówczas swojej chwały, a nie chwały Bożej. Tak być nie powinno, bo na pierwszym miejscu ma być Pan Bóg, Jego chwała, Jego wielkość. Pamiętajmy, że ci wszyscy, którzy Panu Bogu oddają chwałę, są także pełni szacunku dla człowieka. Nie można przecież autentycznie składać chwały Bogu, równocześnie nienawidząc bliźniego czy poniżając sąsiada, drugiego człowieka. Wtedy zaprzeczamy Bożej chwale.

5. Zakończenie

Kończąc homilię, którą odniosłem dzisiaj do odczytanych tekstów, jeszcze raz powtórzę przewodnią myśl mojego wystąpienia: „Nie głosimy bowiem siebie samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana”; oraz: „Na ziemi naszej Bóg zamieszkał w chwale”. W dzisiejszej Eucharystii chcemy głosić chwałę Chrystusa i wyrazić Mu wdzięczność za to, że został z nami. Chcemy, żeby Jego chwała była zawsze na naszych ustach,

ale chcemy to czynić w sposób chrześcijański, w taki sposób, jaki On nam wytyczył. Chcemy czynić to pojednani z naszymi najbliższymi, jako ci, którzy nie noszą urazy do drugich, jako ci, którzy przebaczą, jako ci, którzy nie mają pretensji do swego brata i stają przed Bogiem, prosząc o pojednanie się z Nim. Życzymy sobie, abyśmy w takiej postawie mogli żyć, bądźmy zatem mądrymi ludźmi na ziemi. Wszystko bowiem przemienie, droga naszego życia się skraca, za nami się wydłuża. Niech całe nasze życie będzie wielką pieśnią śpiewaną na chwałę Bogu. Amen.

Znaczenie świątyni w życiu człowieka

Czechy, 9 czerwca 2005 r.

*Msza św. połączona z poświęceniem kościoła
kościół pw. Matki Bożej Łaskawej*

1. Świątynia Boga w dziejach narodu wybranego

W tej bardzo wyjątkowej sytuacji, gdy dzisiaj sprawujemy pierwszą Mszę Świętą na tym miejscu, chciałbym się z wami bardzo krótko zastanowić nad rolą świątyni w naszym życiu. Jesteśmy wszakże w nowym kościele, w którym Eucharystię celebруем po raz pierwszy.

Przypomnijmy, że świątynia jest miejscem, gdzie stajemy przed Panem Bogiem, gdzie łączymy się z Nim w sposób wspólnotowy. W najdawniejszych wiekach w historii świata ludzie oddawali cześć Bogu zwykle na górach. Na górze Moria składał ofiarę Abraham, na górze Synaj był Mojżesz, i to wiele razy, tam Pan Bóg dał mu przykazania, ale potem nadszedł czas, kiedy Pan Bóg polecił wybudować świątynię.

Wiemy, że pierwszą wielką świątynią w dziejach Izraela, narodu wybranego, wybudował Salomon. Był on synem

Dawida. Wybudował okazałą, piękną świątynię i w tej świątyni skierował do Boga piękną modlitwę, która jest zapisana w księgach Starego Testamentu (1 Krl 8,22-53). Prosił Pana Boga, żeby raczył odbierać w tej świątyni chwałę i w niej przebywać, oraz aby wszystkim tym, którzy będą przychodzić do tej świątyni, błogosławił i udzielał pomocy. Tak to jest zapisane w księgach biblijnych. Potem tę świątynię wiele razy niszczone od czasów babilońskich, kiedy naród izraelski popadł w niewolę. I wiemy też, że ta świątynia po wielu renowacjach przetrwała aż do czasów Chrystusa. Należała wtedy do siedmiu cudów świata. Pan Jezus zachodził do tej świątyni, w tej świątyni był ofiarowany, gdy miał czterdzieści dni, a potem co roku Rodzice prowadzili Go tam na święto. Pamiętamy, że gdy miał lat dwanaście, zgubił się swoim Rodzicom i właśnie odnalezienie Pana Jezusa w świątyni rozważamy w piątej tajemnicy radosnej *Różańca*. Potem przychodził do świątyni na święta paschalne i tam nauczał. Raz nawet przepędził przekupniów, którzy zamienili dom Boży w targowisko. Zdenerwował się, ukręcił bicz i powypędzał handlujących (Mt 21,12-13). Wiemy, że Pan Jezus wypowiedział prorocstwo o zburzeniu świątyni jerozolimskiej (Mt 24,1-2). Gdy uroczyście wjeżdżał na osiołku do Jerozolimy, zbliżając się do Góry Oliwnej, zapłakał nad miastem i nad świątynią (Łk 19,41-44). Ewangelie mówią o dwóch momentach, kiedy Jezus płakał. Raz właśnie wtedy, gdy zapowiadał zburzenie wspaniałego dzieła, jakim była świątynia jerozolimska. Drugi raz – gdy przyszło Mu stanąć na grobie przyjaciela Łazarza, którego wskrzesił z martwych (J 11,35).

Moi drodzy, zgodnie z zapowiedzią Jezusa wielka świątynia jerozolimska, cud świata, została zniszczona w 70 roku po Chrystusie, gdy wódz rzymski Wespazjan, później cesarz, najechał na Palestynę. Do dziś dnia świątynia w Jerozolimie nie została odbudowana. Widzicie czasem w telewizji Ścianę Płaczu, gdzie przychodzą Żydzi na modlitwę. To jest

podobno pozostałość muru wielkiej świątyni jerozolimskiej. Był tam także Ojciec Święty Jan Paweł II, tam się modlił i tam zgodnie z tradycją włożył karteczkę.

Ja też byłem niedawno w Jerozolimie, parę dni przed śmiercią Ojca Świętego, dlatego musiałem przerwać naszą diecezjalną pielgrzymkę, by wrócić do diecezji. Po odejściu Ojca Świętego odbyliśmy wielką żałobę, a więc zdążyłem być jeszcze w Jerozolimie, w Wieczerniku, w Betlejem, w Betanii, na Golgocie, gdzie Jezus umarł i gdzie zmartwychwstał. Byliśmy także przy Ścianie Płaczu i tam także włożyłem karteczkę z modlitwą, idąc za przykładem Ojca Świętego.

Do tej pory Żydzi nie odbudowali swojej świątyni, ale zamiast świątyni żydowskiej powstało wiele świątyń chrześcijańskich, wybudowanych przez ludzi, którzy uwierzyli w Chrystusa. Jedną z najstarszych świątyń chrześcijańskich stoi w Betlejem: Bazylika Bożego Narodzenia – tam gdzie się Jezus narodził. Jest ona ponoć najstarszą świątynią chrześcijańską, jaka stoi na ziemi. Odtąd każde czasy, każde wieki budowały świątynie chrześcijańskie. Przejeżdżając przez polską ziemię lub zwiedzając Europę, natrafiamy na bardzo dawne świątynie romańskie. Możemy je spotkać w Rzymie czy we Francji, ale i w Polsce też mamy świątynie romańskie z okresu średniowiecza, np. w Kruszwicy, w Biskupinie. Później zaczęto budować strzeliste kościoły i katedry gotyckie. Zachowało się ich więcej: na Śląsku, we Wrocławiu, w Wałbrzychu. Potem były barokowe, rokokowe, a także współczesne.

A więc i wy dołączacie do tych, którzy wybudowali Panu Bogu świątynię. Nie jest ona prosta, zwyczajna, ale bardzo przytulna i ładna. Cieszymy się nią wszyscy. Myślę, że ci, którzy się najwięcej trudzili, mają dzisiaj wielki dzień, wielką satysfakcję i radość, że możemy stanąć tutaj przed Bogiem, by po raz pierwszy sprawować Mszę Świętą.

2. Świątynia jako miejsce słuchania słowa Bożego i sprawowania Eucharystii

Do czego służyły świątynie, o których mówiliśmy, do czego służą świątynie dzisiaj? Przypomnijmy, że gromadzimy się w naszych świątyniach, by najpierw słuchać Bożego słowa. Pierwsza część Mszy Świętej nazywa się liturgią słowa. Słuchamy, co Pan Bóg do nas mówi. Gromadzimy się, aby słuchać Bożego przesłania, Bożej Ewangelii. Gromadzimy się po to, aby składać Panu Bogu dziękczynienie, nieść uwielbienie. Dzisiejsze teksty czytań też nam o tym mówiły. Przypomnijmy pewien fragment: „Przeto oddani posługiwaniu zleconemu nam przez miłosierdzie, nie upadamy na duchu. [...] Nie głosimy bowiem siebie samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana” (2 Kor 4,1.5). W świątyni głosimy chwałę Chrystusa, chwałę Trójcy Przenajświętszej. Świątynia jest miejscem wielbienia Pana Boga. Śpiewaliśmy przed chwilą: „Na ziemi naszej Bóg zamieszka w chwale” (refren responsoryjny Psalmu 85). Tu zamieszka Bóg. Od tej Mszy Świętej, gdy zostawimy w tabernakulum Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, Bóg zamieszka w chwale wśród was. Jakie to wielkie wyróżnienie! Jak bardzo powinni się cieszyć wszyscy, że teraz najważniejszym mieszkańcem w Czechach będzie sam Chrystus, Bóg wcielony, Emmanuel – „Bóg z nami”. A więc świątynia jest miejscem uwielbienia Pana Boga, jest też miejscem przebywania Pana Boga, Boga z nami, Boga wcielonego. W świątyni nabieramy także mocy i siły, gdy przyjmujemy Komunię Świętą. W katolickiej świątyni rozdaje się Ciało Pańskie. Podczas celebrowania Eucharystii, pod koniec otrzymujemy święty pokarm, bo Msza Święta jest także uczcą, nie tylko ofiarą. Nie tylko mamy możliwość ofiarować Panu Bogu nas samych, nasze trudy życiowe, nasze osiągnięcia i nasze porażki, które dołączamy do ofiary Chrystusa, ale w świątyni w czasie celebracji Mszy Świętej otrzymujemy również umocnienie: „Kto

spożywa moje Ciało [...], ten trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56).

Gdy spożywamy Komunię Świętą, Chrystus w nas mieszka, trwa w nas, a my w Nim, czyli zacieśniamy przyjaźń z naszym Panem. Pan Jezus obiecuje nam życie wieczne, gdy spożywamy Jego Ciało: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,58b).

Mszy Świętej nie odprawia się byle gdzie. Czasem młodym oprowa się Mszę w górach, na rajdach, nad jakimiś jeziorami, ale normalnie miejscem odprawiania Eucharystii jest kościół, świątynia.

3. Świątynia jako miejsce doświadczania Bożego miłosierdzia

Dalej, świątynia jest miejscem, na którym przepraszamy Pana Boga za nasze przewinienia i otrzymujemy przebaczenie. Tutaj będziecie zostawiać swoje grzechy, oczyszczać się. Spowiadamy zwykle w dzień, nie na ulicy, nie w innych miejscach, lecz w świątyni, czasem koło świątyni, podczas wielkich odpustów, ale konfesjonały stoją w świątyniach i tam idziemy, aby się oczyszczać, aby przyjmować Boże przebaczenie. A więc w świątyni się oczyszczamy z grzechów, doświadczamy Bożego miłosierdzia.

4. Świątynia jako miejsce nabierania mocy do życia

Będziecie tutaj przychodzić, aby nabierać mocy do życia, do dźwigania swojego krzyża, do zwyciężania zła dobrem. Jakie to ważne, jakie to doniosłe, że oto od dzisiaj będziecie mogli uwielbiać tu Pana Boga, dziękować Mu i oczyszczać się z grzechów, i przyjmować Komunię Świętą, i być razem przed Panem Bogiem. Ta świątynia będzie dla was chlubą. Przekonujemy się, że tam gdzie nie ma kościołów, tam ludzie niekiedy poganiają. I dobrze zrobiliście, chwała wam

za to, żeście dołożyli wszelkich starań, aby ta świątynia tutaj stała. Żeby stały nie tylko domy mieszkalne, budynki gospodarcze, sklepy czy inne budowle, jakie tu macie, ale żeby był także dom Boży, świątynia Pańska, wasz kościół.

Cieszcie się tym bardzo i starajcie się tę świątynię pokochać. Niech was ciągnie do niej na spotkanie modlitwne jakiś magnes wewnętrzny. Niech wam tutaj przed Panem Bogiem będzie dobrze. I pragnę wam życzyć, abyście w tym kościele odnajdowali moc i siłę do życia, byście tutaj odnajdowali utraconą może nadzieję, byście pogłębiali swoją wiarę. Byście stąd wychodzili bogaci w miłość, żebyście wracali przemienieni, żeby każdy pobyt w tej świątyni zmieniał was w ludzi lepszych: lepsze żony, lepsze matki, lepszych mężów, lepszych ojców, lepszych teściów, lepsze synowe, lepsze dzieci. Żebyście umieli się tutaj radować Panem Bogiem i umieli tutaj, w tym świętym miejscu, wszystkie sprawy życia Panu Bogu zawierzać. Pilnie się także przygotowujcie do odejścia z tego domu, gdyż – moi drodzy – jak przeminą te ziemskie świątynie, tak cały świat ma kiedyś przeminąć, bo Jezus zapowiedział koniec świata. Jest tylko jeden świat, który nigdy nie przeminie: świat Boży, świat niebieski, niebo – dom naszego stałego zameldowania. A my w świątyniach ziemskich przygotowujemy się do wejścia do świątyni niebieskiej, Nowego Jeruzalem, które też nazywamy świątynią.

Wygłosiłem do was pierwsze kazanie, a kończąc tę przemowę, cieszę się, że mam ten zaszczyt, by odprawić tutaj pierwszą Mszę Świętą. Będziemy wracać do tego historycznego momentu, kiedy zgromadziliśmy się tutaj po raz pierwszy przed Panem Bogiem. Niech chwała Boża rośnie tu po wszystkie dni waszego życia oraz następnych pokoleń. Amen.

Duch Święty wzywa do życia w jedności z Bogiem i z ludźmi

Goczałków, 10 czerwca 2005 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. Chrystusa Króla*

1. Biblijne źródła sakramentu bierzmowania

Przy sakramencie bierzmowania zawsze wracamy do jego źródeł, do początków. Dlatego wybieramy czytania biblijne, które nam ten początek przypominają. Przed chwilą przypomniano nam fragment z Dziejów Apostolskich, jak wyglądało pierwsze bierzmowanie, pierwsze zesłanie Ducha Świętego. Było ono zapowiedziane przez Chrystusa Zmartwychwstałego. Jeszcze przed swoją śmiercią Pan Jezus mówił o Duchu Pocieszycielu, który będzie zesłany z nieba. Po zmartwychwstaniu Pan Jezus przypomniał, że ześle Ducha Świętego, polecił uczniom nie rozchodzić się z Miasta Świętego, ale kazał oczekiwać na niebieskie dary Ducha Świętego. I pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, już po wniebowstąpieniu Pańskim zstąpił Duch Święty. Słyszeliśmy, że był widzialny znak zstąpienia Ducha Świętego. Nad każdym z Apostołów i nad Matką Najświętszą ukazały się ogniste języki oraz dał się słyszeć szum wichru. To był zewnętrzny znak zstąpienia Ducha Świętego do serc Apostołów, co przemieniło ich jakby w nowych ludzi. Pozwoliło im też lepiej rozumieć naukę, którą Jezus ogłosił, a także przydało im entuzjazmu, mocy i gorliwości do głoszenia nauki Pana Jezusa i do dawania świadectwa o Chrystusie Zmartwychwstałym.

2. Przyjąć dary Ducha Świętego, by przyłączyć do nauki Jezusa

To wydarzenie dzisiaj powtarza się w tej świątyni. Będzie też znak widzialny: nakreślę wam krzyżyk na czole, gest

połączony z namaszczeniem krzyżmem świętym i ze słowami sakramentalnymi – to będzie widzialne i słyszalne. I przez ten znak, tak jak kiedyś przez ogniste języki, Duch Święty przybędzie do was. Cała rzecz w tym, żeby w waszym życiu też coś się odmieniło, podobnie jak u Apostołów, żebyście bardziej przylgnęli do nauki Pana Jezusa, stali się Jego gorliwszymi świadkami, szczylicili się tym, że jesteście chrześcijanami, że jesteście w Kościele, że jesteście wierzący. Ma to być tytuł do dobrej dumy i radości, że należę do Chrystusa, jestem dzieckiem Bożym umocnionym darem Ducha Świętego. Spróbujcie tak myśleć i taką postawę przyjąć, a Duch Święty wam pomoże, napełniając was dzisiaj swoimi darami. I próbujcie też być ludźmi o większym entuzjazmie, żeby czynić więcej dobrego, żeby żyć bardziej dla drugich, a nie wyłącznie dla siebie.

3. Dążyć do życia w jedności mocą Ducha Świętego

Duch Święty sprawia różne skutki, a tu, w Goczałkowie, chciałbym dzisiaj zwrócić uwagę na jeden ważny skutek, wart zauważenia i pielęgnowania. Mówimy, że Duch Święty pozwala nam odkrywać i pogłębiać prawdę oraz głosić ją. Przed chwilą powiedziałem, że Duch Święty daje nam zapał do czynienia dobra drugim, ale Duch Święty jest także Tym, kto sprawia jedność, kto uzdalnia nas do jednoczenia się. Jak bowiem wiecie, diabeł jest tym, który dzieli, natomiast Duch Święty jest Tym, który łączy. Wszyscy jesteśmy chorzy na brak jedności, dlatego że jesteśmy do pewnego stopnia egocentrykami i w kontakcie z drugimi nie zawsze zabiegamy o dobro naszych bliźnich, lecz o swoje dobro. Nie zawsze też stać nas na utworzenie pewnej wspólnoty w naszych rodzinach, w szkole, w parafii, w narodzie. Trzeba być ślepym, żeby nie widzieć dzisiaj tej choroby rozbicia. Panuje ona w rodzinach, czasem mąż z żoną nie rozmawiają tygodniami. Miałem możliwość tego doświadczać: znam takie

małżeństwo, które ma skłonność do ciągłych sprzeczek, i w tym małżeństwie bywały ciche dni. Raz, pamiętam, jak się u nich znalazłem, przy mnie oficjalnie rozmawiali, ale jak wyszedłem, z powrotem zalegała cisza. Gdy mąż coś chciał załatwić z żoną, a ona stała dwa metry od niego, to nie mówił do niej, tylko do dziecka: „powiedz mamie, żeby to a to zrobiła”. Do niej wprost nie mówił, bo był na nią obrażony. Ileż to trzeba było samozaparcia, żeby takie ciche dni zachować! W takim małżeństwie ciężko się żyje, ale są też wspólnoty sąsiedzkie, gdzie sąsiedzi czasem nie rozmawiają latami, są podziały w parafiach. Przyjeżdżają do mnie niekiedy delegacje z parafii. Jedna delegacja przyjeżdża i prosi, żeby danego księdza od nich zabrać, a za dwa dni przyjeżdżają inni ludzie z tej samej parafii, żeby księdza zostawić. I co biskup ma zrobić? Trzeba sytuację zbadać, kto ma rację. Jeżeli coś takiego się zdarza, to jest sygnał, że parafia jest podzielona, że nie ma w niej jedności. A popatrzmy wyżej, jakie kłótnie panują czasem w radach miejskich, wojewódzkich, a w Sejmie! Czasem są to nieustanne kłótnie, spory, wzajemne napaści, czasem bardzo ostre słowa, jedne frakcje zwalczają drugie. Jesteśmy wszyscy chorzy na brak jedności. I wiemy, że w podzielonym świecie bardzo trudno się żyje. Jeśli w domu nie ma jedności, to się niechętnie wraca z urlopu, nawet ze szkoły, z pracy. Jedność jest wielką wartością. Już dawniej ludzie wskazywali na wartość jedności: „Gdzie jedność włada, tam szczęście wpada”. A Mickiewicz wołał: „Razem, młodzi przyjaciele!”. A zatem chcemy dzisiaj powiedzieć, że Duch Święty uzdalnia nas do zaprowadzania jedności, do jednoczenia.

4. Wprowadzać jedność w sobie przy pomocy Ducha Świętego

Pomyślmy, jakie to sfery w naszym życiu wymagają za troskania o jedność. Najpierw rozważmy sferę wewnętrzną,

nazwałbym ją troską o jedność z samym sobą. Co to oznacza? To, że sami też jesteśmy wewnętrznie rozbici i potrzebujemy pewnego duchowego scalenia. Są ludzie, którzy co innego myślą, co innego mówią, co innego czynią. Bardzo trudno znieść takiego człowieka w pobliżu, gdy przyjdzie z takim człowiekiem współpracować, bo nie wiadomo, z czym ten ktoś wyskoczy. Dalej, jest w nas rozbieżność między sferą poznawczą i pożądaną, nie zawsze jest tak, że wola wybiera to, co rozum pozna i uzna za dobre. I to jest dramat, że nie zawsze potrafimy wybrać to, opowiedzieć się za tym, co jest dobre, przez rozum poznane. Niekiedy wybieramy to, co gorsze, to, co złe. Idąc dalej: rozbieżność ujawnia się, gdy nie działamy według sumienia. Sumienie mówi nam, że np. nie wolno brać narkotyków, nie wolno zaglądać do kieliszka. I jeśli jednak się złamiesz, gdy pójdziesz za tą pokusą, wtedy w twoim wnętrzu powstaje rozbieżność. Gdy czyny te są poważne i niezgodne z sumieniem, to rozbieżność jest większa i wzbudza wyrzuty sumienia. Sumienie mi wyrzuca, że coś źle zrobiłem, że się nie opowiedziałem za prawdą i dobrem, że nie powiedziałem „nie” złu. Albert Camus opisuje w jednej z książek taką mianowicie sytuację, że dziewczynka wpadła do głębokiej wody, a widział to człowiek stojący na brzegu i sumienie mu mówiło: „skocz i ratuj!”, lecz on nie poszedł za głosem sumienia. Dziewczynka się utopiła, a ten odszedł z wielkim niepokojem, że nie pomógł, że nie zareagował, że nie poszedł za głosem sumienia. Potem tak go to dręczyło, że przyszedł znowu na to miejsce i powiedział do siebie tak: „Dziewczynko, skocz jeszcze raz, ja cię wyratuję, wyratuję ciebie i siebie”. To jest bardzo wymowne. Ale przy pomocy Ducha Świętego starajmy się o jedność wewnętrzną, przede wszystkim o jedność ze swoim sumieniem, żeby nigdy nie działać wbrew sumieniu. A sumienie trzeba też wychowywać. Dlatego Kościół je wychowuje, np. przez częstą spowiedź św., Komunię Świętą. To przyja wychowaniu i kształtowaniu naszego sumienia.

A naczelną zasadą brzmi, żeby zawsze działać zgodnie z sumieniem, być człowiekiem sumienia. To jest pierwsza sfera jedności.

5. Wprowadzać jedność w życiu małżeńskim i rodzinnym

Druga sfera jedności leży między mną a drugim człowiekiem, między tobą a tatą, mamą, babcią, między koleżanką a tobą. Zauważamy, że tam też nie zawsze panuje jedność. Jesteśmy czasem poróżnieni, obrażamy się, o czym już wspominałem, gdy mówiłem o chorobie na brak jedności. Niezmiernie ważne jest tu przebaczenie, bo ludziom niezdolnym do przebaczenia bardzo ciężko przychodzi zachować jedność z drugim człowiekiem. Od jednej pani słyszałem pewną opinię: „Proszę księdza – powiedziała – jeżeli ta moja sąsiadka ma iść do nieba i ja też mam do nieba iść, to ja za takie niebo dziękuję. Nie chcę być razem z taką osobą przez całą wieczność”. Co to oznacza? Po prostu tyle tylko, że tacy ludzie jeszcze nie są dojrzały. Są dojrzały biologicznie, bo porodzą już dzieci i się starzeją, ale duchowo są jeszcze niemowlakami. Jeśli ktoś tak myśli, to musi przebaczyć, musi przyjąć nastawienie pojednawcze, żeby się nie obrażał o byle co. Bo jeśli ktoś jest taki drażliwy, to ciągle będzie z kimś poróżniony. Przykład przebaczenia dał nam Ojciec Święty. Wiedziecie o tym, że po zamachu, 27 grudnia 1983 roku odwiedził Ali Agcę w więzieniu. Arcybiskup Dziwisz, który był świadkiem tego spotkania, dziwił się, że ów Turek przy tym spotkaniu nie wypowiedział słowa „przepraszam”, tylko był ciekaw jednego: dlaczego Papież nie zginął. Wiedziecie, o co wtedy zapytał w tej rozmowie, która nastąpiła z inicjatywą Ojca Świętego, która miała na celu może i nawrócenie tego niedoszłego zbrodniarza, żeby mógł się zreflektować, kim się stał, komu służy? Papieżowi powiedział tak: „Nie rozumiem, jak to się stało, że nie zginąłeś. Przecież miałem naj-

lepszy, wypróbowany pistolet, przecież dobrze strzelam”. Papież też był zdziwiony usłyszanymi słowami i odpowiedział w swoim stylu, tak po prostu: „Proszę pana, to jest tak, że ludzie strzelają, a Pan Bóg kule nosi”. Widzicie, jak sumienie może być stępione u ludzi, którzy trzymają rękę w ręce diabła, którzy szerzą zło.

Dbajmy o to, byśmy byli jedno w naszych rodzinach, parafiach, żeby sobie przebaczyć, odpuścić winy, warto czasem rozładować sytuację humorystycznie. Wystrzegajmy się, żeby nie chodzić napuszonym, nadętym, ciągle obrażonym, ciągle skwaszonym. Jest sporo powodów, żeby być skwaszonym, żeby być obrażonym, ale jest też nie mniej powodów, żeby być uśmiechniętym, pogodnym, zadowolonym. Jaką drogę wybrać? Tę dobrą! Wiemy, jak kiepsko pracuje się z ludźmi, którzy są obrażalscy, nadęci. A jak dobrze się pracuje z ludźmi uśmiechniętymi, pogodnymi, którzy umieją zażartować, którzy umieją się uśmiechnąć, którzy doradzą, którzy po prostu tryskają życzliwością.

Droga młodzieży, pójdziecie w życie trudne, spotkacie różnych ludzi, pamiętajcie zatem, kim jesteście. Jesteście przyjaciółmi Chrystusa, dziećmi Bożymi, powołanymi do jednoczenia, a nie do rozbijania, bo rozbija – powtórzmy raz jeszcze – diabeł, a jednoczy Duch Święty.

6. Jan Paweł II wzorem życia w jedności z Bogiem i z ludźmi

I jeszcze jedna sfera na zakończenie, ważna w naszym zatroskaniu o jedność, mianowicie jedność z Panem Bogiem. Może od tego trzeba było zacząć, gdyż jest to jedność fundamentalna. Ktoś, kto naprawdę zachowuje jedność z Panem Bogiem, ale tak autentycznie, będzie także zachowywał jedność z drugim człowiekiem. Gdy ktoś jest np. bardzo pobożny, nawet jeśli do kościoła chodzi często, codziennie, a jest skłócony z bliźnim, to trzeba postawić znak zapytania

przy jego jedności z Panem Bogiem. To byłaby jedność jeszcze niedoskonała. I tu nam też Ojciec Święty pokazał, dlaczego był taki życzliwy, dlatego tę życzliwość wszyscy wyczuwali, a jak umarł, to w świecie zapanował niespotykany żal. Nigdy tak nie żałowano żadnego człowieka na świecie, nie było bólu o takich rozmiarach jak po Janie Pawle II. Dlaczego? Bo był życzliwy, był dobry dla wszystkich i ze wszystkimi umiał rozmawiać, na wszystkich mu zależało. Rozmawiał z ateistami i z agnostykami, i z Żydami, i z muzułmanami, przełamywał lody, szukał mostów do wszystkich ludzi, a jego życzliwość wszyscy wyczuwali. Skąd on ją brał? Powiem wam: z jedności z Panem Bogiem. Bo był ktoś, kto był naprawdę jedno z Panem Bogiem, kto nie udawał, że się modli, ale się modlił, kto nie udawał, że żyje Ewangelią, ale żył Ewangelią naprawdę.

Słyszeliście może takie nazwisko: profesor Stefan Swieżawski, zmarł on w tamtym roku, był recenzentem pracy habilitacyjnej ks. Wojtyły, obronionej w grudniu 1973 roku. I właśnie to prof. Swieżawski nakłonił profesorów z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, żeby zatrudnić na tej uczelni ks. Karola Wojtyłę. W 1974 roku wtedy jeszcze zwykły ksiądz docent Karol Wojtyła podjął zajęcia na Wydziale Filozofii KUL-u i przez wiele lat dojeżdżał z Krakowa pociągiem nocnym do Lublina. Podróżował z prof. Swieżawskim, który mieszkał w Krakowie. Kiedyś w „Tygodniku Powszechnym” profesor złożył takie świadectwo, że gdy jechali pociągiem nocnym, gdy dojeżdżali do Lublina, już się zwykle rozwidniało i wtedy Karol wychodził na korytarz. Przykładał czoło do szyby okna pociągu i patrzył, patrzył w jakimś zadumaniu na te wioski, lasy, pola, które mijali. Profesor wiedział, że to jest modlitwa, że to jest jego poranne rozmyślanie, że to jest jego rozmowa z Panem Bogiem. Wiedział, że wtedy nie wypada mu przeszkadzać. Potem zaś, gdy przyjechał do Lublina, można go było spotkać oczywiście na sali wykładowej, ale jak tylko była jakaś wolna chwila, w prze-

rwach, gdy nie było wykładu, to najczęściej można go było spotkać w kościele Akademickim, jak klęczał, albo w kaplicy dla księży studentów. Na autentycznej jedności z Panem Bogiem budował jedność z drugim człowiekiem, jedność, którą zafascynował cały świat.

7. Zakończenie

Kończę wezwaniem do nas wszystkich, byśmy dzięki Duchowi Świętemu, dzięki Jego darom, których nam udziela, byli apostołami jednoczenia. Nie dzielili, ale jednoczyli w naszych rodzinach, w parafii, tam gdzie pracujemy, wszędzie, gdziekolwiek jesteśmy, żebyśmy byli apostołami jedności, bo w niebie mamy być jednością. Na ziemi trzeba się przyzwyczajać do bycia w niebie przez dobre życie, przez przyjaźń z Bogiem, przez zaprowadzanie jedności. Niech nam się to uda z Bożą pomocą. Amen.

Duch Święty pomaga być wiernym uczniem Jezusa

Pszemno, 12 czerwca 2005 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. św. Mikołaja*

1. Sakrament bierzmowania ważnym wydarzeniem życiowym

Wczoraj przed południem w kościele Świętego Krzyża we Wrocławiu ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz, senior arcybiskup metropolita wrocławski, sprawował Najświętszą Ofiarę dziękczynną z racji pięćdziesiątej piątej rocznicy swoich święceń kapłańskich, trzydziestej piątej rocznicy swojej

sakry biskupiej i dwudziestej rocznicy otrzymania godności kardynalskiej. Obecnych było dziesięciu biskupów katolickich, jeden ewangelicki, jeden prawosławny. Była cała śmietanka władz miasta Wrocławia, województwa, władze samorządowe, miejskie, wojskowe, akademickie. Ksiądz arcybiskup Gołębiewski, obecny metropolita wrocławski, w homilii mszalnej wymieniał główne daty z życia dostojnego jubilata. Tych dat było kilka, które w jakiś sposób wytyczały etapy życia kardynała Henryka.

Wspominam to, aby powiedzieć, że dzisiaj dopiszecie ważną datę do waszego życiorysu, datę otrzymania daru Ducha Świętego, czyli przyjęcia sakramentu bierzmowania. W waszym życiu zapisało się już parę ważnych dat, pierwszą z nich jest na pewno data urodzenia, którą każdy pamięta. Druga data to dzień chrztu świętego. Nie wszyscy z pewnością ją pamiętają, ale warto wiedzieć, kiedy się zostało ochrzczonym, od kiedy jestem dzieckiem Bożym.

Przypomnijmy sobie: gdy Ojciec Święty przyjechał do Wadowic w czasie pierwszej pielgrzymki, najpierw skierował swoje kroki do chrzcielnicy. Uklęknął i tam dziękował za to, że tam, przy chrzcielnicy, krótko po narodzeniu został dzieckiem Bożym. Po chrzcie świętym przyjęliście też Komunię Świętą, boście potrafili już odróżniać dobro od zła. Wtedy Kościół pozwolił wam przystępować po Ciało Pańskie. I oto dzisiaj przychodzi kolejna ważna data, zanim nastąpi kiedyś data zdania matury czy dyplomu magisterskiego, czy nawet doktorskiego, potem przyjdzie data zawarcia związku małżeńskiego – dzisiaj jest to data przyjęcia sakramentu bierzmowania, niejako pasowania, promowania na rycerzy Chrystusowych, na świadków Jego zmartwychwstania.

2. Słowo Boże wzywa do modlitwy o zniwiarzy Pańskich

W dzisiejszej ewangelii słyszeliśmy, jak to Chrystus wybrał i posłał dwunastu Apostołów. Sam ich wybrał, sam ich

obdarzył mądrością, potem zaś ich posłał, żeby opowiadali o tym, co usłyszeli od Niego oraz co z Nim przeżyli. Apostołowie poszli i od tamtego czasu ciągle idą przez świat, bo „źniwo wprawdzie wielkie – jak sam powiedział nasz Mistrz – ale robotników mało” (Mt 9,37). Dlatego ciągle prosimy o tych żniwiarzy, o tych robotników, żeby ich nie zabrakło na żniwie Pańskim. Kościół w każdym czasie, w każdej epoce modlił się o to, idąc za życzeniem Chrystusa: „Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9,38).

I my też się modlimy w tych dniach, kiedy matury się kończą, żeby Chrystus wybrał sobie robotników i posłał ich na swoje żniwo, żeby spośród waszych starszych kolegów i koleżanek wybrał niektórych do służby kapłańskiej i do służby zakonnej. Ci żniwiarze są potrzebni, gdyż „nie samym chlebem żyje człowiek” (Mt 4,4), ma nie tylko potrzeby biologiczne, nie tylko musi jeść i się w coś odziewać, ale potrzebuje także prawdy, potrzebuje dobra, potrzebuje kontaktu z pięknem, potrzebuje miłości, do życia prawdziwie ludzkiego potrzebuje wartości i właśnie te wartości pochodzą od Boga. Dzisiaj te wartości otrzymujecie w postaci darów Ducha Świętego.

3. Dziękować za dar życia

Skoro dzisiaj słyszeliśmy ewangelię o wybraniu i posłaniu uczniów, powinniśmy sobie uświadomić, że wszystkich nas Bóg powołał najpierw do życia. Mogło nas nie być, ale jesteśmy. Warto sobie z tego zdawać sprawę, że mogło nas nie być, a żyjemy. Dlaczego żyjemy? Bo Bóg chciał nas mieć. On jest ostatecznym i pierwszym Dawcą naszego życia. Dlatego powinniśmy często Bogu dziękować za dar istnienia, które się wydłuży w życie wieczne. I to jest zadziwiające, że Pan Bóg, stwarzając człowieka, stwarza go dla nieśmiertelności. Już go nie unicestwi, człowiek będzie żył zawsze. To

właśnie obiecał nam Jezus Chrystus, który za nas umarł i zmartwychwstał.

Dlatego, droga młodzieży, chcemy być zawsze wdzięczni Panu Bogu za dar życia, za to, że nas włączył do Kościoła Chrystusowego, że możemy uczestniczyć w Eucharystii niedzielnej, że chodzimy po ziemi jako ludzie wyposażeni w Jego mądrość, którą przyjmujemy na katechezie, na kazaniach, najpierw w domu rodzinnym, gdy nas rodzice uczą, mówią nam o Panu Bogu. Dlatego cieszymy się, że nas spotkało takie szczęście, że patrzymy dalej, poza to, co widzą nasze oczy biologiczne, patrzymy na świat nadprzyrodzony, w którym jest Bóg, w którym są nasi święci. Oni kiedyś żyli na ziemi wśród nas i tutaj wydeptywali sobie drogę do świętości, żyjąc dobrze, przyjmując Boże miłosierdzie i oczyszczając swoje brudne szaty w krwi Baranka, naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

4. Duch Święty daje moc do świadczenia o Jezusie

Na tej Eucharystii, podczas której celebруем sakrament bierzmowania, poprzez czytania mszalne wracamy także do początków tego sakramentu. Drugie czytanie mówiło nam dzisiaj o tym, jak to spełniła się obietnica Chrystusa i zapowiedziany Duch Święty zstąpił na Apostołów w postaci ognistych języków. Wskutek daru Ducha Apostołowie przemienili się w nowych ludzi, przyjęli posłanie Chrystusa, poszli i nauczali wszystkie narody. Przedtem byli wystraszeni, niezdeterminowani, a gdy Duch Święty zstąpił na nich, lepiej zrozumieli naukę Pana Jezusa i otrzymali wewnętrzny entuzjazm, gorliwość do mówienia o tym, co słyszeli, do opowiadania o tym, co przeżyli, zwłaszcza o tym, że Jezus z Nazaretu został zabity, umarł za grzechy ludzi, potem zmartwychwstał i poszedł przygotować dom, mieszkanie dla wszystkich przyjaciół, którzy żyją w nadziei, którzy na ziemi są Jego świadkami. I nas kiedyś przyjmie do tego domu, ale żeby tam się

znaleźć, tu na ziemi chcemy być Jego świadkami, świadkami Jego nauki, świadkami Jego zmartwychwstania. I wy, droga młodzieży, dzisiaj stajecie się Jego świadkami, świadkami Jego zmartwychwstania. Idźcie w świat dorosłych ludzi, w którym jest tak wiele zagrożeń. Zagrożenia były zawsze, w każdej epoce, i to zagrożenia różnego rodzaju. Dzisiaj też ich nie brakuje. Co jest ważne?

5. Nie odchodzić od Bożej prawdy

Ważne jest, żebyśmy po prostu wytrwali i pozostali na właściwej drodze życia, przy nauce Pana Jezusa, żebyśmy sobie nie dali zabrać prawdy, żebyśmy nie odeszli od prawdy, którą jest Chrystus, którą Chrystus pozostawił w Kościele. Gdy ktoś odejdzie od prawdy, wówczas schodzi na bezdroża i jego życie staje się pełnym chaosem. A więc trzymajcie się prawdy, którą nam ciągle odsłania Duch Święty, oświecając nasz umysł i dając nam pojętność, zrozumienie i przyłgnięcie do niej. Tej prawdy nie da się udowodnić, tak jak na przykład w matematyce podaje się nam dowód, którego nie można nie przyjąć, albo w naukach empirycznych przeprowadza się doświadczenie, które potwierdza jakąś prawidłowość, i wówczas ją przyjmujemy. Natomiast w wierze, z prawdami wiary jest inaczej. Nie dlatego wierzymy, że rozumiemy, że jest to dla nas oczywiste, ale dlatego, że kochamy, dlatego że uznajemy Chrystusa za naszego Mistrza, dlatego Mu wierzymy i powtarzamy za św. Piotrem: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68).

6. Wierność Bogu zobowiązaniem płynącym z sakramentu bierzmowania

Taką postawę prezentował zawsze Jan Paweł II, który tak was kochał, was młodych, i tak mu zależało, żeby mło-

dzień wchodziła w życie z Panem Bogiem, zanurzona w Chrystusa, żeby obierała drogi prawdy, dobra, miłości, służby, poświęcenia, samozaparcia, życia dla drugich. Dlatego niech po bierzmowaniu coś się odmieni w waszym życiu, żeby to nie był jakiś pusty obrzęd, nich coś z tego się stanie, co się stało po tamtym pierwszym bierzmowaniu w Wieczerniku. Żebyście też pełniej, głębiej wierzyli i bardziej kochali, i byli nastawieni na czynienie dobra. Niech wasi rodzice zobaczą i doświadczą, że odbyło się bierzmowanie. A wy szanujcie rodziców, bo ważniejszych przyjaciół w życiu nad mamę, nad tatę nie znajdziecie. Dlatego nawet jeśli wyfruniecie kiedyś z gniazda rodzinnego, wracajcie do rodziców, rodzicom oddajcie cześć, bo jest przykazanie: „Czcij ojca twego i matkę swoją” (Wj 20,12) – i jedynie to przykazanie ma dołączone pewne dopełnienie: „aby ci było dobrze i abyś był długowieczny na ziemi” (Ef 6,3). Pan Bóg do tego przykazania dołączył obietnicę.

Niech Duch Święty pozwoli wam być dobrymi dziećmi dla rodziców, dobrymi uczniami w szkole, dobrymi ludźmi, dziećmi Bożymi, które będą naśladować Chrystusa i kroczyć drogami wiary. Tak jak powiedzieliście: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Niech tak się stanie i o to się módlmy. Amen.

Umocnieni Duchem Świętym, by być uczniami Jezusa

Piława Dolna, 12 czerwca 2005 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej*

1. Bóg powołał nas do życia i wiary

Oto dzisiaj Chrystus Pan w ewangelii świętej przypomniał nam o swoich przyjaciółach, których wybrał i których posłał. Zostały wymienione imiona dwunastu Apostołów. Gdy tego dzisiaj słuchamy, uświadamiamy sobie, że my też zostaliśmy wybrani, powołani – najpierw do życia, bo mogło nas nie być, a jesteśmy. Jesteśmy dlatego, że Pan Bóg chciał nas mieć i nas stworzył. Pan Bóg powołał nas później do wspólnoty Kościoła. Wczoraj, gdy wracałem z uroczystości księdza kardynała, wszedłem do katedry, by się krótko pomodlić tam, gdzie zostałem wyświęcony na kapłana. Ksiądz infułat odprawiał Mszę Świętą i mnie nie widział, a ja sobie usiadłem w kąciaku i wysłuchałem pięknego kazania. Ksiądz infułat mówił właśnie o tym, że Kościół zawsze jest przy człowieku i już na początku życia, gdy człowiek przyjdzie na świat, Kościół spieszy z darem sakramentu chrztu. A potem, gdy młody człowiek, chłopiec i dziewczyna, potrafi odróżnić zło od dobra, otrzymuje prawo przyjmowania Komunii Świętej, pełnego uczestnictwa w wielkiej tajemnicy naszej wiary, jaką jest Eucharystia. Następnie, gdy staje na progu dojrzałości, gdy piętrzą się różne trudności, gdy przychodzą kryzysy, gdy przychodzą różne odurzenia, wtedy Kościół przychodzi z sakramentem bierzmowania. Potem też, gdy ludzie decydują się na wspólną drogę życia, Kościół podaje rękę, błogosławi miłość małżeńską i związuje serca młodych ludzi świętym węzłem sakramentu małżeństwa. Tak wczoraj pięknie ksiądz infułat pouczał parę

młodych i gości weselnych, którzy byli w katedrze o godzinie siedemnastej.

Dlaczego o tym mówię? Dlatego, że to wszystko otrzymujemy od Pana Boga. Bóg nas powołał do życia, do wiary, do tego, byśmy byli Jego dziećmi, i wyznacza nam drogę jedyną i niepowtarzalną. Każdy człowiek na ziemi ma niepowtarzalne, sobie właściwe powołanie, które otrzymuje od Boga i które trzeba odkryć.

2. Prosić o pracowników w winnicy Pańskiej

W ewangelii Pan Jezus wzywał nas dzisiaj do modlitwy o powołania kapłańskie i zakonne, bo tak rozumiemy te słowa: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9,37-38). Jest bowiem powiedziane, że Jezus, „widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znęcani i porzućeni jak owce nie mające pasterza” (Mt 9,36). Pan Jezus chciał, aby ludzie ci mieli swoich pasterzy, przewodników, mistrzów. Dlatego powiedział, że żniwo jest wielkie, jest wielka potrzeba, ale robotników – mało. „Proście Pana żniwa aby wyprawił robotników na swoje żniwo”. Ostatnio modlimy się, odpowiadając na te słowa Pana Jezusa naszą modlitwą, żeby do naszego seminarium, które przeprowadzamy do Świdnicy, zgłosili się kandydaci, bo żniwo jest wielkie. Na parafiach brakuje nam kapłanów. Teraz ksiądz kanclerz głowi się, jak poobsadzać parafie, bo brakuje nam kilku księży. Moglibyśmy z powodzeniem zatrudnić pięciu, a nawet spokojnie dziesięciu księży, przydzielić im placówki na terenie naszej diecezji. A więc żniwo jest wielkie, ale robotników mało. Dlatego się modlimy, żebyśmy mieli wystarczającą liczbę kapłanów, ale pamiętamy także o dziewczętach o dobrym sercu, życzliwych, które mogą być nie tylko matkami – owszem, potrzebujemy dobrych, szlachetnych matek – ale potrzebujemy też siostr zakonnych, które stają się matkami

duchownymi i służą potem nie tylko swoim dzieciom i mężowi, ale biednym i potrzebującym, tam gdzie ich zgromadzenie zakonne pośle. Posługują jako katechetki dzieciom i biednym, i chorym, i źle się mającym, dlatego modlimy się także o powołania zakonne, bo Kościół potrzebuje też takich szczególnych świadków.

3. Być przyjaciółmi Jezusa

Droga młodzieży, dla was ten czas wyboru przyjdzie jeszcze nie w tej chwili, bo teraz przed wami jeszcze szkoła policealna, potem nastąpi matura, potem trzeba będzie wybrać studia. Przyjdzie czas, kiedy wybieramy kandydata na męża, na żonę – to są bardzo trudne wybory, które mają potem ogromne konsekwencje, bo trzeba dochować wierności tej decyzji, którą się podjęło, a nie zawsze jest to takie proste. Dlatego tak bardzo potrzebujemy w każdym czasie Bożej pomocy. Oto dzisiaj ta pomoc z nieba do nas przychodzi w postaci darów Ducha Świętego. Jesteście przygotowani, wiecie, co te dary oznaczają, jakie one są i po co są wam udzielane. Otrzymujecie je właśnie po to, żebyście bardziej przylgnęli do nauki Pana Jezusa, byście Chrystusa traktowali jako swojego Mistrza, jako kogoś, kto się najlepiej zna na życiu, jako kogoś, za kim warto iść, kogo warto słuchać całe życie. Żeby mieć taką postawę, takie przekonanie, takie przeświadczenie, jest nam potrzebne światło Ducha Świętego. Apostoł Paweł napisał: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12,3), czyli że Jezus jest Chrystusem, Zbawicielem. To Duch Święty nam daje takie uzdolnienie, takie ciepło wewnętrzne, byśmy byli przy Chrystusie jako uczniowie, byśmy składali o nim świadectwo, tak jak Apostołowie pod działaniem Ducha Świętego pięknie świadczyli o Jezusie. Byśmy byli przekonani, że Pan Bóg nas prowadzi, że jesteście niesieni przez Jego miłość. W pierwszym czytaniu dzisiaj były takie

piękne słowa, które warto zapamiętać. Pan Bóg skierował je do narodu wybranego, a one dzisiaj dotyczą nas, bo i my jesteśmy wybranym narodem jako lud Chrystusa. Przypomnijmy te słowa: „Wyście widzieli [...], jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie” (Wj 19,4). To Pan Bóg niesie nas przez życie jakby na skrzydłach orlich i nas prowadzi ku sobie, bo poza Nim nie ma szczęścia. Kto odejdzie od Boga, mija się z prawdą, z dobrem, z radością, mija się ze szczęściem. Dlatego tak bardzo chcemy pozostać przy Panu Bogu i być Jego dziećmi, być przyjaciółmi Jezusa Chrystusa.

4. Radość bycia uczniem Jezusa

Kończę to krótkie pouczenie zachętą, byście otworzyli się teraz pełnym sercem na dary Ducha Świętego. Przyjmijcie je i miejcie świadomość, kim jesteście, kim zostaliście. Jesteście dziećmi Bożymi, dzisiaj ubogaconymi darami Ducha Świętego, dzisiaj powołanymi na szczególnych świadków Jego nauki, Jego życia, na szczególnych świadków Chrystusa. To jest nas wszystkich najwyższa godność, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Dlatego mniej się liczą tytuły, nawet naukowe, czy społeczne funkcje, godności kościelne i świeckie. To jest największa godność: jesteśmy dziećmi Bożymi, za które – jak słyszeliśmy dzisiaj w Liście do Rzymian – Pan Jezus oddał życie. Oddał życie za nasze przewinienia, byśmy dostąpili zbawienia i zostali pojednani z Panem Bogiem.

Cieszcie się, że wierzycie, cieszcicie się, że jesteście w Kościele, cieszcicie się Panem Bogiem i przeżywajcie swoją młodość z Chrystusem w postawie radości. Niech rodzice wasi zaświadczą, że dzisiaj w tym kościele wydarzyło się coś ważnego. Niech wasze odnośnienie się do rodziców będzie po tym bierzmowaniu serdeczniejsze, bardziej przyjazne. I tak jak powiedzieliście, postępujcie według zasad wiary i wyznawajcie wiarę w Chrystusa i swoim słowem, i swoim czynem. Amen.

50 lat w wiernej służbie Bogu i Kościołowi

Wałbrzych, 12 czerwca 2005 r.

*Homilia w czasie złotego jubileuszu kapłaństwa ks. Wenancjusza Roga
kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

1. Bóg obdarza nas powołaniem i czuwa nad nami

Ewangelia dzisiejsza mówi nam o dwunastu Apostołach, których Chrystus wybrał spośród swoich słuchaczy. Przekazał im Dobrą Nowinę o zbawieniu, udzielił władzy nad duchami nieczystymi i wysłał na pracę apostołską: „Tych to Dwunastu wysłał Jezus, dając im następujące wskazania: [...] «Idźcie i głoscie: 'Bliskie już jest królestwo niebieskie'. Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy! Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie»” (Mt 10,6-8). Do nich też powiedział: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, aby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9,37-38).

Jezus wyprawił na żniwo pierwszych dwunastu uczniów. Związał się z ludźmi prostymi, których znawcy historii uznają za mierzwę w procesie dziejowym. A oni poszli w świat. Po ludzku biorąc, odnieśli wielkie sukcesy. Dokonali tego nie bronią, nie propagandą, nie tupetem, nie demagogią, ale daniem świadectwa, że Jezus uwalnia od grzechów, że Jezus daje życie, że warto Mu zawierzyć, że warto żyć tak, jak On uczył.

Nad swoimi wybranymi i posłanymi Chrystus roztoczył swoją opiekę. Była to opieka podobna do tej, jakiej doświadczyli Izraelici, gdy wychodzili z Egiptu i wędrowali do Ziemi Obiecanej. Bóg sam zaświadczył o tym, że opiekuje się narodem wybranym. Kazał przez Mojżesza powiedzieć Izraelitom: „Wyście widzieli, co uczyniłem Egipcjowi, jak nio-

słem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie” (Wj 19,4-5).

2. Wybranie i posłanie o. Wenancjusza Roga

Gdy dzisiaj obchodzimy złoty jubileusz kapłaństwa ks. prałata Wenancjusza Roga, chcemy powiedzieć, że jego także wybrał Chrystus i posłał przed pięćdziesięciu laty na swoje ziwno. Nad ojcem jubilatem czuwa od początku dobry Bóg. Niesie go od urodzenia na skrzydłach orlich. Popatrzmy, jak to niesienie wyglądało w ciągu tych minionych lat. Nasz dostojny jubilat urodził się 27 kwietnia 1930 roku w Łączkach Kucharskich, w powiecie Dębica, w diecezji tarnowskiej. Czwartego dnia po urodzeniu, 1 maja 1930 roku, został ochrzczony w Łączkach Kucharskich przez ks. Józefa Wałka, wikariusza parafii. Rodzice jego nosili imiona: Feliks i Julia, z domu Białorudzka. Ksiądz jubilat miał liczne rodzeństwo: ośmiu braci i cztery siostry. W siódmym roku życia został zapisany do pierwszej klasy miejscowej szkoły podstawowej. W roku 1942 ukończył siódmą klasę, a trzy lata później zdał egzamin do trzeciej klasy gimnazjalnej. W roku 1946 w kościele parafialnym w Ropczycach przyjął sakrament bierzmowania z rąk biskupa Jana Stepy. Otrzymał imię Feliks. W roku 1947 ukończył czwartą klasę gimnazjalną.

Idąc za głosem powołania, wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, a potem do Seminarium Wyższego. Studia seminaryjne trwały pięć lat (1950-1955). W pierwszych latach studiów jego rektorem był ks. dr Józef Marcinowski, a potem świątobliwy ks. Aleksander Zienkiewicz. Jako kleryk otrzymywał bardzo dobre opinie od swoich księży proboszczów, najpierw od ks. Franciszka Okońskiego, a potem od ks. Stanisława Pękali. Świecenia kapłańskie otrzymał w katedrze wrocławskiej 19 czerwca 1955 roku. Jakiś czas był prokuratorem, tj. ekonomem w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. W roku 1957 został

skierowany na studia specjalistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na kierunek teologia moralna. Studia uwieńczył licencjatem z teologii w roku 1961. W tym samym czasie posługiwał duszpastersko w następujących parafiach: Pieszyce, Niwnik, Raciborowice, Piława Górna. W latach 1962-1965 pełnił funkcję ojca duchownego w Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Miałem szczęście spotkać się wtedy z ojcem i być jego wychowankiem. Prowadził nas, najmłodszych kleryków, jako ojciec duchowny w roku akademickim 1962/1963. Ojcu jubilatowi zawdzięczam formację duchową z pierwszego etapu mojej drogi do kapłaństwa. Moja znajomość z ojcem Wenancjuszem w seminarium trwała jedynie rok, gdyż jesienią 1963 roku zostałem powołany do odbycia dwuletniej służby wojskowej. Gdy wróciłem z wojska, jesienią 1965 roku, ojciec Wenancjusz był już duszpasterzem w parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP na Piaskowej Górze w Wałbrzychu. Tutaj przebywa do tej pory.

Spróbujmy bardzo krótko scharakteryzować tę posługę. Przypomnijmy, co czynił ksiądz jubilat jako kapłan przez pięćdziesiąt lat, w tym czterdzieści lat wśród was, w Wałbrzychu.

3. Posługa kapłańska w parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP

Można krótko powiedzieć, że ks. Róg budował tu Kościół żywy, budował królestwo Boże w waszych sercach, ale także budował kościół materialny, rozbudował tę świątynię.

a. Budowanie Kościoła żywego

Ksiądz jubilat budował królestwo Boże w waszych sercach przez nauczanie, sprawowanie świętych sakramentów i posługę miłości. Ks. Wenancjusz głosił Ewangelię Chrystusa w homiliach, kazaniach, katechezach i w różnych kon-

ferencjach. Obdarzał was Bożą mądrością. Świat, dawniej i dziś, potrzebuje tego duchowego pokarmu, którym jest prawda pochodząca od Boga, prawda Ewangelii. Świat ciągle jest zatruty kłamstwem, półprawdami, kręctwami. Ustawicznie toczy się w świecie walka między prawdą i kłamstwem. Prawda Ewangelii bywa często deptana, ośmieszana, niszczona, ale jest ona niezwyciężona, bo za nią stoi Ten, który jest jej źródłem i który powiedział: „Jam zwyciężył świat” (J 16,33b).

Zauważmy, że w czasie lat posługi kapłańskiej ojca Roga prawda Ewangelii była zwalczana przez dwa systemy: totalitaryzm i liberalizm. Obydwa systemy chciały zrzucić z tronu Boga i posadzić na nim człowieka. Jednakże nie udało się tego dokonać. Totalitaryzm faszystowski runął w czasie drugiej wojny światowej. Totalitaryzm marksistowski przewrócił się na naszych oczach. Drugi kierunek, liberalizm, jest obecnie w ofensywie. Szczyci się, że wygrał walkę z marksizmem. Kierunek ten w sposób bardziej zakamuflowany, niż to czynił komunizm, atakuje Kościół i zamazuje prawdę. Liberałowie odrzucają wszelkie wartości. Głoszą wolność od wszystkiego: od zobowiązań, od norm moralnych, od powinności. Nie ma według nich obiektywnych norm moralnych, a prawdę w razie potrzeby można ustalać przez głosowanie. „Róbta, co chceta” – oto dewiza zwolenników skrajnego liberalizmu.

W tak burzliwym świecie przypadło ojcu jubilatowi głosić Ewangelię, a czynił to z odwagą i z zapałem. Do swoich wystąpień kaznodziejskich, do prelekcji i konferencji przystępował zawsze dobrze przygotowany. Tekst przedłożeń opracowywał zazwyczaj w formie pisemnej. Jako dobry kaznodzieja i głosiciel był także zapraszany na rekolekcje i różnego rodzaju prelekcje.

Drugi obszar posługi duszpasterskiej ojca jubilata to sprawowanie liturgii, zwłaszcza codzienne sprawowanie Eucharystii. Ojciec Róg czynił to i nadal czyni z wielkim namasz-

czeniu. Z tajemnicy Eucharystii czerpał siłę do całej aktywności duszpasterskiej. W dniu złotego jubileuszu trzeba też wspomnieć o gorliwej posłudze w konfesjonale. Ojciec Wenancjusz nie tylko wam służył jako szafarz sakramentu pokuty, ale był – i do dzisiaj jest – spowiednikiem siostr zakonnych, kapłanów i kleryków.

Jego działalność apostołską rozciągała się także na ludzi chorych i biednych. Dla wszystkich ksiądz jubilat był wyrozumiałym ojcem i dobrym pasterzem. Zawsze jednoczył ludzi wokół Chrystusa, wokół wartości ewangelicznych.

b. Budowanie kościoła materialnego

Ksiądz prałat Wenancjusz Róg dał się także poznać jako dobry i troskliwy gospodarz mienia materialnego parafii. W jakże trudnych czasach dokonał rozbudowy tej świątyni. Nie obyło się przy tym bez przesłuchań, pogrózek, szykan ze strony władz komunistycznych.

Za te wszystkie dokonania: i te w wymiarze duchowym, i za te widzialne, podziękujemy Panu Bogu na tej Eucharystii, podziękujemy za tyle dobra, które niebieski Dawca przekazał ludziom przez pięćdziesięcioletnią posługę kapłańską księdza jubilata. Będziemy też wypraszać dla niego Bożą pomoc na dalsze lata posługi wśród was.

Do naszej modlitwy dziękczynnej i błagalnej dołączamy także najlepsze życzenia. Drogi ojciec jubilate, Bóg Ojciec, który obdarzył cię życiem, powołaniem chrześcijańskim, kapłańskim i profesorskim, niech cię obdarzy swoją ojcowską miłością i dobrocią.

Niech Syn Boży, Zbawiciel świata, który włączył cię w swoje odwieczne kapłaństwo, przez ciebie wzbogaca świat prawdą i miłością.

Niech Duch Święty, którego otrzymałeś w sakramencie święceń, będzie dla ciebie mocą w dalszych latach służby kapłańskiej.

Niech Maryja, Królowa Apostołów, otacza cię swoją opieką, wyprasza łaskę dobrego zdrowia, pogody ducha i tego wszystkiego, co będzie potrzebne do dalszej służby Bogu i Kościołowi. Amen.

Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan przyjdzie

Nowa Ruda-Słupiec, 13 czerwca 2005 r.

*Msza św. z homilią żalobną w czasie pożegnania śp. ks. Arkadiusza Małczaka
kościół pw. św. Katarzyny*

1. Ostatnie pożegnanie

Miłe są zazwyczaj w naszym życiu chwile powitania, zwłaszcza te, kiedy witamy ludzi przyjaznych, naszych przyjaciół przez nas oczekiwanych. Inaczej na naszej ziemi przeżywamy chwile pożegnania. Są takie pożegnania, po których następują ponowne spotkania. Gdy żegnamy kogoś na przystanku autobusowym czy na dworcu kolejowym, to mamy nadzieję, że jeszcze tego kogoś zobaczymy, że się ponownie spotkamy, że będziemy się znowu sobą cieszyć. Wśród wszystkich pożegnań ziemskich jest takie pożegnanie, które nazywamy ostatnim, ostatnim tu na ziemi. I właśnie takie miano nosi pogrzeb chrześcijański: jest to ostatnie pożegnanie, pożegnanie do wieczności. W tej chwili z woli Bożej Opatrzności takie pożegnanie przeżywamy. To ostatnie pożegnanie zawsze jest trudne, szczególnie dla osób, które były związane więzami miłości i przyjaźni z zeganą osobą. Mamy świadomość, że jest ono szczególnie trudne dla mamy, dla taty, dla rodziców, którzy dzisiaj żegnają swojego syna, dla siostry, która żegna brata, a także dla was, kochani parafianie, bo znaliście ks. Arkadiusza, który wam służył przy ołtarzu i w konfesjonale, i był przecież katechetą,

uczył religii, należał do rady pedagogicznej. Z pewnością wszyscy w tej chwili noszą w sercu jakiś ból i żal, tym bardziej że był to kapłan młody, który jeszcze wiele lat mógłby pracować na żniwie Pańskim.

2. Czuwać na przyjście Pana

W takiej trudnej chwili przychodzi nam z pociechą słowo Boże, ogłaszane nad trumną zmarłego, dzisiaj nad trumną ks. Arkadiusza. Przyjeliśmy Boże przesłanie. To nie jest nasza mowa, to nie są nasze słowa, to jest słowo Boże, które jest zawsze prawdziwe, zawsze aktualne, zawsze święte. I słyszeliśmy, że to „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. [...] I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni” (1 Kor 15,20.22). Dlatego przekazujemy ks. Arkadiusza nie w nicość, nie w pustkę, ale przekazujemy w dłonie miłosiernego Boga, przekazujemy do domu, który się nazywa niebem, który to dom został nam otworzony przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Został otworzony przez Tego, który powiedział: „Idę przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3). Te słowa Chrystusa realizują się w tej chwili. Pan Jezus w dzisiejszej ewangelii dodał jeszcze, że Jego przychodzenie po przyjaciół na ziemię będzie niespodziewane: „Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy [bądźcie] podobni do ludzi oczekujących na powrót swego pana” (Łk 12,35-36), „gdyż o godzinie, której się nie domyślicie, Syn Człowieczy przyjdzie” (Łk 12,40).

Z pewnością ks. Arkadiusz nie spodziewał się tak rychłego przyjścia Pana, gdy w radości prymicyjnej dziewięć lat temu, pod koniec czerwca wyruszał na żniwo Pańskie. Nie spodziewał się, idąc do Dzierżoniowa, do parafii Chrystusa Króla na pierwszą placówkę, że Pan go tak szybko odwoła,

że przyjdzie po niego na początku dziesiątego roku kapłańskiej służby. „Bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślicie, Syn Człowieczy przyjdzie”. Kultura łacińska ukuła takie powiedzenie dotyczące kapłanów: „nagła śmierć jest losem kapłanów”. Często właśnie księża umierają w sposób nagły, niespodziewany, i tak też się stało z ks. Arkadiuszem. Jeszcze raz jednak wyrażamy tę myśl i do niej powracamy, że Bóg sam wybiera chwilę odejścia z tego świata dla każdego z nas. Jest to chwila błogosławiona.

3. Życie śp. ks. Arkadiusza Małczaka

Gdy dzisiaj żegnamy młodego kapłana, jest naszym obowiązkiem krótko popatrzeć na bieg jego życia, jakie ślady zostały po jego ziemskiej drodze. Przypomnijmy, że urodził się 22 lipca 1970 roku w Oleśnicy. Rodzice jego, Edward i Modesta, zamieszkali w Bierutowie, w rodzinie jest jeszcze córka o pięć lat młodsza od kapłana. Został ochrzczony 9 sierpnia 1970 roku w Solnikach Małych, w parafii Bierutów. Następnie w siódmym roku życia podjął naukę w szkole podstawowej i ta nauka trwała do roku 1985, a więc osiem lat, tak jak przewidywała dawna struktura szkolnictwa. W 1985 roku Arkadiusz podjął naukę w Zespole Szkół Rolniczych w Bierutowie, było to technikum pięcioletnie. Tam się zapisał jako dobry uczeń, zdał egzamin maturalny, otrzymał świadectwo, które ma datę 1 czerwca 1990 roku. I wtedy gdy kończyła się jego edukacja w szkole średniej, Arkadiusz odczytał w swojej duszy głos Chrystusa: „Pójdź za Mną!”, zostaw wszystko, zostaw rodzinny dom, zostaw koleżanki, kolegów, Ja chcę cię mieć swoim kapłanem. I zgłosił się do seminarium. Dokładna data zgłoszenia to 13 czerwca 1990 roku, a więc dzisiaj mija dokładnie piętnasta rocznica, na tej karcie informacyjnej jest moje nazwisko, byłem wtedy rektorem Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego i go przyjmowałem. Spisałem wszystkie personalia,

przeprowadziłem rozmowę i powiedziałem, że trzeba będzie zdać egzamin wstępny, który nastąpi pod koniec czerwca, i jak egzamin wypadnie pomyślnie, to będzie przyjęty. Arkadiusz maturzysta został przyjęty pod koniec września 1990 roku i rozpoczął swoje przygotowanie do kapłaństwa. Trwało ono sześć lat. Zdał wiele egzaminów. Patrzyłem na jego oceny: miał czwórki i piątki, był dobrym studentem, był też grzecznym, posłusznym, dobrym alumnem, klerykiem, otrzymywał dobre opinie od swojego księdza proboszcza z Bierutowa, także opinie z praktyk duszpasterskich, na które był posyłany. I tak doszedł do ukończenia studiów. Studia ukończył po piątym roku, napisał magisterium i też, o dziwo, 13 czerwca, dziesięć lat temu, złożył egzamin maderski. Jako rektor Papieskiego Wydziału Papieskiego, bo wtedy byłem też rektorem seminarium, przewodniczyłem również temu egzaminowi. Napisał pracę maderską o kierunku ks. prof. Edwarda Góreckiego pt. *Dni pokutne w ustawodawstwie kościelnym od Kodeksu prawa kanonicznego do Benedykta XV*, jej recenzentem był ks. prof. Jan Dudziak, już dzisiaj nieżyjący. Potem był jeszcze szósty rok pastoralny i 25 maja 1996 roku w katedrze wrocławskiej odbyły się święcenia kapłańskie, których udzielił ks. kard. Henryk Gulbinowicz. Potem była wielka radość prymicyjna i podjęcie służby kapłańskiej. Kościół posłał go najpierw na placówkę do Dzierżoniowa, do parafii Chrystusa Króla, tam pracował trzy lata. Następnie z wikariatu w Dzierżoniowie przeniósł się na wikariat do Kłodzka, do parafii Podwyższenia Krzyża Świętego (jest tutaj dziekan tejże parafii). Następnie stamtąd po dwóch latach został przeniesiony do parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Trzebnicy, tam był dwa lata, potem dostał parę miesięcy urlopu zdrowotnego i został znowu posłany do Małkovic, do parafii Trójcy Świętej (to było w październiku 2003 roku), a 14 lutego 2004 roku przybył do was. I jak się okazało, był to ostatni etap jego stosunkowo niedługiej kapłańskiej służby. Tak się

toczyło jego życie, tak wygląda *curriculum vitae* naszego szanownego kapłana.

4. Z błaganiami o dar Bożego miłosierdzia dla zmarłego kapłana

Tak jak mówiłem na początku, zbieramy nasze myśli, nasze intencje i przedstawiamy je Bogu, one dzisiaj wszystkie dotyczą zęganego księdza. Prosimy, żeby Pan Bóg był dla niego miłosiernym Sędzią.

Ojciec Święty Jan Paweł II przypomniał nam za sprawą św. Faustyny, że Bóg jest Bogiem miłosierdzia. Przypomnijmy sobie scenę apokaliptyczną św. Jana, gdy widział tłumy zbawionych z palmami w ręku. Zapytał: „kim oni są i skąd przybyli”, i otrzymał odpowiedź: „To są ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili. Dlatego są przed tronem Boga” (por. Ap 7,9-17). To była wizja zbawionych w domu niebieskim.

Ks. Arkadiusz przychodzi z wielkiego ucisku, bo ziemia jest domem ucisku, jest domem, gdzie srożą się choroby, zmartwienia, gdzie wszyscy cierpią, nie ma kącika bez krzyżyka. I w małżeństwie, i w kapłaństwie są różne problemy, różne krzyże, różne dolegliwości, zmartwienia, niepokoje, a więc z tego domu ucisku trzeba będzie przejść do domu szczęśliwego. Ale co trzeba zrobić? W tej wizji jest powiedziane, że oni przybyli z wielkiego ucisku, ale „opłukali swe szaty i w krwi Baranka je wybielili”.

Chcemy w tej Eucharystii, którą sprawujemy, prosić Pana Boga, żeby w krwi Baranka, w krwi Jezusa Chrystusa zostały opłukane także szaty ks. Arkadiusza, żeby zostały wybielone ze wszystkich cieni jego życia i żeby w tych wybielonych szatach, wypranych, ozdobnych wszedł do domu i dołączył do zbawionych kapłanów. Módlmy się o to i dzisiaj, i jeszcze jutro w Bierutowie, niech ta główna intencja towarzyszy nam na tym ostatnim pożegnaniu. Amen.

Odnaleźć powołanie do życia z Jezusem i dla Jezusa

Ząbkowice Śląskie, 13 czerwca 2005 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

1. Przyjąć dar Ducha Świętego, by dobrze odczytać swoje powołanie

Przybliżamy się powoli do zakończenia roku szkolnego i katechetycznego 2004/2005. W tej chwili mamy już ostatni tydzień tego roku, który nieuchronnie się kończy. Na uczelniach wyższych trwają egzaminy, także w szkołach średnich odbywają się różne konferencje podsumowujące działalność roku szkolnego. W takim oto czasie, droga młodzieży, gdy czcimy Serce Pana Jezusa, we wspomnienie Matki Bożej Fatimskiej otrzymujecie dary Ducha Świętego. To ważne umocnienie na drogę życia dojrzałego, która się przed wami otwiera. Przed wami dorosłe życie, toteż dary Ducha Świętego w takim momencie są wam szczególnie potrzebne, byście byli mądrzejsi i lepsi, żebyście rozpoznali swoje powołanie, ponieważ sprawa rozeznania swojego powołania i wyboru właściwej drogi życia jest sprawą naczelną. Mamy przecież tylko jedno życie, tylko raz przez nie przechodzimy. Tymczasem trwa ono dosyć krótko, o godzinie piętnastej była Msza pogrzebowa za kapłana. Nie napracował się zbyt wiele, bo umarł na progu dziesiątego roku posługi kapłańskiej, w wieku trzydziestu pięciu lat. A więc był to jeszcze człowiek młody, a Pan Bóg już powołał go do swego niebieskiego domu. Wierzmy, że Pan Bóg odwołuje nas z tej ziemi w chwili dla nas najbardziej stosownej. Nam się niekiedy wydaje, że jest inaczej, bo Bóg nas zaskakuje nagłymi odwołaniami, ale wierzymy w to, że Pan Bóg wybiera dla każdego człowieka najodpowiedniejszą godzinę odejścia z tego świata.

Wy wybieracie się w życie dorosłe i potrzebujecie szczególnej mocy, pomocy niebieskiej, byście mogli swoje powołanie rozpoznać, odnaleźć swoją drogę życia, by to życie wygrać, by je dobrze przeżyć i żeby potem zdobyć przepustkę do tego domu, który jest domem naszego pielgrzymowania. Dlatego w okresie waszej młodości Kościół święty obdarza was darami Ducha Świętego, byście bardziej przyłgnęli do nauki Pana Jezusa, byście lepiej rozumieli Ewangelię i byście otrzymali entuzjizm, wewnętrzny dar do bycia dobrym, do poznawania prawdy i do wypełniania jej w miłości.

2. Skutki życia z dala od Boga

Dzisiaj przed południem na Papieskim Wydziale Teologicznym odbyła się publiczna dyskusja nad rozprawą doktorską. Pewien Polak, bardzo uczciwy człowiek, który dojeżdżał z Niemiec, bo tam pracował, napisał pracę doktorską na temat kard. Klemensa Augusta von Galena. Był on ordynariuszem Münster w latach, gdy w Niemczech szalał nacjonalizm hitlerowski, kiedy została wywołana wielka zawierucha wojenna drugiej wojny światowej. I właśnie podczas tej dyskusji mówiono, do czego doprowadziło odejście od prawdy, od Bożego prawa. To odejście od Pana Boga, pogarda dla Bożych przykazań przekształciła się w pogardę dla człowieka i uruchomiła maszynę niszczenia ludzi: najpierw Żydów, a potem innych narodów. Te dwie wojny światowe, które wydarzyły się w XX wieku, były wywołane przez ludzi, którzy nie chcieli słuchać Pana Boga, którzy sądzili, że to oni są panami tej ziemi, że sami potrafią zaprowadzić ład, że ustanowią światowe potęgę militarne. A Pan Bóg jest im do niczego niepotrzebny. Wiemy, że tego typu plany spaliły na panewce. Okazuje się, że nie można urządzić sprawiedliwego życia społecznego, gospodarczego, międzynarodowego bez respektu dla Bożego prawa.

I wracając do wspomnianej dyskusji, chcę powiedzieć, że w tym trudnym czasie byli też przyjaciele Chrystusa, świadkowie Jego Ewangelii, którzy bronili prawdy i czynili dobro: Maksymilian Kolbe i św. Teresa od Krzyża, i wielu innych znakomitych ludzi, których Ojciec Święty Jan Paweł II pokazał światu i ogłosił błogosławionymi. Taki był również sługa Boży kardynał von Galen.

3. Duch Święty pomaga budować życie na Jezusie

Dlatego o tym mówię i o tym wspominam, abyście sobie zapamiętali, że w życiu zawsze warto słuchać Pana Boga i dom życia trzeba budować na fundamencie, którym jest Boże prawo: Dekalog i nauka Pana Jezusa. Pan Jezus mówił, że ci ludzie, którzy słuchają Bożego słowa i je wypełniają, budują dom życia na skale.

Chcemy wam życzyć, byście budowali dom na skale, na mocnym fundamencie, którym jest Jezus Chrystus. Żeby to się udało, potrzebna jest niebieska pomoc, dary Ducha Świętego. Zauważmy, że Matka Najświętsza była tą szczególną Oblubienicą Ducha Świętego, była Powiernicą Jego miłości. Boże Dziecię poczęło się z Ducha Świętego, co wyrażamy w modlitwie *Anioł Pański*: „i poczęła z Ducha Świętego”. I potem całe życie Matki Bożej toczyło się w mocy Ducha Świętego. Maryja wytrzymała te wszystkie trudne chwile, dlatego że została obdarzona Duchem Świętym, który pozwolił Jej trwać wiernie przy Bogu. Ale nie tylko Matka Najświętsza otrzymała ten dar, otrzymali go też Apostołowie, którzy po zesłaniu Ducha Świętego wyruszyli w świat. Tak jak Pan Jezus chodził po świecie i nauczał, tak i oni, przejmując Jego funkcję, poszli w świat nauczać. Ale żeby mogli tę misję podjąć i wypełnić, oni też potrzebowali wsparcia, mocy Ducha Świętego. Jezus mówił: „beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5), a potem św. Paweł tak to skomentował: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha

Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12,3). Dar Ducha potrzebny jest nam do wiary, do modlitwy, do miłości, do radości, do uczciwości, do wytrwałości.

Dlatego przyjmijcie dary Ducha Świętego pełnym sercem i niech one sprawią, że jeszcze bardziej pokochacie naukę Pana Jezusa, jeszcze bardziej pokochacie Chrystusa Eucharystycznego i że jeszcze bardziej będzie was ciągnąć na Eucharystię w każdą niedzielę. Otrzymujecie dzisiaj jakby dodatkową godność, jesteście dziećmi Bożymi, ale po bierzmowaniu jesteście także rycerzami pasowanymi na świadków Chrystusa. Tak jak po szkole oficerskiej, kiedy przyjeżdża generał i pasuje żołnierzy na oficerów Wojska Polskiego, tak jak biskup w czasie święceń kapłańskich pasuje diakona na prezbitera, i może on wtedy odprawiać Mszę Świętą oraz spowiadać, tak sakrament bierzmowania czyni chrześcijanina rycerzem Chrystusa. I dlatego powinniście sami zauważyć, a także wasi nauczyciele w szkole, że otrzymaliście bierzmowanie, że jesteście lepsi, mądrzejsi, bardziej posłuszni, uczciwsi, że potraficie mówić „nie” grzechowi, zło i mówić „tak” dobru, Panu Bogu, Ewangelii.

4. Być gotowym na wezwanie Pana

Tyle chciałem wam powiedzieć. Będziemy was wspierać naszą modlitwą, byście dary Ducha Świętego przyjęli dzisiaj godnie i byście wyruszyli z nimi w życie. Bo potem przyjdą wakacje, potem jeszcze szkoła licealna, a potem przyjdzie chwila wyboru kandydata na męża, na żonę, wyboru studiów, pracy, może ktoś trafi do seminarium czy do zakonu. Pan Jezus powiedział przed chwilą: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9,37-38). Wspomniałem na początku, że pochowaliśmy zmarłego kapłana. Kto go zastąpi? Nie może go zastąpić pierwszy lepszy, lecz kapłan, a kapłana trzeba przygotować. Dlatego gdy o tym

mówię, zwracam się i do rodziców, i do was młodych, byście mieli na uwadze to, że Kościół potrzebuje żniwiarzy. Nie z własnej inicjatywy, to Chrystus nam powiedział, prosił o to, byśmy się modlili: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo”. Chrystus ich wyprawia, a my chcemy prosić o to, aby znaleźli się tacy, którzy otrzymają wewnętrzne przynaglenie do skierowania swojego życia na tory stanu kapłańskiego i zakonnego.

Niech Duch Święty obdarzy was swoimi darami i niech was poprowadzi w swojej mocy w życie dojrzałe, a wy bądźcie współpracownikami darów Ducha Świętego i postarajcie się, by one zaowocowały. Amen.

Przeżywać życie w stylu św. Jana Chrzciciela

Brzoza Królewska k. Leżajska, 24 czerwca 2005 r.

*Uroczystość odpustu parafialnego i udzielanie sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Jana Chrzciciela*

1. Powołani przez Boga

Na naszej odpustowej liturgii zostało ogłoszone słowo Boże. Mówi nam ono wiele o patronie dnia dzisiejszego i patronie waszej wspólnoty parafialnej – św. Janie Chrzcicielu. Najpierw do niego odnosi się prorocтво Izajasza: „Powołał mnie Pan już z łona mej matki, od jej wnętrzości wspominał moje imię. Ostрым mieczem uczynił me usta, w cieniu swej ręki mnie ukrył. Uczynił ze mnie strzałę zaostrzoną, utaił mnie w swoim kołczanie. [...] Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi” (Iz 49,1-2.6).

Tak jak o istnieniu Jana i o jego powołaniu zadecydował Bóg, tak również Bóg zadecydował o istnieniu każdej i każdego z nas. To, że jesteśmy, zawdzięczamy Panu Bogu. To właśnie On kiedyś powołał do życia św. Jana Chrzciciela, a nas powołał do istnienia w czasie, w którym dziś żyjemy. Każdej i każdemu z nas Bóg zlecił określoną misję do wypełnienia. Misją św. Jana było przygotowanie narodu wybranego na przyjęcie Mesjasza. My otrzymaliśmy nieco inną misję. Każdy z nas winien rozpoznać swoje własne powołanie życiowe. Winien pamiętać, że pochodzi ono od Pana Boga i że należy je wypełnić jak najlepiej.

Rozważmy, w jakim stylu św. Jan Chrzciciel wypełniał swoje powołanie i czego od niego możemy się uczyć, w czym możemy go naśladować.

2. Styl pełnienia misji życiowej przez św. Jana Chrzciciela

Janowa droga życia była drogą modlitwy i milczenia przed Bogiem. Jan zostawił swój rodzinny dom. Zostawił na jakiś czas ludzi i poszedł na pustynię. Wiedział, że na pustyni przebywali prorocy. Wiedział, że Bóg przychodzi do człowieka w ciszy pustyni. Jakby przeczuwał, że taką drogą pójdzie zapowiadany przezeń Zbawiciel, że będzie często odchodził od tłumów, by całe noce spędzać na modlitwie, aby trwać sam na sam z Ojcem. Jan rozumiał, że Bóg lubuje się przede wszystkim w ludziach wewnętrznie wyciszonych.

Janowa droga życia była drogą wielkiej pokory, a jednak znalazł uznanie wśród wielu ludzi. Ewangelista zanotował: „Wówczas ciągnęły do niego Jerozolima oraz cała Judea i cała okolica nad Jordanem” (Mt 3,5). Niektórzy próbowali mu wmówić, że chyba musi być Mesjaszem albo Eliaszem, albo innym prorokiem. On zaprzeczył i ogłaszał wielkość Tego, którego zapowiadał: „Ja was chrzczę wodą; lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać

rzemyka u sandałów” (Łk 3,16). A kiedy indziej wyznał: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30). Gdy Jezus rozpoczął publiczną działalność, Jan usunął się w cień.

Janowa droga życia była surowa i wypełniona pokutą. Ewangeliści zanotowali: „Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a żywił się szarańczą i miodem leśnym” (Mk 1,6). Dlatego Jezus mówił do tłumów o Janie: „Coście wyszli oglądać na pustyni? Trzcinę kołyszącą się na wietrze? [...] Człowieka w miękkie szaty ubranego?” (Mt 11,7-8). W postawie pokutnika Jan mógł śmiało wołać: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 3,1); „Przygotujcie drogę Panu, dla Niego prostujcie ścieżki!” (Mt 3,4); „Plemię zmijawe, kto wam pokazał, jak uciec przed nadchodzącym gniewem? Wydajcie więc owoce godne nawrócenia” (Łk 3,7-8).

Janowa droga życia była drogą odważnych upomnień. Jan nie znał kompromisu w sprawach zachowywania Bożego prawa. Obca mu była koniunkturalność i poprawność polityczna. Potrafił upomnieć nawet Heroda za przekroczenie prawa Bożego, gdy ten wziął sobie żonę swego brata Filipa. Przez to Jan ściągnął na siebie gniew Herodiady i upomnienie przypłacił życiem.

3. Apostrofa do bierzmowanej młodzieży

Drogie dziewczęta i chłopcy, w czasie dzisiejszego odpustu parafialnego otrzymacie w sakramencie bierzmowania dary Ducha Świętego. Zostaną wam one udzielone, abyście przy pomocy Ducha Świętego rozpoznali swoje powołanie i byście je wypełniali w stylu św. Jana Chrzciciela, waszego wspólnego patrona.

Bóg chce, abyście o Nim myśleli, abyście do Niego się zwracali w codziennej modlitwie. Jezus pragnie, abyście przychodzili chętnie na niedzielną Eucharystię. Oczekuje od was także skupienia, ciszy, gdyż wtedy łatwiej możecie Go spo-

tkać i doświadczyć. Pamiętajcie, że nie ma szczęścia poza Bogiem. Jeśli Bóg będzie w waszym życiu na pierwszym miejscu, to wszystko będzie na właściwym miejscu.

Bóg pragnie, abyście byli pokorni, czyli abyście znali prawdę o sobie. Ludziom pyszałkowatym trudniej jest dochodzić do prawdy. Egoiści, ludzie zapatrzeni w siebie, uważający się za więcej wiedzących i lepiej potrafiących, nie są zdolni do niesienia pomocy, do dzielenia się z innymi. Trudniej im także przychodzi prosić o pomoc i przyjmować rady oraz wskazówki od drugih.

Bóg pragnie, abyście byli wymagający od siebie. Pamiętamy słowa Jana Pawła II dość często powtarzane młodzieży: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni nie wymagali od was”. A do dorosłych Ojciec Święty mówił: „Nie chcecie takiej Polski, która by was mało kosztowała”. Wiemy z doświadczenia, że każde dobro, każdą wartość trzeba okupić wysiłkiem, wyrzeczeniem. Nie bójcie się zatem wysiłku, wyrzeczenia, poświęcenia. Taka droga prowadzi do szczęścia.

Bądźcie też w życiu odważni. Miejcie odwagę pokazywać dobro, demaskować fałsz, kłamstwo. Nie ulegajcie modzie i jakiejś poprawności w waszych grupach rówieśniczych. Często młodym brak odwagi, by iść za głosem sumienia, by dobro nazywać dobrem, a zło złem. Do tego trzeba mieć odwagę.

Za chwilę otrzymacie dary Ducha Świętego, abyście potrafili w stylu św. Jana Chrzciciela podążać drogą modlitwy, pokory, poświęcenia i odwagi. O taką postawę dla was i dla wszystkich parafian będziemy się modlić na tej odpustowej Eucharystii. Amen.

Wdzięczność za dar narodzin i powołania kapłańskiego

Dzierżoniów, 27 czerwca 2005 r.

*Msza św. z okazji 65. urodzin i 40-lecia kapłaństwa ks. Stanisława Majdy
kościół pw. NMP Matki Kościoła*

1. Modlitwa wstawiennicza funkcją kapłana

Uważamy to za dar Boży, że w dniu, w którym świętujemy sześćdziesiąte piąte urodziny i czterdziestolecie kapłaństwa ks. proboszcza Stanisława, słuchamy wzruszającej rozmowy Abrahama z Bogiem. Gdy Abraham dowiedział się, że Sodomia będzie ukarana za swoje grzechy, zwrócił się do Pana Boga o zmianę tej decyzji i o ocalenie grzesznego miasta. Racją ocalenia mieli być sprawiedliwi. Abraham miał jednak świadomość, że może ich być bardzo mało. Nastąpiła rozmowa w formie targu. Bóg obiecał nie zniszczyć miasta ze względu na sprawiedliwych. Okazało się jednak, że tych sprawiedliwych w Sodomie w ogóle nie było. Abraham wystąpił w tej rozmowie w roli adwokata, w roli obrońcy skazańców. Nie udało się ocalić winnych, gdyż zabrakło wśród mieszkańców miasta sprawiedliwych.

Zechciejmy zauważyć, że rolę podobną do Abrahama w relacjach między Bogiem a ludźmi pełni każdy kapłan. Jest on powołany między innymi do tego, aby wstawiać się za powierzonym mu ludem. Dobry kapłan, zwłaszcza proboszcz czy biskup, praktykuje modlitwę wstawienniczą. Prosi o miłosierdzie Boże dla powierzonej owczarni, wyprasza dla niej potrzebne łaski.

Dziś mówimy, że taką misję pełni też ks. prałat Stanisław Majda. Jako wasz proboszcz w każdą niedzielę i święto nakazane odprawia za was Mszę Świętą. Codziennie modli się w waszych intencjach liturgią godzin, czyli brewiarzem. Wyprasza wam Boże miłosierdzie i łaskawość Pana Boga

na drogi waszego życia. To jego Pan Bóg przed ponad sześćdziesięciu pięciu laty powołał do życia, a czterdzieści lat temu obdarzył godnością kapłańską. Niech nam będzie wolno powrócić dziś na chwilę do przeszłości i spojrzeć na drogę życia naszego drogiego jubilata.

2. Okoliczności narodzin ks. Stanisława

Ks. Stanisław Majda urodził się 8 maja 1940 roku w Żegocinie koło Limanowej, w małżeństwie Michała i Stefanii. Dzień urodzin zdecydował o wyborze imienia dla chłopczyka. Na chrzcie św. w kościele parafialnym św. Mikołaja otrzymał imię św. Stanisława, biskupa i męczennika. Mimo że jego wczesne dzieciństwo upływało w czasie wojny, to jednak dzięki pobożnym rodzicom było wypełnione atmosferą głębokiej wiary i wzajemnej miłości. W Żegocinie przyszła na świat jego siostra Maria. Po zakończeniu wojny rodzina Majdów przybyła na tzw. ziemie odzyskane i osiedliła się w Żarowie. Tu rozpoczęła nowy etap życia. Tu przyszedł na świat brat Czesław i siostra Alicja. Jako najstarszy z rodzeństwa Stanisław czuł się odpowiedzialny za młodszych, starał się być dla nich opiekunem i dobrym wzorem. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Żarowie rozpoczął naukę w liceum ogólnokształcącym w Świebodzicach. Będąc uczniem szkoły podstawowej i średniej, należał do liturgicznej służby ołtarza. Przyznał się, że jako ministrant w domu rodzinnym miał w swoim pokoiku ołtarzyk, przy którym próbował „odprawiać” Mszę Świętą. Po zdaniu matury w 1959 roku, wsłuchując się w głos Chrystusa, wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu i rozpoczął swoją drogę do kapłaństwa. Czas formacji seminaryjnej objął lata 1959-1965.

3. Czterdziestoletnia posługa kapłańska

Święcenia kapłańskie nasz dzisiejszy jubilat otrzymał 27 czerwca 1965 roku, w dzień Matki Bożej Nieustającej Pomocy, w kościele parafialnym Najświętszego Pana Jezusa w Żarowie, z rąk ks. biskupa Wincentego Urbana. Prymicyjną Mszę Świętą odprawił 29 czerwca 1965 roku, w uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła, w Żarowie, w otoczeniu kochanych rodziców, rodzeństwa, rodziny, przyjaciół, kapłanów i wiernych parafian Żarowa. Po uroczystościach prymicyjnych został skierowany na pierwszą placówkę duszpasterską do parafii św. Jerzego na Białym Kamieniu w Wałbrzychu, gdzie proboszczem był ks. profesor Ludwik Jezierski. Tam poznał ludzi ciężkiej górniczej pracy. Po czterech latach, decyzją Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej, został przeniesiony do parafii św. Jana Ewangelisty w Oleśnicy, gdzie proboszczem był ks. infułat Franciszek Sudoł. Pracował tam pięć lat. Jak sam wyznaje, był to dla niego złoty okres kapłaństwa. A stało się to dzięki księdzu infułatowi, który swoim życiem ukazywał, jaki powinien być kapłan, jak ma podchodzić do ludzi. W roku 1974 ks. Stanisław otrzymał zadanie tworzenia nowej wspólnoty parafialnej: pod wezwaniem Maki Bożej Częstochowskiej w Ligocie Małej, liczącej zaledwie 1360 wiernych. Pracował tu siedem lat i dał się poznać jako wspaniały organizator i administrator.

Dzięki takim uzdolnieniom 25 czerwca 1981 roku decyzją księdza arcybiskupa Henryka Gulbinowicza został skierowany do Dzierżoniowa, aby tworzyć trzecią parafię w tym mieście: parafię pw. Maryi Matki Kościoła. Parafia powstała przy pięknym kościele, odbudowanym po pożarze. Gospodarzem wszystkich prac był ks. dziekan, proboszcz parafii św. Jerzego, ks. prałat Sylwester Irla. Do parafii należały dwa kościoły: Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny i Świętej Trójcy.

Co działo się dalej, to wszyscy dobrze wiecie. Wraz z wami ks. Stanisław przystąpił do organizacji życia parafialnego na nowej, samodzielnej placówce. Na początku nie było plebanii. Księżom wypadło mieszkać częściowo w przybudówce i w wieży kościoła. Nowy ksiądz proboszcz przystąpił niebawem do koniecznych prac: zabezpieczenia więźby dachu kościoła i zainstalowania hełmu na wieży. Następnie podjął się budowy plebanii, a potem remontu obydwu kościołów pomocniczych. Dzięki łasce Bożej i waszej pomocy udało się to wszystko wykonać.

Decyzją Ojca Świętego Jana Pawła II 25 marca 2004 roku powstała diecezja świdnicka. Miasto Dzierżoniów znalazło się w jej granicach. Bardzo się ucieszyłem, że w gronie kapłanów tej nowej diecezji znalazł się ks. Stanisław, z którym spotkałem się już jako kleryk w seminarium w roku akademickim 1962/1963. Chcę wyznać, że w osobie waszego księdza proboszcza znalazłem mądrego doradcę i wspianego przyjaciela, na którego zawsze mogę liczyć. Ks. Stanisław należy do Świdnickiej Kapituły Katedralnej. Jest członkiem Rady Kapłańskiej i Kolegium Konsultorów.

Na dzisiejszym jubileuszu, w waszej obecności, wyrażam mu za wszystko głęboką wdzięczność i składam najlepsze życzenia obfitości Bożych darów na dalsze lata posługi wśród was. Niech Matka Boża Fatimska, w której liturgiczne wspomnienie przyjął chrzest, zachowuje go w swojej łaskawej opiece, a św. Stanisław, jego patron i patron całej naszej diecezji, niech wyprasza mu potrzebne dary. Amen.

Książęta Apostołów wzywają nas do wierności Chrystusowi

Strzegom, 29 czerwca 2005 r.

*Homilia przy VI stacji I Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego
i z okazji odpustu parafialnego*

bazylika mniejsza pw. św. Apostołów Piotra i Pawła

1. Zarys sylwetek Książąt Apostołów

Przeżywamy dziś w Strzegomiu VI stację I Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego, w której biorą udział nie tylko mieszkańcy Strzegomia, ale także przedstawiciele dekanatów Bolków i Gościław. Jest to także dla tutejszej wspólnoty dzień odpustu parafialnego. Mamy za sobą procesję eucharystyczną z kościoła pw. Najświętszego Zbawiciela Świata i Matki Bożej Szkaplerznej do tutejszej bazyliki. Procesja ta była przygotowaniem do obecnej celebracji eucharystycznej, do której zapraszamy z nieba świętych patronów tej bazyliki: Apostołów Piotra i Pawła. Niech nam będzie wolno przypomnieć sobie sylwetki tych Apostołów, których nazywamy Książętami Kościoła.

a. Św. Piotr apostołem Żydów

Św. Piotr Apostoł pochodził z Betsaidy. Był synem Jony. Pierwotnie miał na imię Szymon. Wraz z ojcem i bratem Andrzejem trudnili się łowieniem ryb w Jeziorze Galilejskim. Mieszkali w nadbrzeżnym miasteczku Kafarnaum. Wraz z bratem Andrzejem został powołany do grona Apostołów (Mk 1,16-18). Jezus, powołując go, zmienił mu imię na Piotr, czyli Opoka (Mt 16,18). Od samego początku Piotr wyróżniał się w gronie Dwunastu swoim temperamentem. Jezus ze swej strony począł przy różnych okazjach wyróżniać Piotra. W jego domu w Kafarnaum przez jakiś czas

mieszkał, nauczał z jego łodzi. Chciał, aby Piotr był świadkiem ważniejszych cudów. Zauważmy, że był przy cudzie wskrzeszenia córki Jaira. Był obecny w czasie przemienienia na górze Tabor. Był świadkiem modlitwy Jezusa w ogrodzie Getsemani. W czasie procesu zapał się Jezusa przed odźwierną, która go rozpoznała na dziedzińcu. Żałował potem swojej niewierności. Otrzymał od Chrystusa przebaczenie i dostąpił wielkiego wyróżnienia po zmartwychwstaniu. Zmartwychwstały Chrystus ukazał się mu osobiście, a w czasie zjawienia się nad Jeziorem Tyberiadzkim nadał mu prymat. Zlecił mu pasienie owiec i baranków, co oznaczało otrzymanie władzy w Kościele. Po wniebowstąpieniu Chrystusa Piotr miał świadomość swego pierwszeństwa we wspólnocie Apostołów. W dzień Pięćdziesiątnicy wygłosił w Jerozolimie płomienne kazanie, po którym przyłączyło się do chrześcijan około trzech tysięcy dusz (por. Dz 2,14-41). Przeciwno niemu skierowano pierwsze ataki na wyznawców Chrystusa. To właśnie Piotr i Jan jako pierwsi stanęli przed Sanhedrynem (por. Dz 4,1-22). Piotr został wtrącony do więzienia. W czasie przesłuchania Apostołów na pytanie Sanhedrynu, dlaczego mimo zakazu nauczali o Chrystusie, Piotr odpowiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29). Cudownie uwolniony z więzienia Piotr zmuszony był uchodzić z Jerozolimy. Wraz z Janem udał się do Samarii, aby tamtejszym chrześcijanom udzielić darów Ducha Świętego (por. Dz 8,14-24). Następnie Piotr przebywał w Antiochii. Odwiedzał gminy chrześcijańskie w Azji Mniejszej. Ostatni etap swego życia spędził w Rzymie, gdzie w 67 roku po śmierci Chrystusa sam poniósł męczeńską śmierć na krzyżu. Nad jego grobem na początku IV wieku zbudowano kościół, a w XVI wieku stanęła na tym miejscu ogromna bazylika, która do dzisiaj przyciąga pielgrzymów z całego świata.

Św. Piotr znany jest z wyznania wiary w bóstwo Chrystusa. W okolicy Cezarei Filipowej na pytanie Chrystusa: „A wy

za kogo Mnie uważacie?”, odpowiedzieli: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,15-16).

b. Św. Paweł apostołem pogan

Drugi Księżę Apostołów, św. Paweł, pochodził z Tarsu. Pierwotnie miał na imię Szaweł. Otrzymał bardzo dobre wykształcenie zarówno w kulturze greckiej, jak i żydowskiej. Z *Dziejów Apostolskich* dowiadujemy się, że przez długi czas był bezwzględny prześladowcą chrześcijan. Sam także wspomina o tym w swoich listach (Ga 1,13; Flp 3,6; 1 Tm 1,13). Jako prześladowca chrześcijan Szaweł był świadkiem męczeńskiej śmierci św. Szczepana (Dz 8,1). Około 36 roku pod Damaszkiem miał widzenie Chrystusa Zmartwychwstałego, który go powołał do głoszenia Ewangelii wśród pogan. Zgodnie z poleceniem Szaweł przyjął chrzest i stał się gorliwym głosicielem Chrystusa (Dz 9,3nn; 22,6nn; 26,12nn). Po krótkim pobycie na Pustyni Arabskiej rozpoczął głoszenie Ewangelii w Damaszku. Potem udał się do Jerozolimy i nawiązał kontakt z niektórymi Apostołami, a zwłaszcza z Piotrem. Następnie wyruszył do rodzinnego Tarsu i do Antiochii. W latach następnych odbył trzy podróże misyjne: pierwszą w latach 45-49 (Cypr, środkowa część Azji Mniejszej: Pamfilia, Pizydia, Likaonia), w której towarzyszyli mu Barnaba i Jan Marek. Po pierwszej podróży Paweł przybył do Jerozolimy i wziął udział w 50 roku w tzw. soborze jerozolimskim. Po spotkaniu z Apostołami w Jerozolimie udał się w drugą podróż misyjną (50-52 r.). Dotarł w niej aż do dzisiejszej Grecji. Towarzyszył mu z początku Sylas, a potem Tymoteusz i prawdopodobnie Łukasz, późniejszy ewangelista. Trzecia podróż misyjna trwała najdłużej i odbyła się w latach 53-58. Swoim zasięgiem objęła zachodnie wybrzeże dzisiejszej Azji Mniejszej i znaczą część terenu dzisiejszej Grecji. Z czasu trzeciej podróży pochodzi najwięcej listów apostoelskich, pisanych do założonych przez Pawła pierwszych gmin chrześcijańskich.

Po powrocie z trzeciej podróży i zawiezieniu do Jerozolimy darów dla ubogich Paweł został aresztowany i po krótkim przesłuchaniu przez arcykapłana Ananiasza i Sanhedryn przewieziony do Cezarei Nadmorskiej, gdzie został wtrącony do więzienia przez namiestnika Feliksa. W więzieniu przebywał jakieś dwa lata. Jako obywatel rzymski zażądał od namiestnika Festusa, by jego sprawa została rozpatrzona przez Cezara, na co uzyskał zgodę. Udał się przede do Rzymu. Tam przebywał w więzieniu prawie trzy lata. Cieszył się jednak względną swobodą, dlatego mógł prowadzić działalność apostołską. Stąd napisał trzy listy więzienne. Po wyroku uniewinniającym Paweł, opuściwszy więzienie, odwiedził niektóre gminy w Azji Mniejszej. Następnie został ponownie uwięziony. Około roku 67 znalazł się ponownie w rzymskim więzieniu i tam został ścięty. Jego śmierć męczeńską upamiętnia w Rzymie Bazylika św. Pawła za Murami.

2. Przesłanie Apostołów: wezwanie do wierności

Gdy pielgrzymujemy dziś do Rzymu i klękamy przy grobach Ksiąząt Apostołów, modlimy się o dar wiary i o wierność Chrystusowi. Dary te wypraszamy nie tylko dla siebie, ale także dla naszych bliskich, dla naszych rodaków, dla całego Kościoła. Żyjemy w czasach, w których raz po raz próbuje się wyrzucić religię z życia społecznego. Począwszy od francuskiego oświecenia, w naszej kulturze europejskiej trwa walka z Bogiem. Ciągłe na nowo podejmuje się próby, by Pana Boga zrzucić z tronu, a na Jego miejsce wprowadzić człowieka. Od końca XVIII wieku jesteśmy świadkami tzw. deifikacji człowieka, jego ubóstwienia. Okazuje się, że ci, którzy walczą z Bogiem, niestety, podejmują też walkę z człowiekiem. Potwierdziła to jaskrawo historia XX wieku. Próby usuwania Boga utorowały drogę zbrodniom przeciwko człowiekowi.

Stąd też przy dzisiejszym święcie Apostołów, którzy nam przekazali wiarę, którzy stanowią filary Kościoła, chcemy odnowić nasze przywiązanie do Chrystusa i za św. Piotrem powtórzyć: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Chcemy też powtarzać słowa zostawione nam przez św. Pawła, a w szczególności: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13); „Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21). Amen.

REKOLEKCJE

***Eucharystia źródłem duchowej odnowy
polskiej wsi
Wambierzyce, 24-27 lutego 2005 r.***

***Ogólnopolskie rekolekcje dla rolników
transmitowane przez Radio Maryja***

bazylika mniejsza pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny

Odkryjmy na nowo nasze powołanie

Wambierzyce, 24 lutego 2005 r.

1. Fenomen rekolekcji

Rozpoczynamy dziewiąte z kolei wielkopostne rekolekcje dla rolników, transmitowane przez Radio Maryja. Nasze rozważania podejmujemy w tym roku w sanktuarium maryjnym w Wambierzycach, w malowniczej miejscowości, zwanej dolnośląską Jerozolimą, leżącą w uroczej Kotlinie Kłodzkiej. Przystępujemy do szczególnego dzieła. Rekolekcje to czas zatrzymania się i trwania przed Bogiem w łasce i w mocy Ducha Świętego. Rekolekcje to czas wspólnej modlitwy, medytacji nad Bożym słowem. Rekolekcje to czas oceny naszego życia, czas spojrzenia na przebytą już drogę, zwłaszcza na jej ostatni odcinek. Rekolekcje to czas przemiany wewnętrznej, czas naszego nawrócenia i dokonania korekty życia. Rekolekcje to czas wytyczenia sobie nowej, lepszej drogi życia.

Ten szczególny czas zadumy i refleksji jest nam bardzo potrzebny, żyjemy bowiem w świecie rozpedzonym. Potrzebujemy namysłu, zadumy, zatrzymania się. Jest taka piosenka, którą chętnie śpiewa dzisiejsza młodzież, piosenka mówiąca o potrzebie zatrzymania się i zadumy nad sobą, nad życiem:

„Zatrzymaj się na chwilę, odetchnij pięknem świata.

Zatrzymaj się na chwilę, zauważ swego brata.

Zatrzymaj się na chwilę nad tym, co w sercu kryjesz.

Zatrzymaj się na chwilę i pomyśl, po co żyjesz.

Pędzi całe miasto, zgrzytają tramwaje.

Wszystko chcesz uchwycić, a pustka zostaje.

Nikt dziś nie ma czasu, każdy goni szczęście.

Na później zostawia to, co najważniejsze.
Jedną małą chwilę zawsze znaleźć możesz,
Odejść z gwaru życia, spojrzeć w Serce Boże”.

Zatrzymamy się przeto na chwilę podczas tych rekolekcji przed Matką Bożą, czczoną jako Królowa Rodzin. Zatrzymamy się przed Bogiem i przed samymi sobą. Ufamy, że nie będzie to czas stracony, ale owocny zarówno dla nas tu zebranych, jak i dla tych, którzy będą się z nami łączyć przez fale Radia Maryja. Idziemy w ślady Ojca Świętego Jana Pawła II, który już w pierwszym tygodniu Wielkiego Postu uczestniczył w rekolekcjach wielkopostnych w Watykanie.

Ks. biskup Józef Pazdur, biskup senior z archidiecezji wrocławskiej, lubi na liturgii przy różnych okazjach wyowiadać trzy słowa: „proszę, dziękuję, przepraszam”. Chcemy, by te słowa zabrzmiały także na naszej rekolekcyjnej drodze.

Chcemy potraktować rekolekcje jako czas naszego dziękczynienia. Każde rekolekcje są powrotem do przeszłości, by dostrzec działanie Pana Boga w naszym życiu. Kiedyś Bóg, po wyprowadzeniu Żydów z niewoli egipskiej, kazał Mojżeszowi powiedzieć do ludu: „Wyście widzieli, co uczyniłem Egipcjowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie” (Wj 19,4). Chcemy zobaczyć na nowo, co nam uczynił Pan, jak nas „nosił na skrzydłach orlich”, jak się nami opiekował. Papież Jan Paweł II tak często wzywa nas do odczytywania działania Boga w naszym życiu i do dziękczynienia za Jego Opatrzność nad nami.

Chcemy potraktować rekolekcje jako czas przepraszania Pana Boga. Nie wszystko nam się udało. Nie wszystko wyszło, jak należy. Warto o tym pomyśleć przed Bogiem i na nowo powiedzieć: „Panie Boże, przepraszam!”. Przepraszanie, nawrócenie, połączone z przeżyciem sakramentu pojednania, odnowa wewnętrzna – to bardzo ważny element rekolekcyjnych dni.

Rekolekcje to także czas wytyczenia sobie drogi na przyszłość. Droga naszego życia jeszcze się nie zakończyła. Jeszcze trochę życia przed nami. Można jeszcze życie ulepszyć. Trzeba się zatem zastanowić, co usunąć, czego unikać, co dodać, nad czym się skoncentrować, by dobrze wypełnić swoje powołanie. To wytyczanie sobie drogi na przyszłość winno być połączone z prośbą kierowaną do Boga o światło w podejmowaniu postanowień i o moc w ich wytrwaniu. Zatem czas rekolekcji będzie także czasem błagalnej modlitwy o Boże wsparcie, o wytrwanie na drodze wierności Panu.

Każde rekolekcje winny posiadać wiodące hasło. Naszym czterodniowym rozważaniom będzie towarzyszył temat: *Eucharystia źródłem duchowej odnowy polskiej wsi*. Temat wyrasta z trwającego Roku Eucharystii. Od czego rozpoczniemy to nasze wielkopostne dzieło?

2. Bóg źródłem wszelkiego powołania

Naszą rekolekcyjną drogę proponuję rozpocząć od refleksji nad tajemnicą naszego powołania. Jesteśmy wszyscy powołani do istnienia, do życia. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Jesteśmy, gdyż Bóg chciał nas mieć. Tylko Bóg nie jest powołany. Nikt Go nie powołał. Powołane jest natomiast całe stworzenie. Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Pierwszy dom przeznaczył dla istot duchowych, drugi dla istot cielesnych. Pierwszy jest niezniszczalny. Ma trwać na zawsze; drugi, ziemski, ma być na końcu czasu przemieniony. Św. Piotr pisał o nadejściu – zgodnie z prorocstwem Izajasza – nowego nieba i nowej ziemi (2 P 3,13; por. Iz 65,17).

Pytamy o cel istot powołanych: w jakim celu Bóg powołał do istnienia stworzenie? Sam nam to objawił. Powołał wszystko do istnienia, aby głosiło Jego chwałę. Celem wszelkiego stworzenia jest oddawanie Bogu chwały. Natchniony

autor ustami trzech młodzieńców wzywał kiedyś do oddawania Bogu chwały przez całe stworzenie (Dn 3,52-90):

„Wszystkie dzieła Pańskie, błogosławcie Pana,
chwalcie i wywyższajcie Go na wieki! [...]
Słońce i księżycu, błogosławcie Pana,
chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!
Gwiazdy nieba, błogosławcie Pana [...]
Mrozy i zimna, błogosławcie Pana [...]
Lody i śniegi, błogosławcie Pana [...]
Dni i noce, błogosławcie Pana [...]
Góry i pagórki, błogosławcie Pana [...]
Morza i rzeki, błogosławcie Pana [...]
Wszelkie ptaki powietrzne, błogosławcie Pana [...]
Zwierzęta dzikie i trzody, błogosławcie Pana,
chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!
Kapłani Pańscy, błogosławcie Pana [...]
Śludzy Pańscy, błogosławcie Pana [...]
Święci i pokornego serca, błogosławcie Pana [...]!”

Do oddawania czci Bogu został wezwany przede wszystkim człowiek. Jako byt osobowy winien to czynić w sposób rozumny i wolny.

3. Rodzaje powołania

Jesteśmy powołani do życia. Za naszym istnieniem stoi Bóg. To On sprawił, że żyjemy akurat w takim czasie, akurat w takim narodzie. Mogliśmy żyć przecież w zupełnie innej epoce ludzkich dziejów i w innym miejscu geograficznym. Mogliśmy mieć innych rodziców, rodzeństwo. To Pan Bóg postanowił, że żyjemy akurat w takim czasie, że akurat w tym narodzie przyszliśmy na świat.

To jest pierwsze nasze powołanie, powołanie do życia, które kiedyś – jak Chrystus potwierdził – wydłuży się w trwanie wieczne. Jakie to przedziwne, że Bóg, powołując nas do istnienia, nie może nas już unicestwić. Jakże to zatem wielki dar, dar, za który winniśmy dziękować Bogu.

Nasze powołanie do życia już na początku naszej ziemskiej drogi zostało dopełnione powołaniem do wspólnoty Kościoła. Dokonało się to w sakramencie chrztu. Gdy mowa o tym powołaniu, myślimy o naszych rodzicach, którzy wybrali nam imiona, którzy nas przynieśli do kościoła, by przez sakrament chrztu św. włączyć nas do ludu Chrystusowego. Potem ci sami rodzice mówili nam o Bożym życiu. Starali się o pogłębienie naszej wiary. Przez wychowanie religijne, przez mówienie nam o Bogu i przykład chrześcijańskiego życia umacniali nas w wierze. Dbali o to, abyśmy byli uczniami Chrystusa z wyboru, abyśmy troszczyli się o wspólnotę Kościoła.

W to powołanie do życia biologicznego i duchowego zostało wpisane powołanie nazywane powołaniem życiowym, o którym mówimy, że jest jedyne i niepowtarzalne. Szczególnym rodzajem powołania w Kościele jest powołanie kapłańskie. Otrzymują je młodzi ludzie nie dla siebie, ale ze względu na wspólnotę Kościoła, której mają służyć jako nauczyciele i głosiciele Ewangelii, jako szafarze sakramentów i jako pasterze, troszcząc się zwłaszcza o ubogich i potrzebujących.

Odmianą powołania do służby Bożej w Kościele jest powołanie zakonne. Jest to powołanie do życia według rad ewangelicznych. Dziwiono się kiedyś, w pierwszej połowie XX stulecia, że najzdolniejsza uczennica twórcy fenomenologii, Edmunda Husserla, Edyta Stein, zamknęła się w klasztorze karmelitańskim. Zadziwiła świat swoją wiedzą filozoficzną. Bóg jednak chciał ją mieć w habicie mniszki, i to w najsurowszym zakonie. Gdy wstąpiła do klasztoru, wielu pytało, co się stało. Przed Edytą otwierało się przecież wiele wspaniałych możliwości, ciekawych dróg, które mogły przynieść jej zadowolenie, radość z pracy twórczej, poczucie spełnienia i satysfakcję. Mogła wybrać karierę naukowca, wykładowcy, nauczycielki, pedagoga, pisarza. W każdej z tych ról sprawdziła się i rokowała jak najlepszą nadzieję. Ona jednak wybrała drogę, która dla wielu ludzi

jest niezrozumiała. W klasztorze odnalazła to, czego brakowało jej w świecie. W jednym ze swoich listów z kolońskiego klasztoru pisała: „Moje rozmyślania są najczęściej bardzo skromne, proste, lecz przepojone wdzięcznością, że Karmel został mi darowany jako mój dom rodzinny na ziemi”; „Uśmiecham się, gdy mnie pytają, jak przywykłam do samotności Karmelu. Byłam dawniej przeważnie o wiele bardziej samotna, niż jestem tutaj. Tu nie brak mi niczego, co jest w świecie, i mam wszystko, czego mi w świecie brakowało”¹.

Drugim bardzo znamienym powołaniem społecznym jest powołanie do życia w małżeństwie i w rodzinie. Jest to powołanie, którym Bóg obdarza wiele córek i synów naszej ziemi. Wszyscy mamy lub mieliśmy rodzinny dom. Wracamy do niego, do rodziców, rodzeństwa, gdy jeszcze żyją, a w starszym wieku swój rodzinny dom wspominamy z wielką nostalgią.

Wśród innych, także ważnych powołań jest powołanie do życia bezżennego, samotnego. Mówimy także o powołaniu do różnych zawodów, zwłaszcza do tych, gdzie się służy bezpośrednio człowiekowi młodemu czy choremu. Stąd słusznie mówimy o powołaniu nauczycielskim, katechetycznym, lekarskim, pielęgniarstwie itd.

W naszej refleksji nad powołaniem chcemy zatrzymać się jeszcze nad powołaniem, jakie otrzymują ludzie ziemi, rolnicy, ci, o których przez wieki mówiono, że „żywią i bronią”.

4. Powołanie do bycia rolnikiem

Istnieje z pewnością powołanie do pracy na roli, do uprawy ziemi dla chleba, dla życia. Praca nad uprawą ziemi, praca rolnicza, jest jednym z najstarszych zawodów, jest szczególnym powołaniem człowieka. Człowiek już na początku

¹ M. Hoffmann, *My także jesteśmy w drodze*, „W drodze” (1982) nr 9, s. 44.

otrzymał od Boga zlecenie: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1,28a). Bez uprawy ziemi nie byłoby możliwe życie biologiczne. Ziemię trzeba uprawiać. Ona jest naszą karmicielką. Jest matką, która żywi rośliny, zwierzęta, żywi także nas, ludzi. Nie wystarczy budować domy mieszkalne. Nie wystarczy wznosić hale fabryczne i zakłady pracy. Nie wystarczy podjąć produkcję przemysłową i produkować materiały budowlane, różnego rodzaju narzędzia, pojazdy, meble, odzież. Potrzebna jest praca rolnika, praca nad produkcją żywności. A żywność bierze się z ziemi. Ziemia jest naszym naturalnym skarbem, skarbem najważniejszym. Trzeba ją tylko uprawiać, odchwaszczać, spulchniać, użyźniać nawozem, by wydała plon. Zauważmy, że mogą skończyć się zapasy surowców mineralnych: pokłady węgla, rudy, miedzi, siarki, ropy naftowej, metali szlachetnych, a ziemia zostanie zawsze jako skarb, jako nasza żywicielka.

Ziemia, religia i moralność – mówił kiedyś Wincenty Witos – to wartości leżące u podstaw państwa: „Chłop zachował w najgorszych chwilach ziemię, religię i moralność. Te trzy wartości dały podstawę do stworzenia państwa. Bez nich nie moglibyśmy go mieć. Gdzie chłop stanął, tam się podstawa przyszłego odrodzenia ostała”. Miał rację ten wielki syn polskiej ziemi.

Bolejemy nad tym, że w niektórych okresach historii pogardzano pracą rolnika. Za czasów komunistycznych wyzywano rolników indywidualnych od kułaków, burżujów. Zakładano spółdzielnie produkcyjne, państwowe gospodarstwa rolne, słynne pegeery. Rolników indywidualnych gnębiono podatkami, niekorzystnymi kredytami, wysokimi cenami maszyn i nawozów sztucznych, niskimi cenami skupu produktów rolnych. Dlatego wielu ludzi uciekało z wiosek, rzucało gospodarstwa, by szukać łatwiejszego chleba, łatwiejszego życia w miastach. Wielu opuszczało nasz kraj, by szukać szczęścia za granicą. Zła polityka rolna państwa powo-

dowała, że w kraju brakowało żywności. Był czas, kiedy musieliśmy importować żywność zza granicy. Polska, która kiedyś w historii dzieliła się chlebem z innymi narodami, musiała wyciągać ręce po chleb do innych krajów. Działo się to wskutek pogardzania i lekceważenia pracy na roli. Był to fatalny błąd. Niestety, po upadku systemu komunistycznego i wprowadzeniu gospodarki wolnorynkowej rolnictwo nie doczekało się dotąd promocji. Rolnicy zapłacili najwięcej za przeprowadzone reformy. Zmalała produkcja rolna. Rolnicy zrezygnowali z hodowli, z produkcji rolnej, gdyż działalność ta okazała się nierentowna. Koszty produkcji żywności przekraczają niekiedy ceny skupu wyprodukowanej żywności. W dodatku w wielu przypadkach nie można wyprodukowanej żywności sprzedać. Wskutek złej polityki gospodarczej kraju rynek został zarzucony żywnością pochodzącą zza granicy, być może tańszej, ale mniej zdrowej i mniej smacznej. Polski rolnik natrafił na nowe, niekiedy wprost niepokonalne bariery w dalszym opłacalnym gospodarowaniu. Osobliwy i bardzo bolesny problem zrodził się przy likwidacji Państwowych Gospodarstw Rolnych. Ludziom nie dano ziemi, nie dokonano aktu uwłaszczenia byłych pracowników pegeerów. Poszli oni cierpieć biedę i niedostatek. Żadna władza w okresie postkomunistycznym nie potrafiła znaleźć skutecznej recepty na pomyslną transformację gospodarowania polską ziemią. Pojawiło się bezrobocie – nie tylko jako skutek tzw. prywatyzacji, czy raczej likwidacji zakładów przemysłowych, kopalń i hut, ale także jako skutek zapaści polskiej wsi, spowodowanej fatalną polityką rolną. Tysiące hektarów legło ugiorem.

W ostatnim czasie błysnęła nadzieja związana z wejściem Polski do Unii Europejskiej. Jednakże sprawa restrukturyzacji rolnictwa i modernizacji sposobów produkcji żywności daleka jest od zadowalających rozwiązań.

Cóż Kościół może w tym pomóc? Jakie lekarstwo może zaofiarować Ewangelia? Kościół, zapatrzony w Chrystusa

i przekonany o ostatecznym zwycięstwie dobra nad złem, prawdy nad kłamstwem, budzi wśród ludzi, także wśród rolników i wszystkich mieszkańców wsi, nadzieję opartą na Bogu. Woła ufnym głosem i powtarza za dzisiejszą liturgią: „Błogosławiony, kto zaufał Panu” (refren responsoryjny Psalmu 1). „Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu, i Pan Jest jego nadzieją” (Jr 17,7). Kościół woła: musimy przetrzymać ten trudny czas! Wspomożenie nasze w imieniu Pana!

Nie miejmy kompleksów. Jesteśmy szczególnie doniosłą częścią Kościoła i narodu. Nie wolno zapomnieć, że praca rolnika jest szczególnie ważna. Jest to praca dla chleba, dla życia. Chleb nam się nigdy nie przykrzy. Chleb jest tak ważny, jak ważne jest życie. Chrystus kazał nam prosić o chleb: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” (Mt 6,11).

Współpraca rolnika z Panem Bogiem nad przysposobianiem nowego chleba jest bardzo absorbująca i ciężka. To nie tylko osiem godzin jak w biurze czy w fabryce. W niektórych okresach roku rolnik pracuje od świtu do nocy. Dlatego winniśmy ludziom ziemi, ludziom pracy rolniczej, naszą wdzięczność za ich troskę o chleb powszedni.

Przykład wdzięcznego spojrzenia na pracę rolnika daje nam Ojciec Święty Jan Paweł II. Dziesiątego czerwca 1997 roku powiedział w Krośnie następujące słowa: „Pragnę oddać hołd pracy rolnika. Pragnę oddać hołd miłości rolnika do ziemi, bo ta miłość zawsze stanowiła filar, na którym opierała się narodowa tożsamość. W chwilach wielkich zagrożeń, w momentach najbardziej dramatycznych w dziejach narodu ta miłość i przywiązanie do ziemi okazywały się niezmiernie ważne w zmaganiu o przetrwanie. Dzisiaj, w czasach wielkich przemian, nie wolno o tym zapominać. Oddaję dziś hołd spracowanym rękom polskiego rolnika. Tym rękami, które z trudnej, ciężkiej ziemi wydobywały chleb dla kraju, a w chwilach zagrożenia były gotowe tej ziemi strzec i bronić”.

Często powinniśmy odnawiać cześć do ziemi, która nas karmi, oraz do ludzi pracujących na roli. Mamy w dziejach piękne przykłady miłowania ziemi i pracy rolniczej. Przypomnijmy scenę z powieści Władysława Reymonta *Chłopi*. Popatrzmy na ostatnie chwile życia Macieja Boryny, bohatera powieści. Stary gospodarz, który całe życie poświęcił ziemi, leży na łożu śmierci. W pewnym momencie zrywa się. Wychodzi z domu i udaje się na pole, na rolę. Po co? Po to, by siać. Nabiera w podolek ziemi i rusza na zagon. Imituje najważniejszą czynność rolnika. Na tej ziemi pada, kończy życie. Przekazuje swój życiowy testament, że trzeba siać, trzeba siać dla chleba, trzeba siać dla życia. Jesteśmy wdzięczni Reymontowi za ten piękny obraz, w którym wyraża się prawda o ogromnej miłości polskiego chłopca do ziemi i zarazem prawda o roli, która potrzebuje rolnika i woła do niego: „Gospodarzu, zostań z nami!”.

Kochajmy przeto naszą ziemię! Ona jest podstawą naszej suwerenności i niepodległości. Pamiętamy hasło: „tyle wolności, ile własności”. Ludzie przywiązani do ziemi byli najlepszymi obrońcami naszej narodowej niepodległości. Dlatego słusznie mówi się o chłopach, że oni „żywią i bronią”.

Drodzy rolnicy, szanujemy waszą pracę. Spodziewamy się, że nasze rolnictwo po demokratycznych przeobrażeniach gospodarczych będzie otaczane szacunkiem i pomocą, bo na to zasługuje. Musimy wytrwać. Nie zniechęcajmy się niepowodzeniami i atakami na rolników. Mądrzy ludzie mówią: „czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać”.

Zakończenie

Każde powołanie, także powołanie ludzi wsi, jest z jednej strony darem, a z drugiej zadaniem, wezwaniem. Mówiąc, że powołanie jest darem, stwierdzamy, że pochodzi ono od Boga. Bóg jest jego Dawcą. Mówiąc, że nasze powołanie jest zadaniem, oznajmiamy, że jesteśmy wezwani do

uświęcania się na drodze tego powołania. Każde powołanie, także powołanie rolnika, jest formą służby drugiemu człowiekowi, jest darem składanym komuś. Każde powołanie domaga się odpowiedzi, i to odpowiedzi ciągle ponawianej. W kontekście ogłoszonego dziś Bożego słowa odpowiedzmy na nowo Panu wdzięcznością i aktem zawierzenia Bogu. „Błogosławiony, kto zaufał Panu”. Nabierzmy z tej Eucharystii zaufania, nabierzmy nadziei, nabierzmy mocy do dalszej drogi.

Konferencja II

„Błogosławiony, kto zaufał Panu” – powołani do wierności prawdzie i do demaskowania mitów

Wambierzyce, 24 lutego 2005 r.

1. Przesłanie Bożego słowa: budowanie na Bogu, czyli na prawdzie

W ogłoszonym na dzisiejszej liturgii słowie Bożym odnajdujemy dwie kategorie ludzi. Reprezentantem pierwszej z nich jest ewangeliczny bogacz, człowiek, który całą swoją nadzieję pokładał w drugim człowieku, w ciele upatrywał siłę. Od Boga odwracał swe serce. Ubierał się bogato, dobrze jadł i bawił się. Myślał zatem i działał bardzo przyziemnie. Zapewne ciągle zastanawiał się, co robić, żeby więcej zgromadzić, żeby więcej mieć, żeby lepiej użyć życia. Nie oglądał się na nikogo, nie zauważał leżącego u bram pałacu żebraka, a więc był to typowy egoista, materialista, egocentryk, hedonista.

Drugi człowiek to biedny Łazarz, człowiek schorowany, żebrak, zdany całkowicie na łaskę drugich, ale człowiek pokładający ufność w Panu. Pan był jego nadzieją. Prorok Jeremiasz porównuje takiego człowieka z drzewem, które rośnie nad wodą. Żadna posucha nie zagrazi jego życiu, ponieważ korzeniami dosięga wody (Jr 17,7-8). O takim to człowieku śpiewaliśmy przed chwilą: „Błogosławiony, kto zaufał Panu. [...] Błogosławiony człowiek, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie zasiada w gronie szyderców, lecz w prawie Pańskim upodobał sobie i rozmyśla nad nim dniem i nocą” (Ps 1,1-2).

Jesteśmy przeto wezwani do otwarcia się na słowo Boże, do upodobania sobie w prawie Pańskim. Słowo Boże zwiastuje nam zawsze aktualną prawdę, która niesie nam wyzwolenie. Niestety, ta prawda Boża ciągle była i jest zagłuszana przez nieprzyjaciół Pana Boga, przez ludzi służących szatanowi. W Polsce i w świecie nadal trwa bitwa o prawdę.

Rekolekcje wielkopostne winny nam pomóc zostać głosicielami i obrońcami prawdy, tej prawdy, która nigdy się nie starzeje, która została nam przekazana przez Pana Boga.

2. Głoszenie i obrona prawdy zadaniem ciągle aktualnym

Można powiedzieć, że naczelnym obowiązkiem każdego człowieka, a w szczególności każdego chrześcijanina jest głoszenie i obrona prawdy oraz spełnianie uczynków miłości. Św. Paweł nazwał to lakonicznie: „czynieniem prawdy w miłości” (por. Ef 4,15). Być stróżem prawdy i pełnić czyny miłości to nasze dwa naczelne zadania, to także najważniejsze zadanie każdego rolnika, człowieka wsi. Być może, zbyt często akcentujemy, choć słusznie, tylko potrzebę miłowania. Miłość bowiem jest największym przykazaniem. Niemniej jednak winniśmy podkreślać także potrzebę głoszenia i bronięcia prawdy. Prawda bowiem znajduje się

u podstaw wszystkich wartości. Nie może być autentycznej miłości, dobra, piękna, sprawiedliwości, wolności, świętości bez prawdy. Słyszymy bowiem takie stwierdzenia: fałszywa miłość, pozorne dobro, zwodnicze piękno, zakłamaną sprawiedliwość, fałszywą świętość. Światli ludzie powtarzają, że wolności nie można budować na zakłamaniu.

Dziennikarz Andrzej Frossard zapytał kiedyś papieża Jana Pawła II: „Ojciec Święty, gdyby trzeba było wybrać z Ewangelii jakieś szczególnie ważne na dziś zdanie, które wybrałby Ojciec Święty i nam zalecił do przestrzegania?”. „Myślałem – zwierzał się Frossard – że Papież wybierze zdanie: «To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem» (J 15,12), lecz Jan Paweł II wybrał zdanie: «Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli» (J 8,32)”.

Winniśmy pamiętać, że wyzwala nie tylko miłość, ale i prawda. Chrystus przyniósł nam wyzwolenie przez prawdę i miłość. Przyniósł nam zbawienie w prawdzie Ewangelii i miłości krzyża.

W obecnej refleksji zwrócimy uwagę na dzisiejsze zagrożenia dla prawdy. Należą do nich są mity. Ks. bp Adam Lepa, biskup pomocniczy archidiecezji łódzkiej, który jest jednym z najlepszych znawców problematyki katolickich mediów, zauważył, że „dziś funkcjonuje tak wiele mitów, że trzeba mówić o całej mitologii”¹.

Upadek muru berlińskiego i rozpad imperium sowieckiego nie zakończyły odwiecznego procesu zmagania się prawdy z kłamstwem, dobra ze złem, piękna z brzydotą. Dziś na naszych oczach, już po upadku starych totalitaryzmów powstają nowe mity, zaczątki nowych totalitaryzmów. Odradzają się stare demony, które zatruwają ludzkie umysły i serca oraz są realnym źródłem nowych wojen, terroryzmu i wszelkiego zdziczenia. To skażenie umysłów ludzkich przez

¹ „Nasz Dziennik” nr 18 z 22-23 I 2005 r., s. 12-13.

kłamstwo, zbrodnicze idee, irracjonalizm, surrealistyczne pomysły urzędzenia świata bez Boga jest groźniejsze od skażenia środowiska naturalnego.

Czym jest mit i jak funkcjonuje?

3. Mity zagrożeniem dla prawdy

Mit to pogląd, który nieistniejącym faktom i zjawiskom nadaje pozory niewzruszonej prawdy. Jak pisze ks. bp Adam Lepa, mit nie jest owocem przemyśleń człowieka, jego dociekliwości intelektualnej, ale obrazem odpowiednio spreparowanym i chytrze podrzuconym. Mit jest skrojony na miarę mentalności człowieka, jego aktualnych potrzeb i oczekiwań². Mit bywa zawsze atrakcyjny i apeluje o akceptację i rozpowszechnianie go.

Mity nie powstają samorzutnie, przypadkowo, na zasadzie zbiegu okoliczności. Zarówno bowiem w polityce, jak i w mediach nie ma przypadków. W fabrykowaniu mitów aktywnie uczestniczą ludzie mediów, a zwłaszcza ich dyspenci. Wspierają ich bezkrytyczni i naiwni odbiorcy, którzy biorą wszystko za dobrą monetę i im przyklaskują.

Słynny amerykański medioznawca, H.I. Schiller, głosił, że „mitów używa się po to, aby panować nad ludźmi”. Z pewnością tak, ale nie jest to ich jedyna funkcja. Mity nagłaśnia się często po to, by odwrócić uwagę społeczeństwa od zjawisk niekorzystnych dla pewnych elit, obozu władzy czy konkretnej partii.

Warto zauważyć, że tuż po 1989 roku uruchomiono w Polsce mity, które miały na celu uchronić pewne środowiska przed lustracją i dekomunizacją. Pojawiły się więc mity „polskiego piekła” i „powszechnego umoczenia wszystkich”. Pomocą w funkcjonowaniu tych mitów były hasła: „grubej kreski” oraz „nie będzie polowań na czarownice”.

²Tamże.

4. Najczęściej lansowane mity

Mity tworzy się i rozpowszechnia w różnych dziedzinach życia społecznego. Zwróćmy uwagę na funkcjonujące dziś mity na terenie życia rodzinnego, politycznego i naukowego. Wymieńmy przynajmniej niektóre.

a. Mity na terenie życia rodzinnego:

– mit o niepotrzebności sakramentu

Mit ten ilustruje następująca wypowiedź pewnej pary: „Po co brać ślub? Żyjemy od lat w wolnym związku i kochamy się coraz bardziej. Sąsiedzi brali ślub w kościele, a kłóca się tak, że tynk leci ze ścian od ich wyzwisk. W czym niby ślub im pomógł?”. Tak myślący ludzie, żyjący w konkubina- cie, określają swoją sytuację jako „wolny związek”, a małżeństwo widzą jako „zniewolenie”. W bezślubnym związku mają rzekomo poczucie większej wolności i w każdej chwili mogą się rozejść. Mitowi temu idzie dzisiaj w sukurs ustawa wspierająca finansowo matki samotnie wychowujące dzieci.

– mit o normalności małżeństwa osób tej samej płci

Jest to najnowszy mit, który pojawił się ostatnio w krajach Unii Europejskiej. Coraz natarczywiej narzuca się pogląd, że związek osób tej samej płci jest zjawiskiem normalnym, zasługuje na miano małżeństwa i należy go zrównać we wszystkich prawach z małżeństwem zawierany między kobietą i mężczyzną, włącznie z prawem adopcji dzieci. Propagatorzy mitu argumentują swój pogląd hasłem równości praw, tolerancji, wolności. Jest to ich zdaniem małżeństwo przyszłości. Swoim przeciwnikom stawiają zarzut anachronizmu, staroświeckości i zamknięcia się na postęp.

– *mit bezstresowego wychowania*

Na terenie życia rodzinnego pojawił się także ostatnio mit bezstresowego wychowania. Jego głosiciele postulują wychowanie bez wymagań, bez wyrzeczeń. W procesie edukacji młodego człowieka nie można wprowadzać żadnych ograniczeń ani wymagań. Przeciwnie, należy wypełniać wszelkie zachcianki wychowanka, by go nie stresować. Wykluczone są też jakiegokolwiek, nawet najmniejsze kary fizyczne. W ten sposób uczy się dzieci od najmłodszych lat brania, a nie dawania, egocentryzmu, a nie altruizmu.

Te mity dotyczące rodziny są szczególnie groźne, gdyż rodzina jest podstawą bytu narodowego. Gdy upada rodzina, upada naród, upada państwo, upada cywilizacja.

b. Mity na terenie życia publicznego (politycznego)

– *mit o prywatności religii*

Mit ten głosi, że religia jest wyłącznie prywatną sprawą człowieka. Mit ten sfabrykowano dość wcześnie w ideologii marksistowskiej i zrobił on zawrotną karierę w krajach demokracji ludowej. Religię chciano zepchnąć do zakrystii, zamknąć ją w obiektach sakralnych. Mówienie o sprawach religii w życiu publicznym uważano za wielkie wykroczenie. Mit ten wyraźnie się dziś odradza i nagłaśnia. W ostatnich atakach na Radio Maryja liberałowie szermują tym mitem, postulując, by działalność tego radia ograniczyć jedynie do modlitwy, katechezy i transmisji z uroczystości religijnych.

Bliski powyższemu jest mit o mieszaniu się Kościoła do polityki.

– *mit o mieszaniu się Kościoła do polityki*

Mit ten funkcjonuje od dawna i ciągle się odradza. Uruchomiono go i nagłaśniano zaraz po drugiej wojnie światowej. Celem jego konstruktorów było odsunięcie Kościoła

od jakiegokolwiek wpływu na życie publiczne Polaków. Władze komunistyczne nie tolerowały na tym polu żadnych odstępstw i wyjątków. Kościołowi stawiano zarzut, że przekracza swoje kompetencje, że miesza się w nie swoje sprawy. Mechanizm tego mitu ujawnił się w atakach mediów komunistycznych na Episkopat Polski po wystosowaniu w listopadzie 1965 roku słynnego Listu do biskupów niemieckich. Krzyczano wówczas w mediach, na wiecach w zakładach pracy, w szkołach, że biskupi polscy to zdrajcy, że przekraczają swoje kompetencje i mieszają się w nie swoje sprawy. Potem mit ten nagłaśniano przy zwalczaniu kapłanów, którzy w czasach walki o prawdę i wolność słowa bronili praw Kościoła i narodu do prawdy, do sprawiedliwości, do godziwego życia. Nagłaśniacze mitu lansowali perfidną tezę, że polityką jest wszystko, nawet mówienie o społecznej nauce Kościoła. W czasach „Solidarności” mechanizm tego mitu ujawnił się w zwalczaniu działalności duszpasterskiej ks. Jerzego Popiełuszki. Ówczesna prasa peerelowska rozwodziła się nad działalnością księdza Jerzego, stawiając mu zarzut mieszania się w nie swoje rzekomo sprawy.

Warto zauważyć, że funkcjonowanie mitu o mieszaniu się Kościoła do polityki wzmagają się przed wyborami. Mit ten wielu zaakceptowało. Gdy w roku 2002 przeprowadzono ankietę, aż 67 proc. Polaków twierdziło, że Kościół miesza się do polityki.

A przecież działalność polityczna ludzi jest działalnością ludzką i dlatego podlega ocenie moralnej. Kościół zdradziłby swoje powołanie, swoją misję, gdyby wycofał się z życia publicznego, gdyby przestał mówić o ewangelicznych zasadach życia społecznego, gdyby nie upominał błędzących i gdyby nie ukazywał drogi wytyczonej przez Chrystusa.

– mit tolerancji

Mit ten daje się zarejestrować w ostatnich latach w związku z budowaniem nowej Europy i wejściem Polski do Unii

Europejskiej. Samo słowo „tolerancja” jest bardzo pociągające i pozytywne. Dzisiaj wraca ono jak refren w dyskusjach o równości wszystkich religii. Jednakże bywa ono opacznie rozumiane. Przez wielu ideologów współczesności tolerancja bywa izolowana od prawdy. A tolerancja bez prawdy staje się karykaturą. Warto tu zauważyć, że wśród cnót, które są wymieniane w Piśmie Świętym, nie znajdujemy cnoty tolerancji. Wydaje się, że w czasach najnowszych usiłowano tym słowem wyrugować albo zastąpić słowo „miłość”. Tak miłość, jak i tolerancja bez prawdy stają się wypaczeniem prawdziwej miłości i prawdziwej tolerancji. Prawda leży u podstaw wszystkich wartości. Nie może być prawdziwego dobra, piękna, prawdziwej wolności bez prawdy. Nagłaśniany dziś pluralizm etyczny nie liczy się z prawdą. Stąd też nie może być fundamentem ani warunkiem autentycznej demokracji. Podstawowym błędem pluralizmu etycznego jest zakwestionowanie istnienia obiektywnych wartości, wiążących wszystkich ludzi w sumieniu. Trzeba pamiętać o przestrodze Jana Pawła II, że demokracja bez wartości staje się mniej lub bardziej zakamuflowanym totalitaryzmem. Bolesne jest także to, że niektórzy domagają się tolerancji – jeśli tak można powiedzieć – w jedną stronę. My chrześcijanie winniśmy tolerować wszystkich, natomiast jako wyznawcy Chrystusa nie zasługujemy na tolerancję ze strony inaczej myślących, i to w imię tolerancji dla nich winniśmy wyrzekać się naszych przekonań i postaw.

– mit poprawności politycznej

Jest on dziś nagminnie praktykowany w życiu publicznym. Kryterium wartości wypowiedzi nie jest prawda, ale zgodność z propagowaną, zazwyczaj fałszywą konwencją. Przejawem wierności wobec tego mitu jest np. zaproszenie na wywiad takich osób, które będą mówiły to, czego życzą sobie dysponenci mediów.

– *mit o fundamentalizmie i ksenofobii*

Ludzi o poglądach wiernych Bożemu prawu, wiernych Ewangelii nazywa się fundamentalistami, ludźmi ogarniętymi ksenofobią. Mechanizm tego mitu widać gołym okiem w dyskusjach na temat aborcji i ochrony życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci.

– *mit o racji większości: większość ma rację*

Funkcjonuje on w systemach demokratycznych. Niestety, historia pokazuje, że większość nie zawsze miała rację. Przykład wyboru führera Trzeciej Rzeszy nie jest jedynym przykładem w tym względzie.

c. *Mity na terenie nauki*

– *mit scjentyzmu*

Często powtarzanym mitem jest np. przekonanie, że nauki szczegółowe; humanistyczne i przyrodnicze, potrafią ukształtować jedynie prawdziwy, adekwatny, wyczerpujący obraz świata i człowieka. Niepotrzebna jest teologia czy nawet filozofia. Należą one do świata średniowiecznego i nie są godne współczesnego człowieka. Historia ciągle jednak na nowo poucza, że życia na ziemi, porządku świata nie można budować tylko na tym, co naturalne, na tym, co czysto ludzkie. Sam człowiek, często słaby, błędzący, czasami egoistyczny i nikczemny, nie może być ostatecznym odniesieniem dla dobra i zła moralnego, odniesieniem dla prawdy i fałszu. Jest tu potrzebne głębsze odniesienie do Boga, wykraczające poza człowieka, sięgające do tego, co wieczne i niezmienne. Jest tu potrzebne przyjęcie mądrości, która zstąpiła z nieba na ziemię, od Ojca wszelkiej prawdy i miłości. Mądrość tę przyniosło nam Słowo, które stało się ciałem.

– *mit postępu*

Innym mitem głoszonym w nauce jest przekonanie, że to, co nowsze, jest lepsze od tego, co starsze, że to, co po-

stępowe, dzisiejsze, jest wartościowsze od tego, co tradycyjne. Życie potwierdza, że nie jest to regułą. Nie zawsze to, co nowsze, jest lepsze od tego, co starsze, co tradycyjne. Ideologia socjalizmu nie okazała się lepsza od kapitalizmu w dobrym wydaniu. Komunizm miał być lekarstwem na chorobę kapitalizmu. Historia pokazała, że lekarstwo okazało się groźniejsze od choroby.

– mit wiary w naukę

Innym mitem na terenie życia intelektualnego jest wiara w nieograniczone możliwości nauki. Mit ten był nagłaśniany szczególnie w XIX wieku. Mówiono wtedy, że przed nauką nie ma żadnych tajemników. To, co w danej chwili jest jeszcze przed nauką zakryte, w przyszłości się odsłoni. Mit ten powraca wciąż na nowo w życiu naukowym. Bogu dzięki, że dziś toruje sobie drogę przeświadczenie, iż możliwości nauki są wyraźnie ograniczone. Uczeni przyznają, że tak na dobrą sprawę nie wiedzą, czym jest rzeczywistość, co to jest materia, co to jest światło itd. W imię prawdy trzeba przyjąć, że są to tajemnice przyrody. Mamy więc prawdy wiary, które funkcjonują w życiu religijnym i dotyczą tajemnic nadprzyrodzonych, mamy także tajemnice przyrodzone, których nauka do końca nie jest w stanie przeniknąć.

– mit o absolutnej autonomii nauki

Jeszcze innym mitem na terenie nauki jest głoszenie tezy, że nauka nie potrzebuje etyki, że wystarczy tylko zachowanie poprawności metodologicznej w badaniach naukowych i umiejętne rozpowszechnianie wyników badań. Mit ten jest także bardzo groźny. Nauka oderwana od etyki obraca się zwykle przeciwko samemu człowiekowi. Nie jest przypadkiem, że pierwsze zastosowanie wynalazków naukowych miało miejsce na wojnach. Zdobywcze nauki wykorzystywano do szybszego i skuteczniejszego niszczenia człowieka. Nauka bez etyki bywa straszna.

5. Powołani do demaskowania mitów

Wyliczone wyżej tytułem przykładu mity funkcjonują dzisiaj poza sferą dobra i zła, poza sferą prawdy i kłamstwa, które nie nakazują: „czyń tak, ponieważ to jest dobre, ponieważ to jest prawdziwe”, lecz swoje nakazy formułują w imię wydumanych idei, np. w imię tzw. poprawności politycznej, co może stać się nową formą terroru intelektualnego i życiowego. O tych mitach mówi się mało. Nawet się ich nie nazywa i nie kodyfikuje, jak to dawniej postępowano w ideologiach totalitarnych. Skuteczność mitów zależy bowiem od ich anonimowości. Naszym zadaniem jest demaskowanie tych mitów, które pojawiają się w dzisiejszej kulturze, w życiu rodzinnym, w życiu społecznym, w świecie polityki i nauki.

Zakończenie

„Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu, i Pan jest jego nadzieją” (Jr 17,7). Nawracajmy się do Pana Boga, nawracajmy się na prawdę, na ufność Panu. Prawda jest ogłoszona. Trzeba się na nią otworzyć, kontemplować ją i czynić w miłości. Gdy cierpiący w Otchłani bogacz prosił Abrahama, by ten posłał na ziemię kogoś z upomnieniem do grzesznych braci, by nie trafili na miejsce męki – usłyszał odpowiedź: „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają!” (Łk 16,29).

Mamy na ziemi Mojżesza, mamy Chrystusa – słuchajmy i ufajmy!

Eucharystia wielbieniem Boga i źródłem uświęcania człowieka przez służbę

Wambierzyce, 25 lutego 2005 r.

1. Przesłanie Bożego słowa: dzieło Chrystusa w zapisie Eucharystii

Historia sprzedanego przez braci Józefa była zapowiedzią wydania i zabicia Chrystusa. Jezus został wydany w ręce oprawców przez swojego ucznia Judasza. Chrystus w przypowieści ewangelicznej o niewdzięcznych dzierżawcach opowiada o sobie. Do winnicy świata Bóg przed Nim posyłał proroków. Prawie wszystkich prześladowano i znieważono. Nie oszczędzono także Syna niebieskiego Gospodarza ziemskiej winnicy. Nie tylko Go oskarżono, ale powieszono na krzyżu.

To dzieło cierpienia, śmierci i zmartwychwstania zostało utrwalone dla ludzkości w Eucharystii. Ona jest dziś najświętszym znakiem, sakramentem obecności Chrystusa w Kościele. Cóż to oznacza, że Eucharystia jest sakramentem?

Wszelkie działanie Boże ma charakter znaku. Bóg w historii zjawiał się, manifestował swoją obecność w widzialnych znakach. W przeciwnym razie człowiek nigdy nie byłby w stanie rozpoznać Bożej obecności i Bożego działania.

W Starym Testamencie Bóg manifestował swoją obecność: w krzaku ognistym (wobec Mojżesza); w słupie obłoku, w słupie ognia (w czasie wędrówki z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej); w Arce Przymierza.

W Nowym Testamencie Bóg objawia się w Chrystusie. W Chrystusie odsłonił nam swoje oblicze. Człowieczeństwo

Jezusa jest znakiem bóstwa Chrystusa. W człowieku Jezusie Bóg objawił swoją twarz. Człowieczeństwo Jezusa jest sakramentem, znakiem Jego bóstwa. A więc można powiedzieć, że Chrystus jest prasakramentem.

Także Kościół jako całość jest sakramentem. Ma on w swojej strukturze dwa wymiary: widzialny – ludzki, instytucjonalny; oraz niewidzialny – nadprzyrodzony. Widzialna strona Kościoła jest sakramentem dla strony niewidzialnej. Za widzialnym działaniem Kościoła kryje się działanie zbawcze samego Boga. Kościół jako znak obecności i działania Boga tu na ziemi zawiera w sobie siedem znaków szczególnych. Wśród nich na czoło wysuwa się chrzest i Eucharystia.

Życie Kościoła ześrodkowuje się wokół liturgii, Eucharystii. Mówiąc o liturgii jako całości, której Eucharystia jest główną częścią, II Sobór Watykański poucza: „Liturgia jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc” (KL 10).

2. Podstawowe wymiary Eucharystii

Msza Święta stanowi podsumowanie całego dzieła życia Jezusa Chrystusa. Jest ona rzeczywistością wieloaspektową. Żaden z tych aspektów nie wyklucza pozostałych. Uwydatnijmy te podstawowe aspekty

a. Eucharystia jest opowieścią.

Msza Święta w swojej pierwszej części, w liturgii słowa, opowiada o najpiękniejszej historii, jaka kiedykolwiek została opowiedziana. Jest to opowiadanie o tym, jak to Bóg dał się człowiekowi w sposób serdeczny i cudowny zarazem. Historia ta jest najwspanialszą historią o miłości wszystkich czasów. Ma ona wiele epizodów i wielu bohaterów. Na jej kartach spotykamy m.in. Abrahama, Mojżesza, Dawida, Izajasza, Jeremiasza, Jana Chrzciciela, Maryję, Apostołów,

a przede wszystkim samego Jezusa, wcieloną miłość Ojca. O Nim liturgia nie tylko opowiada, ale On sam jest Tym, kto mówi do nas w liturgii, kto nas poucza, upomina i wzywa do życia w posłuszeństwie Ojcu.

b. Eucharystia jest pamiątką

Eucharystia jest żywą i dynamiczną pamiątką życia Chrystusa. Jest pamiątką Jego nauczania, a przede wszystkim jest pamiątką Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. Przypominając te fakty w liturgii eucharystycznej, doświadczamy zarazem ich sakramentalnej obecności, ich trwania, ich zbawczego działania wśród nas. Gdy zatem wspominamy w liturgii Jezusa historycznego, gdy rozpamiętujemy podjęte dla nas i za nas Jego zbawcze czyny, gdy sprawujemy je na Jego pamiątkę, zanurzamy się w tę rzeczywistość.

c. Eucharystia jest ofiarą

Eucharystia jest ofiarą Chrystusa i ofiarą Kościoła. Jest ofiarą uwielbienia, dziękczynienia, przebłagania i prośby. Jest uobecnią ofiarą z Ostatniej Wieczerzy i bezkrwawą ofiarą z Kalwarii. W tę ofiarę wplecione jest także w jakiś sposób całe życie Chrystusa, gdyż całe Jego życie było wypełnianiem woli Ojca, było ustawiczną ofiarą składaną Ojcu. Dlatego ofiara Chrystusa zawiera także Jego nauczanie, uzdrawianie chorych, odpuszczanie grzechów, Jego więź z Maryją i z Apostołami, Jego zachwyty dla piękna przyrody i bolesne doświadczenia z przeciwnikami. To wszystko – złączone z centralnym aktem ofiarniczym męki i śmierci krzyżowej – staje się żywą rzeczywistością, żywym uobecnieniem na ołtarzu daru składanego Ojcu niebieskiemu.

W odróżnieniu od ziemskiej ofiary Chrystusa Eucharystia jest także ofiarą Kościoła, ofiarą naszą. Mówimy w Czwartej Modlitwie eucharystycznej: „Składamy Ci, Boże,

Jego Ciało i Krew jako ofiarę miłą Tobie i zbawienną dla całego świata”. Chrystus składa więc ofiarę z siebie w czasie Mszy Świętej i my także w jakiś sposób składamy Chrystusa w ofierze, jak również składamy Bogu w ofierze siebie samych. Tak samo jak ziemską ofiarą Chrystusa obejmowała całe Jego życie, tak i ofiara, którą składamy z siebie samych podczas Eucharystii, winna obejmować całe nasze życie, przede wszystkim naszą codzienną pracę: na roli, w fabryce, w biurze, przy kuchni itd. Stając przed Pańskimi ołtarzami, obejmujemy przed Bogiem nasze przyjaźnie, miłość wzajemną, służbę drugim, cierpliwe znoszenie bólu fizycznego, zawodów, niepowodzeń, nieporozumień, udręki ducha, niepokoje, spacer brzegiem morza, górskie wędrowki, radość ze świecącego słońca, radość z uwolnienia od grzechów, radość tworzenia – a nade wszystko naszą ustawiczną gotowość pełnienia woli Bożej. To wszystko jest nam dane wplatać w ofiarę zbawczą Syna Bożego i łączyć nasze akty kultowe z aktami kultowymi Chrystusa. Dlatego też nasza obecność na Mszy Świętej jest szczególnym wyróżnieniem i przywilejem. Nasze modlitwy wkładane w usta Chrystusa, nasze duchowe ofiary łączone z ofiarą Chrystusa, nasze współofiarowywanie się z Nim – to wszystko z racji Jego aktu kultowego uzyskuje nową wartość egzystencjalną.

Dodajmy jeszcze, że w każdej Eucharystii ludzka praca, zwłaszcza praca rolnika, dociera na Boży ołtarz. Ofiarujemy w niej chleb i wino, owoc ziemi i naszej pracy. Włączamy w Eucharystię całą naszą pracę: niewidoczną pracę gospodyń domowych przygotowujących codzienne posiłki, pracę zatrudnionych przy taśmach montażowych, pracę urzędników, kierowców, nauczycieli – pracę nas wszystkich. Chrystus, przyjmując naszą pracę, łączy ją ze swoją zbawczą ofiarą.

d. Eucharystia jest ucztą

Eucharystia jest nie tylko opowiadaniem, nie tylko pamiątką i ofiarą, ale jest także posiłkiem, pokarmem, ucztą. Chrystus oddaje się nam w pokarmie swojego Ciała i Krwi: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem” (J 6,55). Ten pokarm daje nowe życie i trwanie w Chrystusie: „Kto spożywa moje Ciało [...], trwa we Mnie, a Ja w nim. [...] kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie” (J 6,56-57). W Eucharystii otrzymujemy więc chleb. Za tym chlebem nie trzeba stać w długich kolejkach. Za ten chleb nie trzeba płacić. Na ten chleb nie zasługujemy. Ten chleb jest nam dawany z miłości. Jest dawany po to, abyśmy mieli w sobie nowe życie. Jest dawany po to, abyśmy trwali w Chrystusie i tak jak On byli wierni Bogu aż do końca, a więc abyśmy nie ustali w drodze ku dobru. Jest dawany po to, abyśmy w chwili śmierci dla tego ziemskiego świata narodzili się do życia w nowym świecie niebieskim. „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,58b).

e. Eucharystia jest żywą obecnością

W Eucharystii jest obecny prawdziwie, realnie i substancjalnie Jezus Chrystus. Jest obecny w swoim bóstwie i człowieczeństwie. Dlatego adorujemy święte postacie eucharystyczne nie tylko w czasie sprawowania Mszy Świętej, ale także poza nią. Wystawiamy Najświętszy Sakrament do adoracji, urządzamy procesje eucharystyczne. Adorujemy Chrystusa prywatnie i publicznie w kościołach i w kaplicach, w których przechowuje się Najświętszy Sakrament.

Ojciec Święty Jan Paweł II usilnie nas zachęca do praktykowania adoracji Najświętszego Sakramentu poza Mszą Świętą. W liście apostolskim wydanym na Rok Eucharystii pisze m.in.: „Niech wspólnoty zakonne i parafialne podejmą szczególne zobowiązanie do adoracji eucharystycznej poza

Mszą św. Pozostawajmy długo na klęczkach przed Jezusem Chrystusem obecnym w Eucharystii, wynagradzając naszą wiarą i miłością zaniedbania, zapomnienie, a nawet zniewagi, jakich nasz Zbawiciel doznaje w tylu miejscach na świecie. W adoracji pogłębiajmy naszą osobistą i wspólnotową kontemplację, posługując się modlitewnikami, które czerpią inspirację ze słowa Bożego i z doświadczenia licznych dawnych i współczesnych mistyków. Także różaniec, pojmowany w jego głębokim znaczeniu biblijnym i chrystocentrycznym, na które zwróciłem uwagę w Liście apostoelskim *Rosarium Virginis Mariae*, stanie się szczególnie odpowiednim sposobem kontemplacji eucharystycznej, realizowanej razem z Maryją i w Jej szkole” (*Mane nobiscum, Domine*, 18).

Oto lekko tylko dotknięta, przez małą szczelinę ujrzana, nieogarniona i niezgłębiona do końca tajemnica Eucharystii – nasz najcenniejszy skarb na ziemi, nasza moc i siła, nasze ocalenie przed śmiercią wieczną.

3. Rola Eucharystii w życiu Kościoła

a. Oddawanie Bogu chwały

Kościół Chrystusowy, lud Boży Nowego Przymierza, był zawsze wrośnięty w tę świętą rzeczywistość, której na imię Eucharystia. Nie zapomniał i nigdy nie zapomni o poleceniu Pana: „To czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22,19b). Przez celebrowanie Eucharystii Kościół sprawia, że Chrystus jest obecny w różnych miejscach geograficznych i w rozmaitych momentach historii. Dlatego Jezus powiedział: „Pożyteczne jest dla was moje odejście” (J 16,7). Przez sprawowanie Eucharystii Kościół przez wieki wysławiał Boga w Trójcy Jedynego. W niej zanosił Bogu nieustannie dziękczynienie za dar stworzenia i odkupienia. Z niej czerpał siły do zwyciężania zła dobrem, do przebaczenia, do służby braciom, do cierpienia, do szerzenia na ziemi królestwa Bożego.

Z Eucharystii nasi rolnicy czerpali siłę do pracy, do przetwarzania. Ks. prof. Józef Majka wspominał niegdyś jednego z gospodarzy ze swojego wikariatu, który w każdą niedzielę przychodził na sumę godzinę wcześniej. Zagadnięty kiedyś przez wikariusza, dlaczego tak wcześniej przychodzi, odpowiedział krótko: „Tam jest co robić”. Kościół karmił Eucharystią swoje dzieci w ich dążeniu do świętości i celebrował ją zarówno w chwilach spokojnych, jak i w okresach burzy i naporu.

Oto wspomnienie ks. Stanisława Tworkowskiego, kapelana AK i uczestnika Powstania Warszawskiego, długoletniego proboszcza w Milanówku, o Mszy Świętej sprawowanej wśród świstu kul oraz wybuchających bomb i granatów, w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, 26 sierpnia 1944 roku, w czasie powstania: „We Mszy Świętej wspomniałem imiona dwojga małżonków zmarłych przed kilkoma dniami. Przyniesiono ich do szpitala z ulicy. Byli śmiertelnie poparzeni na skutek wybuchu miny. Mieli wypalone oczy, a ich twarze, piersi i ręce były czarne jak heban. Celowo oddzieliliśmy ich od siebie. Codziennie zanosilem im Komunię Świętą. Tragiczny los i cierpienie znosili spokojnie, bez narzekań. Wzruszyła mnie ich miłość. Żadne nie myślało o sobie, przejęte i zatroskane stanem zdrowia drugiego. Pełniłem smutną rolę łącznika, pocieszając jedno i drugie według poleceń: «Tylko niech ksiądz kapelan nie mówi mojej żonie, że bardzo cierpię i duszę się. Proszę ją pocieszać, że czuję się nie najgorzej. Błagam księdza, róbcie, co możecie, aby ją uratować». Podobnie mówiła żona: «Proszę księdza, niech ksiądz kapelan, jak tylko umie, podtrzymuje na duchu mojego męża! Bardzo go kocham, to szlachetny i dobry człowiek. Niech ksiądz poprosi panią doktor, tę którą do mnie przychodzi... Nie wiem, jak wygląda, bo nie widzę. Ale jest troskliwa, niech ona też pamięta o moim mężu». Kiedy po trzech dniach męczarni biedak umarł, powiedziałem jego żonie prawdę: «Mężowi drogiej pani jest dobrze.

Wcale nie cierpi. Proszę się o niego nie martwić». Tego samego dnia wieczorem i ona już nie cierpiała”¹.

Rozbraja nas w tym wspomnieniu postawa owych małżonków. Z pewnością mogli tyle wycierpieć i okazywać tyle zatroskania jedno o drugie dzięki mocy, którą czerpali z Eucharystii.

b. Uzdalnianie do służby, do stawania się darem dla drugiego

W encyklice *Ecclesia de Eucharistia* Ojciec Święty Jan Paweł II napisał: „Kościół otrzymał Eucharystię od Chrystusa, swojego Pana, nie jako jeden z wielu cennych darów, ale jako dar największy, ponieważ jest to dar z samego siebie, z własnej osoby w jej świętym człowieczeństwie, jak też dar Jego dzieła zbawienia. [...] Cóż większego Jezus mógł uczynić dla nas?», pyta Papież. I odpowiada: „Prawdziwie, w Eucharystii objawia nam miłość, która posuwa się «aż do końca» (por. J 13,1) – miłość, która nie zna miary” (EE 11).

Chrystus nie tylko mówił o miłości, ucząc, że jest ona największym przykazaniem, którego wypełnianie przynosi człowiekowi najtrwalsze szczęście, ale sam pokazał, jak miłować, oddając na krzyżu za nas swoje życie. Złożył z samego siebie bezinteresowny dar na odpuszczenie naszych grzechów. W ten sposób uwiarygodnił swoje słowa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

Ogłoszenie największego przykazania Chrystus złączył z celebracją Eucharystii. Oto w czasie sprawowania pierwszej Eucharystii w Wieczerniku Chrystus wstał od wieczerzy, przepasał się prześcieradłem, wziął miednicę z wodą i począł umywać uczniom nogi. Gdy ukończył tę posługę, powiedział: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie

¹ Ks. S. Tworowski, *Powstańcza ofiara*, art. cyt., s. 222.

nazywacie «Nauczycielem» i «Panem», i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi” (J 13,12-14).

Celebracja pierwszej Eucharystii, połączona z umyciem nóg, jest pouczeniem dla nas, abyśmy pamiętali, że przeżywanie Mszy Świętej przy ołtarzu powinno znaleźć swoje dopełnienie w służeniu bliźnim, w stawaniu się darem dla drugiego człowieka w życiu rodzinnym i społecznym.

Jan Paweł II zachęca nas we wspomnianej encyklice: „Wejdźmy, umiłowani Bracia i Siostry, do szkoły świętych, wielkich mistrzów prawdziwej pobożności eucharystycznej. W ich świadectwie teologia Eucharystii nabierała całego blasku przeżycia, «zaraża» nas i niejako «rozgrzewa»” (EE 62).

W kontekście tych słów warto przywołać niedawno zmarłą, a już beatyfikowaną bł. Matkę Teresę z Kalkuty. Ona codziennie ze swoimi siostrami przeżywała Eucharystię i praktykowała adorację Najświętszego Sakramentu, a potem szła do najnędzniejszych i umierających i mówiła siostronom, że to jest ten sam Chrystus, który był adorowany w kaplicy. Matka Teresa i wszyscy inni prawdziwi czciciele Jezusa Eucharystycznego uczą nas, że kto dobrze przeżywa Eucharystię i adoruje Najświętszy Sakrament, ten idzie do bliźnich z przekonaniem, że w nich czeka ten sam Chrystus, aby otrzymać dar bezinteresownej miłości. Nie wolno przeto zamykać naszej wiary w Jezusa jedynie w gestach adoracji i wielbienia Go w Eucharystii. Msza Święta przynagla nas do czynu miłości, do stawania się bezinteresownym darem dla drugich.

To stawanie się darem dla drugich jest zawsze związane z ofiarą, poświęceniem. Często wymaga od nas wielkiego samozaparcia, ogromnej cierpliwości i wytrwałości. Mamy przeto okazję, aby w wielkopostnym czasie potraktować ten trud jako formę pokuty, jako formę współuczestniczenia w męce i śmierci Chrystusa.

Prośmy Boga, aby nas wszystkich ciągnęło do Pańskich ołtarzy, abyśmy w naszych świątyniach w czasie celebracji wielkiej tajemnicy naszej wiary składali Bogu uwielbienie przez ofiarowanie trudu naszej pracy i cierpienia, oraz abyśmy nabierali siły do wzajemnej służby, do przebaczenia, do zwyciężania zła dobrem, do dalszej drogi za Panem.

Konferencja IV

Człowiek wobec szatana

Wambierzyce, 25 lutego 2005 r.

1. Przesłanie Bożego słowa

Przyjęliśmy w dzisiejszej liturgii słowa dwa opowiadania. W pierwszym przybliżyliśmy sobie historię Józefa, najmłodszego z dwunastu synów Jakuba. Ojciec darzył go szczególną miłością. Słyszeliśmy słowa: „Izrael miłował Józefa najbardziej ze wszystkich swych synów, gdyż urodził mu się on w podsztych jego latach” (Rdz 37,3). Bracia owładnięci zazdrością nie wytrzymali i postanowili go zabić. Ruben i Juda w ostatniej chwili przekonali pozostałych braci, żeby darowali bratu życie. Ostatecznie sprzedali Józefa kupcom izmaelskim jadącym do Egiptu.

W przypowieści ewangelicznej Jezus opowiada o przewrotnych dzierzawcach, którzy zabijają wysłanników swego pana. Nie oszczędzają nawet jego syna. Przypowieść ilustruje historię Izraela, historię Boga i Jego narodu. Bóg posyłał Izraelowi proroków, których znieważano. W końcu Gospodarz niebieski posłał swego Syna, przekazał światu to, co miał najdroższego. Jego też nie tylko znieważyli, ale i zabili.

Te dwie historie odsłaniają twarz miłującego Ojca, a zarazem przewrotność i bezczelność mieszkańców ziemi.

W opowiadaniach tych stykamy się z tajemnicą zła. Na naszej drodze rekolekcyjnej nie możemy tej sprawy zostawić na boku. Wypada nam podjąć odwieczne pytanie: skąd wzięło się zło? dlaczego człowiek popełnia zło moralne?

Na podstawie Bożego objawienia, a także na bazie naszego życiowego doświadczenia możemy powiedzieć, że zło wpływa z dwóch głównych źródeł, które się ze sobą gdzieś zlewają: ze źródła zewnętrznego, którym jest zły duch, szatan, oraz ze źródła wewnętrznego, którym jest ludzka wolna wola.

Spójrzmy tego wieczoru na źródło zewnętrzne, na szatana, z którym sam Chrystus spotkał się na pustyni podczas kuszenia. Kim jest i skąd się wziął zły duch?

2. Istnienie, pochodzenie i natura złego ducha

W latach siedemdziesiątych poprzedniego stulecia śpiewano młodzieżową piosenkę, w której były słowa: „Oj dana, dana, nie ma szatana, a świat realny jest poznawalny”. W piosenke zestawiono dwie tezy: pierwszą opartą na wierze, drugą na doświadczeniu. Ta druga jest oczywista, gdyż świat realny rzeczywiście poznajemy, natomiast ta pierwsza jest fałszywa, gdyż szatan jest. Mówi o nim Pismo Święte, a także nasza codzienna obserwacja. Niektórzy teologowie sądzą, że największym sukcesem szatana jest przekonanie ludzi o jego nieistnieniu. Skoro zatem istnieje, to kim jest i skąd się wziął?

Diabeł, zły duch, szatan, jest zbuntowanym aniołem wypędzonym z nieba. Krótko po stworzeniu, powiedział Bogu: *non serviam* – „nie będę Ci służył”.

Nie mógł z takim nastawieniem pozostać z Bogiem w niebie. Został wypędzony na ziemię. Czytamy o tym w Księdze Apokalipsy: „I nastąpiła walka na niebie: Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem. I wystąpił do walki Smok i jego aniołowie, ale nie przemógł, i już się miejsce dla nich

w niebie nie znalazło. I został strącony wielki Smok, Wąż starodawny, który się zwie diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię, został strącony na ziemię, a z nim strąceni zostali jego aniołowie” (Ap 12,7-9). Gdy znalazł się w naszym ziemskim świecie, szatan od razu przystąpił do działania, podjął natychmiastową walkę z człowiekiem. Zniechęcił człowieka, bo ujrzał w nim obraz Boga. W pierwszym pojedynku odniósł zwycięstwo. Był to rajski upadek człowieka, który pociągnął za sobą przykre następstwa dla wszystkich synów i córek Adama. Człowiek przegrał pierwszą rundę walki z szatanem. Przegrywał potem wiele następnych rund. Historia pokazała, że człowiek o własnych siłach nie mógł sobie z nim poradzić. Nie dali sobie z nim rady synowie Jakuba, bracia Józefa. Powodowani uczuciem diabelskiej zazdrości podjęli Kainowy zamiar zabicia swego młodszego brata. W ostatniej chwili zamienili plan zabicia Józefa i sprzedali go kupcom izmaelskim.

W historii Izraela, podobnie zresztą jak w dziejach innych narodów, szatan zbierał swoje żniwo, gdy ludzi obierali drogi zakłamania, nienawiści i innych nieprawości. Sytuacja zmieniła się, gdy przyszedł na ziemię Syn Boży. On to stanął do pojedynku ze złym duchem. Pierwsza runda tej walki rozegrała się na pustyni, następne w czasie wyrzucania złych duchów z ludzi opętanych, a ostatnia na krzyżu. W *Prefacji o Krzyżu świętym* są następujące słowa: „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie Krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa”. Stanął więc na ziemi Syn Boży, by stoczyć decydującą walkę z szatanem. Ta walka została przez Chrystusa wygrana. Dlatego zwycięskiemu Panu śpiewamy w pieśni wielkanocnej: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”. Chrystus zwyciężył złego ducha, ale – co ważne – nie wypędził go z tego świata. Szatan pozostał na ziemi, by dalej wojować z człowiekiem. Odkąd jednak Syn Boży go zwycię-

żył, od chwili śmierci krzyżowej Jezusa jest już możliwe zwycięstwo człowieka nad szatanem. Jest ono możliwe dzięki mocy czerpanej od Chrystusa. Prawdę tę wyraził św. Paweł w Liście do Rzymian w słowach: „Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował” (Rz 8,37).

W swoim bytowaniu i działaniu szatan jawi się jako ktoś wewnętrznie rozbity. Stwierdził to sam Chrystus w słowach: „Jeśli więc i szatan z sobą jest skłócony, jakże się ostoi jego królestwo?” (Łk 11,18). Na czym polega to skłócenie, o którym mówi Chrystus? Szatan chce być sobą, a zarazem nie chce być sobą. Nie chce być tylko stworzeniem, bo to uwłacza jego ambicji. Jest stworzeniem, a równocześnie bez żadnych wewnętrznych przemian pragnie być Bogiem. Słowem, postępuje tak, jak gdyby nie było żadnej metafizycznej różnicy między stworzeniem a Stworzycielem. Szatan przeto zawsze chce uchodzić za kogo innego, niż faktycznie jest. To jest jego odwieczny dramat.

Idźmy dalej w naszej refleksji. Stawiamy pytanie: w czym się specjalizuje szatan? jakich dokonuje dzieł?

3. Dzieło szatana – obszary działania

a. Zamiana prawdy w kłamstwo

Szatan w swoim działaniu okazuje się przede wszystkim kłamcą. Chrystus, polemizując ze swoimi adwersarzami, powiedział o nim: „Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać požądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa” (J 8,44). Wzywając rajskiego człowieka do przekroczenia Bożego przykazania, diabeł kłamał. Obiecywał pierwszym ludziom Boże przymioty: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą

się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3,4-5). Było to wierutne kłamstwo. Człowiek miałby wejść w prerogatywy samego Boga. Sam miałby określać, co jest dobre, a co złe. Jakże często w historii diabeł ponawiał tę rajska pokusę! Niestety, wielu dało się nabrać, szczególnie w czasach nowożytnych. Pokusie tej ulegli niektórzy filozofowie nowożytni, którzy usiłowali deifikować człowieka, przypisywać mu prerogatywy boskie. Takie poglądy głosił w XIX wieku Ludwik Feuerbach, Karol Marks, Fryderyk Engels, Fryderyk Nietzsche, a w XX wieku Jean-Paul Sartre. Wymienieni myśliciele posunęli się jeszcze dalej. Nie tylko ograbili Pana Boga z cech boskich i przypisali je człowiekowi, ale w ogóle zanegowali Jego istnienie. Zostali grabarzami Boga w filozofii nowożytnej i utorowali drogę dwudziestowiecznym totalitaryzmom: bolszewickiemu komunizmowi i niemieckiemu nazizmowi. Znamy konsekwencje rajskiego nieposłuszeństwa Panu Bogu. Z rajskiego ogrodu Eden rozlała się na świat fala zła. Znane są też skutki negacji Boga i deifikacji człowieka w ideologiach totalitarnych. W Kainowym wieku XX wymordowano prawie 200 milionów istnień ludzkich. Był to wiek największej pogardy dla człowieka. Niestety, rajska pokusa szatańska trwa. Hołdują jej i idą za nią dzisiejsi liberałowie i libertyni. Wmawiają nam, że nie ma nad nami żadnych norm, praw i zobowiązań. Człowiek sam – według nich – może ustalać sobie, co jest złe, a co dobre. Wychowani na antychrześcijańskiej filozofii oświeceniowej marksistowskiej bądź marksizującej intelektualistów lewicowi, artyści, nauczyciele, dziennikarze, politycy od sześćdziesięciu lat pouczają nas, że jak wykazuje historia, w przeszłości świat był szalony, ponieważ żyli na nim ludzie, którzy uważali, że znają prawdę obiektywną i niezmienną. Ich przekonania prowadziły do wojen, prześladowań, ksenofobii, antysemityzmu, rasizmu, szowinizmu itd. Żeby się pozbyć owego zarzewia – mówią – należy porzucić spory o to, kto ma rację, co jest prawdą, a przyjmując za pew-

nik, że nikt nie ma racji poza tymi, którzy głoszą, że nikt nie ma racji. Konsekwencją takiego przekonania jest teza, że wszystkie kultury, religie, obyczaje i zachowania są jednako wartościowe. Głoszący taką tezę mogą mieć kłopot jedynie z odpowiedzią na pytanie, czy tyle samo warte jest odepchnięcie i skopanie biedaka, co udzielenie mu pomocy, postawa Rudolfa Hessa czy św. Maksymiliana Kolbe.

Rajska pokusa zamiany prawdy w kłamstwo trwa. Prof. Włodzimierz Bojarski, emerytowany profesor Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, w poniedziałkowym numerze „Naszego Dziennika”, w tekście noszącym tytuł: *Ojciec kłamstwa ich mistrzem*¹ wynalazł aż trzynaście przekłamań i fałszywych stwierdzeń w jednym krótkim, czołowym tekście „Gazety Wyborczej” pt. *Partia Maryja*, autorstwa Marcina Kowalskiego i Roberta Grygiela². Profesor stawia pytanie: „Czy nie «ojciec kłamstwa» patronuje redaktorom?”.

Jeśli współczesny człowiek, tak jak rajski Adam, da się nabrać na dzisiejsze kłamstwa, sam potem będzie musiał ponosić fatalne konsekwencje swojego nieszczęśliwego wyboru.

Drugie dzieło szatana to zamiana miłości w nienawiść.

b. Zamiana miłości w nienawiść, dobra w zło

Szatańska zamiana miłości w nienawiść, dobra w zło jest konsekwencją zamiany prawdy w kłamstwo. Zauważył to Ojciec Święty Jan Paweł II, gdy stwierdził, że wszystkie dzisiejsze kryzysy społeczne mają swoje źródło w tzw. błędzie antropologicznym, czyli w fałszywym obrazie człowieka. Widać to czytelnie w mechanizmie wspomnianych dwudziestowiecznych totalitaryzmów. Prezydent Izraela Mosze Kacaw w przemówieniu wygłoszonym w Oświęcimiu 27 stycz-

¹ „Nasz Dziennik” z 21 II 2005, s. 2.

² „Gazeta Wyborcza” nr 39 z 16 II 2005.

nia 2005 roku z okazji sześćdziesiątej rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau postawił pytanie, jak mogło dojść do tego, że naród, który wydał tylu filozofów, ludzi nauki, muzyków, artystów, wydał także tak okrutnych zbrodniarzy wojennych. Jak można było zapędzać niewinnych ludzi do komór gazowych tylko dlatego, że byli innej narodowości, religii czy kultury? Podobnie trzeba by pytać, jak można było zgotować martyrologię Polakom na Wschodzie. Dziesiątego lutego minęła sześćdziesiąta piąta rocznica pierwszej deportacji Polaków na Sybir. W trzech deportacjach w roku 1940, w czwartej w roku 1941, a także w zsyłkach powojennych wywieziono na Wschód ok. półtora miliona Polaków: rolników, urzędników państwowych, działaczy samorządowych, dowódców wojskowych, leśniczych, działaczy niepodległościowych.

Szczególną cechą tych deportacji było to, że wyroki na setki tysięcy rodzin były wydawane nie przez sądy, lecz przez policję polityczną, posługującą się donosami politycznych kolaborantów i innych łotrów. Na obszarze kontrolowanym przez Niemców działało gestapo, na obszarze kontrolowanym przez Sowieców – NKWD.

W związku z sześćdziesiątą piątą rocznicą pierwszej deportacji Polaków na Sybir „Nasz Dziennik” zamieścił relacje żyjących jeszcze ludzi, którzy przeszli syberyjską gehennę. Z relacji tych dowiadujemy się o nieludzkich cierpieniach naszych rodaków. Cierpienie i ból zaczynały się w nocy, kiedy ludzi wrywano w rodzinnych gniazd, dawano pół godziny na zapakowanie kilku kilogramów mienia. Potem następowała jazda saniami parę godzin, załadunek do bydłocych wagonów i jazda w mrozie i głodzie kilka tygodni na wschód. A potem znowu jazda saniami albo samochodami do miejsca przeznaczenia, w bezkresne lasy. Wiele osób ginęło już w drodze. Inni nie wytrzymywali głodu i ciężkiej pracy. Matki grzebały zmarłe w czasie drogi dzieci w syberyjskim śniegu. Większość rodaków nie wróciła do

ojczyściego domu. Pozostali tam na wieczny spoczynek. Szatan zebrał wielkie żniwo.

Bolejemy nad tym, że i dzisiaj niektórzy służą szatanowi. Diabeł opanował tak wielu szubrawców, kłamców, rozbójników. Opanowuje tych, którzy nie chcą służyć Bogu, którzy nie chcą kłaniać się Bogu. Szatan działa w ludziach, działa na szczytach i na dole, gdzie ludzie kłamią, gdzie się nienawidzą, gdzie biją się o stolki, gdzie się nawzajem krzywdzą. Szatan działa w systemach, w układach, w strukturach społecznych.

Szatan znakomicie wykorzystuje naturalne dążenie człowieka do prestiżu, do władzy, do posiadania. Wykorzystuje żądze i zmysłowość. Historia przynosi nam wiele przykładów popełniania przestępstw przy zdobywaniu władzy, pieniędzy, bogactwa. Ogromne sukcesy diabeł odnosi także na polu zmysłowości, gloryfikacji pożądlivosti ciała. Szatan ma dziś ku temu do dyspozycji telewizję, prasę, internet, kasety wideo itd.

Następne dzieło szatana to rozbijanie jedności.

c. Rozbijanie jedności

Szatan od początku rozbija jedność, jedność człowieka z Bogiem oraz jedność ludzi między sobą. Rozbijanie jedności, sianie intryg, dzielenie – to główny cel szatańskiej działalności. Przez dziesiątki lat chciano w Polsce rozdzielić biskupów i księży, księży i wiernych świeckich. Szatan dzieli ludzi w rodzinie, w parlamentach, w radach, w narodach, w społeczności międzynarodowej.

Jeszcze inne dzieło ducha złego, dotyczące głównie ludzi przeciętnych, to nakłanianie do minimalizmu.

d. Nakłanianie do obojętności, przeciętności

Szatan gasi zapał, zaangażowanie w czynieniu dobra. Jest taka anegdotka. Młodzi szatani szkolili się w uwodzeniu

ludzi. Po zakończeniu szkolenia nastąpił egzamin. Stary, doświadczony diabeł pyta po kolei młodych, z jaką pokusą pójdą do człowieka. Pierwszy powiedział: „Będę mówił ludziom, że nie ma Boga”. Nie spodobała się diabłu ta odpowiedź. Drugi odrzekł: „Będę mówił ludziom, że nie ma piekła”. Także ta odpowiedź nie zadowoliła pytającego. Trzeci odpowiedział: „Będę namawiał ludzi do przeciętności, do mierności”. Dopiero ta odpowiedź spodobała się egzaminatorowi.

Wspomniane wyżej dzieła ducha złego nie mogą nas przeżać. Szatan nie może wygrać walki z Bogiem. Jego działanie jest rozpaczliwe i krzykliwe. Należy jednak zauważyć, że pokusy szatańskie mogą być dla nas dużą szansą hartowania się w walce i dają nam możliwość odnoszenia zwycięstw.

4. Pozytywny wymiar pokus

W liturgii godzin, modlitwie brewiarzowej, w godzinie czytań na pierwszą niedzielę Wielkiego Postu czytamy ciekawy tekst z komentarza św. Augustyna, biskupa, do Psalmów. Biskup Hippony pisze tam: „Życie bowiem nasze w tym pielgrzymowaniu nie może trwać bez pokusy, ponieważ właśnie postępowanie duchowe dokonuje się przez pokusy. Ten, kto nie jest kuszony, nie może siebie poznać. Nikt też nie potrafi osiągnąć wieńca chwały bez uprzedniego zwycięstwa. Zwycięstwo zaś odnosi się poprzez walkę, a walczyć można jedynie wówczas, gdy się stanie w obliczu pokus i nieprzyjaciela”.

Gdy zapoznajemy się z życiorysami świętych, z ich zapiskami, dziennikami, dowiadujemy się o ich zmaganiu z pokusami i z przeciwnościami. Dlatego obecność pokus i działanie szatana wobec nas należy traktować jako coś normalnego i zarazem jako szansę do wzrastania na drodze rozwoju duchowego.

Zapewniam cię, szatan o tobie nie zapomni! Jeszcze nie-jeden raz będzie cię wystawiał ma próbę, będzie cię namawiał. Będzie przed tobą roztaczał mirażę szczęścia. Pamiętaj, że on czyni to bardzo sprytnie i podstępnie. Nie daj się mu pochwyć i opanować. W Chrystusie masz odnieść nad nim zwycięstwo. Zmieramy nie do królestwa nienawiści i ciemności, ale do królestwa prawdy, sprawiedliwości i miłości.

Nie mów, że nie masz sił. Mocą twoją jest Ten, który zmartwychwstał. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13), wołał Apostoł Narodów. Dlatego trzeba czuwać i trzeba walczyć. „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu” (1 P 5,8-9), apeluje do was św. Piotr, ten Piotr, któremu Chrystus pewnego dnia powiedział: „Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiał jak pszenicę; ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara” (Łk 22,31). Chrystus prosi dzisiaj za nami, aby nie ustała nasza wiara.

Nie wolno nam walki z szatanem poddać. W Chrystusie można zwyciężać pokusy szatańskie. Można czasem przegrywać jakieś potyczki, ale nie wolno nam przegrać całej wojny. Diabeł nie może wygrać, bo należymy do Chrystusa. Gdy jednak przegrywamy jakąś rundę, idźmy pod krzyż.

W tym wszystkim to jest pocieszające, że Bóg nawet z ludzkich kolein zła potrafi wyprowadzić dobro. Tak było w historii sprzedanego Józefa. Bracia popełnili zło. Z zawiści sprzedali brata kupcom z obcego kraju. Gdy potem w czasie głodu szukali ratunku i znaleźli się na dworze faraona, Józef ich ocalił.

Podobnie Bóg pokierował dziełem zbawczym swojego Syna, naszego Zbawiciela. Jezus był wydany przez ucznia, w którego wszedł diabeł. Wycierpiał za nas rany od ludzi zaangażowanych przez diabła w machinę zła. Śmierć Chrystusa, zadana Mu przez synów ciemności, stała się źródłem naszego zbawienia, uwolnienia nas od zła.

Wysławiamy przeto Boga za Jego miłosierdzie. Nie dajmy się zwyciężyć szatanowi. A gdy się potkniemy, spieszmy pod krzyż i prosimy o przebaczenie.

Konferencja V

Nasze odejścia i powroty do zagrody Ojca

Wambierzyce, 26 lutego 2005 r.

1. Najpiękniejsza z przypowieści

Wysłuchaliśmy jednej z najpiękniejszych przypowieści zapisanych w Ewangeliach. Nazywamy ją tradycyjnie przypowieścią o synu marnotrawnym, albo dzisiaj częściej przypowieścią o miłosiernym ojcu. Występuje w niej trzech bohaterów: ojciec i dwóch synów. Młodszy syn pewnego dnia pomyślał, że mu nudno w zagrodzie ojca, nie ma tu dla niego przyszłości, że tu nie można się zabawić, nie można poszaleć. Trzeba by spróbować innego życia poza domem, życia rozkosznego z dala od ojcowskiego oka. Podjął decyzję: „Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada” (Łk 15,12). Ojciec uszanował wolę syna, podzielił majątek i ze smutkiem go pożegnał. Syn obładowany pieniędzmi opuścił zagrodę ojcowską, „odjechał w dalekie strony”. Tam sobie niczego nie żałował. Z dnia na dzień trwonił majątek, żyjąc rozrzutnie. Póki były pieniądze, wszystko toczyło się bez większych problemów. Gdy jednak pokazało się dno sakiewki i w owej krainie nastał ciężki głód, skończyły się żarty, a zaczęły schody. Narastało przygnębienie. Trzeba było nawet podjąć się pasienia świń u gospodarza i podbierać im jedzenie. I oto przyszła refleksja: „Iluż to najemników mego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę” (Łk 15,17). Co ja narobiłem? jaką mam przyszłość? co ro-

bić? co dalej? Po głębokim namyśle podjął decyzję: „Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie” (Łk 15,18).

Tymczasem ojciec codziennie wychodził przed dom. Przykładał rękę do czoła i wypatrywał powrotu syna. Wiedział, że daleko od niego syn nie znajdzie szczęścia. Pewnego dnia ujrzał, że syn wraca. Co zrobił? jak się zachował? Nie chwycił za kij, by syna zbić, nie zaczął od wymówek, ale „wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15,20b). Co więcej, kazał syna przyodziać w najlepszą szatę, nałożyć pierścień, obuć w sandały i wyprawić wielką ucztę. Wezwał wszystkich do radosnego świętowania, „ponieważ ten syn mój był umarły, a znów ożył; zaginęła, a odnalazł się” (Łk 15,24).

2. Wszyscy jesteśmy synami marnotrawnymi

Każdy człowiek, każdy z nas ma coś z syna marnotrawnego. W niektórych chwilach opuszczamy zagrodę ojca. Przez grzech oddalamy się od Boga. Niektórzy odchodzą bardzo daleko i czasem już nie zdążą albo nie zechcą wrócić. Niekiedy wracają prawie w ostatniej chwili. Na Golgocie w piątek, w przeddzień szabatu, stały trzy krzyże, na których wykonywano wyroki śmierci. Z dwóch łotrów jeden nie wrócił, a drugi zdążył wrócić w ostatniej chwili: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” (Łk 23,42). Usłyszał: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43). A więc zdążył powrócić. Ważne, abyśmy i my zdążyli, bo wszyscy odchodzimy bliżej czy dalej. Tylko Chrystus nigdy nie odszedł od Ojca. Był zawsze z Ojcem, a Ojciec z Nim. Nie odeszła także Maryja. Była zawsze wierna Bogu. Dlatego tak Ją bardzo kochamy i do Niej się garniemy. Wytrwała do końca. Nie odeszła, a my odchodzimy. Dlatego mówimy o Niej: „Cała piękna jesteś, Maryjo”, dlatego Jej śpiewamy: „Królowej anielskiej śpiewajmy, różami

uwieńczmy Jej skroń. Jej serca w ofierze składajmy [...]. O Maryjo, bądźże pozdrowiona, bądź Ty zawsze Matką nam”.

3. Skutki odejścia – konsekwencje grzechu

Co się z nami dzieje, gdy odchodzimy?

Oddajmy głos kobiecie, która w ankiecie *Kim jest dla mnie Jezus Chrystus?* złożyła następujące świadectwo:

„Zgubiłam kiedyś w życiu Chrystusa, moje szczęście, na cztery długie lata. Zakochałam się nieszczęśliwie w żonatym mężczyźnie. Wzięłam z nim ślub cywilny, zdawało mi się, że zdołam zagłuszyć własne sumienie. Ale mój Jezus chyba mnie wtedy nie opuścił, tylko czekał i cierpiał, tak to czułam przez cały okres mojego grzesznego pożycia.

Życie bez Boga jest koszmarem, sumienie natarczywie domaga się pojednania z Nim. Klękałam do modlitwy i usta mi drętwiały. Czułam, że mówię w próżnię. Poszłam do kościoła, czułam się niepotrzebnym widzem. Z zazdrością patrzyłam na przystępujących do spowiedzi. Wtedy oceniłam dopiero, kim jest dla mnie Jezus Chrystus, właśnie wtedy zdałam sobie sprawę, że bez Niego nie potrafię żyć. Nic mnie nie cieszyło: ani ziemskie uciechy, ani przystojny mąż, ani nawet pieniądze. Do mojego zgubionego szczęścia modliłam się nieśmiało, by wszystko się skończyło, i zostałam wysłuchana. Rodzina męża namówiła go, żeby odszedł ode mnie i wrócił do żony. Odszedł więc, zostawiając mnie z półtorarocznym dzieckiem... Przeżyłam strasznie to rozstanie, a zarazem dziękowałam Bogu, że to się skończyło. Jeszcze przez jakiś czas walczyłam z fałszywym wstydem, aż w misje parafialne ośmieliłam się przystąpić do spowiedzi. Jak ja wtedy po spowiedzi opłakiwałam szczęście spotkania z moim utraconym niegdyś Jezusem, nie potrafię opisać”¹.

¹ *Kim jest dla mnie Jezus Chrystus?*, Kraków 1975, s. 230.

A więc już wiemy. Grzech w pierwszej kolejności niszczy człowieka, który go popełnił. Grzech niepokoi. Powoduje wyrzuty sumienia. Każdy grzech, nawet ten najbardziej osobisty, osłabia także świętość całego Kościoła. Św. Paweł porównał Kościół z organizmem. Jeżeli coś nas boli, np. ząb, głowa czy żołądek, to cali czujemy się źle. Niedomaganie jednego organu rzutuje niekorzystnie na całe ciało. Podobnie dzieje się w organizmie duchowo-cieleśnym, jakim jest Kościół. Gdy grzeszy ktoś w Kościele, wpływa to jakoś negatywnie na cały Kościół. Człowiek, grzesząc, niszczy samego siebie i wyrządza krzywdę całej wspólnoty Kościoła.

Odejdźcie, grzech – i co dalej? Wróćmy do historii syna marnotrawnego. Syn podjął decyzję powrotu. Trzeba i nam wracać z każdego oddalenia, wracać do zagrody ojcowskiej, wracać na nasze właściwe miejsce. Jak to czynić? jak wygląda droga powrotu, droga oczyszczania z grzechu?

4. Etapy nawrócenia

W naszym powrocie do Boga trzeba przejść przez trzy etapy: przyznanie się do winy i grzechu, wyznanie grzechu i odwrócenie się od grzechu.

a. Przyznanie się do grzechu

Niektórzy twierdzą, że nie odchodzą, że nie popełniają grzechów. Takie przekonanie szerzy się w Kościele zachodnim. Wmawia się ludziom, że są bezgrzeszni. Co na to Pan Bóg? Pod natchnieniem Ducha Świętego św. Jan napisał: „Jeżeli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy” (1 J 1,8). Nie oszukujemy się. Dzisiaj chce się wmówić człowiekowi, że nie ma grzechu, że poczucie grzechu jest chorobą psychiczną, neurozą.

b. Wyznanie grzechu

Grzech trzeba wyznać, wyrzucić z siebie, ale nie byle gdzie; nie przed byle kim, ale przed Panem Bogiem, gdyż tylko On ma władzę odpuszczania grzechów. Człowiek sam grzeszy, ale sam się nie uwolni od grzechu, chociażby chciał. Bóg zastrzegł sobie prawo uwalniania od grzechu. Jest to wyraźnie napisane:

„Pan uwalnia jeńców, [...] Pan podnosi pochyłonych” (Ps 146,7-8);

„Ty rozerwałeś moje kajdany” (Ps 116,16);

„Tyś jest Bóg łagodny i miłosierny, cierpliwy i pełen łaskowości” (Jon 4,2).

„On odpuszcza wszystkie twoje winy,
On leczy wszystkie twe niemoce. [...]

Miłosierny jest Pan i łaskawy,

nieskory do gniewu i bardzo łagodny. [...]

Nie postępuje z nami według naszych grzechów

ani według win naszych nam nie odpłaca” (Ps 103,3.8.10).

Do tekstu biblijnego dołączmy słowa wieszczki:

„Grzech choćby najsilniejszy, skoro wydrzesz z łona,

Natychmiast przed oczyma spowiednika skona.

Jak drzewo, gdy mu ziemię obedrzesz z korzeni,

Choć silne, wkrótce uschnie od słońca promieni”².

Nie ociągajmy się z wyznawaniem win, bo życie może nas zaskoczyć. Posłuchajmy, co spotkało pewnego mężczyznę w czasie drugiej wojny światowej. Świadek wydarzenia, podpisany w miesięczniku „Msza Święta” jako brat Łukasz (ojciec i dziadek kilkorga wnucząt), wyznaje:

„Podczas okupacji siedziałem w więzieniu na Forcie VII w Poznaniu. Nocami, bo we dnie było to niemożliwe, odprawialiśmy wspólne modlitwy. Różaniec ja prowadziłem.

²Z Baadera, w: A. Mickiewicz, *Dziela*, Warszawa 1955, t. I, s. 404.

Nuciliśmy pieśni kościelne. Wśród moich towarzyszy znajdował się więzień spod Śremu. Nie wiem dlaczego, ale był on przekonany, że jestem księdzem. Pewnego razu podszedł do mnie i mówi, że czuje, że jego koniec się zbliża. «Wyspowiadaj mnie» – mówi. Oświadczam mu, że jestem osobą cywilną, a nie księdzem i dlatego tego uczynić nie mogę. Nie uwierzył mi i miał do mnie wielki żal. Za dwa dni gestapo zabrało go i powiesiło. Wychodząc z celi, z wielkim żalem spojrział na mnie. Wzroku tego do śmierci nie zapomnę, wzroku, który wobec zbliżającej się śmierci mówił: «księdza mi trzeba»³.

Były takie dramatyczne chwile. Cieszymy się, że mamy kapłanów. Ceńcie sobie to, że możecie tych kapłanów widzieć przy ołtarzu, w konfesjonale, przy waszych dzieciach, pośród waszej młodzieży. Ceńcie to sobie, ponieważ są kraje, gdzie ludzie tęsknią za kapłanem i go nie mają. W niedzielę kładą szaty kapłańskie na ołtarzu i śpiewają pieśni, ale Mszy Świętej nikt im nie odprawia, bo nie ma księdza.

Wracajmy do zagrody ojcowskiej, wracajmy na nasze właściwe miejsce. Wracajmy przez konfesjonał. Wracaj do Boga, nie przegrasz. Nie ma takiego dna, z którego by cię Chrystus nie podniósł. Ty wiesz i ja wiem, że te powroty są czasem bardzo trudne. Módl się, by inni wrócili, by się nie spóźnili. Z pewnością znasz takich, co od lat nie przystępują do spowiedzi. Klęknij, odmów dziesiątek różańca. W *Pozdrowieniu anielskim* prosimy: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej”. Prosimy więc Maryję, by pamiętała o nas – teraz, gdy trwa życie, gdy piętrzą się problemy. Prosimy także, aby modliła się na nami w godzinę naszej śmierci, abyśmy się nie spóźnili, bo to spóźnienie może nas kosztować całą wieczność.

³ „Msza Święta” marzec (1976) nr 3.

Nawróćmy się! Bóg wzywa i czeka. „Nawróćcie się! Odstąpcie od wszystkich waszych grzechów, aby wam już więcej nie były sposobnością do przewiny. Odrzućcie od siebie wszystkie grzechy, któreście popełniali przeciwko Mnie, i utwórzcie sobie nowe serce i nowego ducha. Dlaczego mielibyście umrzeć, domu Izraela? Ja nie mam żadnego upodobania w śmierci – wyroczenia Pana Boga. Zatem nawróćcie się, a żyć będziecie” (Ez 18,30b-32), wzywa Bóg przez proroka Ezechiela.

Wracajmy więc z naszych oddaleń do ojcowskiej zagrody, wszak błogosławione są owoce naszego powrotu. „Szczęśliwy ten, któremu została odpuszczona nieprawość, którego grzech został puszczonej w niepamięć” (Ps 32,1).

Trzeci krok w naszym powrocie do zagrody ojcowskiej to odwrócenie się od grzechu.

c. Odwrócenie się od grzechu

W procesie naszego nawracania się do Pana Boga nie wystarczy przyznanie się do grzechu, nie wystarczy jego wyznanie, ale potrzebne jest jeszcze odwrócenie się od niego. Niektórzy mówią, że jest to krok najtrudniejszy. Są tacy, którzy twierdzą, że z niektórych grzechów nie można się poprawić, dlatego czasem kapitulują. A jednak, z Bożą pomocą, jest możliwe wyjście z każdego dołka.

Dziewiątego marca 1986 roku we Mszy Świętej radiowej kaznodzieja podał następujący przykład:

„Przyszło kiedyś do mnie dwoje młodych ludzi w sprawie zawarcia małżeństwa. Po pierwszej rozmowie zorientowałem się, że oboje mają pokręcone życie. On niedawno wyszedł z więzienia, a ona jest nałogową alkoholiczką. Pomyślałem: jak tu błogosławić takie małżeństwo. Ale oto pani młoda powiedziała: Proszę księdza, przed kilkoma dniami byłam w kościele i przystąpiłam do spowiedzi. Przynależę przed wielkim ołtarzem Chrystusowi, że wódki już nie we-

zmę do ust – ani kropli. Podobnie i on złożył przyrzeczenie Bogu, że nie wróci do dawnych czynów. Uwierzyłem mu, powiada ksiądz. Przygotowałem do ślubu.

Od tego czasu minęło już dwadzieścia lat. Odwiedzam tych ludzi. Żyją przykładnie, dotrzymują swoich zobowiązań. Wyszli na prostą, żyją w przyjaźni z Bogiem. Przekonałem się, że w ich życiu nawrócenie było prawdziwe”.

Może mało jest takich przypadków. To jest mniej ważne. Ważne jest jednak to, że takie nawrócenia są możliwe. Nawet jedno takie życiowe nawrócenie świadczy o tym, że można naprawdę opuścić kręte, grzeszne drogi życia i wyjść na prostą. I ty możesz się nawrócić. Nie ma takiego oddalenia, żebyś nie mógł wrócić. Nie ma takiego dna, żeby cię Chrystus nie podniósł.

W powieści Johna Steinbecka *Perła* zawarta jest pouczająca historia. Rybak marzył o wyłowieniu drogiej perły. Pewnego dnia udało się. Wydobył z wody piękną perłę. Szybko dowiedzieli się o tym sąsiedzi. Rozpoczęła się wojna o perłę. Nastąpiły kradzieże, nawet zabójstwa. Perła zmieniła kilku właścicieli. Wszystkim przyniosła nieszczęście. W końcu wróciła do rybaka, który ją wydobył z wody. Pomyślał i podjął decyzję, że należy się z perłą rozstać. Wypłynął na głęboką wodę i wrzucił do niej skarb, który miał go uszczęśliwić, a jemu i innym, którzy weszli w jego posiadanie, przyniósł wiele nieszczęść.

Może i ty masz taką perełkę i chcesz ją sobie zachować. Mówisz Panu Bogu: z tego zrezygnuję, z tego się poprawię, ale to jedno, Panie Boże, to sobie zostawię. Może ta właśnie perełka cię unieszczęśliwia. Może nadszedł czas, by wypłynąć na ocean Bożego miłosierdzia i tam ją zatopić. Nie żałuj jej. Odważ się! Wejdz do łodzi, wypłyn i utop ją w Bożym miłosierdziu.

Od Absolutu do Boga, Ojca miłosierdzia – w poszukiwaniu właściwego obrazu Boga

Wambierzyce, 26 lutego 2005 r.

1. Przypowieść odsłaniająca nam twarz Boga

Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu, że na naszej rekolekcyjnej drodze znalazła się przypowieść o synu marnotrawnym. Niektórzy chętniej ją dzisiaj nazywają przypowieścią o miłosiernym ojcu, gdyż odsłania nam ona prawdziwe oblicze Boga. Na poprzedniej konferencji porannej naszą uwagę skupiliśmy głównie na synu marnotrawnym, na jego odejściu i powrocie do zagrody ojcowskiej. W jego historii próbowaliśmy odnaleźć samych siebie. Nam wszystkim zdarzają się odejścia i są nam potrzebne powroty na nasze właściwe miejsce, powroty do zagrody ojcowskiej, gdzie jesteśmy przed Bogiem i zachowujemy, ku naszemu pożytkowi, porządek przez Niego ustanowiony. W obecnej refleksji spójrzmy bliżej na głównego bohatera przypowieści, na Gospodarza zagrody, na dom, w którym jesteśmy z Bogiem, w którym zachowujemy Jego regulamin i w którym cieszymy się Jego obecnością.

Być może, że nasza refleksja pomoże nam dokonać retuszu obrazu Boga, który w sobie nosimy. Osadźmy tę refleksję w szerszym tle, w kontekście ludzkich poszukiwań prawdziwego oblicza Boga.

2. Drogi poszukiwania Boga

W dziejach ludzkiej kultury ukształtowały się dwie główne drogi, na których ludzie poszukiwali i często odnajdywali Boga. Była to droga filozoficzna i religijna.

a. Droga filozoficzna

Droga filozoficzna miała dwie główne odmiany: kosmologiczną i antropologiczną. Wskazał na nie bardzo klarownie filozof niemiecki Immanuel Kant w XVIII wieku, gdy mówił, że dwie rzeczywistości są dla niego niepojęte i napawiają go podziwem: na zewnątrz niebo gwiazdziste, a wewnątrz, w człowieku – sumienie. Otóż jedni w historii dochodzili do istnienia Pana Boga na podstawie refleksji nad światem. Pytali po prostu o Konstruktora naszego ziemskiego domu, jego piękna, jego wystroju, jego celowego funkcjonowania. Na takiej drodze św. Tomasz z Akwinu w XIII wieku sformułował pięć argumentów na istnienie Boga. W literaturze filozoficznej i naukowej znajdujemy sporo pięknych tekstów ukazujących, jak to mocarze myśli, ludzie filozofii i nauki odnajdywali Pana Boga przy czytaniu księgi świata.

Druga filozoficzna droga wiodła poprzez refleksję nad człowiekiem. Patronują jej tacy myśliciele, jak Sokrates, św. Augustyn czy współcześnie Gabriel Marcel. To właśnie oni i ich zwolennicy odnajdowali Boga we wnętrzu człowieka. Mówili, że aby wytłumaczyć cały mechanizm duchowego życia człowieka, niepodobna obejść się bez Boga. Człowiek bowiem nosi w sobie pragnienie wiedzy, mądrości, sprawiedliwości, miłości, szczęścia. Jest ono tak wielkie, że w kontakcie z drugim człowiekiem czy nawet ludzką wspólnotą nie jest w stanie zaspokoić tej potrzeby, tego głodu. Jest to możliwe tylko w więzi personalnej z Bogiem, pełnią miłości i szczęścia – po części w tym życiu, a w sposób pełny w przyszłym.

b. Droga religijna

Pan Bóg, poszukiwany, sam dawał w dziejach znaki swojej obecności. Wyszedł naprzeciw ludzkim poszukiwaniom oraz tęsknotom i powoli, sukcesywnie przedstawiał się w hi-

storii człowiekowi. Zapis tego przedstawiania się znajduje się w Piśmie Świętym, w tej szczególnej księdze, której autorem jest i Bóg, i człowiek.

3. Pismo Święte o Bogu

W Biblii możemy odnaleźć trzy główne określenia Pana Boga. Bóg nazwał się: istnieniem, miłością i Ojcem.

a. Bóg jako istnienie

W Księdze Wyjścia jest zawarta scena ukazująca spotkanie Mojżesza z Bogiem na pustyni. Bóg przemawiał do Mojżesza z gorejącego krzaku. Mojżesz otrzymał od Boga zlecenie, które miał przekazać ludowi. Mojżesz wtedy zapytał Boga o imię, żeby mógł powiedzieć ludowi, kto go posłał. Wówczas Pan Bóg odpowiedział. „Jestem, który jestem. [...] Tak powiesz synom Izraela: Jestem, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba posłał mnie do was” (Wj 3,14-15). Oznacza to, że Bóg jest pełnią istnienia, że wszystko jest dlatego, że On jest. My także, każdy z nas jest dlatego, że On jest. W Nim jest źródło naszego istnienia. W Nim ma źródło istnienia wszelkie stworzenie: niebo i ziemia.

b. Bóg jako miłość

Drugą definicję Pana Boga podał nam św. Jan Ewangelista. Napisał krótko: „Bóg jest miłością” (1 J 4,8.16). Już na kartach Starego Testamentu Bóg odkrywał się nam jako miłość. U proroka Jeremiasza znajdujemy słowa: „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość” (Jr 31,3). U Izajasza jest zapis: „Na krótką chwilę porzuciłem cię, ale z ogromną miłością cię przyciągnę. W przystępie gniewu ukryłem przed tobą na krótko

swe oblicze, ale w miłości wieczystej nad tobą się ulitowałem [...]. Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju, mówi Pan, który ma litość nad tobą” (Iz 54,7-10).

U tego samego proroka Bóg porównał swoją miłość do narodu wybranego z miłością matki do dziecka. Czytamy tam słowa: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15).

Tę wizję Boga będącego miłością potwierdził w swoim orędziu ewangelicznym Chrystus. Do Nikodema powiedział: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Umiłowany uczeń Jezusa zapisał w swoim liście: „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował” (1 J 4,10).

c. Bóg jest Ojcem

Z określeniem Boga jako miłości Chrystus połączył przedstawienie Boga jako Ojca. To właśnie Syn Boży polecił nam nazywać Boga Ojcem. „Wy zatem tak się módlcie: «Ojcie nasz, który jesteś w niebie» [...]” (Mt 6,8b-9a). Bóg zatem jest naszym Ojcem, Ojcem wszystkich ludów i narodów. Jest więc Ojcem nas Polaków, ale także, Rosjan i Niemców, Amerykanów i Brazylijczyków, Chińczyków i Japończyków, i wszystkich innych narodów.

Ten Ojciec ma wgląd w tajniki serca. Kiedyś psalmista wyznawał: „Panie, przenikasz i znasz mnie, Ty wiesz, gdy siadam i wstaję. Z daleka przenikasz moje zamysły, widzisz moje działanie i mój spoczynek, i wszystkie moje drogi są Ci znane. Choć jeszcze nie ma słowa na języku, Ty, Panie, już znasz je w całości. Ty ogarniasz mnie zewsząd i kładziesz na mnie swą rękę. [...] Gdzież się oddalę przed Twoim duchem?

Gdzie ucieknę od Twego oblicza?” (Ps 139,1-7). Chrystus zaś powiedział: „A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,18b).

Ojciec ten „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45b). Kiedy indziej Chrystus powiedział: „Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec wasz, który jest w niebie, da to, co dobre, tym, którzy Go proszą” (Mt 7,11).

Jezus uczył, że Ojciec troszczy się o ludzi: „Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,31-33).

Nasz Ojciec jest łaskawy i pełen miłosierdzia. Tak został dziś przedstawiony w ewangelicznej przypowieści. Nieważne jest tu, co syn zmarnował, co przehulał, nawet nieważne, że się zagubił, ale ważne jest, jak się zachował ojciec, gdy syn wrócił. Nie chwycił wtedy za kij, by syna zbić. Nie ukarał go. Nawet nie poczynił mu żadnych wymówek. Zachował się zaskakująco łagodnie i z wielką klasą: „A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15,20).

Co my na to? Jaką dajemy odpowiedź na tak namalowany przez Chrystusa obraz Boga?

3. Nasza odpowiedź na dobrą nowinę o miłosiernym Ojcu

Naszą odpowiedzią winna być silna dziecięca wiara, dziecięca ufność i miłość. Najpierw wiara, że Bóg jest miłością, że jest miłującym Ojcem.

Przyznajmy się, że nie zawsze łatwo jest w to wierzyć. Często tragiczne czy bolesne wydarzenia życiowe przeszkadzają nam w tym. Jeśli np. patrzymy na niewinnie cierpiące dzieci, na dzieci kalekie, które przychodzą na świat bez rąk, niewidome, zniekształcone. Spotykamy takie dzieci w domach specjalnej troski. Ciśnie się wtedy na usta pytanie: dlaczego one przyszły na świat? dlaczego Bóg, który nazwał się miłością, sprawił, że one się poczęły i narodziły? Nie wiem, co odpowiedzieć. Może dlatego, żeby ludzie, którzy je przyjmują, nauczyli się kochać i pokazali innym, jak można się drugim poświęcać i im służyć?

Mam w oczach matkę z wizyty kolędowej, która po wspólnej modlitwie opowiedziała mi o swoich dzieciach, które jak ptaszki wyfrunęły z rodzinnego gniazda. Tylko jedno dziecko jej pozostało. Matka mi je pokazała: leżało w sąsiednim pokoju. Była to osiemnastoletnia córka, której ciało ciągle drgało, z ust wydobywała się piana i jęki. Matka powiedziała: „To jest mój krzyż i moje szczęście. Moje starsze córki chciały ją umieścić w domu specjalnej troski. Powiedziałam, że córka ta zostanie ze mną”. Tę matkę potem rozpoznałem w kościele, jak przystępowała do Komunii Świętej i jak gorliwie się modliła przed krzyżem. Zrozumiałem, jak jej to było potrzebne, by uniosła ten krzyż. Ta matka staje mi przed oczami, gdy czasem wydaje mi się, że jest mi ciężko.

Możemy mieć kłopot z wiarą w Boga, który jest miłością, gdy umierają, a niekiedy tragicznie giną nasi bliscy, ci, których kochamy.

W czerwcu 2002 roku brałem udział w konferencji naukowej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, poświęconej tematowi: *Człowiek z przelomu wieków w refleksji filozofii dialogu*. Zaproszono na nią w charakterze prelegenta jednego ze znanych profesorów filozofii o orientacji agnostycznej, wcześniej ateistycznej. W dyskusji wyznał, że ma jeden nierozwiązany dotąd

problem. Byliśmy ciekawi jaki. Odpowiedział: „to, że umierają nasi przyjaciele”.

Pamiętam z mojej posługi kapłańskiej we Wrocławiu jeden szczególnie pogrzeb. Do kaplicy cmentarnej, a potem nad mogiłę przyniesiono dwie trumny, w których byli młodzi rodzice. Najbliżej trumny stała trójka dzieci, które żegnały swoją mamę i swego tatę. Najmłodsza córka miała cztery lata. Rodzice zginęli w tragicznym wypadku. Nasuwało się pytanie: dlaczego Bóg Miłość zabrał dzieciom rodziców?

W czasie drugiej wojny światowej i jeszcze dziś niektórzy Żydzi pytają: gdzie był Bóg, gdy było Auschwitz? Są tacy, którzy mówią: „Boga nie ma, Boga nie może być, gdyż było Auschwitz”.

4. Prośba o dar wiary

Uczeniowie kiedyś prosili Pana: „Panie, przymnóż nam wiary” (Łk 17,5). Dzisiaj my przedłużamy tę prośbę i wołamy: „Przymnóż nam wiary, Panie, w Twoją miłość do nas, byśmy pamiętali, że nas zawsze miłujesz, także wtedy gdy dziecko nie zda egzaminu wstępnego i nie dostanie się na studia, także wtedy gdy stajemy nad grobem najbliższej nam, kochanej osoby, także wtedy gdy kopnie nas życie, także wtedy gdy stracimy miejsce w sercu najbliższego człowieka, także wtedy gdy przyjdzie wiadomość, że przyjaciel zginął w wypadku, że ta choroba to jednak jest nowotwór złośliwy.

Panie, przymnóż nam wiary i pomóż nam wracać z każdego oddalenia do Ciebie!

Naszą przedostatnią medytację rekolekcyjną zamykamy wizją pewnego mistyka:

„We śnie szedłem brzegiem morza z Panem, oglądając na ekranie nieba całą przeszłość mego życia. Po każdym z minionych dni zostawały na piasku dwa ślady: mój i Pana. Czasem jednak widziałem tylko jeden ślad odcisnięty w najcięższych dniach mego życia. I rzekłem: «Panie, postanowiłem

iść zawsze z Tobą, przyrzekłeś być zawsze ze mną; czemu zatem zostawiłeś mnie samego, wtedy gdy było mi tak ciężko?». Pan odrzekł: «Wiesz, Synu, że cię kocham, i nigdy cię nie opuściłem. W te dni, gdy widziałeś jeden tylko ślad, Ja niosłem cię na moich ramionach»”.

Konferencja VII

Eucharystia źródłem siły i odnowy polskiej wsi

Wambierzyce, 27 lutego 2005 r.

1. Przesłanie liturgii słowa trzeciej niedzieli Wielkiego Postu

Ogniwem spinającym dzisiejsze czytania mszalne jest temat wody. Woda była bardzo potrzebna narodowi wędrującemu przez pustynię do Ziemi Obiecanej. Mojżesz na rozkaz Boga wydobył ją cudownie ze skały, by ugasić pragnienie ludu. Do studni z wodą przyszedł także Jezus. Spotkał tu kobietę z Samarii. Spotkanie przy wodzie naturalnej dało Chrystusowi sposobność do wypowiedzi na temat wody żywej, „wody wytryskującej ku życiu wiecznemu” (J 4,14). Ta woda żywa to dar Boży, to „miłość Boża rozlana w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5), jak poucza dziś św. Paweł.

Z wodą mamy do czynienia na co dzień. Wiemy, jak ważna jest dla życia. Wody wszyscy potrzebujemy. Potrzebujemy jej do mycia, do czyszczenia, do kąpania. Potrzebujemy przede wszystkim do picia, do gaszenia pragnienia i do podtrzymywania życia biologicznego. Wody potrzebują wszyst-

kie istoty żywe: rośliny, ptaki, zwierzęta. Gdy brakuje wody, życie zamiera. Widzieliśmy z pewnością niejednemu raz wypalone pastwiska i łąki. Bez wody zielona ziemia zamienia się w wyschnięty step lub pustynię. Woda zatem jest konieczna do życia. Jest tak konieczna, jak konieczny jest chleb. Stąd mawiali nasi praojcowie: „Jak jest chleb i woda, to nie ma głoda”.

Wodę wybrał Chrystus jako materię do świętych czynności liturgicznych. Posługujemy się wodą przede wszystkim przy udzielaniu sakramentu chrztu św. Obmycie wodą w czasie udzielania chrztu jest znakiem obmycia duchowego z grzechu pierworodnego, którego dokonuje sam Bóg. Dlatego też chrzest bywa nazywany „obmyciem odradzającym i odnawiającym” (Tt 3,5).

Chrystus mówi nam dziś o innej wodzie, o wodzie żywej, „wodzie wytryskującej ku życiu wiecznemu”. Co to jest za woda? gdzie jej szukać? do czego służy? Woda żywa to dar Boży, czyli łaska Boża, niewidzialna pomoc Boża, dawana darmo człowiekowi. Woda żywa to moc Ducha Świętego udzielana wierzącemu człowiekowi. Pochodzi ona od Chrystusa. On jest jej źródłem, jest źródłem nigdy niewysychającym. Właśnie ta woda, dawana nam przez Chrystusa, jest potrzebna człowiekowi do życia duchowego, tak jak woda zwyczajna konieczna jest do życia biologicznego. Gdy nie ma wody naturalnej, giną rośliny, zwierzęta, a nawet i ludzie; gdy nie ma wody żywej, czyli Bożej mocy, łaski uświęcającej, ginie, zamiera życie Boże, życie wiary w człowieku. Ta śmierć duchowa może być o wiele tragiczniejsza od tej pierwszej, fizycznej, bo można umrzeć duchowo na wieki i na zawsze pozostać poza kręgiem przyjaciół Boga.

2. Eucharystia studnią wody żywej

Tę wodę żywą pijemy na Eucharystii, gdy dobrze w niej uczestniczymy, zwłaszcza wtedy gdy z wiarą i miłością przy-

mujemy Ciało Pańskie. Chrystusowy ołtarz, na którym jest sprawowana ofiara Mszy Świętej, jest dla nas ową studnią, z której czerpiemy i pijemy wodę żywą – dar łaski Pańskiej.

Chrystus kiedyś powiedział: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Mówiąc to, z pewnością miał na myśli swoją obecność w Eucharystii. Dlatego jesteśmy przed Nim i przy Nim jako utrudzeni i obciążeni trudami i ciężarami codziennego życia. Przychodzimy do Niego, by pić wodę żywą, która uzdalnia nas do pełnienia woli Bożej, do zwyciężania zła dobrem, do wypełniania dziś słyszanych słów: „Kiedy Bóg mówi, nie gardź Jego słowem” (refren responsoryjny Psalmu 95).

Eucharystia jako studnia wody żywej winna stać się źródłem duchowej odnowy polskiej wsi. Tak brzmiał wiodący temat dziewiątych rekolekcji wielkopostnych dla rolników, które dziś kończymy. Jeśli Eucharystia jest najdoskonalszym sposobem wielbienia Boga i niewyczerpanym źródłem uświęcania człowieka, to trzeba uznać, że przede wszystkim w Eucharystii winniśmy znaleźć niewyczerpane źródło dla duchowej i moralnej odnowy polskiej wsi. Dlatego u kresu naszej rekolekcyjnej drogi wzywam dziś wszystkich rolników, wszystkich mieszkańców naszych pięknych polskich wsi, do pokochania niedzielnej Mszy Świętej, do szukania w niej mocy, by ocalić polską wieś przed naporem pogaństwa, by uczynić polską wieś obfitym spichlerzem naszego ojczystego domu.

Drodzy bracia rolnicy! Nie zapominajcie, skąd poprzednie pokolenia, wasi dziadowie i pradziadowie, czerpali siłę i moc do żywienia i bronięcia naszego narodu. Znajdowali ją zawsze u stóp Tego, który dzisiaj przypomina nam, że jest dla nas wodą żywą, że nie przestał być dla nas „drogą, prawdą i życiem” (J 14,6). Dlatego w Roku Eucharystii, drodzy mieszkańcy wsi, drodzy rolnicy – dziś tak często zdesperowani, zniechęceni i przybici – nie odchódźcie od źródła wody

żywej. „Dla Boga nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37), usłyszała Maryja w czasie zwiastowania w Nazarecie. Bóg kiedyś na pustyni wydobył przez Mojżesza wodę ze skały, by ocalić naród od zguby, tak i nas mocen jest ocalić i uchronić przed zagrożeniami, których jest tak wiele, o których mówiliśmy w czasie nauk rekolekcyjnych i w czasie transmitowanych stąd *Rozmów niedokończonych*.

Dlatego dziś z wambierzyckiego wzgórza jako przewodnik tegorocznych rekolekcji wielkopostnych wołam: Bracia i siostry, kochani rolnicy, mieszkańcy wsi, tych w dolinach i tych na pagórkach, tych leżących przy miastach i tych zagubionych w lasach i górach, wołam: przychodźcie regularnie, przychodźcie z radością w każdą niedzielę do studni z żywą wodą, przychodźcie i gaście pragnienie, przychodźcie i stawajcie się mocni, przychodźcie i nie ustawajcie w żywieniu i bronieniu ojczyźnianej rodziny.

Stojąc dzisiaj przy wambierzyckiej studni z żywą wodą, kierujemy do was, bracia i siostry, wielkopostne, rekolekcyjne przesłanie.

3. Przesłanie od wambierzyckiej studni wody żywej

a. Troska o wierność Bogu i tradycji chrześcijańskiej

Drodzy bracia i siostry, mieszkańcy wsi, wzywam was do wierności Bogu i chrześcijańskim obyczajom słowami Ojca Świętego Jana Pawła II, skierowanymi do was 10 czerwca 1997 roku w Krośnie: „Pozostańcie wierni tradycjom waszych praojców. Oni podnosząc wzrok znad ziemi, ogarniali nim horyzont, gdzie niebo łączy się z ziemią, i do nieba zanosili modlitwę o urodzaj, o ziarno dla siewcy i ziarno dla chleba. Oni w imię Boże rozpoczynali każdy dzień i każdą swoją pracę i z Bogiem swoje rolnicze dzieło kończyli. Pozostańcie wierni tej prastarej tradycji. Ona wyraża najgłębszą prawdę o sensie i owocności waszej pracy. Niech z ust pol-

skiego rolnika nie znika piękne pozdrowienie: «Szczęść Boże» i «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus». Pozdrawiają się tymi słowami, przekazując w ten sposób najlepsze życzenia bliźnim. W nich zawarta jest wasza chrześcijańska godność. Nie dopuście, aby ją wam odebrano, bo próbuje się to robić [...]. Twórzcie kulturę wsi, w której obok nowych wymiarów, jakie niosą czasy, pozostanie – jak u dobrego gospodarza – miejsce na rzeczy stare, uświęcone tradycją, potwierdzone przez prawdę wieków”.

b. Troska o silną polską rodzinę wiejską

Drodzy rolnicy, mieszkańcy wsi, umacniajcie duchową jedność waszych rodzin! Niech hasło Prymasa Tysiąclecia: *Rodzina Bogiem silna* będzie zawsze wam bliskie. Przypomnijmy, że wiara i polskość w naszym ujarzmionym narodzie przetrwały dzięki rodzinie. To w czasie zaborów w polskiej rodzinie, zwłaszcza na wsi, śpiewano pieśni religijne, zachowywano obyczaje chrześcijańskie. Dzięki temu naród przetrwał i odzyskał niepodległość. Szanujmy w rodzinie życie i strzeżmy go przed zagrożeniami, zwłaszcza to bezbronne, pod sercem matki. Zadbajmy o to, by nasze rodziny były pierwszymi dobrymi szkołami wychowania, wychowania do wiary, do miłości i odpowiedzialności.

Ilustracją negatywnych i pozytywnych postaw wychowawczych niech będą takie oto dwa autentyczne epizody:

Przychodzi ksiądz po kołędzie do rodziny. Jest godzina 19.20. W przedpokoju zatrzymuje go pani domu i mówi: „Proszę księdza, musimy się tu chwilę zatrzymać, gdyż mój Jurek ogląda w tej chwili bajkę na dobranoc. Gdybyśmy mu przerwali, to zrobi mi wielka awanturę”.

Dzień 1 września. Godziny poranne. Jestem na modlitwie w kościele Najświętszej Marii Panny na Piasku we Wrocławiu. Do kościoła wchodzi młody pan z synem. Prowadzi go po raz pierwszy do szkoły. Byłem świadkiem wspaniałej

katechezy tego ojca w kościele. Ojciec pokazał na główny ołtarz i powiedział: „Tam, w tym domeczku, gdzie świeci się czerwona lampka, mieszka Pan Jezus. Tam wyżej, w tej figurze, jest Jego Mamusia – Maryja. Ona jest także naszą Matką. Pomódlmy się tutaj, aby ci w szkole było dobrze”...

Siostry i bracia, traktujmy wychowanie młodego pokolenia jako nasze główne rodzicielskie zadanie. Dbajmy o atmosferę miłości w naszej rodzinie i w sąsiedztwie. Nie warczmy na siebie. Przemawiajmy do siebie nawzajem językiem prawdy i miłości. W atmosferze miłości łatwiej nam będzie pokonywać trudy codziennego życia.

Ważnym wymogiem chrześcijańskiego życia w rodzinie jest niesienie pomocy ludziom biednym i potrzebującym. Papież Jan Paweł II w Liście apostolskim *Mane nobiscum, Domine* przypomniał nam, że sprawdzianem naszego dobrego uczestnictwa we Mszy Świętej jest nasza troska o biednych i potrzebujących. Eucharystia winna zawsze znajdować przedłużenie w służbie, tak jak to było w czasie pierwszej Mszy Świętej w Wieczerniku, gdy Chrystus umywał uczniom nogi. Dzielimy się przeto słowem i chlebem z biedniejszymi od nas, z rodzinami, gdzie jest bieda.

c. Troska o zdrowy patriotyzm

Uczmy nasze młode pokolenie miłości do ojczyzny, dbajmy o zdrowe wychowanie patriotyczne. To wychowanie zniknęło w dużej mierze ze szkoły, nie ma go też w mediach, bo jak niektórzy mówią po cichu, a niektórzy głośno, że są to media polskojęzyczne, ale nie w polskich rękach.

Prawdziwej miłości do ojczyzny uczy nas Jan Paweł II. Na rozpoczęcie drugiej pielgrzymi do ojczyzny, 16 czerwca 1983 roku, mówił do nas na warszawskim Okęciu: „Pierwszym słowem, wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi: ojczystej ziemi [...]. Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny.

Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej”. Urzekają nas te słowa Papieża Polaka, słowa, w których kryje się tak wiele miłości do ojczyzny, słowa, w których jest zawarte wezwanie do nas, abyśmy ojczyznę traktowali jak matkę.

Prawdziwej miłości do ojczyzny uczył na także kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. Krótco przed swoją śmiercią powiedział do rodaków: „Tak często słyszy się zdanie: «Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za ojczyznę». Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym nieraz bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata [...]. Wytrwać dla ojczyzny, nabrać zaufania do niej, mieć gotowość oddania jej wszystkiego z siebie [...]. Jakże ważna jest świadomość, że jesteśmy na służbie temu narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której nam wypadło dziś żyć. Jesteśmy z tym narodem tak bardzo związani [...]”. Tak uczył nas żyć i poświęcać się dla ojczyzny wielki syn Kościoła i narodu polskiego, który wiele dla niej wycierpiał.

Idąc za myślą wielkiego Prymasa Polski, możemy powiedzieć, że los naszego kraju nie zależy dzisiaj od męstwa na polu walki, ale od uczciwości w pracy i wybierania mądrych rządców. Polakom łatwiej przychodziło bić się za ojczyznę niż dla niej pracować.

Niech nas ogarnie nowa, odmłodzona miłość do naszej matki ojczyzny, w stylu wielkich Polaków, tych zmarłych i tych żyjących. Nie uciekajmy z ojczystej ziemi. Tu jest nasze miejsce życia, pracy, modlitwy, zdobywania świętości. Nie dajmy sobie zamydlać oczy przez podstępną propagandę. Bądźmy mądrzy. Trzymajmy się prawdy i dobra. Trzy-

majmy się Chrystusa. Dajmy się prowadzić naszym pastorzom. Przede wszystkim słuchajmy z uwagą głosu Ojca Świętego.

d. Postawmy na nowo na Maryję

Z wambierzyckiego wzgórza maryjnego ślemy dziś apel do polskiej wsi. Na Pomorze, Mazury, Wielkopolskę, Mazowsze, Podkarpacie, Małopolskę, Górny i Dolny Śląsk ślemy zaproszenie słowami pieśni: „Idźmy, tulmy się jak dziatki do serca Maryi Matki. Czy nas nęka życia trud, czy to winy czerni brud. Idźmy, idźmy ufny krokiem, rzewnym sercem, łzawym okiem, to serce zna dzieci głos, odwróci bolesny cios”.

Maryjo Wambierzycka, Królowo Rodzin, dziękujemy Ci, że nas przyjęłaś w tutejszej Kanie w Wambierzycach. Niech to dzieło refleksji rekolekcyjnej, które kończymy, niech ten zasiew przyniesie mocą Twojego Syna obfity plon. Tu, przed Tobą, na tym ołtarzu, przy studni wody żywej, mieszkańców polskich wsi i nas tu obecnych składamy w darze miłosierdnemu Bogu i pełni wiary, w pokorze mówimy: „Niech nasza ofiara tak się dziś dokona, Panie Boże, aby się Tobie podołała”. Amen.

Spis treści

<i>Słowo wstępne</i>	7
----------------------------	---

I. Homilie styczniowe

<i>Zwyciężać zło dobrem</i> Świdnica, 1 stycznia 2005 r.	13
<i>Z pokłonem i darem przed Chrystusem</i> Świdnica, 6 stycznia 2005 r.	15
<i>Chrzest Chrystusa i nasz chrzest</i> Świdnica, 9 stycznia 2005 r.	17
<i>Moc Bożego słowa</i> Bolków, 15 stycznia 2005 r.	20
<i>Zaślubiny na drogę miłości do jedynego Oblubieńca</i> Ząbkowice Śląskie, 16 stycznia 2005 r.	22
<i>Janowe i nasze świadectwo o Chrystusie</i> Wałbrzych, 16 stycznia 2005 r.	25
<i>Recepta na szczęście</i> Szczawno-Zdrój, 30 stycznia 2005 r.	29
<i>W hołdzie matce kościołów diecezji świdnickiej</i> Świdnica, 30 stycznia 2005 r.	32

II. Homilie lutowe

<i>W postawie ofiarowania się Bogu</i> Świdnica, 2 lutego 2005 r.	39
<i>Być światłem dla ludzi</i> Radków, 6 lutego 2005 r.	43
<i>O starości, cierpieniu, chorobie i śmierci</i> Świdnica, 11 lutego 2005 r.	49
<i>Pamięć o ofiarach szatańskiej przemocy</i> Żarów, 13 lutego 2005 r.	53
<i>Na wzór Maryi uczmy się mądrości</i> Wałbrzych, 16 lutego 2005 r.	56
<i>Do zobaczenia w domu Ojca</i> Pieszyce, 18 lutego 2005 r.	59
<i>W hołdzie Jezusowi Eucharystycznemu</i> Świdnica, 27 lutego 2005 r.	65
<i>Sprawujemy święte misteria w wierze</i> Świdnica, 28 lutego 2005 r.	67

III. Homilie marcowe

<i>O zdrowy patriotyzm w stylu Pięciu prawd Polaków spod znaku Rodła</i> Kudowa-Czermna, 7 marca 2005 r.	73
<i>Wezwani do składania świadectwa</i> Świdnica, 10 marca 2005 r.	81
<i>Dzień radości, wdzięczności i życzeń</i> Wrocław, 10 marca 2005 r.	85
<i>Eucharystia zapisem i uobecnieniem zbawczej ofiary Chrystusa</i> Wałbrzych, 20 marca 2005 r.	87
<i>Namaszczeni i posłani</i> Świdnica, 24 marca 2005 r.	93
<i>Od wdzięczności za Eucharystię i kapłaństwo do wzajemnej służby</i> Świdnica, 24 marca 2005 r.	96

IV. Homilie kwietniowe

<i>Odszedł po wieniec sprawiedliwości</i> Świdnica, 6 kwietnia 2005 r.	101
<i>Zmartwychwstały Chrystus idzie z nami przez życie</i> Świdnica, 10 kwietnia 2005 r.	109
<i>Przeszłość, która zobowiązuje</i> Kłodzko, 12 kwietnia 2005 r.	114
<i>Chrześcijanin to człowiek radości, mocnej wiary i nadziei na życie wieczne</i> Wałbrzych, 13 kwietnia 2005 r.	118
<i>Dar wiary</i> Wałbrzych, 14 kwietnia 2005 r.	123
<i>Jan Paweł II – przyjaciel i mistrz młodych</i> Wałbrzych, 14 kwietnia 2005 r.	126
<i>Duch Święty źródłem mocy chrześcijańskiego życia</i> Wałbrzych, 15 kwietnia 2005 r.	131
<i>Eucharystia uwielbieniem Boga i źródłem naszego uświęcenia</i> Wambierzyce, 16 kwietnia 2005 r.	136
<i>W służbie Jezusa Dobrego Pasterza</i> Wałbrzych, 17 kwietnia 2005 r.	146
<i>Duch Święty źródłem i mocą w wypełnianiu powołania</i> Wałbrzych, 17 kwietnia 2005 r.	152
<i>Duch Święty pobudza do rozwoju duchowego</i> Wałbrzych, 18 kwietnia 2005 r.	158
<i>Otwierać się na działanie Ducha Świętego</i> Kłodzko, 20 kwietnia 2005 r.	163
<i>Jan Paweł II miłośnikiem świata przyrody</i> Kudowa-Zdrój, 29 kwietnia 2005 r.	167

V. Homilie majowe

Dary Ducha Świętego

Wałbrzych, 4 maja 2005 r.	175
<i>Duch Święty pomaga wprowadzać ład w życiu wewnętrznym i społecznym</i>	
Polanica-Zdrój, 5 maja 2005 r.	181
<i>Św. Stanisław wzorem życia chrześcijańskiego</i>	
Wałbrzych, 9 maja 2005 r.	187
<i>Duch Święty daje moc, by być świadkiem i obrońcą wiary</i>	
Wałbrzych, 9 maja 2005 r.	191
<i>Duch Święty pomaga owocnie otworzyć ludzkie serce na Boże słowo</i>	
Polanica-Zdrój, 12 maja 2005 r.	198
<i>Duch Święty pomaga w wyznawaniu wiary</i>	
Bardo, 19 maja 2005 r.	203
<i>Wytrwać przy Chrystusie dzięki łasce Ducha Świętego</i>	
Ząbkowice Śląskie, 20 maja 2005 r.	209
<i>W podziękowaniu Bogu za dar kapłaństwa</i>	
Olszany, 23 maja 2005 r.	214
<i>Wziąć w darze Ducha Świętego, by stawać się darem dla innych</i>	
Nowa Ruda, 24 maja 2005 r.	222
<i>Duch Święty urzeczywistnia działanie Trójjedynego Boga w życiu chrześcijanina</i>	
Piława Górna, 25 maja 2005 r.	227
<i>Cztery odstony Eucharystii</i>	
Świdnica, 26 maja 2005 r.	232
<i>Eucharystia i jej znaczenie w życiu chrześcijanina</i>	
Stare Bogaczowice, 26 maja 2005 r.	235
<i>Katecheza przygotowaniem do życia Eucharystią</i>	
Wambierzyce, 28 maja 2005 r.	240
<i>Wybrać życie z Bogiem, by odnaleźć pełnię ludzkiego życia</i>	
Ząbkowice Śląskie, 29 maja 2005 r.	248
<i>Przyjąć dary Ducha Świętego, by żyć prawdziwymi wartościami</i>	
Stronie Śląskie, 29 maja 2005 r.	251
<i>Przyjąć Ducha Świętego, by być wiernym Bożemu prawu</i>	
Strzegom, 30 maja 2005 r.	255

VI. Homilie czerwcowe

Znaki Bożej obecności w życiu człowieka

Świebodzice, 2 czerwca 2005 r.	263
<i>Serce Jezusa znakiem Bożej miłości i miłosierdzia</i>	
Zarów, 3 czerwca 2005 r.	267

<i>Wierzyć w Bożą miłość</i>	
Żarów, 3 czerwca 2005 r.	271
<i>Przyjąć Ducha Świętego, by żyć i świadczyć o Bożej miłości</i>	
Żarów, 3 czerwca 2005 r.	274
<i>Powołani na ludzi wiary</i>	
Olszany, 5 czerwca 2005 r.	279
<i>W podziękowaniu za dar szkoły</i>	
Udanin, 5 czerwca 2005 r.	284
<i>Jan Paweł II jako szczególny dar dla Polaków</i>	
Świdnica, 7 czerwca 2005 r.	287
<i>Duch Święty pomaga prowadzić godne życie</i>	
Rogoźnica, 8 czerwca 2005 r.	293
<i>Oddawać chwałę Bogu najgłębszym sensem ludzkiego życia</i>	
Pastuchów, 9 czerwca 2005 r.	297
<i>Znaczenie świątyni w życiu człowieka</i>	
Czechy, 9 czerwca 2005 r.	303
<i>Duch Święty wzywa do życia w jedności z Bogiem i z ludźmi</i>	
Goczałków, 10 czerwca 2005 r.	309
<i>Duch Święty pomaga być wiernym uczniem Jezusa</i>	
Pszemno, 12 czerwca 2005 r.	316
<i>Umocnieni Duchem Świętym, by być uczniami Jezusa</i>	
Piława Dolna, 12 czerwca 2005 r.	322
<i>50 lat w wiernej służbie Bogu i Kościołowi</i>	
Wałbrzych, 12 czerwca 2005 r.	326
<i>Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan przyjdzie</i>	
Nowa Ruda-Słupiec, 13 czerwca 2005 r.	331
<i>Odnaleźć powołanie do życia z Jezusem i dla Jezusa</i>	
Ząbkowice Śląskie, 13 czerwca 2005 r.	336
<i>Przeżywać życie w stylu św. Jana Chrzciciela</i>	
Brzoza Królewska k. Leżajska, 24 czerwca 2005 r.	340
<i>Wdzięczność za dar narodzin i powołania kapłańskiego</i>	
Dzierżoniów, 27 czerwca 2005 r.	344
<i>Księżęta Apostołów wzywają nas do wierności Chrystusowi</i>	
Strzegom, 29 czerwca 2005 r.	348
Ogólnopolskie rekolekcje dla rolników	
<i>Konferencja I. Odkryjmy na nowo nasze powołanie</i>	
Wambierzyce, 24 lutego 2005 r.	355
<i>Konferencja II. „Błogosławiony, kto zaufał Panu” – powołani do wierności prawdzie i do demaskowania mitów</i>	
Wambierzyce, 24 lutego 2005 r.	365

<i>Konferencja III. Eucharystia wielbieniem Boga i źródłem uświęcania człowieka przez służbę</i>	
Wambierzyce, 25 lutego 2005 r.	376
<i>Konferencja IV. Człowiek wobec szatana</i>	
Wambierzyce, 25 lutego 2005 r.	385
<i>Konferencja V. Nasze odejścia i powroty do zagrody Ojca</i>	
Wambierzyce, 26 lutego 2005 r.	395
<i>Konferencja VI. Od Absolutu do Boga, Ojca miłosierdzia – w poszukiwaniu właściwego obrazu Boga</i>	
Wambierzyce, 26 lutego 2005 r.	403
<i>Konferencja VII. Eucharystia źródłem siły i odnowy polskiej wsi</i>	
Wambierzyce, 27 lutego 2005 r.	410

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.